

*gramiat*

**CNOTY I WADY  
NARODU SZLACHECKIEGO  
SZKIC HISTORYCZNY**

ANTONI GÓRSKI

CNOTY I WADY  
NARODU SZLACHECKIEGO

SZKIC HISTORYCZNY



WARSZAWA 1935

---

NAKŁADEM ANTONIOWEJ GÓRSKIEJ

1369  
35

41909

II

Exempl. Obow. Mrukarnia Mitreği  
Cieszyn 1. V. 35.



SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa . . . . .	VII
Wstęp . . . . .	1
Rycerskość, Tężyzna, Warcholstwo . . . . .	4
Kobiety . . . . .	29
Oświata, Dobroczynność i Cnoty . . . . .	91
Wady polskie . . . . .	112
Zakończenie . . . . .	152



Szukałem wszędzie i zawsze Polski  
i sprawy polskiej.

Antoni Górski.

Szkic ten, napisany przed 25 laty, z powodu wielu różnorodnych przyczyn, nie mógł być wcześniej wydany. Pisał go poseł parlamentu wiedeńskiego i sejmu lwowskiego, ale pisał go przede wszystkim wielki patriota. Wynikł on z pragnienia owocnej pracy nad odbudowaniem Polski, z potrzeby duszy i serca, szukających przyczyn upadku i zapór odrodzenia. W tem i dziś jeszcze leży jego aktualność.

Autor sięgał myślą w przeszłość nie tylko, by odetchnąć tradycją dni pełnych chwały, ale by i śledzić chwile klęski. Miłość Ojczyzny budziła w nim miłość przeszłości. Szukając w tej przeszłości pobudki i siły do pracy, szukał i narodowych błędów, których nadal unikać należy, bo — jak pisał w dużo późniejszej pracy:

Dzieje Polski sprawiają na nas takie wrażenie, jak muzyka w „Opowieściach Hoffmana”: Zmieniają się obrazy, ludzie, zmienia tło sztuki, ale porywy duszy, zdarzenia życiowe, igraszki tajemnych sił pozostają te same.\*)

Jeśli niekiedy sąd w tej książce zawarty zbyt jest może surowy, wytlumaczenie znaleźć można w spartańskich słowach autora, ś. p. Antoniego Górskiego, wypowiedzianych w r. 1905 na posiedzeniu Klubu Konserwatywnego w Krakowie:

Bez wglądnięcia w siebie, bez rozpatrzenia własnych ułomności, nie dźwignie się ani jednostka ani naród. Wielki znawca dusz ludzkich, Kościół, najusilniej zaleca jednostce rachunek sumienia; rachunku takiego i naród

---

\*) *Braki krajowej produkcji w Galicyi*, prof. dr. A. Górski, Kraków 1916, str. 10.

potrzebuje niezbędnie. To nie gaszenie ducha ani bezpłodny pesymizm, ale usuwanie uznanych za niewłaściwe, a krzewienie skutecznych środków narodowej pracy. Jeśli kiedy żal i boleść w tym obrachunku nam podsunie ostrzejsze słowo, to możemy przecież powiedzieć o sobie z poetą: „Jeżeli gryzę co, to sercem gryzę.“\*)

Żona.

Warszawa, styczeń 1935.

---

\*) *Wydawnictw Klubu Konserwatywnego Zeszyt XV, Z doby strajków, Kraków 1905, str. 4, 5.*

Studja historyczne i literackie bywają trochę jednostronne; dziejopis odrzuca wszelkie źródła niepewne, historyk literatury uważa za niegodne wzmianki utwory pisane bez talentu. A tymczasem w tem, co ścisła nauka jako rzecz bezwartościową wydziela, znajdują się materiały, które mogą być uwzględnione przy kreśleniu historii obyczajów, bo mają siłę i urok ustnej tradycyi. Nawet przedstawiciel prawdziwie niemieckiej ścisłości badania, Delbrück, stwierdza w swej historii sztuki wojennej, że „legenda i poezya nie dają nam fałszywego obrazu przeszłości dlatego tylko, że ją malują innemi barwami niż historia“. Licząc się więc z tem, co historyk odtrąci na karb licencji poetyckiej, pragnę część takiego materiału w pracach naukowych niewyzyskanego zestawić i przedłożyć czytelnikowi w tej formie, w jakiej on się w źródłach przedstawia.

Wiem, że nie wszystkie poniżej podane fakta i słowa dadzą się udowodnić; wiem, że obraz, który skreślić zamierzam, nie jest w sobie zwarty, bo obejmuje tylko luźne objawy społeczne i opiera się na szczegółach z epoki tak długiej zaczerpniętych, że dla historyka przedstawia ona aż trzy okresy dziejów o odmiennem tle umysłowości i obyczajów. Czerpiąc niemal wyłącznie ze źródeł drukowanych, słusznie, czy niesłusznie, starałem się niedostatek dostępnego materiału uzupełnić gdzieniegdzie dawniejszymi lub późniejszymi dodatkami.

Materiał ten podaję w oryginale: postacie XVI i pierwszej połowy XVII wieku same tu będą mówić i działać; autor ograniczy się tylko do powiązania luźnych szczegółów w niezbyt rozstrzelone urywki. Czytelnik sam z roztoczonego tu obrazu przekona się, jak myśleli i czuli nasi przodkowie, co przewidywali, jak rozumowali, jak się wyrażali. Z postaci

tych, z ich listów, wierszy, testamentów, bije tętno życia z całą jego chwałą, ale i z wszystkimi bólami i chorobami, bo większa część tego materiału jest czerpana z epoki rozpoczynającego się upadku. W oczy bije u wielu dobrych bezsilność i bezradność, prywata u ludzi bez charakteru, przede wszystkim zaś w miarę zbliżania się do XVIII wieku pewne z pseudoklasycyzmu wynikające przytłumienie umysłowe u większości ziemian. Ludzie rozumują formułkami, których ich w szkole nauczono, mówią i piszą cudzymi zwrotami, powtarzają ustawicznie banalności, i uważają za coś głębokiego frazesy, których filiacja i genealogia wskazuje źródła stare, ale nieautentyczne.

Ten obraz jest przerośnięty, jak kopalnie, krzyżującemi się warstwami takiej osobistej dzielności, takiej podniosłości uczuć, taką rozpaczliwą samowiedzą nie dającego się odwrócić upadku ojczyzny, że zanurzając się w tych starych kartach, czujemy się nierozzerwalnie złączeni i przykuci do tej prześnionej przeszłości, szcycimy się jej chwałą, zacnością i bohaterstwem jednostek, ale czujemy też na widok jej błędów, że rany Rzeczypospolitej tylko pozornie zabliźnione, że pod wpływem dawnych ciosów i dziś jeszcze się otwierają.

Z rozległego obrazu rysu obyczajów w Polsce wyjąłem tylko kilka grup; omawiam mianowicie polską tężyznę i wykazuję, jak ona przeradza się w warcholstwo, i przedstawiam stosunki rodzinne, rolę niewiast, dobroczynność, a w ostatnim rozdziale główną przyczynę naszego upadku, główne źródło prywaty, żądę nagród.

Trzeba znać i dodatnie i ujemne strony, trzeba przede wszystkim znać prawdę, a przeszłość kochać nie na podstawie jej idealizowania, ale pomimo tych smutnych rysów, które ona zawiera i którymi nas aż do dzisiejszego dnia obciąża. Niemal wszyscy polscy pisarze do tego dążyli; Marcin Bielski obrał za motto swej *Historji Polski* i na karcie tytułowej zamieścił słowa:

Wobec prawdy rozum nic.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> *Joachima Bielskiego dalszy ciąg Kroniki Polskiej*, wyd. F. M. Sobieszkański, Warszawa 1851.

Świętosław Orzelski (autor *Dziejów Bezkrólewi*) kończy swe dzieło słowy:

Nikomu nie folgowaliśmy więcej (w tej książce), niż rzecz sama i prawda kazały.<sup>1)</sup>

Pięknie mówi w kazaniu na pogrzebie wojewody Chmieleckiego Birkowski:

prawda jako palma, która siły bierze ziemią przywaloną.<sup>2)</sup> \*)

Najwyżej wznosi się jednak Sarbiewski, gdy tłumacząc słowa psalmisty:

„Prawda z ziemi powstała“, —

powtarza za Teodorem:

Jako źródło w ziemi, tak prawda często się w sprawach tai, uderz raz, a będzie się sączyła, uderz drugi raz, a popłynie, uderz trzeci raz, a już i wyleje, napije się jej każdy do woli, a to bez datku, bez zapłaty, darmo, właśnie jak wody.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Orzelski Świętosław, *Bezkrólewia Ksiąg ośmioro*, Petersburg i Warszawa 1842, III, 271.

<sup>2)</sup> Birkowski Fabian, X. W. O. *Stejan Chmielecki*, Warszawa 1632, str. 4.

\*) Porównaj wiersz Andrzeja Morsztyna: I jak palma podnosi pod ciężarem głowę. (Trembeckiego Jakóba Teodora *Wiryardz Poetycki*, Lwów 1910, T. I, str. 233.)

<sup>3)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada Polska*, Lublin 1745, V Kaznodziejska, str. 113.

## RYCERSKOŚĆ, TEŻYZNA, WARCHOLSTWO.

TEŻYZNA. PORYWCZOŚĆ. ZUCHWALSTWO. BRAK KARNOŚCI.  
ŁASKAWOŚĆ KRÓLÓW. ZBYTNI SWOBODA SŁOWA. WOBEC  
WROGA HART DUCHA I MESTWO NIEUSTRASZONE.

Przedewszystkiem uderza w Polsce ogromna teżyzna. Słabe dzisiejsze natury niech z tradycji czerpią wrodzony polskiej duszy, a upadkiem Ojczyzny złamany, hart i siłę woli.

Legenda opromieniła blaskiem najwyższego hartu Floryana Szarego, który na skrwawionem pobojuwisku z rozdartemi jelitami leżąc, powiedział królowi:

Zły sąsiad gorzej boli.<sup>1)</sup>

Nie tak klasycznie się wyraził, ale niemniejszego hartu dowiódł dziad kronikarza Jana Orzelskiego, Mikołaj, który przez zgraję rozbójników kaszubskich pod wodzą Peperzyńskiego uprowadzony i ciężko poraniony, zakazał swej o okup z rozbójnikiem się układającej żonie składania okupu, bo on i tak otrzymanych ran nie przeżyje; szkoda tracić tysiąc złotych. Decyusz i Marcin Bielski opisują pod rokiem 1510 pożar w żupach wielickich; ten ostatni dodaje, że gdy nikt dla ratowania robotników pod ziemię zejść się nie ważył, uczynił to wielkorządca żup wielickich Andrzej (według Wapowskiego Mikołaj) Kościelecki i 90-letni rajca krakowski, Seweryn Bethman,

który Kościeleckiego już dymem prawie zaduszonego ożywił i potem za obu czerstwością ogień ugaszono.<sup>2)</sup>

Lew Sapieha, poseł polski do Borysa Godunowa, dawał

---

<sup>1)</sup> Orzelski Świętosław, *Bezkrólewia Tom wstępny*, Petersburg 1858, str. 2.

<sup>2)</sup> Przeździecki Aleksander, *Jagiellonki Polskie*, Kraków 1868, I, 8.

mu tylko tytuł Wielkiego Kniazia moskiewskiego, a na żądanie dworzan, aby koniecznie carem go nazwał, odparł:

Bych to miał i gardłem zapieczętować, tego nie uczynię, abym miał hospodara waszego inakszym tytułem czcić, niż jest zwyczaj posłów króla polskiego.<sup>1)</sup>

Podobnie postąpił Krzysztof Zbaraski, wysłany do Turcji dla układów o wykupno jeńców polskich z pod Cecory; gdy Wielki Wezyr zażądał, aby odprawiał poselstwo z odkrytą głową, odrzekł Zbaraski:

Wprzód mi głowę zdejmiesz jak czapkę.<sup>2)</sup>

Nie była to prosta przechwałka, bo wezyr Dziurdzi chciał Zbaraskiego zamknąć w Jedykule za nieprzywiezienie, w traktacie Chocimskim wrzekomo przyobiecanego, haraczu; członkowie poselstwa polskiego gotowali się do walki i sposobili się na śmierć, gdy nagle rewolucya pałacowa zwała Dziurdziego a wyniosła przychylnego Polakom Husseima na urząd wezyra. Według świadectwa Gdańszczanina Wassenberga, Trzebiński, poseł polski za Władysława IV, z taką stanowczością odparł obelżywe i wyniosłe słowa sułtana Amurata, że tenże po skończonej audjencji powiedział swoim ministrom:

Takimi powinniście być sługami.<sup>3)</sup>

Jan Tęczyński, chcąc ustanowić Zbigniewa Ossolińskiego dziedzicem na Tęczynie, jeszcze w wilję śmierci wrywał się do Oświęcimia, gdzie się znajdowały księgi grodzkie. Na prośbę, by tego zaniechał, odrzekł Ossolińskiemu:

Ja się dobrze czuję, że żyw nie będę, a wolę moje ostatnią nie miałbyś hamować.<sup>4)</sup>

Jakoż nazajutrz umarł.

Najgorliwszy zwolennik Henryka Walezego, Kasztelan Jan Zborowski, wysłany do Paryża celem zaproszenia króla

<sup>1)</sup> Siarczyński Franciszek, *Obraz wieku Panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, II, 152.

<sup>2)</sup> Grabowski, *Krótkie Przypowieści*, w Krakowie, nakł. Ambrozego Grabowskiego, str. 125.

<sup>3)</sup> Kwiatkowski Kajetan, *Dzieje Narodu Polskiego za Władysława IV*, Warszawa 1823, str. 101.

<sup>4)</sup> Ossoliński Zbigniew, *Pamiętnik*, Lwów 1879, str. 9.

do objęcia tronu polskiego, spostrzegłszy, iż Henryk chce zmienić ułożoną przy elekcji rotę przysięgi, powiedział Montlucowi w obecności króla:

Wiesz, — że ofiarowałeś i przyjąłeś warunki, których gdybyś nie zaprzysiągł, nie byłbyś nic wskórał. A i dziś, jeżeli król ich nie zaprzysięże, niech się pożegna z nadzieją królestwa.<sup>1)</sup>

Król ustąpił.

W jaki sposób Chodkiewicz umiał podczas wyprawy na Moskwę utrzymać swą wolę i powagę wobec ambitnego a intrygom posłuch dającego królewicza Władysława, opisuje nam szeroko obecny przy tych zajściach Jerzy Ossoliński. Przyslanemu do siebie X. Szoldrskiemu powiedział mianowicie hetman:

Takowe do mnie wskazowania nie mogą być z trzeźwej głowy; Królewicz imć niech mię zaniecha temi poselstwami.

Nazajutrz hetman wobec samego królewicza

szerokimi słowy swobodnie i dosyć ostro gromił jego postępek. — Królewicz panu hetmanowi odpowiedział bardzo pokornie i wszystko podając na wolę pana hetmana.<sup>2)</sup>

Niestety, nietylko wobec królewiczów, ale i do królów mówiono często w sposób niezwykle ostry: tężyzna zamieniała się w warcholstwo. Zbigniew Ossoliński pisze pod r. 1585:

Na tym sejmie byłem w niebezpieczeństwie, bo o moją wolną mowę, którą jako poseł miałem w senacie, porwał się był do mnie król (Stefan), aż go starsi pohamowali; potem w nocy mieli mię hajducy z gospody porwać, by była straż pana wojewody poznańskiego Górki mię nie strzegła, i siła posłów u mnie dla obrony w onej nocy spało.<sup>3)</sup>

O Batorym również pisze poeta, że na sejmie w Warszawie pomknął się był do szable na Zborowskich sprawie.<sup>4)</sup> Znamy też zuchwałą odpowiedź Mikołaja Kazimierskiego, gdy król Stefan na sejmie rzekł do niego:

milcz mętna głowo.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Orzelski Świętosław, *Bezkrólewia Ksiąg ośmioro*, Petersburg i Warszawa 1842, I, 171.

<sup>2)</sup> Ossoliński Jerzy, *Autobiografia*, Lwów 1876, str. 63, 64, 65.

<sup>3)</sup> Ossoliński Zbigniew, *Pamiętnik*, Lwów 1879, str. 121.

<sup>4)</sup> Potocki Wacław, *Moralia*, Kraków 1916. Bibl. Pis. Polskich, str. 460.

<sup>5)</sup> Siarczyński Franciszek, *Obraz wieku Panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, I, 207.

Ale trzeba dodać, że król Stefan w innych wypadkach narażeniem własnej osoby chciał uwolnić Polskę i Litwę od niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, pisał bowiem do cara Iwana:

Jeśli istotnie chcesz oszczędzić krew chrześcijańska, gotów jestem rozprawić się z tobą sam na sam. Wybierz sobie czas i miejsce, przybądź konno i zakończym rzecz pojedynkiem.<sup>1)</sup>

Porywczy Władysław IV z powodu niemocy na krześle na widowisko teatralne przeniesiony, widząc, że tuż koło niego przeciska się starosta mozyrski z pisarzem koronnym, zawołał:

Gdybym mógł na nogach stać, przebiłbym którego szablą.<sup>2)</sup>

Ale umiesienie mijało szybko; według Radziwiłła

król będąc dobrej natury, rekolligował się i odmienił to, co mu cholera była dyktowała.<sup>3)</sup>

Za Jana Kazimierza ubliżanie królowi staje się już zupełnie zuchwałe, bo król ten miał horyzont ciasny, był niestały a uparty i mściwy, przedewszystkiem zaś wielka część magnatów już wówczas służyła bardziej dworom zagranicznym, niż ojczyźnie. Na sejm z r. 1652 nie stawiło się 130 senatorów, a stromnik Radziejowskiego miecznik sieradzki, Stefan Zamoyski, dwukrotnie króla w swej mowie obraził. Gdy wyrzekł słowa:

U mnie nie król, ale prawo rozkazuje,

król wyszedł z sali, zamykając posiedzenie. Gdy król nazajutrz na prośbę senatu pozwolił się przeprosić, Zamoyski ukląkł wprawdzie i rękę królewską pocałował, ale z szyderstwem dodał, że się w wilję pomylił, bo chciał powiedzieć:

U mnie nie prawo, ale król rozkazuje.<sup>4)</sup>

Wyzwanie na pojedynek Andrzeja Górki przez drugiego konkurenta o rękę Halszki z Ostroga, Marcina Zborowskiego, z przytoczeniem wymienionych listów, opisał Wotschke na podstawie źródeł z Archiwum w Królewcu.<sup>5)</sup> Zygmunt Stary

<sup>1)</sup> Mickiewicz Adam, *Literatura Słowiańska*, Poznań 1865, I, 469.

<sup>2)</sup> Radziwiłła Albrychta Stanisława *Pamiętniki*, Poznań 1839, II, 288.

<sup>3)</sup> Tamże, II, 197.

<sup>4)</sup> Tamże, II, 466.

<sup>5)</sup> *Monatsblätter* 1907, Nr. 6, str. 81. *Eine Herausforderung zum Zweikampfe im 16. Jahrhundert.*

nie pozwolił na ten pojedynek, a zażegnał go Albrecht pruski, nie chcąc dopuścić do poróżnienia najwybitniejszych rodzin protestanckich w Polsce.

O porywczosci szlachty wśród rycerskiego grona mówią niezliczone przykłady, ale historia przekazała nam liczne dowody, że za pojedynki i zabójstwa nietylko grożono, ale i karano szlachcica śmiercią, np. chorążego pińskiego Fediuszka, Kossobudzkiego za pojedynki z wojewodzicem Sapięą na miejscu niebardzo uczciwym.<sup>1)</sup>

Za zabójstwo senatora ścieto kasztelana wiskiego Andrzeja Słowskiego w r. 1582.<sup>2)</sup> Stefan Batory wydał surowy

porządek zachowania się w pobliżu rezydencji króla,

w którym, występując przeciw gwałtom i swawolom na dworze królewskim, grozi np. karą ucięcia ręki temu, kto

gospody od urzędu naznaczone zastępuje i napisy pomazuje.<sup>3)</sup>

Ale po śmierci króla zaburzenia na tle elekcji były tak wielkie, że podczas konwokacji po śmierci Stefana Batorego od 2 do 26 lutego zabito 187 osób za zaburzenie porządku. W Wilnie, według Orzelskiego, mieszcanki z córkami chroniły się do klasztorów na czas kadencji trybunalskich. Marszałek nadworny, Andrzej Opaliński, ukrócił tę swawolę wydaniem 350 wyroków śmierci;<sup>4)</sup> później jurysdykcja marszałka nadwornego występuje rzadziej; za Zygmunta III pojedynkowali się na dworze królewskim Rudomina, Drohiczyński, Humieniecki, Czarnkowski, Godebski, a żaden z nich nie był sądzony przez marszałka.

Najenergiczniej popierał surowość władzy publicznej w Polsce Jan Ostroróg:

nizacz ta miła wolność, aleć są sposoby na to; skoro jednemu szyje utną, sto tysięcy ich się polepszy; niechaj jeno kara konfiskaty dóbr nastanie, będą się wtedy poprawiać.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Radziwiłła Albrychta Stanisława *Pamiętniki*, Poznań 1839, I, 1.

<sup>2)</sup> Tamże, I, 220.

<sup>3)</sup> *Źródła Dziejowe*.

<sup>4)</sup> Sobieski dr. Wacław, *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, str. 9.

<sup>5)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, T. II, str. 6.

Z swojego odległego zacisza ubolewa także Rudawski, że Jan Kazimierz

nie stracił różgą sprawiedliwości buntowniczych głów Janusza Radziwiłła i Radziejowskiego.<sup>1)</sup>

Charakterystyczny szczegół przytacza kronikarz niemiecki, że kiedy sławny Goetz z Berlichingen w r. 1499 w Ansbach na dworze królowej Zofii Jagiellonki szerokim rękawem przypadkiem rozburzył szlachcicowi polskiemu wysmarowaną jajami czuprynę, tenże rzucił się na Goetza z nożem od krajania chleba, ale dostał od niego cięcie krótkim mieczem, za co Goetz musiał pójść (co prawda na kwadrans) do więzienia.<sup>2)</sup> Po śmierci wojewody Łukasza Górki donosił nuncyusz Portico do Rzymu, że bracia zmarłego, luteranie, armatniami strzałami chcą rozbić bramy katedry poznańskiej, by wymusić pochowanie zmarłego w rodzinnym grobie.

Szczytem bezczelności był postępek Modliszewskiego, szlachcica zwanego Sobiejucha, który, wtargnąwszy zbrojnie do katedry w Gnieźnie w r. 1691, wyłupił ze skarbca skrzynię z depozytem swego stryja kanonika.<sup>3)</sup> Bodaj czy nie dalej jeszcze poszedł magistrat miasteczka Żabna, który w r. 1636 z powodu zatargu z proboszczem, uderzeniem w dzwon dał hasło do rozruchów przeciw proboszczowi, a co więcej, zakazał wiernym chodzić do kościoła. Wikary Sebastyan Dukiel-ski zeznał przed wizytatorem z ramienia biskupa Zadzika, że proboszcz Aleksander Wilerski nie może bezpiecznie przebywać w miasteczku.<sup>4)</sup> Lubieniecki opowiada, że

przez bójkę przy jednym pogrzebie czasem i drugich kilka się nagotowało.<sup>5)</sup>

Ilustrację do tych słów stanowi list Lwa Sapiehy z r. 1595:

U nas sami się biją. Niedawno w Wilnie p. Troszyński z p. Swider-

<sup>1)</sup> Miernicki K. *Poglądy Polityczne*, Przegląd Historyczny 1913, T. XVI, 269.

<sup>2)</sup> Papée dr. Fryderyk, *Studja i Szkice*, Warszawa 1907, str. 301.

<sup>3)</sup> Korytkowski Ks. Jan, *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*, Poznań 1889, III, 485.

<sup>4)</sup> Kot dr. St. *Materyały do dziejów szkolnictwa, Muzeum*, Lwów 1911. Dodatek 8, str. 173.

<sup>5)</sup> Lubieniecki Andrzej, *Polineutichia*, Lwów 1843, str. 194.

skim dawne zajście mając, sami się pozabijali i przy nich zaraz w sądowej izbie dziewięć szlachciców, poległo na placu, rannych snać do sześćdziesiąt a podobno nie każdy z nich się wyleczy.<sup>1)</sup>

Niesforność i bezkarność wystąpiła po śmierci Batorego z bezprzykładną gwałtownością. Podczas przemówienia Marcina Leśniowolskiego na konwokacyi, jeden ze stronników Zborowskich ustawicznie mierzył w mowę pistoletem z odwiedzionym kurkiem. Leśniowolski wiedział, na jakie niebezpieczeństwo się naraża, wspomniał o tem zaraz na początku swojej mowy, ale wypowiedział ją spokojnie aż do końca.<sup>2)</sup> Gdy w tymże czasie jeden z domowników Zborowskich, mszcząc się za pojmanie Samuela, rzucił się z tyłu na Stanisława Żółkiewskiego z obuchem, wyjechał tenże za radą prymasa z Warszawy. Żeby jednak przejść przez most, musiał iść otoczony swymi wozami i odpierać w tym poehodzie napady nieprzyjaciół, Zborowskich.<sup>3)</sup> Mikołaj Zebrzydowski wezwany, aby ustąpił z nieprawnie trzymanej po Zamoyskim kamienicy, na zamku w Krakowie odrzekł:

Ja z kamienicy, ale król z tronu wkrótce będzie musiał ustąpić.<sup>4)</sup>

Nie jest stwierdzony, ale malujący stosunki, następujący fakt: wojewodzie Chrapowickiemu donosi brat, będący księdzem, że gdy nuncjusz papieski wręczył prymasowi Prażmowskiemu surowe *breve* papieskie, ten

z furją i gwałtownie odpowiedział: nie dbam o ekskomunikę papieża. On mnie wyklnie w Rzymie, ja jego w Gnieźnie, jak to zrobił Uchański.<sup>5)</sup>

Daremnie upominali posłów kaznodzieje słowami Salomona:

jako zimno śnieżne we żniwa, tak posłaniec wierny, temu który go posłał, duszy jego uspokojenie sprawuje.<sup>6)</sup>

Salomon nie chce, —

mówi Jezuita Olszewski, —

<sup>1)</sup> *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, Anczyc, str. 220.

<sup>2)</sup> *Żółkiewskiego Stanisława Pisma*, wydał Bielowski, Lwów 1861, str. XXXIV.

<sup>3)</sup> Tamże, str. XXXV.

<sup>4)</sup> Naruszewicz A. *Historja J. K. Chodkiewicza*, Lipsk 1837, I, 136.

<sup>5)</sup> Chrapowicki Jan Antoni, *Dyaryusz*, Warszawa 1845, str. 295.

<sup>6)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada Polska*, Lublin 1745, V Kaznodziejska, str. 143.

aby poseł ogniem, to jest aby się nazbyt gorąco za artykuły sobie od braci podane (kiedy mniej należą do słuszności) brał, mówiąc do gardła: nie odstąpię ani punkciku tego co bracia zlecili; skąd trzaski, wrzaski, a na czas i sejmów rozerwanie. Chce mieć Salomon posła studzonego, któryby się do tego, do czego się większa część skłania, przychyłał, a potem na relacyjnym sejmiku animusze brackie uspakajał i ochładzał.<sup>1)</sup>

Przeciw wiążącym instrukcyom, powziętym na sejmikach występowali trzeźwiejsi politycy; ale wyrozumowane argumenty nie odnosiły skutku, bo zawsze istniał szereg malkontentów, który atmosferę publiczną podniecał i ustawicznie przeciw królom jątrzył.

Obok poważnych zarzutów, że Zygmunt III prowadzi tajne konszachty z dworem austriackim, szerzono przeciw temu królowi niechęć z powodu błahostek; prymas go upominał, że lubi grać w piłkę; czyniono mu zarzut z tego, że pod kierunkiem Mikołaja Wolskiego zajmuje się alchemią; opowiadano, że groźbą chłosty chciał zmusić Władysława IV do noszenia niemieckiego stroju. Cytuję dosłownie dalszy zarzut, ze względu na polemikę o kazania sejmowe Skargi nieobojętny. Na zjeździe lubelskim w r. 1606 mówił Stanisław Stadnicki:

Teraz po tym sejmie w pierwszą niedzielę słyszałem to na kazaniu od Skargi: Król kiedy w karty gra, nie jest królem, ale kiedy na majestacie poważne rzeczy odprawuje. I pytałem, albo król w karty grywa? i odpowiedzieli mi komornicy jego: grywa, skoro wstanie od stołu.<sup>2)</sup>

Lew Sapieha skarży się na Zygmunta III:

teraz w większej cenie ci, co pomagają w gałki i piłkę grać; nie trafiliśmy na pana. Pilniej do piłki albo do gałek, niż do odprawowania spraw ludzkich.<sup>3)</sup>

Najłagodniejszym z królów był Zygmunt August. Orzechowski pisze o nim:

W tym królu łaskawość była tak użytna, że obelgi i krzywdy potwarców, jak gdyby królem nie był, ponosił i cierpiał i tych, nad którymi się mógł zemścić, dobrodziejstw obdarzał.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Tamże, str. 144.

<sup>2)</sup> *Zebrzydowski Rokosz*, Muzeum Świdzińskich, T. IX—XII, str. 26 w części 2-ej.

<sup>3)</sup> *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, Anczyc, str. 192 i 194.

<sup>4)</sup> Orzechowskiego Stanisława *Kroniki*, Kraków 1767, str. 12.

Żądał od senatorów, aby w przyjacielskim kole mówili do niego „ty“ i kazał się tytułować „Zygmuncie“.<sup>1)</sup> Buntującym się krakowskim studentom powiedział, według Orzechowskiego:

„Iż mu się postępek ich nie podoba, że go z takim wrzaskiem naszli, u którego, by też najpodlejszym ludziom, nietrudno o przystęp.“<sup>2)</sup>

Na sejmie r. 1569 oświadczył Zygmunt August:

„To jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odnosił z pociechą.“<sup>3)</sup>

Podobnie było, według Orzechowskiego, za Zygmunta Starego:

„Przychodził, kto chciał; bawił się, przysłuchiwał się, przedkładał swe skargi, żądania. Żyliśmy i przestawali, przebywaliśmy z nim prawie ustawicznie.“<sup>4)</sup>

Postępował on w myśl wskazówek Modrzewskiego, który królom zaleca wielką przystępność:

„przełoż niechaj to wiedzą królowie, że oni dla ludu, nie lud dla nich jest postanowion.“<sup>5)</sup>

Mimo swej porywczosci był nawet Batory, według ks. Laterny,

„łatwym i przystępnym w stosunkach z ludźmi szukającymi jego opieki;

„sam supliki nawet najlichszych biedaków przyjmował. Gdy Zygmunt III raz przechwalał się, że najzawołany hreczkosiej w znajomości gospodarstwa mu nie sprostą, ozwał się sekretarz królewski, poeta ksiądz Stanisław Grochowski:

„Co mi to za gospodarstwo! już czas przechodzi, a groch u W. Ks. Mości jeszcze nie zakwitł.“<sup>6)</sup>

I później zezwalali królowie na wielką poufałość w rozmowach ze szlachtą. Władysław IV jako królewicz pisał do Krzysztofa Radziwiłła:

<sup>1)</sup> Lubieniecki Andrzej, *Polineutichia*, Lwów 1843, str. 27.

<sup>2)</sup> Orzechowskiego Stanisława *Kroniki*, Kraków 1767, str. 7.

<sup>3)</sup> Małecki A. *Wybór mów staropolskich*, Kraków 1860, wyd. Turowskiego, str. 46.

<sup>4)</sup> *Mowy Śl. Orzechowskiego*, Sanok 1855, str. 132.

<sup>5)</sup> Tarnowski Stanisław hr. *Frycz Modrzewski, O poprawie Rzeczypospolitej*, Przegląd Polski 1867, str. 220.

<sup>6)</sup> Grabowski, *Krótkie Przypowieści*, w Krakowie, nakł. Ambrożego Grabowskiego, str. 135.

Lubo nieradzi się nikomu przymawiamy o żadną rzecz, jednak żądanie zanosimy do Waszmości, abyś nas na nowe gospodarstwo kilka klacz stada swego chciał zapomódz.<sup>1)</sup>

W rok później prosił Radziwiłła o psa Kukina,

którego nam Waszmość przyobiecać raczył.<sup>2)</sup>

Znacznie później donosi Janusz Radziwiłł ojcu:

Król Imć upomina się obiecanego od W. Ks. Mości niedźwiedzia.<sup>3)</sup>

Znany jest dowcip „żartownika wielkiego“ Zygmunta Skarszewskiego. Zawiadomił on mianowicie Jana Kazimierza o wyborze na króla słowy,

że w Polsce nie porządkiem rzeczy stoją,

bo jemu samemu się ten wybór należał, ale spóźnił się z konkurencją, zgrawszy się w kości.<sup>4)</sup> Gdy dworzani, prosząc Sobieskiego przed elekcją o względy, usłyszał, że dostanie chyba nominację na króla cygańskiego, odrzekł on Sobieskiemu:

gdy korona polska jeszcze niepewna, wypadaloby na wszelki wypadek tę drugą mieć w zapasie.<sup>5)</sup>

Naodwrot, gdy wojewoda braclawski Stanisław Lanckoroński, który pod Beresteczkiem zaszedł nieprzyjacielowi tyły, ale potem się cofnął, przechwalał się przed królem, że tak bito nieprzyjaciela, że aż bolały ręce,

król dobrze żartował: „Ba! podobno nogi“, przymawiając na owo jego ku Kozinu uchodzenie.<sup>6)</sup>

W tak lekki sposób rozmawiali królowie z „jowialistami“; wobec natrętów umieli użyć innego języka. Albrecht Radziwiłł opowiada, że w senacie

<sup>1)</sup> Muchliński, *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła*, Kraków 1867, str. 186.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 96.

<sup>3)</sup> Kotlubaj E. *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno 1859, str. 245.

<sup>4)</sup> Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, I, 21.

<sup>5)</sup> Grabowski, *Krótkie Przypowieści*, w Krakowie, nakł. Ambrożego Grabowskiego, str. 96.

<sup>6)</sup> Oświęcima Stanisława *Dyaryusz 1643—1651*, Kraków 1907, wyd. Czermak, *Scriptores Rerum Polonicarum*, T. XIX, str. 353.

kasztelan przemyski zwyczajną zuchwałością przystąpił do króla (Władysława IV) nieproszony i do innych senatorów rozmowy się przyłączył, ale respons przykry od króla wziął: „Siedz sobie na swoim miejscu, są tu mędrsi i starsi i większej eksperyencyi; wam przynależy siedzieć a milczeć“.<sup>1)</sup>

Gwałtowny był Władysław IV równie jak Jan Kazimierz, ale umiał się przezwyciężać:

Dyssymulował lub rekolligował się,

piszą współcześni. Andrzej Maksymilian Fredro w swoich *Upomnieniach* przytacza słowa absolutnego monarchy Ludwika XI:

Kto nie umie udawać, nie umie rządzić.<sup>2)</sup>

Pięknie i z godnością powiedział Władysław do biskupa Szoldrskiego:

Ja się cale nie gniewałem na tych, którzy według sumienia i Boga sensa swoje dają, ale tego znieść nie mogę, kiedy zaostrzonymi zębami kaszają. Ale klemencya moja i zasługi Wasze dawniejsze przewyższają ten występek.<sup>3)</sup>

Zbytnią mieli Polacy swobodę słowa, bo od Orzechowskiego czuli w sobie cząstkę królewskiej władzy, a życie za króla kładli.

Nie było tu różnicy stanów. Mówiąc o wyzwoleniu Zbaraża, nie może Radziwiłł nachwalić się ciurów.

A co dziwniejsze, —

powiada, —

służący, pachołcy, którzy za obozem szli, lepiej się popisali niż ich panowie i z wielkim impetem nieprzyjaciela od Zbaraża miasta odpędzili.<sup>4)</sup>

Równocześnie pod Zborowem, według innego pamiętnika,

dragonia z ciurami hultajstwo w pień wycięła. Był do tego przywódca, choć swoich kapłańskich rąk nie profanował, Lisiecki jezuita.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Radziwiłła Albrychta Stanisława *Pamiętniki*, Poznań 1839, II, 14.

<sup>2)</sup> Tarnowski Stanisław, *Rozprawy Wydziału Filologicznego Akadem. Umiejętności*, T. IV, 189.

<sup>3)</sup> Radziwiłła Albrychta Stanisława *Pamiętniki*, Poznań 1839, I, 287.

<sup>4)</sup> Radziwiłł, *Pamiętniki*, j. w. II, 385.

<sup>5)</sup> Jączyński, *Collic. Rękopis Bibl. Ossol.* Nr. 627, str. 59.

W Zbarażu brali także jezuita udział w czynnej walce. Stwierdza to dyaryusz współczesny:

z tej baszty strzelał najwięcej jezuita ks. Muchowiecki, który dobrym strzelcem jest, i miał wileńską guldynkę prawie dobrą, tak że ich 215 przez to oblężenie, jako się wszyscy zgadzali, ubił ten ksiądz z swojej rusznicy.<sup>1)</sup>

Fredro w *Militariach* nazywa go braciszkiem jezuitckim i mówi, że ubił on 240 kozaków.<sup>2)</sup> W potyczce Polaków ze Szwedami pod Tyńcem w r. 1656 dowodził Polakami bernardyn ksiądz Marcin Jeż, który w tej bitwie poległ. Z obozu pod Ochmatowem pisze Czarniecki, że Tatarzy

i najmniejszego ciurę z moich pułków bardzo szanują.<sup>3)</sup>

O zachowaniu ciurów pod Cecorą pisze Teofil Szemberg jednego dnia, że szerzyli popłoch,

bo w postrachach takich nigdy nie bywali, tylko gdzie kwiczoły wrzeszczą a między kokoszem pogłosiem.

W dwa tygodnie później zapisuje natomiast, że wskutek dzielności ciurów:

tak już było wzięło wojsko serce: w górę wysoką wyuzdawszy się, pod wojsko tureckie tak uderzyli, że je nam z onej góry znieśli.<sup>4)</sup>

Pod Kircholmem Chodkiewicz uszykował i z ubocza postawił ciurów a rozpuścił pogłoskę, że to posiłki Krzysztofa Radziwiłła się zbliżają.<sup>5)</sup> O wyprawie moskiewskiej słusznie pisał Twardowski:

Czem wojska zjednoczone z weteran i kwiatu,  
Co siła mogła polska, ukazały światu.<sup>6)</sup>

Pospolite ruszenie, które według A. M. Fredry powinno było zastąpić stałe wojsko, według świadectwa Paska, Oświę-

<sup>1)</sup> Michałowski Jakub, *Księga Pamiętnicza*, Kraków 1864, str. 459.

<sup>2)</sup> Tarnowski Stanisław, *Rozprawy Wydziału Filologicznego Akadem. Umiejętności*, T. IV, str. 189.

<sup>3)</sup> Michałowski, *Księga Pamiętnicza*, j. w. 747.

<sup>4)</sup> *Żółkiewskiego Stanisława Pisma*, wyd. Bielowski, Lwów 1861, str. 574 i 578.

<sup>5)</sup> Naruszewicz A. *Historia J. K. Chodkiewicza*, Lipsk 1837, I, 107.

<sup>6)</sup> *Władystaw Król Polski*, 1649.

cima i innych było ociężałe w ruchach\*) i liczyło wiele czynników tchórzliwych, choć o niem biskup Załuski w kazaniu na elekcyę w r. 1697 mówił:

oto pospolite ruszenie, mur chrześcijaństwa, pogańska nigdy nieprzełamana nawala, gniazdo elektorów, wolności zamek, swobód nadwątlonych plastr.<sup>1)</sup>

Scharakteryzował je na sejmie kasztelan gdański, Stanisław Kobierzycki, w następujący sposób:

Co się tknie pospolitego ruszenia, zawszem ja był tej opinii i póki żyw będę, że pospolitem ruszeniem wojować jest to ostatnia zguba tej rzeczypospolitej. Mogłoby się to pokazać z historyi naszych, że pospolite ruszenie wyjąwszy jedno grunwaldskie nic się nie sprawiło, ale narobiwszy tylko hałasu lub z Panem lub z senatorami i prędko się utęskniwszy tumultując się do domu wracali.<sup>2)</sup>

Młódź rycerska natomiast walczyła o lepsze z najwytrawniejszymi żołnierzami. Gdy kawaler Nowodworski (założyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie) podchodził wśród gradu kul pod mury Moskwy, by pod bramę podłożyć petardę, towarzyszyli mu w tej wyprawie wojewodzie sandomierski, Jerzy Ossoliński, i wojewodzie lubelski, Jakób Sobieski. Wszyscy trzej wrócili ranni od kul i pocisków kamiennych.<sup>3)</sup> Pod Łęczycą, według Des Noyers'a,

pan Grodzicki, generał artyleryi, osobiście udał się pod bramę i bombami ją podpalił, a skoro tylko zrobił otwór dostateczny dla jednego człowieka, przedarł się wśród płomieni z szablą w rękę, a za nim w mgnieniu oka całe wojsko.<sup>4)</sup>

---

\*) Istnieje pewna analogia ze stosunkami wojskowymi Prus przed wstąpieniem na tron wielkiego elektora. Schmoller (Unwisse und Untersuchungen, str. 255) cytuje opis przeglądu pospolitego ruszenia w Prusach Książęcych w r. 1622, na który szlachta wcale się nie zjawiała, tylko wysłała swoich krawców i nauczycieli ludowych na punkt zborny. Wzamian zaś za zezwolenie na utrzymanie wojska przez sześć lat, w r. 1653 (przed wojną z Polską!) wprowadziła szlachta brandeburska niewolnicze poddaństwo chłopów nawet w takich okolicach, gdzie ono poprzednio nie istniało (str. 264).

<sup>1)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada Polska*, Lublin 1745, V Kaznodziejska, str. 3.

<sup>2)</sup> Pisarski Ks. *Mówca Polski*, Kalisz 1683, I, 232.

<sup>3)</sup> Ossoliński Jerzy, *Autobiografia*, Lwów 1876, str. 71.

<sup>4)</sup> Raczyński Ed. *Portofolio Królowej Maryi Ludwiki*, Poznań 1844, II. 93.

## O dwukrotnem wzmocnieniu polskiej załogi w Smoleńsku pisze Moskorzowski w swym dyaryuszu:

Bez pochyby, kiedyby to w cudzych krajach ludziom w dziele rycerskim biegłym powiedziano, iż fortecy od 60.000 wojska oblężonej drugie wojsko, nie mając w sobie nad 3.000 dodało 500 człowieka z taką małą fakturą swoich, tedyby temu nie wierzono.<sup>1)</sup>

Wśród walk i oblężeń wojownicy toczyli wprost lub przez posłów dyskursy, przypominające bohaterów Homera. Des Noyers tak opisuje zachowanie Zamoyskiego w Zamościu, oblężonym przez Szwedów:

Wysłuchawszy Forghela odpowiedział, iż w żadne układy wchodzić nie chce, i że gdyby miał życie sto tysięcy razy stracić, zawszeby je na usługi króla i pana swego poświęcił. Jeśli zaś król szwedzki po tak krótkim pobycie pod jego fortecą już się nudzić zaczyna, tedy mu przyśle skrzypków, by mu zagrał.<sup>2)</sup>

Podobnie wysłany do chana ze Zbaraża dla tentowania ugody poseł polski odpowiedział na pogrózkę, że nazajutrz Polacy zostaną w pień wycięci:

Już to nam trzy niedziele ten sąd boży obiecujecie, a nic po staremu i jutro nam za łaskę bożą nie będzie, a kto po naszą głowę jutro przyjdzie, ten i swoją przyniesie.<sup>3)</sup>

Według świadectwa Kochowskiego, Kowalski, chorąży ziemi lwowskiej,

gdy mu pod Zborowem prawą rękę ucięto, lewą ręką utrzymał chorągiew, a gdy mu i tę nieprzyjaciel uciął, pod się chorągiew rzucił, chorągiew trupem padłszy przed nieprzyjacielem obronił.<sup>4)</sup>

Gwagnin tak opisuje bohaterstwo Strusia, którego brat poległ w bitwie na Multanach:

Brat obronną ręką uszedł, ale na zabicie brata swego wspomniawszy, do wojska wołoskiego zwróciwszy się, chociaż mógł powtórę ująć, wszakże

<sup>1)</sup> Moskorzowski Jan, *Dyaryusz wojny Moskiewskiej*, Muzeum Świ-  
dziańskich, T. XIII, str. 12.

<sup>2)</sup> Raczyński Ed. *Portofolio Królowej Maryi Ludwiki*, Poznań 1844,  
I, 287.

<sup>3)</sup> Kubala L. *Szkice Historyczne*, Kraków 1896, I, 129.

<sup>4)</sup> Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840,  
I, 74.

wolał przy bracie swym uczciwie poledz, aniżeli z żalością do swych wracać.<sup>1)</sup>

Przy mnie się raz trafiło,

powiada Gwagnin,

że gdy towarzysza zabójcy schwymano i miano ściąć, właściwy zabójca dobrowolnie się stawił i rzecze: „Niechajcie tego niewinnego, jam albowiem to mężobójstwo popełnił“; wtem pokłęknał.<sup>2)</sup>

Z pola bitwy pod Nowąsią pisze hetman Koniecpolski do króla:

żeśmy kopie wszyscy połamali.<sup>3)</sup>

Jan Kazimierz pod Zborowem, według Kochowskiego,

uchodzących kilku za cugle porwał i pod gardłem, aby się wrócili, nakazał, szpada odgrażając się uciekającego przebić każdego.<sup>4)</sup>

Tak samo, tylko szczegółowiej, opisuje ten epizod w liście z obozu Wojciech Miaskowski:

Gdyby nie serce królewskie nieustraszone, koniec byłby nasz i ojczyzny, bo już na włosku było zbawienie wojska naszego. Ciężki to raz był na Króla Imci. W największym zapale kazał Król Imć trzem chorągwiom się potkać. Na co oni, że nie mają rotmistrza. „Owom ja rotmistrz“ i chciał Król Imć wprzód skoczyć, ale nie dano osobie Pańskiej na jawną śmierć się podawać.<sup>5)</sup>

A dyaryusz oblężenia Zbaraża notuje:

łatwiej było u nas w obozie o kule (nieprzyjacielskie), niż w powiecie lwowskim o kokoszy owoc.<sup>6)</sup>

Nawet po największych publicznych klęskach Jan Kazimierz, szykując stutysięczne wojsko polskie pod Beresteczkiem, narażał swoje życie, a na prośby, by tego zaniechał, odrzekł:

Ja chcę żyć z żyjącymi a ginąć z upadkiem onych; wszystkie wiktorye za obecnością królów a wodzów stoją.<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> Gwanin Aleksander, *Z Kroniki Sarmacyi Europejskiej*, Kraków 1860, (Turowski), str. 34.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 34 i 35.

<sup>3)</sup> Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, str. 156.

<sup>4)</sup> Kochowski, *Historja panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, I, 77.

<sup>5)</sup> Kubala L. *Szkice Historyczne*, Kraków 1896, I, 187.

<sup>6)</sup> Tamże, I, 180.

<sup>7)</sup> Wójcicki K. W. *Pamiętnik do Panowania Zygmunta III*, Warszawa 1846, II, 176.

A o zachowaniu króla w r. 1656 po odbiciu Warszawy w potyczce ze Szwedami pisze des Noyers:

Król (szlachty) wstrzymać nie zdołał, chociaż sam ją szykując i sprawując razem urząd sierżanta, kwatremistrza i żołnierza pełnił, biegając wszędzie z dobytą szablą, prosząc jednych, drugim grożąc i czasem tak czule przemawiając, że niektórym się łyzy z oczu rzuciły. Sam król z szablą w rękę ostatni schodził z pola bitwy,<sup>1)</sup>

tak że pułkownik nieprzyjacielski Valerot, dawniej poddany polski, biorąc go za jakiegoś Niemca, namawiał go, aby do Szwedów przeszedł. Rok pierwej donosił Fredro kanclerzowi Zadzikowi, że Czarniecki tak na Szwedów nacierał, że pytano:

Czy to infamis dla rekuperowania sławy czyni taką odwagę?<sup>2)</sup>

Sobieskiego od niechybnej śmierci wśród pogoni tureckiej wyratował nieznanego nazwiska rajtar, kładąc za niego swe życie. Do śmierci na polu chwały w Polsce można odnieść, co Zrzeczycki (1619) pisał o śmierci z ręki kata w Czechach:

Jako w Wenecyi nie masz nic droższego nad truciznę, tak w Czechach nie masz teraz nic tańszego niż śmierć.<sup>3)</sup>

Często lepsza była śmierć w bitwie, niż niewola, kalectwo, więzienie i choroby. W obozie kozackim pod Beresteczkiem

żołnierze znaleźli wpół niedobitych Polaków, ręce i nogi poobcinane mających, z skóry odartych, jak bydłęta obłupionych, na roznach pieczonych.<sup>4)</sup>

Albrecht Radziwiłł opowiada, że w r. 1644 Tatarzy tyle niewolnika wzięli,

że za jednego konia, ślachcica albo kilku chłopów dawali.<sup>5)</sup>

Zrzeczycki pisze:

Nie stało onych Strusów, Buczackich, Jazłowieckich, Wiśniowieckich, Preficzów, ten jeden siedemdziesiąt dwie bitwy miał z Tatury. Wiedząc, że onych bohaterów nie masz, ważą się jako wilcy do obory.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Raczyński Ed. *Portofolio Królowej Maryi Ludwiki*, Poznań 1844, II, 67 i 68.

<sup>2)</sup> Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, str. 147.

<sup>3)</sup> Zrzeczyckiego Jana *Nowiny z Czech*, 1619.

<sup>4)</sup> Wójcicki K. W. *Pamiętnik do Panowania Zygmunta III*, Warszawa 1846, II, 190.

<sup>5)</sup> *Pamiętniki*, Poznań 1839, II, 292.

<sup>6)</sup> Zrzeczyckiego Jana *Nowiny z Czech*, 1619, C m.

Jedni, jak Żółkiewski i nieprzejrzany zastęp rycerzy, nieśli swe życie za ojczyznę z całą świadomością, że polegną; u innych obok poczucia obowiązku odgrywała wielką rolę jakaś żyłka rycerska i lekceważenie niebezpieczeństw. Nie dla rozgłosu, bo do swego stryja pisał ranny Chmielecki w pięć lat po swej ucieczce z pod Cecory:

Sam nie wytrwam, powlokę się za wojskiem, choćbym rad zdrowie poszanował; ochotka nie dopuści, żeby też jeno tam być, gdzie jak to powiadają niebezpieczno i za jakieś straszdyło ludzie mało rzeczy wiadomi mają.<sup>1)</sup>

Żółkiewski opisuje w r. 1618 Leśniowskiemu, jak Tatarzy na południe od Dniestru

wstętu ni od kogo nie mieli, bo żadnych ludzi naszych nie było. Napadł na nich jegomość pan Chelmski (Jan Zamoyski), który ze Lwowa jechał ku domowi; w drodze mężnie się im bronil z kilkunastą sług swych; samosiódmego zabito, małżonka jednak jegomości z dziećmi, z panienkami, tymczasem miała frysztu schronić się do chaszczu w trzcinę i za łaską bożą cało ze wszystkim osiedziała się, ale on zabit.<sup>2)</sup>

W jakich warunkach prowadzono wojny, możemy sobie wyobrazić z następujących faktów. Oświęcim utrzymuje, że podczas wojny kozackiej

niepogody wielkie tak ludziom szkodziły, że jednej nocy pod trzystu cudzoziemców umarło.<sup>3)</sup>

Hetman Chmielecki w relacji do króla opisuje, jak zgłodniałe rycerstwo polskie rozprawiało się z Muhammed-Murzą:

rycerstwo deklarowali dwa dni trwać nic nie jedząc.<sup>4)</sup>

Albrecht Radziwiłł pisze o wyprawie z r. 1634:

Takie mrozy panowały, że jednej nocy kawalera maltańskiego 24 żołnierzy umarło, a 40 okrzepłych ledwie dotarło.<sup>5)</sup>

Jaki głód panował nawet wśród otoczenia królewskiego, świadczy Jerzy Ossoliński:

<sup>1)</sup> Gołębiowski Seweryn, *Stefan Chmielecki*, Bibl. Warsz. 1853, II, 546.

<sup>2)</sup> Żółkiewskiego Stanisława *Pisma*, wyd. Bielowski, Lwów 1861, str. 448, 449.

<sup>3)</sup> Oświęcima Stanisława *Dyaryusz 1643—1651*, wyd. Czermak, Kraków 1907, *Scriptores R. Polonicarum*, T. XIX, str. 376.

<sup>4)</sup> Gołębiowski Seweryn, *Stefan Chmielecki*, Bibl. Warsz. 1853, II, 532.

<sup>5)</sup> *Pamiętniki*, I, 186.

W największe mrozy w drodze z Moskwy do Wiazmy przez kilka dni żaden z nas w gębie nic nie miał, krom w samą wigilję kawałek pierniczka a trochę gorzałki, w sam zaś dzień Bożego Narodzenia wodę z śniegu stopioną w kociołku.<sup>1)</sup>

Sebastyan Petrycy zaznacza, że nawet Stefan Batory

w obozie czasem na suchej rzepie przestał...

Jako wczesne to nasze ciągnięcie (z Rohaczówki do Wiazmy) było, pisze dalej Ossoliński,

trupy pokazywały tak wielu ludzi od nieznośnego zimna po drogach padających, członki drugich odmrożone i blizny po twarzach szkaradne.<sup>2)</sup>

W innym miejscu pisze autor o czacie pod Możajskim:

W polu, bez ognia, bez jedzenia, bez stawy koniom, bez pościeli, sam tylko śnieg był poduszką i pierzyną a zmordowanie kolebką. O głodzie przez trzy dni drogi, na której jako snopy lecieli Niemcy, dostało się Polakom, przynajmniej odmrożenie i kalectwa i straty koni.<sup>3)</sup>

O tej niewytrzymałości Niemców pisze hetman Żółkiewski:

Niemczysk pieszych wywoździć szkoda, pozdycha to, a do pożytku się nie przyda.<sup>4)</sup>

O wyższości zaś jazdy polskiej nad niemiecką mówił królowi węgierskiemu Ossoliński:

Gdyby przyszło do potrzeby w polu, osobliwie z Francuzami, upewniam, że 1000 koni usarza większąby przysługę uczynili, aniżeli 10.000 rajtarów niemieckich.<sup>5)</sup>

Niemcy byli bowiem głodzeni przez własnych pułkowników i źle wyćwiczeni. Tak np. twierdził na sejmie elekcyjnym 1648 wojewoda Kisiel:

Sto Niemców naszych kiedy strzeli, jednego zabiją, kiedy Kozaków sto strzeli, nieomylna, że pięćdziesiąt trafia.<sup>6)</sup>

O niesforności wojska w polu mówią wszystkie dyarjusz; o bezkarności deputatów skonfederowanego wojska w Warszawie opowiada Samuel Maszkiewicz:

<sup>1)</sup> *Autobiografia*, str. 75.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 74.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 47.

<sup>4)</sup> Żółkiewskiego Stanisława *Listy*, Kraków, 1868, str. 18.

<sup>5)</sup> Ossoliński Jerzy, *Dyaryusz legacyi*, Lwów 1877, str. 23.

<sup>6)</sup> Michałowskiego *Księga Pamiętnicza*, j. w. 236.

Mieliśmy wielką wolność na tym Sejmie (1613); w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić wolno; żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, jakby nie widzieli.

Wojskowi deputaci przywłaszczali sobie nawet władzę sądową:

których sądów dekreta takiej wagi były, jak sejmowe i infamia w rękę naszych była.<sup>1)</sup> \*)

Równie szkodliwą jak ta niesforność, była wadliwa organizacja aprowizacji i służby technicznej w armii; jeszcze za dobrych czasów, w r. 1596 pisze Zamoyski do Radziwiłła:

Jest przypowieść stara: na chromym do domu, ale my na wojnę na chromych.<sup>2)</sup>

Cały rok gotowano się do odwetu za klęskę cecorską, ale gdy Chodkiewicz ruszył przeciw Turkom z wojskiem, które na papierze miało wynosić 60.000 ludzi, okazało się, że było tylko 28 dział i to bez kół, bez wasągów, a stan amunicji taki, że gdy po zwycięstwie zaczęły się traktaty pokojowe,

jedna tylko pozostała się w obozie beczka prochu.<sup>3)</sup>

Tak samo było w wyprawie moskiewskiej; publicznie to wyrzucał na sejmie r. 1630 oddany zresztą królowi Stefan Pac:

co acz z większym afektem do ratunku tej rzeczypospolitej, aniżeli przygotowaniem do wojny uczynić raczyłeś Wasza królewska Mość.<sup>4)</sup>

Podnoszono więc nieustannie na właściwym miejscu niedostateczne przygotowania wojenne, narażające kwiat rycer-

<sup>1)</sup> Maszkiewicz Samuel, *Pamiętnik*, str. 283.

<sup>2)</sup> Niesforność i swawola wojska i jego dowódców stanowi czarną kartę polskich dziejów, atoli zagranicą działało się w XVII wieku jeszcze gorzej; historyk Droysen przytacza niezliczone na to przykłady. Schmoller mówi o ówczesnem wojsku pruskiem (l. c. str. 257):

Żołnierze upatrywali swój cel życia w egzystencji kosztem chłopów i mieszczan. Podczas gdy reszta ludności ginęła z głodu, służyła do obozów wojskowych całe mienie, wszystkie skarby i cały dostatek. Nie możemy tych stosunków wyobrazić sobie w szacie smutniejszej, bezczelniejszej, gwałtowniejszej, bardziej oburzającej (hoars änbend), niż były one istotnie. (*Unvisse und Untersuchungen*, Leipzig 1898, str. 259).

<sup>3)</sup> *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, Anczyc, str. 117.

<sup>4)</sup> Naruszewicz, *Dyaryusz wojny Chocimskiej*, str. 271.

<sup>4)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada Polska*, Lublin 1745, I Sejmowa 33.

stwa na zgubę, ale nie umiano tym brakom zaradzić. Jan III pisze, że jego pradziad Stanisław Żółkiewski wygrał:

sławną potrzebę pod Kłuszynem... dwiema działkami;

Medeksza wysłany po pogromie wojska litewskiego pod Szeplewicami stwierdził, że owego wojska

nad cztery tysiące nie było, a żołąd na piętnaście brano.<sup>1)</sup>

Strażnik koronny, Stefan Bidziński, opisując Aleksandrowi Lubomirskiemu trudne położenie wojsk marszałka Sobieskiego pod Jazłowcem, zauważa:

co się tknie wojska czterdziestu tysięcy, choćby największy rachmistrz z sześciu czterdziestu nie wylata.<sup>2)</sup>

Dla wzmocnienia artylerii miano po śmierci króla Michała wprowadzić osobny podatek od obrotu towarów, mianowicie płacić miał

od trzech groszy szeląg kto co sprzedawał albo kupował, wielką sumę to czynić miało, —

powiada Jemiołowski,

ale to potem za uporem panów wielkich w niwecz poszło.<sup>3)</sup>

Miało to być naśladownictwem polityki skarbowej Habsburgów, którzy, według Solikowskiego, wybierali w Czechach trzydziesty pieniądz od sprzedającego i od kupującego każdą rzecz, a i w siedemnastym wieku było w różnych krajach praktykowane. Brak ludzi, amunicji i pieniędzy musiało wyrównywać bohaterstwo osobiste i niezrównana zdolność do wyrzeczeń, a wiele zależało od popularności i wymowy wodza. Tak np. według Birkowskiego, Chodkiewicz, gdy mu pod Chocimem przedstawiano ogromną przewagę ludzi i armat u Turków, pociągnął ku sobie oficerów i żołnierzy rubasznym ruskiem przysłowiem:

sierdzita sobaka wołkom strawa,

co tak przetłumaczono:

<sup>1)</sup> Medekszy Stefana Franciszka z Prószyca *Księga Pamiętnicza*, Kraków 1875, nakł. Akad. Umiejętności, str. 1.

<sup>2)</sup> Kluczycki Franciszek, *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, Kraków 1880, I, 280.

<sup>3)</sup> Jemiołowski Mikołaj, *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 256.

złego psa prędzej wilki zjedzą.<sup>1)</sup>

O Tatarach mówił Żółkiewski na sejmie na rok przed Cecorą:

„Już ten naród tak się na nas armuje, że nawet kule mieli drewniane, łożem oblane, któreśmy najdowali, ba i zabili niemi piechoty do trzydziestu.”<sup>2)</sup> — Tatarzyna goniąc jakby też motyla po powietrzu gonił.<sup>3)</sup>

W liście do króla uważa jedynie wojnę zaczepną w kraju nieprzyjacielskim za korzystną:

Będzieli rzeczpospolita *defensivo bello* w ziemi swej chciała z Turki wojnę odprawować, zginęliśmy! Jeśli z nieprzyjacielem w ziemi jego czynić i najeżdzać go będziemy, nie należy rozpaczać o zwycięstwie. Czynił król jegomość Stefan tajemne praktyki o tej wojnie... Polaków, co ja wiem, nie było nas jedno czterech, cośmy o tem wiedzieli. Ten tych rzeczy dukt miał być, że król jegomość... mieli się zniść w Grecyjej nad Archipelagiem i t. d.<sup>4)</sup>

Według Beauplana w r. 1646 nad Merłem, gdzie Polacy czekali na powrót Tatarów, aby im jeńców odebrać, mrozy były tak straszne, że zmarzło dwa tysiące Polaków i tysiąc koni.<sup>5)</sup> Rodowód Koniępcolskich pisze, że tam z mrozu

ludzie na koniach umierali.<sup>6)</sup>

W roku 1670, pisze Wierzbowski, była

zima tak ciężka, że bydłu i koniom kopyta złaziły.<sup>7)</sup>

W oblężonym Zbarażu — mówi Kochowski —

taki panował głód, że żołnierze skóry szorów ze skarbowych wozów odzierali i wywarzywszy w kotłach jedli.<sup>8)</sup>

Andrzej Morsztyn tak opisuje trudy rotmistrza Stanisława Morsztyna:

<sup>1)</sup> Naruszewicz A. *Historia J. K. Chodkiewicza*, Lipsk 1837, str. 199.

<sup>2)</sup> *Pisma*, str. 345.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 347.

<sup>4)</sup> Baliński Michał, *Studia historyczne*, Wilno 1856, str. 240.

<sup>5)</sup> Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Lipsk 1839, III, 394.

<sup>6)</sup> *Pamiętnik o Koniępcolskich*, str. 179.

<sup>7)</sup> Wierzbowski Stanisław, *Konnotata wypadków*, wyd. J. Bobrowicz, Lipsk 1858, str. 134.

<sup>8)</sup> Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, I, str. 64.

W trunek wam poszły obrzydliwe rzeczy,  
 Zeście i gnój swój pili i przez trupy  
 Brnąłeś po wodę przez końskie tułupy,  
 I piłeś ścierwy, Tatarzy kozaki,  
 Przez chustę dzieląc od gęby robaki.<sup>1)</sup>

A oto Potockiego pogarda dla tych, co woleli domowe zacisze  
 od trudów wojennych: pisarzowi polnemu Czarnieckiemu  
 uraga on:

nie w czarnym Czarnecy sławy kałamarzu  
 szukali, —

a gdzieindziej woła:

Jako ranne z Muzami parnaskiemu zorze,  
 Tak chodzi dobra sława z odwagą we sforze.  
 Ani Zamojskim, ani będzie ten Chmieleckim,  
 Kto w polu tylko ze psy, w domu igra z dzieckiem.  
 Zającom nie Tatarom straszne jego imię:  
 Nie będą niem tuliły matki dzieci w Krymie.  
 Osiwał, kipiąc w domu, przy gnoju, przy snopku,  
 Umiera bez pamiątki, ani ma nagrobku.<sup>2)</sup>

Moralści nasi cytują słowa św. Hieronima:

Co czynisz w domu ojczystym pieśczonego żołnierzu; gdzie wał?  
 gdzie kopiec?, gdzie strawiona pod namiotami zima?, owo trąba gra na  
 trwożę, owo nieprzyjaciela czeka, a ty z łóżka do zamku, z cienia na słońce  
 wychodzisz; ciało przywykłe do miękkiej sukni pancerza znieść nie może;  
 głowa do płótna złożona przyłbicę odrzuca, miękką od próżnowania rękę  
 głowica uraża.<sup>3)</sup>

Tę samą myśl wyraził Orzechowski płomiennymi słowy:

A więc ty zwać się szlachcicem będziesz, chociaż twój koń nigdy  
 w bitwie żadnej nie postął, nigdy namiotu, nigdy nieprzyjaciela żadnego  
 nie widział, aleś się ustawnie naczynił despektów braci twojej, ażeś i sam  
 wołał groszem kmiotka twego odkupić powinność sławy żołnierstwa twego.  
 Nie tak przodkowie nasi, nie tak!<sup>4)</sup>

Wojewoda Chrapowicki, dowiedziawszy się, że jego syn  
 Krzysztof, ten

<sup>1)</sup> *Poezye Zbigniewa Morsztyna*, Poznań 1844, str. 33.

<sup>2)</sup> Potocki Wacław, *Moralia*, Kraków 1916, Bibl. Pisarzów Polskich,  
 str. 415.

<sup>3)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, str. 135.

<sup>4)</sup> Orzechowski Stanisław, *Mowy*, wyd. Turowski, Sanok 1855, str. 33.

który służył w wojsku francuskim, ale niczego się nie dosłużył<sup>1)</sup>, a przez króla Michała został zamianowany kapitanem gwardyi:

na bruku siedząc w Warszawie kocha się z p. Zamoyską, która chce iść za niego i dodaje mu wszystkiego

woła:

„Hultaj! — nie szedłby raczej krew przelewać za ojczyznę, wiarę i Pana.<sup>2)</sup>”

Wyrażenie, że miło za ojczyznę umrzeć nie było więc zwrotem retorycznym, ale realną prawdą. Ginęli Polacy na polu chwały masami, bo szarańczy nieprzyjacielskiej mogli przeciwstawić tylko bardzo szczupłe siły; choć dziesięciu Tatarów, Turków, czy Kozaków padało na jednego Polaka, walka zawsze była nierówna, bo wróg miał nieprzebrane zaciągi, a szabla im, jak synowi Kantymirowemu

„jako pióro latała w rękę“.

Przeciw mnóstwu z tobą Polska  
Posyłała małe wojska;  
Przecie zawsze przy wygranej  
Sławę miała otrzymanej,<sup>3)</sup>

tak brzmi pieśń o Chmieleckim. Istotnie tylko bohaterstwem można było wywalczyć zwycięstwo. Tak np. według Kobieżyckiego pod Chocimem chory już Chodkiewicz w 720 koni uderzając na Turków, przerznął się przez całe wojsko nieprzyjacielskie. Lubomirski mu ruszył z pomocą, gdy Turcy już uciekali. Pod Kłuszynem zginęło polskiego towarzystwa 107; rannych było 114, stracono koni 220, tyleż było okaleczonych. Moskali natomiast zginęło lub wzięto do niewoli piętnaście tysięcy; Szwedów padło 800. Obóz moskiewski zdobyto cały z działami

i wszelkim porządkiem.

Pod Kircholmem zaś Chodkiewicz w 3.600 jazdy tak pobił

<sup>1)</sup> Chrapowicki Jan Antoni, *Dyaryusz*, Warszawa 1845, str. 225.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 313.

<sup>3)</sup> Gołębiowski Seweryn, *Stefan Chmielecki*, Bibl. Warsz. 1853, T. II,

na głowę 14.000 Szwedów, Niemców, Belgów i Francuzów,<sup>1)</sup> że według jego sprawozdania dla króla

leгло po polach dziesięć tysięcy nieprzyjaciela, po polskiej zaś stronie do stu zginęło, wiele rannych, więcej koni pobitych odeszło.

Ciągnącego pod Moskwę hetmana przestrzega w r. 1611 brat, by zawrócił z drogi:

na mięsneby jatki wydano Waszmości.

Że tak istotnie było, świadczy zawarte w liście z 1 grudnia 1607 obliczenie powracających w pewnej chorągwi z wyprawy inflanckiej. Przy ustąpieniu z Derpatu, piszą senatorowie Szyszkowski, Hieronim Chodkiewicz i Warszycy: w chorągwi

więcej nad trzydzieści koni nie było; a to z tych miar, że towarzysztwo i pacholikowie pomarli i konie odeszły.<sup>2)</sup>

Wojsko Chodkiewicza było niesforne i uciskało dwory i chłopów, ale biło się jak lwy; tymczasem Lew Sapieha w liście do Janusza Radziwiłła nazywa hetmana Chodkiewicza Belzebubem, który

z tej wojny ma niezliczony pożytek<sup>3)</sup>

i skarży się, że wojewoda wileński Benedykt Wojna aż nazbyt go broni. Janusz Radziwiłł nazywa Chodkiewicza łotrowskich sztuk mistrzem;<sup>4)</sup> Kasper Miaskowski i inni autorowie rokoszowi obsypują Żółkiewskiego obelgami! Z śmiercią Żółkiewskiego i Chodkiewicza nie umiano już w wojsku utrzymać karności, gdy przyszło mu się bić przeciw niezliczonym masom Tatarów, Kozaków i Turków. Arciszewski przedkładał Janowi Kazimierzowi w r. 1649 w Zamościu, że na nich

idziemy z motyką na słońce;<sup>5)</sup>

wielu współczesnych powtarza to wyrażenie. Przy Polakach

<sup>1)</sup> Siarczyński Fr. *Obraz Wieka Panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, I, 70.

<sup>2)</sup> Chodkiewicz J. K. *Korespondencye Muzeum Świdzińskiego*, Warszawa 1875, T. I, 149, 120, 105.

<sup>3)</sup> *Archiwum domu Radziwiłłów*, j. w. 249.

<sup>4)</sup> Radziwiłł Ks. Krzysztof, *Sprawy wojenne i polityczne*, Paryż 1859, str. 457.

<sup>5)</sup> Sobieszczański Fr. M. *O życiu i sprawach Krzysztofa Arciszewskiego*, Warszawa 1850, str. 34.

pozostała aureola bohaterstwa. Pięknie opisuje Potocki śmierć Pisarskiego pod Chocimem:

Ledwie za dziesiątym legł bohater postrzałem,  
Trzydzieści ran wytrzymał, legł, lecz się wprzód wałem  
Trupów okrył tureckich, a na męznym ciele  
Piramis się z ułomków, dzid, strzał, szabel ściele.

Nawet wielkiem zwycięstwem straty nasze powetowane być nie mogły, bo i zwycięstwo i klęska musiała być okupiona krwią tylu bohaterów, że ojczyzna na długie lata była okryta żałobą, a każda nowa generacja, mimo liczego potomstwa, znowu musiała uleść zdziesiątkowaniu przez uzbrojone wędrowki ludów.

Co zaś najgorsze, z biegiem czasu zaczyna się pod wpływem tych strat budzić w społeczeństwie jakaś rezygnacya, granicząca z fatalizmem na tle religijnem, jakaś do przesądu dochodząca wiara w szczególną Opatrzność Boską dla Polski, która zastąpi własny narodu rozum i własną jego dzielność, powstają jakby pierwsze pierwiastki wybujałego w wieku dziewiętnastym mesyanizmu polskiego, identyfikującego sprawę polską z sprawą Boską. W ostatnim rozdziale niniejszej pracy wskażemy na ten moment, jako na objaw już powszechnie występującej choroby; tutaj zaznaczam jej pierwsze przymglone wystąpienie w wierszu nieznanego autora na przedwczesną śmierć Hieronima Łaskiego (1541). Poeta przemawia do Pana Boga:

A wždy nam bierzesz potrzebniejsze stany  
Niechże Cię samego za hetmana mamy...  
Niechże Cię wždy Twa własna krzywda ruszy.  
Takaż przy służy.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Brückner, *Źródła*, Biblioteka Warsz. 1893, T. IV, 412.

## KOBIETY.

LICZNE POTOMSTWO. MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA. SWATY. POWTÓRNE ŚLUBY. GOSPODARSTWO KOBIECE. LOSY JAGIELLONEK. WYCHOWANIE KOBIEC, ICH ZAJĘCIA UMYŚLOWE.

Prym co do prawego potomstwa trzyma w Europie zapewne legendarna postać owego niemieckiego hrabiego z Aysbergu, o którym wspomina Ossoliński,<sup>1)</sup> że w czasie, gdy wolno było rycerzom na sejm niemiecki w Ratyzbonie jechać tylko samotwórczo, on jechał w sześćdziesiąt sześć koni, a gdy go straż za przekroczenie zakazu przed oblicze cesarza stawiała, wyjaśnił, że jedzie z 32 synami, z których każdy jako hrabia może w sejmie zasiadać.

Mniej fantastyczne, ale za to prawdziwe są cyfry do Polski się odnoszące. Jan Długosz wspomina, że jego dwaj młodsi bracia, noszący inne imiona, w dzieciństwie zmarli; ponieważ zaś on sam dobrze się chował, przeto ojciec (także Jan, uczestnik bitwy pod Grunwaldem) postanowił na dobrą wróżbę wszystkim synom, którychby jeszcze miał, dać na chrzcie imię Jan. W ten sposób dalszych jedenastu braci naszego historyka miało to samo imię Jan; a były także i siostry. Na aktach sądowych współczesnych podpisanych jest raz trzech rodzonych braci Janów Długoszków, raz czterech, a raz pięciu; z tych ostatnich dwóch było kanonikami a jeden podpisywał się: Janusz. Ojciec Mikołaja Reya miał jedenaścioro rodzeństwa. Kasztelan krakowski, Marcin Zborowski, ojciec Samuela, miał ośmiu synów i osiem córek;<sup>2)</sup> Jan Ligęza Minor miał z Beaty Kościeleckiej dziewięciu synów; z drugiej żony Katarzyny Lubomirskiej także dziewięciu.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Ossoliński, *Dyaryusz*, j. w. str. 59.

<sup>2)</sup> Siarczyński *Fr. Obraz wieku*, j. w. II, 364, 365 i 366.

<sup>3)</sup> Tamże, I, 320.

Z synów tych poległo pięciu pod Obertynem, a później w walkach z Turkami jeszcze dalszych dziewięciu, tak że ród Ligezów wcześniej wygasł.

Oprócz bitew przyczyniało się do wygaśnięcia rodów częste przyjmowanie święceń kapłańskich, ogromna śmiertelność dzieci i zaraźliwe choroby. Według Niesieckiego, ojciec Stefana Czarnieckiego miał dziesięciu synów i córkę.<sup>1)</sup> Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, który pozostawił sześciu dorosłych synów i siedem córek, trudno było przewidzieć, że ród Jagiellonów już w trzeciej generacji wygaśnie. Tak samo z boleścią czytamy, jakie nadzieje, według Lubienieckiego, już ustały u nas bojaźni trzech przeszłych interregnów<sup>2)</sup>

naród przywiązywał do liczego potomstwa Zygmunta Wazy, którego ród po mieczu także już w następnej generacji (zmarłych w wieku dziecięcym nie licząc) się zakończył. Napróżno naglił Władysława IV do szybkiego ożenienia się biskup Pia-secki słowy:

Wszystkie przeciwnie racje mogą być nagrodzone, jedna nieplodność jest szkodą nienagrodzoną.<sup>3)</sup>

Śmiertelność dzieci była ogromna i pozbawiła cały szereg wybitnych mężów stanu i bohaterów bliższego lub dalszego potomstwa. Nie inaczej działo się często w zupełnie zdrowych rodzinach szlacheckich. Wśród barwnego opisu bitew, pojedynków, bankietów, u Poczobuta znajdujemy karty jakby wyjęte z *Ojca zadżumionych* — tak umiera mu jedno dziecko po drugiem aż wreszcie czytamy charakterystyczny ustęp:

Najmilsza Rachel, małżonka moja, spłodziwszy ze mną dziatek dwanaścioro przez lat życia swego ze mną trzynaście i ośm niedziel w jeden dzień Panu Bogu ducha oddała.<sup>4)</sup>

Liczne potomstwo było symbolem i wynikiem szczęśliwego pożycia rodzinnego. Wskutek częstych zaraz i chorób żenili się nasi przodkowie po kilkakroć i kilkakrotnie też wdowy wstępowały w powtórne związki małżeńskie. Umiały przytem zachować świeżość, a przynajmniej jej pozory; Pasek

<sup>1)</sup> Niesiecki Kasper, *Herbarz polski*, III, 187.

<sup>2)</sup> Lubieniecki A. *Polineutichia*, j. w. 164.

<sup>3)</sup> Radziwiłła *Pamiętnik*, I, 277.

<sup>4)</sup> Poczobuta Jana Władysława *Pamiętnik*, Muz. Świdz. T. III, 7.

opisuje, jak żeniąc się z wdową, cieszył się jej dziećmi, jak sądził, że ma ona lat 30, a potem przekonał się, że liczyła latek 46!<sup>1)</sup> Nie dużo młodsza była zapewne pani (czyli kasztelanowa) Mińska, o którą starał się młody Albrecht Radziwiłł; hetman Chodkiewicz tak opisuje żonie, jak miłość, do tej pięciorgiem potomstwa obdarzonej matrony powoli chłódła w innym konkurencie:

Mój Krzysь ugasiwa już; wybija mu się ze łba i podobno porzucim to, jak mniemam.<sup>2)</sup>

Matki nie wydawały córek za mąż przed skończonym 17 rokiem, za co je gromił narwany literat i kaznodzieja, Wojciech Dębołęcki;<sup>3)</sup> zdarzyły się jednak wyjątki. Lew Sapieha namawia szwagra swego, Krzysztofa Radziwiłła, by się żenił z Kiszczanką:

że młoda, dopiero lat trzynaście, nie wielka by to była wada; drudzy wołają młoda, aby je na swe obyczaje wyćwiczyli; jeśli gospodarstwa nie umie, wziąć do niej panią starą dobrą z Polski; młoda wnet nawyknie, a poczekawszy rok, młoda rychło dorośnie, stara już nigdy nie odmłodnieje; obyczaje, ja się dziwować muszę, że w tak podłym chowaniu ma takie obyczaje, podobno nie z ćwiczenia, ale z urodzenia, krwi cnotliwej szlacheckiej; a jeśli czego w obyczajach nie dostaje, łatwiej młodą nauczyć niż starą odczyć.<sup>4)</sup>

Poprzednio donosił mu:

Pisał do mnie wojewoda Kijowski (Konstanty Ostrogski) niedawno, rając mi córkę swą; co za porównanie: dziewce lat osiem albo najwięcej dziesięć, a mnie już bliżu czterdzieści, ale to tak przymierza do synowicy swej, kilka razy mnie gaba w pisaniu; ja rozumieć tego nie chcę.<sup>5)</sup>

Książę Radziwiłł Sierotka pojął w małżeństwo piętnastoletnią księżniczkę Wiśniowiecką; biskup Wereszczyński opowiada,<sup>6)</sup> że jego matka po pięcioletnim pobycie w szkole klasztornej w Lublinie w trzynastu latach wyszła za mąż. Pod względem wieku uprzedził jednak tę matronę inny oblubieniec czy może oblubienica; w wydanym przez Tatomira

<sup>1)</sup> Pasek Jan Chryzostom, *Pamiętniki*, Sanok 1856, 321.

<sup>2)</sup> *Korespondencje*, j. w. T. I, 87.

<sup>3)</sup> Siarczyński, *Obraz wieku*, j. w. I, 97.

<sup>4)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 236.

<sup>5)</sup> *Archiwum domu Sapiehów*, Lwów 1892, I, 90.

<sup>6)</sup> Wereszczyński Ks. Józef, *Pisma polityczne*, Kraków 1858, str. VI.

w *Bibliotece Ossolińskich Pamiętniku podróży z lat 1661—1663* czytamy mianowicie:

Od pana Alexandrowicza list wzięliśmy, w którym żалуje swego ucznia IMCpana Grochowskiego, że w jedynastu leciech żonę pojął.<sup>1)</sup>

Fredro pragnie popierać wzrost ludności przez ułatwianie zawierania wczesnych małżeństw; powołuje się na przykład Hiszpanii, gdzie człowiek żonaty staje się pełnoletnim i panem swego majątku już z ukończonym rokiem osiemnastym; gdzie również szóste dziecko ma na całe życie przywilej wolności od podatków.

Rzecz najdziwniejsza, że wdowcy nie mają dość słów serdecznych dla każdej z kolei żony. Oto co pisze np. Albrecht Radziwiłł o drugiej żonie:

Niewiasta nieporównana w świątobliwości, w skromności, w roztropności, w piękności, a co większa rzecz jest, kochająca męża swego, której ja nigdy nie jestem godzien i nigdy się nie mogę wydziękować Panu Bogu za nią, jako za konserwatorkę zdrowia mego.<sup>2)</sup>

Jan Orzelski w prosty a rzewny sposób kreśli swą miłość do pierwszej małżonki:

Żyliśmy tak, iż nigdy pierwej nie zabłyśły mi dni pogodniejsze i szczęśliwsze.<sup>3)</sup>

O drugiej zaś żonie wspomina, że ani wschodzące ani zachodzące słońce nie dojrzało w ich stadle najmniejszego rozdwojenia. Na nagrobku teścia i teściowej kładzie Zimorowicz napis, że oboje mieli jedno usta i jedno serce.<sup>4)</sup> Koryciński pisze w swym raptularzyku pod r. 1575 o swej żonie Barbarze Provanównie:

Cudownie umarła śmiercią taką, jakiej jako żyw nie widziałem, z aniołami Pańskimi rozmawiając.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Tatomira Łucyana *Dziennik podróży 1660—63*, Bibl. Ossoliń. 1864, T. V, 389.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik*, II, 376.

<sup>3)</sup> Orzelski Jan, *Roczniki domu Orzelskich*, Zbiór Pamiętników wydał Wł. St. hr. Plater, Warszawa 1859, T. IV, 115.

<sup>4)</sup> Heck, *Materiały*, Archiwum, T. VIII, 217.

<sup>5)</sup> Biblioteka Warszawska 1886, T. III, 234. *Raptularzyk Rodziny Korycińskich*.

Matkę hetmanowej Krystyny Koniecpolskiej, z Branickich Lubomirską, nazywa inny Koniecpolski

wielkich cnót matroną, zwierciadłem pań zacnych i matron poczytych.<sup>1)</sup>

O babce swojej żony, wojewodzinie bełzkiej Annie Uchańskiej, z domu Herburtówniej, pisze Jerzy Ossoliński:

Ta święta pani, sławna cnotami i sieroctwem, nie wiem, jeżeli mądrzej czy świętobliwiej przez długi wiek prowadzonem, wszystko gniazdo, wnuków i wnuczek, na łonie (że tak rzekę) swem piastowała.<sup>2)</sup>

W mowie na pogrzebie Anny z Kostków księżnej Ostrogskiej mówił Jakób Sobieski:

Niech się od niej uczą mężczyźni animuszu wspaniałości, w każdym przypadku statku męskiego, osobliwej roztropności, rzadkiej wymowy, całej przyjaźni, uprzejmości, wszelkiej przeciw każdemu ludzkości.<sup>3)</sup>

Kochowski wkłada w usta żołnierza, idącego na wojnę, śliczne słowa pożegnania z żoną:

A jeśli kochającym jedną mieć należy  
Duszę, moja do ciebie, twoja do mnie zbieży;  
Bo jak magnes żelazo skrytą mocą ciągnie,  
Bardziej serce do serca, które miłość sprzągnie.<sup>4)</sup>

Taką bezgraniczną miłość widzimy w żonie oboźnego koronnego z Ossolińskich Kalinowskiej. Gdy mąż jej pod Batowem poległ, według świadectwa Kochowskiego,

kochając męża passjami, srodze żalona była, ani jeść ani pić nie chciała. Przyjaciele i duchowieństwo z rady doktorów przekładali, że się sama zabije.<sup>5)</sup>

Niewątpliwie decydował często o małżeństwie posag narzeczonej. Pan Pasek chwali swoją czterdziestosześcioletnią wdowę, ale chwali też i jej grunta, że na nich nawet cebula się rodzi.<sup>6)</sup> Autor *Złotego jarzma małżeńskiego* stwierdza krótko:

<sup>1)</sup> Przyłęcki, *Pamiętniki*, 169.

<sup>2)</sup> *Autobiografia*, 77.

<sup>3)</sup> Ostrowski, *Swada*, VI Pogrzebowa, 34.

<sup>4)</sup> Kochowski W. *Pisma*, wyd. Turowski, Kraków 1859, I, 162.

<sup>5)</sup> *Historja Panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, I, 171.

<sup>6)</sup> *Pamiętniki*, j. w. 321.

Srogi to zapal, przy urodzie kopa.\*)<sup>1)</sup>

Hieronim Morsztyn opisuje szczęście małżeńskiego poży-  
cia słowy:

Rozkosz, tylko wprzód pieniędzy  
Potrzeba, bo żadna rzecz smaku nie ma w nędzy.<sup>2)</sup>

Jeden z „zbieranej drużyny“ poetów twierdzi:  
z razu huczą, potem kurczą się posagi.<sup>3)</sup>

A Waclaw Potocki ubolewa, że  
ubogie stadło prowadzi i mucha.

Zalotnej pannie zaleca:

Chceszli się spodobać, dam radę:  
Przynieś czerwonych złotych, a sporą szufladę,  
Zaraz będzie kawaler, coć na trzewik szczerze  
Nastąpi, choćbyś w kacie szeptala pacierze.

Gdzieindziej mówi:

...dopiero nasz sąsiad zaszumił,  
Skoro trzecią po zmarłych żonach przybrał sobie,  
A każda mu kilka wsi zostawiła w żłobie...  
Nie dorobi z dziesiątkiem żon chleba kawalka.<sup>4)</sup>

Autor *Perspektywy* ubolewa, wspominając dawne czasy:

Ledwie wiedziano jako posag cenić,  
Kiedy się przyszło młodzieńcowi żenić;  
Człowiek sam za nic, gdy nie było mienia  
Do ożenienia.<sup>5)</sup>

Książd Fabrycyusz zaś mówi w kazaniu na „kolędzie“:

Dziewczyna senatorska czasem więcej dóbr koronnych na wrzcioną  
zabierze, niż najmeńniejszy bohater na kopię.<sup>6)</sup>

Książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka ustanawia  
jako zasadę oznaczenia posagu dla Radziwiłłowien po tysiąc

\*) Wiersz ten jest przedrukowany w *Wirydarzu* Trembeckiego bez podania autora. (T. I, 97).

<sup>1)</sup> Maciejowski W. A. *Polska i Ruś*, Petersburg 1842, II, 220.

<sup>2)</sup> Morstin Hieronim, *Światowa Rozkosz*, 1624.

<sup>3)</sup> Trembecki, *Wirydarz*, T. I, 70.

<sup>4)</sup> Potocki Waclaw, *Moralia*, Kraków 1916, str. 598, 456, 372.

<sup>5)</sup> *Nowy Satyr Polski*, 1648, C.

<sup>6)</sup> Maciejowski W. A. *Polska i Ruś*, III, 100.

złotych polskich z każdych stu włók.<sup>1)</sup> Częste są wypadki, że o posag wcale nie pytano, podczas gdy w Niemczech na sejmie w Norymberdze z r. 1521 szlachta się skarżyła, że szlachcianki niezamożne muszą iść do klasztoru, bo bez posagu męża nie znajdują. W Polsce przeciw dawaniu znacznych posagów występuje Bielski i Wolan; ten ostatni stwierdza,

że to już w obyczaj było weszło i prawami utwierdzono, aby posagu chociaż z najuczciwszych domów więcej nie dawano, jeno grzywnien trzydzieści.<sup>2)</sup>

O wojewodzie krakowskim Mikołaju Firleju pisze Lew Sapieha:

Chce szlachciankę pojąć, nie patrząc majątności ani żadnej rzeczy, jeno upodobania.<sup>3)</sup>

Stanisław Wierzbowski, notując ślub Wielopolskiego z siostrą królowej Maryi Kazimiery, dodaje:

Co ten człowiek za disgusta pojął, trudno wypisać; tylko to dokładam: Bogdaj równą szlachciankę pojąć, niż się z domami wysokimi łączyć.<sup>4)</sup>

Jest rzeczą godną zaznaczenia, że właśnie w sprawie bezinteresownej miłości poezya wieku XVII zdobywa się na wysokie akordy. Nieznany autor z połowy XVI wieku chwali ubogie stadło cokolwiek prozaicznie:

Szczęśliwszy jest niż ten co wziął z żoną wiele;  
Już mu nie daj bażanta, zórawia, ni dropu,  
Bo on z żoną smacznie zje domowego skopu.<sup>5)</sup>

Zestawmy ten i inne podobne wiersze z prawdziwym powiewem romantyzmu, który przebija się z wiersza nieznanego poety z XVII wieku:

Gdy chłopa widzę, wspomnę zboża, rolę;  
Kiedy Kozaka, z Tatory w Podole,  
A kiedy widzę, Maryanko ciebie,  
Zaraz zapomnę o piekle i niebie.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, XV.

<sup>2)</sup> Wolan Andrzej, *O wolności Rzeczypospolitej*, Kraków 1859, str. 73.

<sup>3)</sup> *Archiwum domu Sapiehów*, Lwów 1892. T. I, 86, 87.

<sup>4)</sup> Wierzbowski Stanisław, *Konnotata wypadków*, wyd. J. Bobrowicz, Lipsk 1858, str. 147.

<sup>5)</sup> Brückner A. *Źródła*, Bibl. Warsz. 1893, T. IV, 416.

<sup>6)</sup> Trembecki, *Wirydarz*, I, 127.

Nawet mało poetyczny Kochowski zdobywa się na serdeczną nutę:

Jam nie posag, nie datki, nie różne spuścizny,  
Lecz umysł twój pocziwy, w wszystkie cnoty żyzny,  
Upatrował. Inszy się na urodę sadzą,  
I gładkość, której lata lub choroby wadzą.  
Przyznam się, mniej o to dbał, choć tego masz siła  
Cnota magnes, do ciebie ta mnie poradziła.<sup>1)</sup>

O ojcu Jana III zaznacza Radziwiłł, że

z części Daniłowiczowskiej ledwo co był wziął z wrodzonej sobie dobroci i skromności.<sup>2)</sup>

Jerzy Ossoliński pisze, że nazajutrz po ślubie oddał mu teść posag,

o którym ja widzi Bóg, ani się o nim pytał, samego sobie szukając przyjaciela,<sup>3)</sup>

bo tak żonę w Polsce nazywano. A jak ciche i łagodne bywały te posażne panny, dowodzi testament matki Jerzego, Anny Firlejówny, która przyniósłszy mężowi Zbigniewowi Ossolińskiemu wiano

w pięciornasób<sup>4)</sup>

większe niż inne żony, w testamencie ręką proboszcza X. Świętoduskiego spisany, tylko o to się upomina, żeby jej służbie, różnym mamkom, praczkom, czeladzi, służbie folwarcznej, pani starej i t. d. wszystkie czynsze (pensye) wypłacone były;

prosi, aby popłacono nie spuszczać się na młodziki, którzy odkładają, a płakać na nas dopuszczają.<sup>5)</sup>

Służbie tej zapisuje swoją garderobę, każe ją opatrzyć mieszkaniem, płótnem, dać na odprawę po kilka do kilkunastu złotych polskich, najwierniejszej ochmistrzyni

dać trzymać majątnostkę jaką,

proboszczowi

letnik złotogłowy na ornat,

bractwu św. Anny w Wilnie złotych 30, a zresztą testament

<sup>1)</sup> *Pisma*, wyd. Turowski, I, 162.

<sup>2)</sup> *Pamiętniki*, I, 331.

<sup>3) 4) 5)</sup> *Autobiografia*, 85, 82, 9.

nie zawiera ani majątkowych, ani żadnych innych rozporządzeń: cicha, oddana małżonka, matka jednego z najświetniejszych mężów stanu Europy, Jerzego Ossolińskiego, nie chciała nawet po śmierci w niczem krępować woli swego męża.

A iż jegomości dochowała wiary małżeńskiej, nikogoż upodobańszego w oczach swych nie mając, z tem umieram, —

mówi jejmość, —

tedy prosi, aby też po jegomości jako za żywota tak i po śmierci znała miłość małżeńską acz w innych rzeczach, ale osobliwie w wypełnieniu teje ostatniej woli.<sup>1)</sup>

Obok cnót i posagu wielką rolę w swatach odgrywała piękność oblubienicy.

Moralisci polscy mają trudne zadanie: zwalczają oczywiście polowanie na posagi, więc muszą za to schlebić tym, co od oblubienicy wymagają piękności. O wybór argumentów za piękną żoną nietrudno; utrzymują, że brzydota nawet cnotom odbiera część ich majestatu; że Abraham, Izaak i Jakób mieli piękne żony.<sup>2)</sup> Co więcej, powołują się na to, że w nagrodę za niewinność i cierpliwość Pan Bóg dał Jobowi trzy córki, które na całym świecie wiodły prym w piękności. Napadają na łowców posagu, cytują słowa Juwenala, że z posagu wylatują strzały,<sup>3)</sup> ale dla piękności są pełni hołdu. Przycaczają słowa Platona, że wdzięczniejszą jest cnota w pięknym ciele,<sup>4)</sup> twierdzą, że natura tak układa postać ludzką, żeby była obrazem duszy,

nie może więc chyba mieć dobrych obyczajów ten, czyja twarz jest niekształtna.<sup>5)</sup>

Górnicki utrzymuje w *Dworzaninie* (za wzorem Piotra Bembo):

piękność jest znak zwycięstwa dusznego, jak owa chorągiew, co ją wytkną po wzięciu miasta; po przez nią jak przez chorągiew już dusza daje znać, iż opanowała ciało, a swoją światłością odpędziła cielesne ciemności.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Ossoliński, *Autobiografia*, 12.

<sup>2)</sup><sup>3)</sup><sup>4)</sup><sup>5)</sup> Olizarovio Aarone Alexandro, *De Politica Hominum Societate*, Dantisci 1651, str. 35, 41, 33, 36.

<sup>6)</sup> *Zbiór Pisarzy Polskich*, Warszawa 1828, T. III, 668.

W prosty natomiast sposób Marcin Bielski chwali sobie Mazowsze:

Bo tam ziemia bardzo ludna,  
Pani gładka, panna cudna.

Kobiety występują przeciw kultowi piękności ze strony mężczyzn. Wojewodzianka pomorska Zofja Działyńska, pragnąc małżeństwa brata z Łaską, wojewodzianką sieradzka, pisze w r. 1554:

Ja jako ta, któraś sobie wszystko kochanie po Panu Bogu swe w tym bracie obrała, toby była największa pociecha moja patrzeć na wszystkie fortuny Jegomości. Wojewodzianka sieradzka jest takiego zachowania przez cnotliwe obyczaje swe; rozumu i baczenia wielkiego; w której hardości żadnej niemasz, skłonność tak wielka, którą każdego sobie prawie zhołduje. Aczci sobie Jegomość przekłada cudność..., aczci-by się mógł Jegomość na cudność nie sadzić, boć to jest krewka a przemienna rzecz, ale dobra sława a cnotliwe postęпки, to snąc najpierwszy klejnot.

Ocena piękności była bardzo różna. Według Oświęcima, przy wyjeździe Maryi Ludwiki z Paryża wołali Francuzi,

„żeście nam wzięli, cośmy najpiękniejszego w królestwie naszym mieli“;<sup>1)</sup>

pani Guébriant opowiada zaś, że Władysław IV powiedział do niej zobaczywszy królowę:

Toż to jest ta piękność!<sup>2)</sup>

i mimo swej wrodzonej rozrzutności odprawił marszałkową drobnym podarkiem. Mogła się na ów wykrzyk oburzyć Francuzka, tem bardziej, że przekonała się w podróży, iż z pośród futer przez dwór polski paniom francuskim na drogę podczas wielkiego mrozu przysłanych, dla Maryi Ludwiki przeznaczone było futro ulubienicy królewskiej, panny Eckenberg, z kartką jej nazwisko zawierającą.<sup>3)</sup>

W roli konkurentów występowali w Polsce, wobec wielkiej śmiertelności kobiet, nietylko ludzie młodzi, ale także starze-

<sup>1)</sup> *Dyaryusz*, j. w. str. 99.

<sup>2)</sup> J. U. Niemcewicz *Zbiór Pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Warszawa 1822, III, 334.

<sup>3)</sup> Oświęcim, *Dyaryusz*, 113.

jący się lub zupełnie starzy; z tych drobna tylko część przepadała za pięknoscia.

Lew Sapieha tak opisuje wypadki po swoim owdowieniu:

Wasza Ks. Mość tego zairzysz, że to wdowy po parze razem Międzyrzecz odwiedzają. Wierem ci już umyślił dać wdowom pokój, bo harde; będę wolał posłuchać rady Waszmości, udać się do panien gdziekolwiek w dom szlachecki; gardzić nie będę, byle mną nie gardzono, a wolałbym tak między swymi, co to jako mówią i doma i za mężem.<sup>1)</sup>

Zbigniew Ossoliński po śmierci znanej nam już Anny Firlejównej — pisze syn jego — przeczekał półtora roku, poczem

ożenił się z Katarzyną z Lisowa Kryską, wojewodzina Mazowiecką, wdową, po wtórnym mężu, panią tak w lata jako i w majątność bogata,

siedem lat później po śmierci tej trzeciej żony nie zwlekał już Zbigniew długo i

w sześć miesięcy, —

pisze syn, —

pojął ojciec nasz czwartą, Katarzynę z Warszawic, podkomorzynę nurską, panią lat średnich, macochę nam bardzo życzliwą i dobrą.<sup>2)</sup>

Bardzo prędko po swem owdowieniu stanęła powtórnie przed ołtarzem Marya Kazimiera. Bogusław Radziwiłł pisze o jej tak zwanym pierwszym ślubie z Sobieskim\*) do swej narzeczonej siostrzenicy:

Wesele nie zabawi, jeśli będziemy chcieli iść przykładem I. M. P. Sobieskiego, który przed tygodniem ślub wziął z wdową p. Zamoyskiego, który dopiero sześć niedziel jako umarł i bez wydania bankietu wyprawil wesele. Ceremonja wprawdzie krótka i niekosztowna, bardzo mi się podoba, ale proceder wdowy bynajmniej, bo tak zacny człowiek, który ją w nędzy wziął i panią uczynił, godzien był trochę lez i pożałowania. — Drugi przykład mamy w p. Dębowskiej przeszłej, która już szła za mąż za I. M. P. kasztelana połockiego Korsaka, choć przy grobie mdlała, tak się tym dwom białogłowom bardzo chciało męża. Ale się to dobrze nad-

<sup>1)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 216.

<sup>2)</sup> *Autobiografia*, 13, 15.

\*) Porównaj o tem serenadę Andrzeja Morsztyna w *Wirydarzu* Trembeckiego, tudzież wiersz Hieronima Morsztyna:

U poganów za mężę żony umierały,  
A dziśby i na grobie jego tańcowały.  
Ledwie z jednego dusza, na kobiercu drugi,  
Dziś wesele, jutro akt ostatniej posługi.

(Dynowska, *Hieronim Morsztyn*, Pam. Liter. T. X, 6).

grodzi pani Zamoyskiej, która trafi na tak humorowatego męża, jakiego w Polsce nie masz!<sup>1)</sup>

A przecież Jan III był najlepszym mężem; nawet niedługie rozstanie z żoną było mu ciężkie, a o swoim słomianem wdowieństwie pisał:

i tak ze mnie znowu ni wdowica ni molodyca.<sup>2)</sup>

Łukasz Opaliński, fundator klasztoru w Leżajsku, był żonaty z trzema z rzędu wdowami, gdy pojął Firlejównę, wdowę po Sapiesze, po Rysińskim, po Ossolińskim, żartowano z tej wielokrotnej wdowy:

trzeci małżonek osolił coby miał ocukrować, a czwarty opalił, tak że już chyba żadnego smaku w niej nie ma.<sup>3)</sup>

J. B. Zimorowicz żenił się pięć razy, doktor Wojciech z Krainy także pięć razy. Czasem wdowy po bogaczach lub dygnitarzach wychodziły za szlacheckich szaraczków; tak wdowa po Dyable Stadnickim wyszła za pułkownika husarskiego Ludwika Poniatowskiego, a z wdową po staroście olsztyńskim z Mieleskich Ocieskiej ożenił się

chudzinka pacholeczek<sup>4)</sup>

Ratowski. Z drugiej strony drobne szlachcianki odmawiały świetnych partyi, tak np. Niemojewski, według opowiadania Samuela Maszkiewicza,<sup>5)</sup> nie chciał wydać swej pasierbicy Plenińskiej za Zygmunta Radziwiłła, kawalera maltańskiego, a syna Mikołaja Sierotki. Powtórny ślub przynosił w Polsce tak mężczyźnie jak kobiecie pewne upośledzenie w wykonywaniu opieki nad dziećmi. Historycy widzą w tem upośledzeniu matki odblask pogańskiej zasady, że śmierć męża musi pociągnąć za sobą śmierć żony.

Pisarze polityczni brali kobietom powtórne śluby za złe, przypominali, że w Rzymie uznawano je za rzecz ohydną. Wdowy zaś w Polsce nie liczyły się z niechęcią literatów

<sup>1)</sup> Kotlubaj E. *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno 1859, str. 449.

<sup>2)</sup> Kluczycki Franciszek, *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, Kraków 1880, I, 544.

<sup>3)</sup> Brückner A. *Skarby poezji*, Bibl. Warsz. 1899, T. II, 396.

<sup>4) 5)</sup> Maszkiewicza *Pamiętnik*, j. w. 284, 291.

i satyryków, tylko stawały raz po raz na ślubnym kobiercu, idąc za zdaniem Reya:

Wierę, mi się tak zda, Panie  
 Żeśmy wszystko nie Rzymianie.<sup>1)</sup>

Istotnie w Rzymie prawo i dobra administracja czuwały nad losem wdów, w Polsce zaś groziło im zawsze niebezpieczeństwo, że krewni męża część ich majątku sobie przywłaszczą;\* ) powtórne małżeństwa miały zatem często na celu uzyskanie ochrony przed najazdem lub procesem. Ale wyłącznym ten motyw nie był. Kochowski kładzie np. w usta wdowy słowa:

Jest majątność obfita w urodzaje, w dani,  
 Są dostatki; gładkości jeszcze nikt nie gani  
 Lata prawie na dobie, lubo mam już wnuki.<sup>2)</sup>

Jakób Sobieski, opisując urok zachowania się mocno już podletniej hrabiny de Saint Hilaire w Wiedniu, cytuje łacińskie przysłowie:

pięknym i jesień piękną jest.<sup>3)</sup>

Nieznany poeta (zapewne Rysiński) skarży się:

Ale dziś często opak, młode za mąż nie chcą,  
 A starsze zaś niektóre wszystko o tem szepcą,  
 Jakoby co najprędzej leść za podgoleńca (młodzika),  
 Statecznego człowieka mają za mierzcieńca.

Kobiety z wzruszeniem czytały skreślony przez Jakóba Sobieskiego na weselu matki króla Michała obraz wdowieństwa:

Pani Wojewodzina wileńska jako synogarlica jaka na oschłem i od światowych pieszczot opadłem życia swego drzewie w wdowej samotności usiadła; zielenieją się jednak u niej i coraz odmładzają i coraz kwitną świątobliwe cnoty i postęпки, tak iż z każdego dnia wieku swego stawia sobie nieuchybne do nieba stopnie.

<sup>1)</sup> Reja Mikołaja *Krótka Rozprawa* 1543, Kraków 1892, str. 26.

\* ) Na Litwie niebezpieczeństwo było o tyle mniejsze, że istniał tam według Samuela Maszkiewicza zwyczaj, iż z pośród synów po ojcu starszy dzieli, a młodszy wybiera. (*Pamiętnik*, j. w. 286).

<sup>2)</sup> *Pisma*, j. w. I, 151.

<sup>3)</sup> Sobieskiego J. *Reszty Rękopisu*, wyd. Kraushar, Warszawa 1903, str. 20.

Wolały jednak prozę życia od najbardziej poetycznego obrazu. O wdowie po Filipie Sopońce czytamy, że bezpośrednio po pogrzebie męża przyjmowała zalecanki, tak że konkurent pisze:

bardzo dla mnie była grzeczna, a dalej co djabeł każe.<sup>1)</sup>

Rubaszny autor Prokop Matłasz mówi, że stara

radaby, żeby wszystkie młode pomarły, a żeby ona żyła. Przypomina sobie, jako za jej młodych lat był dobry świat; a któż się jej kazał dawno urodzić.<sup>2)</sup>

Miały jednak wdowy, zawierające powtórne małżeństwo, decydujący dla epoki baroku za sobą argument, a mianowicie przykład, znanych z Pisma św., Rut i córki Raguela. Poeta pisze też:

Córka Raguelowa, ta siedm razy wdową  
Została niebożatko, z przymówką gotową,  
Bo jej stąd uragano, że męża dusiła.

W sprawie powtórnych ślubów odgrywały także pewną rolę różnice stanowe. Małomieszczanie nie nazywali żony przyjacielem, tylko towarzyszem,

dlatego iż im była dobrym towarzyszem, że mi się z nią Pan Bóg dał wiele dobrego dorobić —

zeznaje uczciwy Maciej przezwiskiem Bożek w r. 1572. Ponadto obawa, że ojczym będzie dla dzieci niedobry, skłaniała krewnych do potępienia powtórnego małżeństwa wdów. Tak skarży się pewien krewny w Dąbrowicy w r. 1561 przed sądem wójtowskim:

żałuję się na panią Jagnieszkę, gdyż ona już pojęła męża drugiego i zgwałciła stan wdowi.

Na to odpowiadają opiekunowie dziecka:

Tak co ona uczyniła, iż męża innego wzięła, tedy to uczyniła za naszym dozwoleciem. Bo kiedy go było szczedzić albo nam najemnika najmować, wyszłoby na każdy rok więcej niżli trzy grzywny, gdzieby to było wielką szkodą dziecięciu, iżby imienie (grunt) zniszczało dziecięciu i z matką.

Wielka śmiertelność kobiet była wynikiem nietylko chorób zaraźliwych, złych warunków higienicznych, ale także braku

<sup>1)</sup> Maszkiewicz, *Pamiętnik*, j. w. 288.

<sup>2)</sup> Maciejowski W. A. *Polska i Ruś*, Petersburg 1842, III, 118.

pieczołowitości. Tak Cecylja Renata zmarła wskutek przestachu na widowisku walki niedźwiedzia z brytanami, Zofja z Dembińskich Aleksandrowa Koniecpolska umarła z przestachu w Wieluniu, gdy pijani konfederaci, wracając z Moskwy, wpadli z szablami dobyte do zamku, powadziwszy się w mieście.<sup>1)</sup> Stanisławowa z Osmólskich Koniecpolska została zabita przez konie, które pod Zamościem zlekły się widoku wielbłądów; wyskoczyła z karety, ale suknia zaczepiła się o szynkiel i konie wlekły ją daleko.<sup>2)</sup> Pierwsza żona Albrechta Radziwiłła, Eisenreich, 1<sup>o</sup> voto Działyńska, umarła wskutek przypadkowego uderzenia w ciźbie i t. d. Widocznie nie wszyscy małżonkowie otaczali żony taką pieczołowitością, jak Zygmunt August, który poleca szwagrowi,

abyście na te ziemianki

(które Barbarę odwiedzają)

trzenie oko chowali.<sup>3)</sup>

Upomina też swego siostrzeńca, Tomasza Zamoyskiego, Regina Żółkiewska:

Trzeba to Waszmości wiedzieć, że z sklenicami a białemi głowami trzeba pomału jeździć i szanować dla wspólnych pociech.<sup>4)</sup>

Mężczyźni łatwiej przebywali choroby:\*) tak np. Chodkiewicz przez ostatnich kilkanaście lat życia był nawiedzony ciężką chorobą; Żółkiewski pisze w testamencie:

lubo moja kompleksya słaba, — a przedsię Pan Bóg raczy mię cho-  
wać, zem jest pełen wieku.<sup>5)</sup>

<sup>1) 2)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, j. w. 163, 162.

<sup>3) 4)</sup> Baliński Michał, *Studia Historyczne*, Wilno 1856, str. 112, 235.

\*) Charakterystyczne światło na wpływ zmiany klimatu na ówczesnych ludzi rzuca Krzysztofa Pawłowski opis odbytej w r. 1596 podróży do Indyi, według którego z pośród 560 pasażerów zginęło koło Madagaskaru z zimna

(może na malarję) z 160 osób, a tylko autor i drugi sternik nie chorowali wcale w drodze. Pawłowski zaniepokojony losem reszty okrętów pisze:

Tuszę, by się nie wdali gdzie na morza niskie, by tam gdzie nie potonęli.

(*Prace Komisji do badań nad historią literatury i oświaty*, Warszawa 1914, wyd. Tow. Nauk. Warszawskie).

<sup>5)</sup> *Pisma*, j. w. 293.

Zygmunt August po śmierci trzech żon chciał jeszcze w ostatnich latach życia pojąć czwartą, jakąkolwiek, byleby z niej mieć potomka, pomny na to — mówi Szujski, — że Władysław Jagiełło dopiero na starość z czwartej żony doczekał się licz nego potomstwa.<sup>1)</sup> Mężczyzn zmarłych w stanie bezzęnnym i małżeństw bezdzietnych było dużo; rodowód Konicpolskich wymienia ich kilkadziesiąt;<sup>2)</sup> trzej dorośli synowie Radziwiłła Sierotki umarli w kawalerskim stanie. Wiemy nieco o rozwiązłym życiu ostatnich książąt Zbaraskich, Krzysztofa i Jerzego; ten był zawziętym zwolennikiem starokawalerstwa. Czyni o tem alluzję w liście do Andrzeja Reya;<sup>3)</sup> z wielkim humorem ubolewa w liście do Stefana Paca nad jego zaręczynami i dodaje:

O ja w trój- i w czwórnasób szczęśliwy, którego tak wolność trzyma, że przez sen o małżeńskim jarzmie pomyśliwszy, z łóżka spadam. Jeśliś przewłókił cokolwiek czasu do niewoli, wzywam cię do Wenecji, abyś pożegnał się z wolnością tam, gdzie wolność żyje.<sup>4)</sup>

Nieznany autor rękopisu z czasów króla Michała jest zdania, że król nie powinien się żenić;

byłby lepiej przysposobiony do spraw publicznych, mniej obciążony kosztami, mniej rozerwany (akcyami, intrygami).

Autor uzasadnia to twierdzenie dowodem, że żadne państwo nie jest silniej ugruntowane niż Stolica Apostolska; że Wenetowie od dawnego już czasu bezzęnnych obierają książąt i powołuje się na siłę mahometańskich państw, gdzie żony nie mają zaszczytów królewskich.

W naszej ziemiańskiej kondycji, —

dodaje, —

wiemy co żony kosztują, choć na jednym z nami wózku jeżdżą, z jednej kuchni jadają, dworu osobnego nie chowają.<sup>5)</sup>

Łukasz Żółkiewski, według świadectwa współczesnych,

<sup>1)</sup> Przeździecki, *Jagiellonki*, j. w. V, 128.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik Konicpolskich*, j. w. 161.

<sup>3) 4)</sup> *Archiwum Komisji Historycznej*, nakł. Akad. Um. 1880, T. II, 147, 160.

<sup>5)</sup> Kluczycki, *Pisma*, j. w. 480.

zycie bezzenne prowadząc, samą sławę miasto dziedziców zostawił.<sup>1)</sup>

Bywali wybredni mężczyźni i wybredne niewiasty. Lew Sapieha wypomina Krzysztofowi Radziwiłłowi, że kasztelan wileński Wołłowicz zalecał się jego córce,

ale go dochowała przy nadziei aż do śmierci; tegoż i ja tam spodziewać się mogę.<sup>2)</sup>

Z drugiej strony na przycinek, że się stara o kasztelanową podlaską Leśniowską, zaprzecza:

Jam już tam odpowiedział, żeby Jej Mość mną szczęście sobie nie zagradzała, a to snąc na moje miejsce przysłał tam IMć pan Aleksander Chodkiewicz i powiadają, że tam bardzo pluży: nagroził Jej Mości Pan Bóg.<sup>3)</sup>

Tu ostatnia wzmianka była dalszym ciągiem oświadczyn; jakoż pan kanclerz litewski w kilka lat później pojął za żonę tę wybredną pannę, a Krzysztofa Radziwiłła starszego przestał tytułować szwagrem, a dawał mu w listach miano ojca, choć stosunki między Radziwiłłami a Sapiehami były zawsze naprężone.

Autor *Złotego jarzma* małżeńskiego zapewnia w przedmowie, że jego

intencya nie jest szturmować na stan małżeński i białogłowy znamienite, gdyż tem obojgiem wszystkich świat kwitnie; ale młodym obojej płci otwierać oczy, aby do świece, która pali, nie lecieli przykładem komarów albo motylków.<sup>4)</sup>

Przestrogi te były zbyt czyste, bo nie wszyscy polscy młodzieńcy tak obcesowo się oświadczały, jak nam to zaraz opowie Janusz Radziwiłł, lub jak król Michał,

co w skok koronę, w skok żonę brał z Wiednia.<sup>5)</sup>

I poeta utrzymuje, że najdziwniejszem ziele jest niewiasta:

Jeden ma z nią płacz, drugi wesele.  
Drugi więc bojąc się tego ziele,  
Nie bardzo się kwapi do wesela.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Radziwiłł A. *Pamiętnik*, I, 329.

<sup>2)</sup> <sup>3)</sup> *Archiwum domu Sapiehów*, Lwów 1892, I, 86, 112.

<sup>4)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. I, 412.

<sup>5)</sup> Lubomirski, *Muza Polska*, 6.

<sup>6)</sup> *Archiwum do dziejów literatury i oświaty*, T. V, 62.

Tak było np. z Stanisławem Wierzbowskim, który nam opisuje całą historję swego małżeństwa:

Stryj, ksiądz biskup, chciał mię raić z IMC. panną Szczawińską, wojewodzianką inowrocławską. Alem ja nie życzył sobie, ponieważ chorowita. Uraził się na mnie ksiądz stryj i posłał brata mego. Którten widziawszy ją, nie udała mu się jako i mnie. Wolałby był matkę, ale za niego iść nie chciała.

Stryj prowadził mię do IMC. panny Leszczyńskiej, wojewodzianki podlaskiej na ogłędziny. Jeździłem, ale i tam nie zdało się. Siła dumy a mało pożytku.

Wojewoda Grzymułtowski akceptował mię, alem ja i tam nie miał serca, bo Pan Bóg kogo inszego ordynował. Matka myśliła mię ożenić z księżniczką Czartoryską, podkomorzanką krakowską. Ale i tam nie chciałem.

Już postanowił zostać księdzem i zakupił różne przybory do służby bożej, gdy siostra oświadczyła go o hrabiankę Tarnowską z Litwy, która po zaręczynach przysłała mu białoruskim zwyczajem przez swą służącą

poduszeczkę.\*)

Pannie młodej posłał wieniec, na którym

\*) Porównaj urywek z *dyaryusza* Aleksandra Dominika Tarnowskiego z lat 1691—1697 (Lwów 1895, str. 13):

Przywiózł mi niezabudki od P. Starościanki, serce szmelcowane złociste, wstęgi rubinową i poduszkę haftowaną. Jakie figle panny przy tej okazji stroiły, wskazuje wiersz Olbrychta Karmanowskiego:

Sama się osądź, jeśli się godziło,  
Tak postępować z gośćmi, Bogumiło?  
Obesłałaś mnie poduszką fałszywą,  
Co miasto pierza nasulaś pokrzywą  
Jakom się wyspał, tak ci też dziękuje  
A nie na lepszej sypiać ci winszuje.<sup>1)</sup>

O innych przekomarzaniach się młodzieży z responsu na „pieśń pannieńską, którą młodzieńców zwykły konfudować“:

Pocóżście przyjechali, darmo buty wydeptali itd.<sup>2)</sup>

Na to respons:

To oko w piękność bogate, poznałem, że zyzowate; Gdy też zaczniesz melodyą, piękniej w lesie wilcy wyją itd.

<sup>1)</sup> Karmanowskiego Olbrychta *Wiersze różne*, Warszawa 1890, str. 52.

<sup>2)</sup> Brückner, *Skarby poezji*, Bibl. Warsz. 1899. T. II, 410.

świec było trzysta najmniej, a na krzaku korona należyta, z klejnotów;\*

w wilję ślubu ofiarował wielki krzak rozmarynu przysłanego z Krakowa, zapewne jako symbol wiecznej i niewiednącej miłości.

Pan Marszałek żadnym sposobem nie pozwolił, aby kawalkata była, tak więc karetami jechaliśmy w pałac, a o godzinie dziewiątej w noc ruszyliśmy się do kościoła; po ślubie w kawalkacie wróciliśmy do pałacu. Nazajutrz zjechali się wszyscy, gdzie według zwyczaju przed obiadem przy cukrach oddawano upominki, od różnych Ichmościów według łaski ich. Trzeciego dnia były przenosiny.<sup>1)</sup>

Obrzędy weselne zaczynały się od oświadczyn, potem w pewien czas następowało wręczenie pierścienia, potem wręczenie wieńca, potem ślub, oddawanie marcepanów i cukrów, potem rozstruchanu, miednicy, łańcucha i innych upominków, oddawanie panny młodej mężowi, potem przenosiny, a wszystko to wśród wielkich wysiłków retorycznych. Przy małżeństwach zawartych przez zastępców inne jeszcze odprawiano ceremonie, opisane przez Górnickiego<sup>2)</sup> przy przedstawieniu zaślubin królowej Katarzyny przez Radziwiłła imieniem Zygmunta Augusta.\*)

Oświadczyny odbywały się przez dziewosłębów, z których pierwszy nosił tytuł przyjaciela. Rey odradza ich używania:

<sup>1)</sup> Wierzbowski Stanisław, *Konnotata wypadków*, wyd. J. Bobrowicz, Lipsk 1858, str. 201, 202, 213, 215, 217.

<sup>2)</sup> Górnicki Łukasz, *Dzieje w Koronie Polskiej*, wyd. Turowski, Ostrów 1855, str. 43, 44.

\*) Zdaje się, iż zwyczaj nakazywał pannie młodej przed ucztą weselną publicznie w tej miednicy obmyć ręce. Na to wskazuje opis wesela Maryny Mniszkówny u Jana Żabczyca (*Posel moskiewski* 1605); autor, opisawszy oddawanie klejnotów, ciągnie dalej (str. 25):

A to gdy się tak działo, wtem wodę wniesiono na ręce, a muzyce zagrać rozkazano. — Wtem za stoły zasiadli, poseł miał prawy bok i t. d.

Ofiarowanie miednicy uchodziło za wykwinny podarek; można to wnosić stąd, że Władysław IV na wesele pasierba palatyna węgierskiego, Esterhazego, posłał przez Jakóba Sobieskiego jako prezent

piękny upominek, miednicę z nalewką piękniejszą daleko niż ta co od cesarza była (*Reszta Rękopisu*, j. w. 26).

gdyć się już upodoba pocziwa dziewczeczka, między ty Pana Boga dziewosłębem, a anioły jego swaty.<sup>1)</sup>

Natomiast Dzwonkowski, autor *Sejmu* albo *Constitutii domowych*, mówi o ich zadaniu:

Jako trzeba mądrego w poselstwie do Turek,  
Takiego w dziewosłęby do tych tu jaszczurek,  
Co owo w płaszczach chodzą, by w kapturkach mniszki,  
Rzkomo pokornie patrzą, a chytre jak liszki.<sup>2)</sup>

Za swatów używano zwyczajnie ludzi starszych. Poczo-but, oświadczając Justyniana Towiańskiego o rękę panny Brzozowskiej, otrzymał odpowiedź:

Czyś widział zaś to kiedy, aby wilka wilkiem szczwano?, tak też aby młodzieniec młodzieńca promowował?<sup>3)</sup>

Rodzice panny młodej przywiązywali też wagę do tego, aby ślub się odbył w ich parafii, a nie w stolicy. Mikołaj Radziwiłł, wydając siostrę za kanclerza Zamoyskiego, stanowczo żąda, żeby ślub się odbył w Białej Radziwiłłowskiej.

Rzecz niesłuszna abym miał jeździć z panną szukając panicza.<sup>4)</sup>

Mąż drugiej siostry, wojewoda Mielecki, mimo wielkiej dla Zamoyskiego przyjaźni, był wogóle temu małżeństwu przeciwny bo uważał, że układy o wydanie Krystyny Radziwiłłówny za Stanisława Latańskiego już za daleko postąpiły. Stosownie do trudności sytuacji lub żywości charakteru upraszczano jednak ceremonie. Janusz Radziwiłł młodszy, późniejszy zdrajca, opisuje ojcu, że konkurując o Katarzynę Potocką prosił przyjaciół,

żeby prywatną deklarację otrzymali, bez której ja do publicznego starania przystąpić nie chciałem.

Ale gdy się rano dowiedział o konkurencji własnego stryja,

sam z wojewodziecem smoleńskim (Kiszka) skoczyłem chyżo do Pani Wojewodziny. Tam ją nieubraną jeszcze zastawszy, upadłem do nóg

<sup>1)</sup> *Żywot człowieka pocziwego*, Zbiór Pisarzy polskich, Warszawa 1828, T. VI, 119.

<sup>2)</sup> Dzwonkowski Jan, *Pisma*, wyd. Badecki, Kraków 1910, str. 36.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik*, Muz. Świdz. T. III, Warszawa 1877, str. 101.

<sup>4)</sup> *Zamoyskiego Jana Archiwum*, wyd. J. Siemieńskiego, I, 179, Warszawa 1913.

i o pannę prosiłem. Kiedy matka obaczyła taki żal mój, rzekła: Mój kochany książę! żal mi cię bardzo; kocham się w tobie z duszy, ale dla Boga! młodyś człowiek; prędko się zakochał, możesz prędko też odkochać. A nadewszystko bez woli twoich rodziców uczynić tego nie mogę. Na co, gdym poklekawszy pod przysięgą upewnił, że to nie będzie przeciw woli Waszej Ks. Mości, wzięwszy mi głowę pocałowała i rzekła: Niech się dzieje wola Boża.<sup>1)</sup>

Jerzy Ossoliński zaznacza, że w staraniu się o żonę zastał cały świat rivalium,

między którymi najgroźniejsi byli starosta hrubieszowski Jan Żółkiewski i margrabia Myszkowski,

k którzy dostatkami i potęgą swoją wszystkich konkurentów odstrasza-  
szali, —

ale pierwszego trzymała z daleka

sroga władza matki surowej.

Surowym był też ojciec Ossolińskiego, bo na swaty syna

i jednego grosza dać nie chciał, wszystek na ten czas w fabryce swojej i fundacyi klasztoru Klimuntowskiego utopiony.

Zjawił się trzeci, najniebezpieczniejszy konkurent, bo sławny pogromca Tatarów, kasztelan krakowski,

Janusz książę Ostrogski, usłyszawszy o przymiotach rzadkich i wychowaniu świątobliwym panienki<sup>2)</sup>

zapowiedział swój przyjazd. Był to konkurent także dlatego groźny, że już raz jadąc z młodym Stefanem Koniecpolskim, aby go oświadczyć o chorążankę sanocką Teofilę Tarłównę,

obaczywszy pannę grzeczną, sam się w niej starzec zakochał. Proszę — mówił do Stefana — już nie urażaj się na mnie, ja wam nadgródzę to; nie trudno wam będzie o ożenienie, a mnie P. Bóg już to naznaczył.

Jakoż natychmiast przez tegoż Koniecpolskiego się oświadczył;

bardzo się zdziwili temu — mówi Zygmunt Koniecpolski — rodzice, nie kontradymowali woli tak możnego; zaraz wesele odprawili.<sup>3) \*)</sup>

<sup>1)</sup> Kotlubaj E. *Życie Janusza Radziwiłła*, j. w. 321, 322.

<sup>2)</sup> *Autobiografia*, 78, 79, 80.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, 190.

\*) Teofila Ostrogska była bardzo nieszczęśliwa. W *Wirrydarzu* znajduje się Lament z jej własnej głowy tydzień przed śmiercią napisany, w którym czytamy:

Podobnie uproszony na swata przez znanego nam z opisu swych konkurentów Janusza Radziwiłła, Albrecht Radziwiłł, sam się oświadczył o Katarzynę Potocką i matka mu sprzyjała, ale król ujął się za Januszem. — Ubolewa nad tą skłonnością starców do żenienia się Warszewicki, mówiąc o małżeństwie Władysława Jagiełły z Zonką:

starcy chcieliby wiecznie uchodzić za młodych.

Jakoż i Janusz Ostrogski po śmierci żony, Teofili Tarłówny, zjawił się jeszcze raz na widnokregu jako konkurent Ossolińskiego. Ale ten był szczęśliwszy niż Koniecpolski.

Ze Pan Bóg mnie ubogiemu pacholкови, nie księżęciu gotował przyjaciela i pociechę, Iacno i ten impedyment uprząłnał, wzięwszy go z tego świata w ten sam właśnie dzień, kiedym ja przez Lublin jechał; tamem ja za wielką opatrność bożą jego świętemu majestatowi podziękował.<sup>1)</sup>

Inni nie tak pokornie szli do ślubnego kobierca, bo nie mieli, jak Ossoliński,

więcej w długach jak w depozycie.<sup>2)</sup>

Janusz Radziwiłł starszy (rokoszanin) w r. 1600 w Wilnie orężem dobijał się o rękę późniejszej żony, księżniczki Słuckiej. Radziwiłłowie sprowadzali na termin na ślub oznaczony sześć tysięcy, Chodkiewiczze przeszło dwa tysiące żołnierzy i dwadzieścia cztery armaty. Pośrednicy widzieli w domu opiekuna oblubienicy

zgoła większą gotowość do bitwy niż do ślubu.

Opiekun zaś 16-letniej panny, Hieronim Chodkiewicz, pod przysięgą powiada, że

nie wie o woli księżniczki, ani się kiedy o to do dnia dzisiejszego u niej pytał!

---

W serce jakby młotem bił, jeść ani spać moge  
Do wszelakiej pociechy zamkniono mi drogę.  
Jędze jakieś piekielne na mnie się zmówiły...  
Boże mój. Ty bądź ze mną, daj cierpliwość świętą,  
Daj w dobrem przeżyć zdrowiu przynajmniej z pół roku.

Trembecki dopisał przy tych słowach:

Nie uprosiła nieboga, bo w tydzień po napisaniu tego Lamentu umarła

(około r. 1620). *Wirydarz*, T. I, 61, 62.

<sup>1) 2)</sup> *Autobiografia*, 80, 87.

Było bowiem pomiędzy obu rodzinami pisemnie pod

wielkimi zarękami i zakładami

umówione: raz, że panna jak dojdzie do lat 16, sama sobie męża wybierze, drugi raz, że bez rady i zezwolenia Aleksandra i Jana Karola Chodkiewiczów nie zostanie wydaną za księcia Janusza.<sup>1)</sup> Smutne było życie księżniczki. Jan Zamoyski donosi:

Jedna stateczna białogłowa mówiła, że panna bardzo utyskuje na wychowanie swe przykre i że bardzo to na niej znać, zbladła, schorzała, wyszła od frasunku.<sup>2)</sup>

W dwanaście lat po ślubie umarła, pochowawszy jeszcze pierwszej dzieci, a wdowiec ożenił się powtórnie z córką elektora brandeburskiego i miał z nią syna Bogusława, późniejszego zdrajcę.

Wielkie zgorszenie wywołało w r. 1611 inne zbrojne zajście. Aleksander Koniecpolski, według jednej wersji, poślubił Zofię, córkę „Kota“ Dembińskiego, podkomorzanekę mielnicką, która wrzekomo prosto z kościoła uciekła do klasztoru św. Agnieszki w Krakowie; według broszury, wydanej przez Jezuitów (pod pseudonimem Miłopolskiego), przyprowadził Zofię tamże przed ślubem wraz z siostrą Dorotą ich stryj, dziekan, z narzeczonym Aleksandrem Koniecpolskim, prosząc o udzielenie schronienia. Ale panna postanowiła wstąpić do klasztoru i nawet na pogrzeb matki z murów klasztornych nie wyszła. Według uchwał soboru trydenckiego mogło małżeństwo być unieważnione, ale Koniecpolski nie chciał o tem słyszeć, petardą wysadził bramę klasztorną, cały budynek z orszakiem zbrojnym przeszukał, obie siostry Dembińskie przemocą zabrał, łodzią z Krakowa uwiózł i do Koniecpola zajechał, a po śmierci Zofii poślubił jej siostrę Dorotę. Za ten napad zbrojny na klasztor Bernardynów krakowskich podległ na sejmie infamii i został wyklęty. Później został przywrócony do czci po zaspokojeniu klasztoru kwotą piętnastu, a każdego z mężów siostrzenic swych żon (Rzeczyckiego i Bełżec-

<sup>1)</sup> Naruszewicz, *Historya J. K. Chodkiewicza*, j. w. 21, 16.

<sup>2)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 150.

kiego) kwotą trzydziestu tysięcy złotych. Obaj synowie Doroty zostali w Kudaku przez Kozaków zabici. Na synu zaś Zofii — powiada kronikarz —

okazało się niebłogosławieństwo boże z takiego małżeństwa; także pobłądził; ladażako, żał się Boże, ożenił się po dwa razy.<sup>1)</sup>

Także Hieronim Rądziejowski próbował zbrojną ręką wydobyć żonę z klasztoru Klarysek, gdzie się ona schroniła, ale natknął się na ustawioną tam zawczasu wartę królewską.

Zdarzenia te wywarły w XVII wieku wielkie wrażenie, choć swą grozą nie dorosły do tragiki zagadkowych losów Halszki z Ostroga, kilkakrotnie obleganej i uwięzionej przez konkurentów, które to losy opisane są szeroko przez Przeździeckiego w *Jagiellonkach* polskich. Orzelski pisze o niej, że mimo znakomitego pochodzenia, niezmiernych skarbów i niepospolitych przymiotów duszy i ciała,

nie doznała ani chwili szczęścia.<sup>2)</sup>

Podobnie, jak w XVI wieku bigamja Olbrachta Łaskiego, tak w XVII wiele hałasu narobiła i dała powód do korespondencji dyplomatycznej ze Stanami holenderskimi bigamia Stanisława Koniecpolskiego, który w r. 1647 zawarł w Utrechcie małżeństwo z Maryą Mechtyldą Bökop, kilka lat mieszkał z nią zagranicą i w Polsce, a w r. 1655 wśród zamieszek szwedzkich, dręczony długami, w nieobecności żony ożenił się powtórnie z Borkowską. Gdy w r. 1663 sprawa ta na jaw wyszła, skazany został dekretem Trybunału koronnego na karę infamii i gardła, jednak w r. 1670 wyzwolił go od tej kary kasztelan połaniecki, Stanisław Dunin Borkowski, aktem zdziałanym w sądzie królewskim.<sup>3)</sup> Głośna ta sprawa dała wątek do romansu, napisanego w niemieckim języku przez Aleksandra Bronikowskiego.\*)

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, 163, 164, 208.

<sup>2)</sup> *Bezkrólewie*, j. w. T. I, 163.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, str. 429—434.

\*) Trzecią, podobną skandaliczną sprawą splamił się w wieku XVII Andrzej Grudziński, syn wojewody kaliskiego, który się ożenił z cioteczną siostrą, Potulicką, potem ją porzucił i ożenił się powtórnie z kobietą, której męża zabił w pojedynku. Profesor Brückner cytuje z rękopisu znajdującego

O traktowaniu niewiernych żon charakterystyczną jest wzmianka w liście Bogusława Radziwiłła:

Kiedy mu (województwie Mikołajowi Korffowi) już raz żona z chłopcem była uciekła, nie miał ją brać nazad, ale zaraz zabić kazać, ale że się nad nią zmiłował, sam sobie winien; oboje godne gałęzi.<sup>1)</sup>

Może jest to tylko admonicja na pół oślepego stryja, który dla gromadzenia dóbr rodzinnych w jednym ręku zaręczył się z siostrzenicą i dowiedział się, że ona grozi pójściem za mąż za znieawidzonego przez Radziwiłłów Sapiechę, a równocześnie koresponduje w celach matrymonialnych z trzecim jeszcze, nieznanym sobie osobiście konkurentem, z wojewodziecem krakowskim.

Na ogół płynęło jednak niewiastom polskim życie spokojnie; tylko burze wojenne były straszne. Płoczywłos Mrowiński twierdzi, że

rzeczpospolita miejska i jej siła należy z gospodarstwa, a gospodarstwo i wszystka moc jego należy w małżeństwie.<sup>2)</sup>

Na cześć rządności i pracowitości pani domu napisał Szymonowicz poemat *Mulier fortis*, w którym mówi:

I dzielną ręką wiele robót nawiązała,  
Stała się jako czujnych kupców ręce łodzi.  
Nie straszna jej domowi zima, bo podwójnym  
Swą wszystką przyodziała czeladź strojem hojnym.<sup>3)</sup>

To nawiązanie robót własną ręką było w Polsce o tyle utrudnione, że według świadectwa księdza Lambert:

co do igiel i śpilek, to te, jeżeli je kto ma, chowają się tu jak relikwie<sup>4)</sup>, —

się w bibliotece Ossolińskich wiersz współczesny opisujący te zdarzenia i kończący się słowami:

Panie Grudziński. chcesz dostąpić nieba,  
Toć jeszcze pewnie ojca zabić trzeba. (*Wirydarz*, 363).

<sup>1)</sup> *Życie Janusza Radziwiłła*, j. w. 441.

<sup>2)</sup> *Stadło Matżeńskie* 1561, Kraków 1890, wyd. Celichowski, 3.

<sup>3)</sup> Zimorowicza Józefa Bartłomieja *Sielanki*, wyd. Turowski, Przemysł 1857, 129, 130.

<sup>4)</sup> Raczyński E. *Portofolio Królowej Maryi Ludwiki*, Poznań 1844, T. I, 175.

a większe roboty modniarskie były wykonywane w klasztorach żeńskich. Trafnie jednak chwalił Szymonowicz kobiety polskie za ich stosunek do czeladzi. Z kazania ks. Bembusa dowiadujemy się, że w niektórych rodzinach panie domu wprowadziły następujący zwyczaj: Siadając z domownicami do obiadu, czekały nawet na

najpośledniejszą;<sup>1)</sup>

naprzód domownice brały potrawy, potem dopiero pani domu, tak, że jeśli zabrakło, czekała, póki drugiej nie przyniosą misy.

Ksiądz Kierśnicki nawołuje:

Toć to ma być damy gospodarnej medytacya; nie subtelne w posiedzeniach zarzucać kwestyi, nie próżnemi o rzeczypospolitej bawić się dyskursami, nie wtrącać się w sejmowe rady, w trybunalskie decyzye, lecz wszystko wiedzieć i widzieć co się dzieje w domu, aby się przed nią w fraucymerze, w antykarze, w alkierzu, w spichlerzu, w służebnym rumie, na lamusie, na folwarku, w komorze i oborze nic nie utaiło. Przezorna pani... z jutrem żyje, własną ręką szyje i sama nie próżnuje i próżnujących ficygieru stojaków, wiercipiętów, nie konserwuje. Uprzykrzyło się kiedyś jejmości darmojadów chować, a nie chciała ich jawnie z usługi kwitować. Prosi tedy księdza kapelana o radę, co z tem czynić? Ażci ów cytuje tekstik z Ewangelii: To szataństwo nie może być inaczej, chyba postem wyrugowane. Nie dać próżniakom jeść, muszą się na inne miejsce przemieść; rychło pouciekają mówiąc: „już nas tu znają“.<sup>2)</sup>

W literaturze polskiej zapatrywania na stanowisko i postępowanie kobiet są podzielone. Rey, Bielski, Paprocki mówią uszczypliwości pod adresem kobiet, a Łukasz Górnicki twierdzi:

Doznał tego wiek dawny i dzisiejszy doznawa, iż rada białej głowy zawždy się ku gorszej stronie chyli, i co wojen, co szturmów, co bitew na świecie było, niemal zawždy z przyczyny białych głów i zlej ich rady rosły.<sup>3)</sup>

Z drugiej strony dopuszczają się satyrycy przesady, przypisując kobietom XVI i XVII wieku swarliwość i zalotność; znać w ich pismach naśladownictwo literatury włoskiej i niemieckiej; schlebiają pannom a nielitościwie chłoszczą mężatki.

<sup>1)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. T. IV, 83.

<sup>2)</sup> Ostrowski Jan S. J. *Swada Polska*, Lublin 1745, V Kaznodziej-ska, 40.

<sup>3)</sup> *Dworzanin*, Warszawa 1828, Zbiór Pis. Polsk. T. III, 19.

Oto zgrabna pochwała panien w żartobliwym *Sejmie albo Constitutiach domowych* z r. 1625:

Choć ony jak głuźki cicho sobie siedzą,  
Jeszcze ty nie pomyślisz, a ony już wiedzą;  
Jedna na drugą mrugnie, wnet się rozumieją,  
Gdy prostaka dostaną, to się z niego śmieją.  
Nie nowinać, iż się więcej domyślają,  
Bo dowcip przyrodzony bardzo ostry mają.<sup>1)</sup>

A oto znów karykatura mężatek:

Jeśli gładka, to i pyszna, bo to za tem idzie jak cień za ciałem.  
Jeśli gładka, Boże przykazania połamie; jeśli szpetna, trudno owo drugie  
wypełnić: opuść ojca i matkę a przystań do żony. Jeśli jej poruczysz dom  
wszystek do rządu, to już panie mężu przyjaciela w dom nie proś, z domu  
nie chodź bez jej woli i t. d. Umieli żona pisać i czytać, to listki, to świstki;  
bez ustanku to posłowie, to baby, to zwodnice jedna za drugą. A nie umie,  
znajdzie pisarza, co jej napisze i sekretarza co przeczyta, pięknie z domu  
cię wyprawiwszy.

Paprocki pisze o Demokrycie, co miał małą żonę:

Spyta widząc człowieka wzrostu wysokiego:  
Czemuś ty towarzysza pojął tak małego?  
Na te słowa filozof odpowiedzieć raczył:  
Wziąłem to, co między złem najmniejszymgom baczył.

W innym miejscu:

Ojciec za jedną córkę dał kilka tysięcy;  
Przyłoży łańcuch złoty: weź z domu co prędzej.

A sens moralny tych satyr tak wyraża Paprocki:

Gdyż nie jest żadna, wierz mi, takowa choroba,  
Którzejby nie zleczyła doktorska osoba.  
Ale przeciw złej żonie nie znajdziesz lekarza,  
Chociażby i z apteką zjadłeś aptekarza,  
Nad lekarstwy lekarstwa niemasz wierzaj każdy:  
Tylko dębczak porządny; tym obkładaj zawždy.<sup>2)</sup>

Obok takich uszczypliwości pod adresem złych żon  
w pismach satyrycznych spotkamy także argumenty pseudo

<sup>1)</sup> Dzwonkowski Jan, *Pisma*, wyd. Badecki, Kraków 1910, 36.

<sup>2)</sup> Paprocki Bartosz, *Nauka rozmaitych filozofów obierania Żony*, 1697,  
str. 5, 17, 24.

poważne, rozbijające naiwnością. Tak np. ksiądz Chryzostom Gołębiowski w kazaniu na pogrzebie Klary Pacowej z domu de Mailly, przytoczywszy słowa rzymskiego poety, że kto bierze żonę, bierze niesnaski i boleści, pyta:

A wiecież, czemu w nowym testamencie nie godzi się, tylko jedną mieć żonę, a w starym godziło się mieć kilka?, — reflektować nie trzeba, że nie chciał Bóg nam przyczynić krzyżów, a przyczyniłby był, gdyby pozwolił być mieć żon kilka, bo żona zła krzyżem; jedna dana Adamowi Ewa, a czego nie narobiła; a cóż gdyby ich dwie było!<sup>1)</sup>

Olizarowski, profesor wileński, autor traktatu o społecznych stosunkach ludzi (Gdańsk 1651), porównywa kobietę zamężną do królowej u pszczoł, która z ula nie wylatuje. Przypomina, że Fidyasz namalował Eleom Wenere, siedzącą na zółwiu,<sup>\*)</sup> chcąc przez to zaznaczyć, że kobieta nie powinna z domu wychodzić. Zwraca uwagę mężom, że w starożytności w mało idealny ale praktyczny sposób zmuszano kobiety do pozostawania w domu: przez odbieranie im trzewików. Wychwala żonę Justyniana Teodorę za to, że trzymając cały zarząd w swoim ręku, zasłaniała niedołęstwo męża.<sup>2)</sup>

Argumenty z historii czerpane bywały jednak w Polsce tanie i elastyczne; gdy naród sarkał, że Jan Kazimierz pojmuje za małżonkę żonę swego brata, uspokojono go argumentem, że tak samo postąpił król angielski Henryk VIII, a nie dodano, jaki był los jego żon. Mimo takich tetrycznych uwag uszanowanie dla kobiet w Polsce jest ważnym czynnikiem i wynikiem naszego kulturalnego życia. Czyniąc wyłom w dawniejszym prawie, możnowładcy polscy w zamian za przywilej koszycki zgodzili się na przyznanie córkom króla Ludwika prawa dziedziczenia tronu; matki małoletnich królów miały wielką władzę polityczną w swem ręku; pierwsze prawo co do ustanawiania cen przez władzę dla przeciwdziałania drożyznie zostało wydane przez królową Jadwigę; według tradycji, pierwsza próba rozbudzenia krajowego przemysłu przez spro-

<sup>1)</sup> *Swada polska*, j. w. V Kaznodziejska, 192.

<sup>\*)</sup> Porównaj słowa Mrowińskiego:

żona nie ma być świergotliwa, ma naśladować zółwia, który z swojej szachuły nigdy nie wynijdzie. (*Stadło Małżeńskie*, 20).

<sup>2)</sup> Olizarovio Aarone Alexandro, *De Politica Hominum Societate*, Dantisci 1651, str. 64, 67.

wadzenie obcych rzemieślników została uskuteczniiona przez św. Kingę. Statut warteński z r. 1423 zakazuje zwyczajowi zabierania nieletnim kobietom odziedziczonego gruntu i spłacenienia ich schedy pieniędzmi. Wspomina Górnicki o zwyczajowi najeżdżania dóbr bogatych wdów; nie można się temu dziwić, gdyż na granicach Polski, na Węgrzech, w Wołoszczyźnie,

gdzie mało który nie z lotra pan,

różne lotrzyki, na Śląsku książe, zwłaszcza oświęcimscy i obywatele wiejscy jeszcze w XVI wieku, zanim Zygmunt Stary jako książe głogowski ich wytepił, trudnili się rozbójnictwem a także kobiety brały w takich napadach udział. Bielski i Kromer opisują, jak taką kobietę-rozbójnika, Rusinowską, powieszono w jej zwykłym stroju, to jest w spodniach, z ostrogami i z mieczem przy boku.<sup>1)</sup> Jako antytezę warto podnieść, że w XVII wieku mieliśmy poetkę łacińską: Annę Memoratę, a u schyłku tegoż wieku Annę Stanisławską.

Sporo światła na życie domowe i wychowanie niewiast na dworze królewskim rzucają źródła, ogłoszone przez Przędzieckiego w *Jagiellonkach* polskich, tudzież źródła niemieckie, przytoczone w *Studyach* Papée'go. Oto np. kronikarz niemiecki taki daje opis Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka, poślubionej księciu bawarskiemu:

Ma dziwnie piękną rękę o długich cienkich palcach i równie pięknie utoczone ramiona, jakoteż całą postać układną i bardzo kształtną, a skoro przywdzieje strój niemiecki, będzie wyglądać bardzo wspaniale. Nie można napatrzeć się jej skromnej a książęcej postawie i jej niewinnemu spojrzeniu.

Alluzya do prostoty stroju polskiego nie była nieuzasadniona, chociaż bowiem królowna jechała w złocistej karecie, ciągniętej przez osiem białych koni zaprzężonych w czerwone chomąta, choć szeroka jej suknia lśniła się od pereł i złota, — królowna stanęła w Landshut do ślubu z włosami

w jeden tylko warkocz

splecionemi. Prostota wychowania była jeszcze dalej posunięta: królowna nie umiała ani po łacinie, ani (choć z Elżbiety austryackiej zrodzona) po niemiecku, tak że Niemcom na przetłumaczone słowa łacińskich i niemieckich mów powital-

<sup>1)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. T. IV, 132.

nych w obecności cesarza Fryderyka i cesarzewicza odpowiedziała po polsku.<sup>1)</sup> Szczegół to charakterystyczny, zwłaszcza, gdy Rey w *Żywocie* i Bielski w *Sejmie niewieścim* żalą się, iż kobiety polskie lubiły, aby je z niemiecka nazywano.

Warto przypomnieć, że wojewoda smoleński Gosiewski, jako poseł polski, prosząc w Paryżu o uwolnienie Jana Kazimierza, według pamiętników Radziwiłła, tylko z wielkim trudem mógł się wysłowić po włosku, tak jak tego Ludwik XIII żądał,

choć mu poseł wenecki dopomagał w wyrażeniu interesu tym językiem.<sup>2)</sup>

Na odwrót wezwany na tron polski Henryk Walezy mówił do posłów polskich po francusku, dodając:

ponieważ lepiej językiem swoim mówić, niż łacińskim, a między wami niektórzy ten język rozumieją.<sup>3)</sup>

Nic dziwnego, że Henryk Walezy nie umiał po łacinie, skoro Jakób Sobieski, opisując w 40 lat później rząd Henryka IV, dodaje:

Łaciński język i nauki u wszystkich co zacniejszych ludzi były w pogardzie.<sup>4)</sup>

Sam Jan Kazimierz w liście z więzienia do biskupa z Saint Malo z r. 1639 stwierdza, że nie umie po francusku; z żoną korespondował po włosku; w tymże języku odpowiadał od senatu Kazanowski posłom francuskim podczas elekcji r. 1648. Istotnie język włoski był w stosunkach dyplomatycznych uważany za międzynarodowy. Zygmunt August przesyła swemu posłowi, Piotrowi Wolskiemu, dwa listy do króla hiszpańskiego w sprawie spadku po matce, jeden pisany po włosku, drugi po łacinie, z poleceniem, żeby Wolski przekonał się,

którymby językiem najradziej czytał Jego kr. Mość i ten tylko list wręczył.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> *Studia i Szkice*, Warszawa 1907, str. 294, 291, 293, 292.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik*, II, 7.

<sup>3)</sup> *Dyaryusz Andrzeja Górki*, Bibl. Warsz. 1853, T. I, 411.

<sup>4)</sup> *Dwie podróże*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1833, str. 6.

<sup>5)</sup> *Biblioteka Krasieńskich* 1869, *Listy Zygmunta Augusta*, 339.

Po włosku witał w Wiedniu cesarżową Maryę Władysław IV; ona mu odpowiedziała swym rodzinnym językiem, to jest po hiszpańsku;<sup>1)</sup> po włosku rozmawiał w Nikolsburgu cesarz z królem Władysławem; po włosku mówili marszałek koronny Myszkowski i Jakób Sobieski w Londynie z córką króla Jakóba. Marszałek Sobieski tak dobrze umiał po włosku, po francusku i hiszpańsku, że opis tych podróży w tych językach układał. Był on pierwszorzędnym mówcą; o jego synie, Janie III, Jerlicz twierdzi, że na mowę nuncjusza

marszałek Sobieski odpowiedział po łacinie, lepszy orator niż Włoch, papieski nuncjusz.

Marcin Lubieniecki prosił Jana Zamoyskiego o wyrobienie mu u króla zasiłku na studia języka arabskiego,

nad któremi trawi dnie i noc.<sup>2)</sup>

Prym jednak odniósł podkanclerzy W. Ks. Litewskiego, Marcyan Tryzna, który imieniem króla do posłów greckich z ich podziwem po grecku od tronu przemawiał.<sup>3)</sup>

Uroczystości weselne w Landshucie były huczne i wspaniałe, ale w pewnym przynajmniej względzie prostocie polskiej odpowiadał brak wytworności na dworze bawarskim; czytamy bowiem, że podczas uczty podawano między innymi

jaja i smalec, głowę świńską w galarecie, pierniki<sup>4)</sup>

przez cesarza ofiarowane. Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe, bo mąż osadził Jadwigę przez ostatnie 17 lat jej życia w zupełnem osamotnieniu na zamku Braunsberg, tak jak to niemal współcześnie ze swemi żonami uczynili dwaj inni książęta bawarscy.

Pięć sióstr Jagiellonek niemal równocześnie wyszło za bliskich Polsce władców, była więc wielka trudność w wypłaceniu im posagów. Widzimy z ich listów, jak się dopominają o wypłatę, jak Zofia brandeburska, co mężowi powiła 18 dzieci, z prośbą o wypłatę wiana posyła królowi Aleksandrowi

<sup>1)</sup> Sobieski, *Reszty rękopisu*, j. w. 17.

<sup>2)</sup> *Archiwum J. Zamoyskiego*, T. I, 379.

<sup>3)</sup> Siarczyński, *Obraz wieku*, j. w. II, 270.

<sup>4)</sup> Fr. Papée, *Studia i szkice* j. w. 295, 302.

własnoręcznie wyhaftowaną koszulę;<sup>1)</sup> posłuchajmy z kolei, jak cynicznie opisuje tę sprawę w r. 1481 stary margrabia Albrecht Achilles brandeburski w liście do biskupa duńskiego, chcąc przeszkodzić oświadczyinom króla duńskiego o jedną z młodszych sióstr Zofii:

Król polski darowuje siostrze corocznie szubę i prosi o zwłokę, dodając, że jeśli zwłoki nie uzyska, to i tak nie będzie mógł nic dać.<sup>2)</sup>

A kontrast tego cynizmu: Oto jak mąż starszej Anny Jagiellonki, książę Bogusław pomorski, wracając z Jerozolimy, wyraża swą miłość i tęsknotę za żoną:

Będziemy wzajemnie mieli więcej rozkoszy, aniżeli okręt o stutysięcznej pojemności zdoła unieść listków róży, aniżeli jest ziarenek piasku w morzu, więcej aniżeli wody przepływa przez tamę w Rügenwalde.<sup>3)</sup>

Brak pieniędzy na wypłatę posagów i zaciąganie pożyczek u obcych panujących miały bardzo niekorzystne skutki polityczne, jak tego dowodzą następstwa zastawienia siedmiu zamków inflanckich przez Zygmunta Augusta.

Z korespondencji i czynów drugiej generacji owych pięciu Jagiellonek, z korespondencji czterech sióstr Zygmunta Augusta płynie duch wielkiej prostoty i powagi. Gwagnin opowiada,<sup>4)</sup> że gdy król szwedzki Eryk po uwięzieniu swego brata, Jana, jego żonie Katarzynie Jagiellonce pozwolił wracać do Polski, ona mu odpowiedziała, że ma męża i w nieszczęściu go nie opuści, bo z nim w małżeństwo wstępując, towarzyszem go sobie szczęścia i nieszczęścia wszelakiego wzięła; jakoż została z nim w więzieniu do siódmego roku. Zygmunt August, wydając tę siostrę za mąż, przewidywał, że ją może spotkać nieszczęście. Może to jest późniejszy dodatek, ale Górnicki tak się o tem wyraża: W Gdańsku przed odjazdem Katarzyny król miał

pierwej nieco rozmów z siostrą w izbie czarnej przy nas, której ten sens był: iż jeśliby co na królową przypadło, żeby króla Imci nie wino-

<sup>1)</sup> *Jagiellonki*, j. w. I, 276.

<sup>2)</sup> Fr. Papée, *Studia i szkice*, j. w. 302.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 311.

<sup>4)</sup> *Z kroniki Sarmacyi Europejskiej*, wyd. Turowski, 345.

wała. Na co królowna cudną dała odpowiedź, a przy tej rozmowie było książe.<sup>1)</sup>

Dla syna (Zygmunta III) Katarzyna trzymała nauczyciela Polaka i nauczyła go doskonale po polsku; wogóle Polka wydana za cudzoziemca wychowywała dzieci na Polaków. Stwierdza to Lubieniecki:

Nietylko w królewskich domach, ale i w naszych szlacheckich w Polsce i Litwie to weszło w zwyczaj, że co się z Polek i z Litewek urodziło, choć poszli z ojców Niemców, Włochów, Tatarów, nie zowią ich Niemcami, Włochami, Tatarami, ale Polakami i Litwinami.<sup>2)</sup>

Często ci z Polkami ożenieni cudzoziemcy starali się o indygenat polski, żeby potem na tej podstawie otrzymać jakie starostwo. Sarkała na to szlachta; tak np. Fredro wywodził:

Indygenat pana Aszafemberka, co pannę Wajerównę pojął, nie pozwala się, bo jeśli dlatego indygenat dać, że grzeczną i bogatą pojął polską damę, potem będziemy dawać szlachectwa, kiedy kto w taniec pięknie pójdzie.<sup>3)</sup>

Natomiast biskup Piasecki ubolewał, że zamieszkali w Polsce Niemcy nie zbliżają się do tutejszego społeczeństwa:

Wielu bardzo Niemców oddawna zamieszkałych i przez powinowactwa oraz pokrewieństwo w Polsce wzbogaconych, nie utraciło swej zmienności, jak Etiopczyk skóry nawet w swych wnukach.\*)

Mimo całej dzielności Katarzyny, małżeństwo to miało dla Polski skutki fatalne, bo wciągnęło kraj w wojny szwedzkie. Król mu się opierał. Mianowicie na listy matki, która mu przedstawiała potrzebę dopomożenia siostrom wyjścia za mąż, odpowiada Zygmunt August stale, że nie chce im swej woli

<sup>1)</sup> *Dzieje w Koronie*, wyd. Turowski, Ostrów 1855, str. 124.

<sup>2)</sup> *Polineutichia*, Lwów 1843, str. 123.

<sup>3)</sup> Franciszek Glinka, *Zwierzyniec Jednoroźców*, Lwów 1670, str. 194.

\*) Na opętaną nędzę Polski utyskuje w szyfrowanym liście do Baranowskiego Stanisław Reszka. (*Archiwum do Dzieł liter. i ośw.* XV, str. XIII). W sto lat później pisze Jan Sobieski do Lubomirskiego:

Wczoraj był u mnie p. Wyżycki, aby obmyśleć chleb dla buławy malej. Nie wierzę inaczej, tylko to ktoś onych dyabłów na mnie nasyła, którzy kusili Chrystusa Pana, aby z kamienia chleb uczynić, bo i jednego dystrybutorowie na meliorację nie zostawili zagonu. (Kluczycki, *Pisma do wieku*, j. w. I, 438).

narzucać, ale się do woli sióstr zastosuje. Starającemu się o królową Katarzynę księciu finlandzkiemu powiedział:

żeby młodsza przed starszą dana być miała, to być nie może. Książę zjednął sobie (przecież) takie ludzie, którzyby nietylko królowi, ale fraucymerowi zalecać go umieli. Królowa Anna dała znać królowi, że to przyjmie wdzięcznie, gdy król przed nią da w święty stan małżeński Katarzynę, nizacz żeby się tem obrażać miała. — Ks. Myszkowski (zaś) pokazał królowi, iż snadniej będzie o jednej siostrze radzić niż o dwóch. — Dołożył iż pogody, gdy ją Bóg zsyła, opuszcząć nie trzeba; wiele królów przez białogłowy wskórało. Wenetowie daniem za mąż szlachcianki weneckiej do królestwa Cyprskiego przyszli. Tem fortunniejsza będzie królowa Jejmość niż insze jej siostry, iż pójdzie za tego kogo widzi; one zaś te iść musiały, którym się przypatrzyć nie mogły.<sup>1)</sup>

To stanowisko Anny i Myszkowskiego sprawiło, że król cofnął udzieloną rekuzę i zezwalając na małżeństwo Katarzyny, świadomie czy nieświadomie torował siostrzeńcowi drogę do domu, a Anna Jagiellonka dokonała drugiej połowy zadania.

Do Radziwiłła pisze Zygmunt August o konkurach księcia duńskiego Magnusa o Annę:

Nie chcielibyśmy okrom wiadomości i własnego zezwolenia Jej Mości samej tego stanowić; nieinaczej jakośmy w tej mierze z siostrą naszą młodszą postąpili za własnem przyzwoleniem onej.<sup>2)</sup>

Z tych sióstr Zofja, wydana za księcia brunświckiego, miała (według świadectwa Czarnkowskiego) w rodzinie i w Polsce nadany sobie przydomek

mądrej;<sup>3)</sup>

to ona zdaleka kierowała polityką Anny Jagiellonki podczas trzech bezkrólewí. Bardzo bogata jej korespondencja daje nam nieoceniony materiał do rysów obyczajowych w Polsce.

Zofia Łaska pisze po swem zamażpójściu do Zofii Jagiellonki:

Oznajmuję, że się mam bardzo dobrze u pana Łaskiego i bardzo mnie miłuje i nigdy przezemnie nie mieszka. Pieniądze wszystkie u mnie w mocy, wiemy sobie nasze chęci.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> *Dzieje w Koronie*, j. w. 119, 120.

<sup>2)</sup> *Jagiellonki*, j. w. III, 41.

<sup>3)</sup> <sup>4)</sup> *Jagiellonki*, T. III, 221 i 101, T. IV, 104.

Z pobytu w Wiedniu, dokąd odwoziła królowę Konstancję, pisze Zofia Łaska do Zofii Jagiellonki,

że panie polskie tem się najwięcej podobały cesarzowej, iż kiedy w taniec szły, iż się nie dały całować i Niemcom się to podobało.<sup>1)</sup>

Całowanie dam było w Niemczech i w Anglii wówczas na porządku dziennym. Jakób Sobieski, opisując przyjęcie u królewnej angielskiej, dodaje:

gdyśmy wszystkie one damy witali po angielsku, to jest pocałowaniem.<sup>2)</sup>

Pac opowiada, że w drodze do Brukseli:

gdym przyszedł do wieczerzy córka gospodarska, dorosła panna i nieładna, wyszła przeciwko mnie na śród izby: ja zapomniawszy zwyczaj tamtych krajów, z których przed 12 lat wyjechałem był, pomknę się do niej z ręką witać ją, a ona mi rękę umyka, uśmiecha się, a stoi jak wryta. Zdziwiłem się, aż mi ojciec rzecze po włosku, że trzeba całować; dopiero ja tę ceremonię ochotnie odprawił i byliśmy weseli tego wieczora.<sup>3)</sup>

Ten zwyczaj panował też na dworze hiszpańskim. Pac pisze o wyjeździe swym z Brukseli:

książę kanclerz, ja i pan starosta kałuski jeździliśmy żegnać panie co zacniejsze, zażywając tamecznego zwyczaju przy żegnaniu, całowania, które przeplatane było pań, panien, nadobnych, szpetnych, młodych i starych, bo się inaczej nie godzi: skoro jedną pocznie całować, trzeba wszystkich, co ich będzie w onej izbie, nie brakując żadnej.<sup>4)</sup>

Zapewne jeszcze więcej niż Niemcom na dworze cesarskim Polki, — podobały się Polakom Włoszki! Uczestnik poselstwa Ossolińskiego do Rzymu opisuje bal (w Aryninie to jest w Rimini), w którym na zaproszenie gubernatora wzięło udział 50 dam

godnie urodzonych a wybornej piękności.

Bal ten tak rozentuzyzmował Polaków,

iż nie tak przykro bywa dziecięciu być oderwanym od piersi macierzyńskich, jako nam ciężko było rozstawać się z tak śliczną kompanią.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> *Jagiellonki*, T. III, 113.

<sup>2)</sup> *Dwie podróże*, j. w. 20.

<sup>3) 4)</sup> *Obraz Dworów Europejskich*, Wrocław 1851, str. 52, 73.

<sup>5)</sup> Bohomolec ks. *Życie J. Ossolińskiego*, Kraków 1860, str. 125, 126.

Rozczulający jest list margrabiny brandeburskiej do Zofii, wyrażający tęsknotę widzenia jej.

Ale Pan Bóg, — dodaje — nie dał nam tego stanom przełożonym, co dał niższym stanom, iż kiedy zechcą, mogą być u siebie na obiad, a my tylko przez listy.<sup>1)</sup>

Izabella Jagiellonka, wdowa po królu węgierskim, Janie Zapolyi, pisze do Maciejowskiego o planach powtórnego małżeństwa:

Ja nigdy tej woli nie miałam, aby wola moja była w ręku mojem, jeno w ręku a łasce Ich Król. Mości.<sup>2)</sup>

A pięknie uzupełnia ten obraz wyrzeczenia się własnej woli Barbara Rądzwiłłówna, która w listach do króla podpisuje się stale

najmniejsza a wieczna niewolnica.<sup>3)</sup>

Nie chciała natomiast zostać królową polską Elżbieta z Zborowskich Tarnowska, wdowa po hetmanie, którą pragnął pojąć za żonę Zygmunt August na wypadek uzyskania rozwodu. Commendoni pisze o tem do kardynała Boromeusza w r. 1568, że Elżbieta Tarnowska z wielką godnością odparła te swaty i oświadczyła, że wolałaby raczej umrzeć, bo nie czuje się godną królewskiego tronu.<sup>4)</sup> Podobnie nie chciała, według Niesieckiego, wyjść za królewicza Władysława księżna Anna z Kostków, wdowa po Aleksandrze Ostrojskim.<sup>5)</sup>

Oczywiście nie we wszystkich małżeństwach panowało takie uczucie, bądź godności osobistej, bądź bezgranicznej miłości, takie zupełne poddanie się żony pod wolę męża. Czasem nawet pismo królewskie nawołuje żonę do tych cnót. Tak np. Zygmunt Stary w r. 1540, ustanawiając na różnych wsiach Mikołaja Reya hipotekę łączną, zamieszcza w tym przywileju ustęp:

przez to król daje uczuć Zofii Rejowej, jak powinna być przejęta miłością względem swego małżonka.<sup>6)</sup>

<sup>1) 2) 3)</sup> *Jagiellonki*, III, 21, II, 18, I, 303.

<sup>4)</sup> Wójcicki K. *Pamiętnik do Panowania Zygmunta Augusta*.

<sup>5)</sup> *Herbarz*, VII, 190.

<sup>6)</sup> Rybarski, *Dokumenty odnoszące się do M. Reya, Ateneum*, 1880, T. III, 376.

Górnicki w *Dworzaninie*, choć prym przyznaje Włoszkom, bardzo wysoko wynosi kobiety polskie.

One są — powiada — sposobniejsze ku pojęciu nauk subtelných, niż mężczyzna. Nie ukazesz mężczyzny jednego z osobnymi przymiotami, abym ja wnet żony, dziewczki, siostry albo powinowatej jakiej jego jemu równej, albo jeszcze osobniejszej niż on nie ukazał.<sup>1)</sup>

Górnicki się nie mylił; cały szereg Polek, zwłaszcza w XVII wieku, można nazwać wzorem rozumu, cnoty i kultury.

Na cudzych dworach umieli Polacy zarówno dla siebie, jak i dla pań polskich, wymusić szczególnie grzeczne formy przyjęć, nawet ze złamaniem dworskiej etykiety. Oto dwa przykłady takich wyłomów w najbardziej ścisłej etykiecie rakuskiego dworu: Ossoliński opowiada w swoim dyaryuszu, że przez czas pobytu w Lincu cesarz Ferdynand posyłał po niego dworską karetę, w Ratyzbonie jednak tego uczynić nie chciał, bo nie znajdował się już tam w swoim dziedzicznym państwie.

W takim razie, —

odrzekł Ossoliński —

posłowie cesarscy tylko w Sztokholmie znajdują do swej dyspozycji karety dworskie; w Polsce nie, bo tron polski nie jest dziedzicznym. Argument poskutkował, cesarz ustąpił.<sup>2)</sup>

Podobnie stało się za przyjazdem Cecylii Renaty w r. 1638 do Wiednia. Gdy matka jej cesarzowa, powiada Radziwiłł,

prosiła ją siedzieć,<sup>3)</sup> żadną miarą wprzód nie usiadła, aż przyniesiono krzesła dla trzech senatorek, które jej asystowały, co było z podziwieniem wszystkich cesarskich.<sup>3)</sup>

Jakób Sobieski opisuje tę scenę dokładniej i odmiennie. Nie stara cesarzowa Eleonora, ale młoda cesarzowa Marya trzymała się tak ściśle hiszpańskiej etykiety, że kiedy senatorowie polscy całowali ją w rękę

stała jak wryta i nie patrząc się na nas ani głową nie ruszyła. Zaprawdę zdało mi się, że znowu Osmana, cesarza tureckiego zastał,

<sup>1)</sup> *Pisma Ł. Górnickiego*, Zbiór Pisarzy Polskich, II, 425 i 434.

<sup>2)</sup> Bohomolec, *Życie J. Ossolińskiego*, j. w. 146.

<sup>3)</sup> Tak się wyraża tłumacz pamiętnika w połowie XVIII wieku; tego zwrotu często używa także Medeksza w XVII wieku.

<sup>3)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 277.

bo ten także tak czynił.<sup>1)</sup> Raz w posiedzeniu Królowa Imć usiąść nie chciała, aźby ławeczki były dla senatorek naszych przyniesione, żeby i one były siedziały, na co tamci ludzie niewolniki z zadumieniem prawie patrzali.<sup>2)</sup>

Jaki wpływ miałyby na takie sprawy etykiety królowa z polskiego rodu, niewiadomo, bo takiej prócz mało się udzielającej Barbary i opuszczonej Anny Jagiellonki od dawna nie mieliśmy, a decydujący o małżeństwach królewskich senat był zawsze przeciwny małżeństwu króla z Polką; podskarbi koronny powiedział Władysławowi IV przy naradzie nad wyborem żony:

Poddanka się nie podoba: piórko nie tylko z korony, ale i z czupryny każdej zrzucają.<sup>3)</sup>

Wskutek oporu duchownych członków senatu zamiar pojęcia w małżeństwo córki palatynata reńskiego upadł i królową została bierna, nieszczęśliwa, nadzwyczaj uboga Cecylia Renata. Kilkanaście lat przedtem dwór angielski pragnął za królewicza Władysława wydać córkę Jakóba Stuarta;

po dworsku —

pisze obecny przy tych konkurach Jakób Sobieski —

traktował tę materję Imć pan marszałek (Zygmunt Myszkowski) i myśmy się drudzy do tego przymawiali, aż przyszło i do żartów. Ochmistrzyńni przy królowie samej pytać nas poczęła: wielki królewicz Imć wasz polski?, widzicie Waszmość, jak królowna nasza pięknego wzrostu, a pewnie niezmyślonego, — i podniosła szaty królowej aż do pół kolana, ukazując, że nie ma wysokich trzewików.<sup>4)</sup>

Na małżeństwo z poddanką po prawdziwej burzy raz tylko pozwolono, naruszało ono bowiem zasadę równości szlacheckiej; przemawiał przeciw niemu także ten взгляд, że małżeństwo króla bywało aktem politycznym, powinno było prowadzić do wzmocnienia państwa i do sojuszków. Senat wbrew antypatyi szlachty do Habsburgów najczęściej zalecał królom polskim pojmowanie żon z dynastji rakuskiej, a więc w bliskim pokrewieństwie, ale ciasne więzy między tymi dworami zbli-

<sup>1)</sup> *Reszty rękopisu*, j. w. 17.

<sup>2)</sup> *Dwie podróże*, j. w. 203.

<sup>3)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, I, 285.

<sup>4)</sup> *Dwie podróże*, 19.

żały ustawicznie dla Polski niebezpieczeństwo walnej rozprawy z Turkami; zezwolenie udzielone Ferdynandowi II na zaciąg Lisowczyków i Kozaków na poskromienie Czechów spowodowało klęskę pod Cecorą. Nieodesłanie wyprawy po śmierci Heleny, żony króla Aleksandra, do Moskwy wywołało moskiewski najazd i utratę Smoleńska. Zygmunt Stary, pochwalając, że syn odesłał wyprawę po śmierci Elżbiety, pisze o tem:

Straciliśmy Smoleńsk, a wyprawy tej cóż było? Oto trzewiki naszywane perłami. Lepiej było oddać tysiące par takich, aniżeli utracić tak piękne księstwo.<sup>1)</sup>

Niewiele lepsze od wyprawy Heleny było zaopatrzenie Cecylii Renaty. Wiemy, że przyobiecane wiano królowi nie dano, a o wyprawie jej pisze Brégy do Maryi Ludwicy w r. 1645:

Królowa Cecylia przybyła do Polski prawie nago; prócz bogatych posagów, jakie dawała pannom swego fraucymeru, prócz czterech miljonów, które wysłała do swego kraju i prócz innych znacznych wydatków, zostawiła jeszcze po sobie umierając gotówkę ośm milionów złp., a nie królowała w Polsce, tylko ośm lat. Przybywając do Polski, nie miała ani porządnego powozu, ani nawet przyzwoitej bielizny (*seulement pas une chemise*).<sup>2)</sup>

Rądzi więc Brégy Maryi Ludwicy sprowadzić część swych ruchomości do Polski dla okazania swego przepychu w porównaniu do mizeryi (*gueuserie*) królowej Cecylii. Inny jeszcze dokument, mianowicie list z czasów króla Michała, potwierdza brak wyprawy u królowej Cecylii:

Doznała tego (skapstwa dworu rakuskiego) Polska w królowej Annie, Konstancyi, Cecylii, której do ostatniego lichtarzyka srebrnego od granicy śląskiej nazad wzięto, co sam dobrze pamiętam, jakośmy się z tej wyprawy śmiali. Skądże teraz (za królowej Eleonory) ta szczodrota napadła?<sup>3)</sup>

Arcyksiężniczki austriackie na tronie polskim bywały przeważnie ciche, mężom oddane, niebardzo szczęśliwe. Według Górnickiego na sejmie w r. 1566, prymas Uchański padł na twarz prosząc króla  
z płaczem żeby żony nie odsyłał;

<sup>1)</sup> *Jagiellonki*, I, 176.

<sup>2)</sup> *Portofolio*, j. w. I, 20.

<sup>3)</sup> Kluczycki, *Pisma do wieku*, j. w. I, 484.

plakać pomagali\*) i senatorowie arcybiskupowi.<sup>1)</sup>

Chcąc królowej dać większą pobudkę zamiłowania polszczyzny naszej, Piotr Skarga w dedykacji swego wydania kazań z r. 1592 zwraca się do pierwszej żony Zygmunta III, Anny Rakuszanki, w te słowa:

To jest powinność Waszej Kr. Mości, abyś z tym ludem mówić umiała, nad którym Pan Bóg W. Kr. Mość przełożyć raczył. Jedno się W. Kr. Mość języka ludu swego rychło naucz, a pilności wszelakiej przydaj, bo tem sobie chęci poddanych swoich przyczynisz.<sup>2)</sup>

Krzywda cudzym językiem w swym narodzie mówić<sup>3)</sup>

pisał współcześnie Jezuita, ksiądz Narewicz. Ochmistrzynie tych Rakuszanek natomiast zanadto mieszały się do spraw publicznych, choć najcięższy zarzut przeciw nim, mianowicie przeciw Urszuli Genger (którą nawet powieść i dramat polski zozydzał,\*\*)) okazał się w świetle badań dr. Wisłockiego zupełnie nieuzasadniony.<sup>4)</sup> Mylił się może poseł cesarski, Sauermann, pisząc w r. 1563 do cesarza Ferdynanda, że bez stałego posła w Polsce się obejdzie, bo królowa potrafi go zupełnie zastąpić.<sup>5)</sup> Zarzucenie stroju niemieckiego a ukazanie się królowej Konstancyi w r. 1606 w kapeluszu polskim w kościele św. Jana musiało być nielada wypadkiem dnia, skoro nuncjusz Rangoni to zamieścił w swoim sprawozdaniu do Rzymu.<sup>6)</sup> Mamy obszerne wiadomości o zatargach, które wywoływało mianowanie nowego marszałka nadwornego, ale oprócz opisów podróży, uczt, wydawania zamąż panien z fraucymeru królowej (przyczem według zwyczaju każda z tych panien otrzymywała od króla czterysta złotych i pierścieni zaręczynowy), prócz wzmianki o odwożeniu nie lubianych

---

\* ) Porównaj słowa Jakóba Sobieskiego na pogrzebie Krzysztofa Zbarskiego o jego bracie:

jakoby siebie samego straciwszy, ledwo umierać nie pomaga.  
(Mówca Polski, I, 24).

<sup>1)</sup> *Dzieje w Koronie*, j. w. 130.

<sup>2)</sup> Wisłocki Wł. *Urszula Ochmistrzyni*, Kraków 1877, str. 22.

<sup>3)</sup> Chlebowski, *Pisma*, Warszawa 1912, III, 53.

\*\* ) Magnuszewski i Majeranowski.

<sup>4)</sup> *Urszula Ochmistrzyni*, j. w.

<sup>5)</sup> *Jagiellonki*, V, 106.

<sup>6)</sup> Sobieski Wacław, *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, str. 171.

panien do Wiednia. — mało mamy szczegółów o stosunkach królowej do pań polskich.

Więcej nieco wiemy o modach, strojach i zwyczajach na dworze za Maryi Ludwiki. Laboureur opisuje, że podczas pobytu królowej w Gdańsku, krajczy chlebem obcierał każdy złożony talerz, zanim go podał królowej.<sup>1)</sup> Marya Ludwika pisze do Mazariniego:

Damy polskie są ubrane, jak we Francji ubierano się przed 15 laty: suknie uszyte pośpiesznie, o stanach bardzo krótkich i bardzo szerokich rękawach. Wszystkie śpieszą się jak mogą, aby naśladować nasze ubranie. Materje ich są nadzwyczaj kosztowne i całe drogiemi kamieniami pokryte. Synowa kanclerza zmienia strój codziennie.

Mamy także w listach Janusza Radziwiłła świadectwo, że moda francuska z opóźnieniem do Polski dochodziła. Z portretu stryjecznego brata

modeliusz wziął terazniejszego stroju francuskiego

a upomina Bogusława, aby przyjeżdżając do Polski wziął ze sobą krawca i szewca,

bo nam tych wielce nie dostaje.<sup>2)</sup>

Piotr Zbylitowski poświęcił cały poemat przyganie strojów białogłowskich. Niewiasty występujące w strojach włoskich, hiszpańskich i t. d. wzywa do zachowania prostoty; starszym osobom i wdowom zaleca strój czarny; dla

młodziutkiej mężatki,

której określa lat szesnaście, robi wyłom:

śluszna, abyś chodziła jak dzieciółek prawy.<sup>3)</sup>

Drobna szlachta urągała trochę francuskiemu orszakowi królowej.

Kochowski pisze:

Lepsza Mazurka, ma miła duszka,  
Niż piźmowana Francuska.

<sup>1)</sup> Laboureur le Jean, *Histoire et relation du voyage*, Paris 1648, I, 152.

<sup>2)</sup> Kotłubaj, *Życie J. Radziwiłła*, 378.

<sup>3)</sup> *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim*, 1600, wyd. Badecki, Lwów 1910, str. 36.

Gdzieindziej:

Widzę ząbków poczet spory,  
Trefiono widzę kędziory,  
Iż nie swą czarnością brwiczki,  
Szkoda łąć, wszystko pożyczki.<sup>1)</sup>

Ale piżmo już dawno miało w Polsce prawo obywatelstwa.  
Jan Kochanowski pisze:

Tak Jan tobie Montanie słoiki twe oddawa. Bo co mnie po nich,  
kiedy piżma w nich nie stawia.<sup>2)</sup>

Hetman Janusz Radziwiłł nazywał hetmana Wincentego  
Gosiewskiego

uperfumowanym kolega.<sup>3)</sup>

A podczas rozpraw nad przyczynami klęski piławieckiej twierdził kanclerz koronny, że przyczyną klęski był

pokój długi, w którym nauczyliśmy się po niemiecku gospodarować,  
po włosku fontanować, po francusku stroje perfumować.<sup>4)</sup>

Owe wyśmiewane Francuzki porobiły w Polsce najświetniejszą partję.

Pan Zamoyski —

pisze Des Noyers — \*

ożenił się z panną D'Arquien. Porzucił on dla niej piękną młodą  
wdowę, mającą 300.000 liwrów rocznego dochodu i znaczną ilość gotowizny.<sup>5)</sup>

Wiemy jednak z dalszego listu, że już w dzień ślubu panna  
młoda okazała mężowi swój zły humor, a z listu Bogusława  
Radziwiłła dowiadujemy się, że

nieboszczyka Zamoyskiego oczarowano było, że choć się zrazu niezmiernie w pani swej kochał, potem ją nie traktował jako należało.<sup>6)</sup>

Panna de Mailly wyszła za Paca. Musiała być bardzo sprytna, bo źródło francuskie wspomina, że gdy król mówił

<sup>1)</sup> *Pisma*, j. w. I, 18, II, 84.

<sup>2)</sup> *Dzieła* J. Kochanowskiego, Altenberg 1882, I, 321.

<sup>3)</sup> Kotłubaj, *Życie J. Radziwiłła*, j. w. 375.

<sup>4)</sup> Baczyński Julian, *Dzieje Polski*, Poznań 1904, II, 223.

<sup>5)</sup> *Portofolio*, j. w. II, 156.

<sup>6)</sup> Kotłubaj, *Życie J. Radziwiłła*, j. w. 447.

jej komplementa, ona odrzekła, że zupełnie nie rozumie słów króla: widocznie tylko koronowane głowy znają takie zwroty, więc ona poprosi królowę, żeby jej te komplementa wytłumaczyła.<sup>1)</sup> W mowie pogrzebowej powiedział o niej kaznodzieja, że była to matka ubogich, sierot opiekunka, ludzi strapionych pocieszycielka;

na sądzie stanie straszną onym damom satyrą, które na próżne stroje tysiącami sypią, a ubogiemu rzadko szeląg dadzą.<sup>2)</sup>

Niewiele wiemy o stosunku matek do córek. Zofia Chodkiewiczowa pragnie, żeby córka po jej śmierci

doma nie mieszkała ani przy powinnych, jeno w klasztorze nieświeskim.

Z poprzednich jej listów wiemy, że ta córka, Hanusia,

w klasztorze tak się zakochała i w pannie ksieni, że żadną miarą ze mną zjechać nie chciała do Czymkowicz, mówiąc: „Jedź Waszmość pani Starościna do Czymkowicz, a ja tu zostanę z swoją matusieńką, panną ksienią jako panienka zakonna“.

Co do zamążpójścia wyraża matka stanowczą wolę:

Proszę mój Miłościwy Panie, takiemu ją raczysz dać, któryby był obfitszy w bojaźń Bożą, niż bogactwa ziemskie.<sup>3)</sup>

Na weselu Stanisława Lubomirskiego z Zofią Ostrogską chwalił cnotę matki a skromność córki Jan Ostroróg w wymownych słowach:

Nie wywiadą na żadną pychę i wysokie o sobie rozumienie tylko ozdoby tak dobrze wychowanej dziewczki. Słowa nieuczciwego te niewinne uszy nie słyszały; nie zasiadała z nikim na całonocnych szeptach i zalotkach; nie dotąfcowywała dnia na długich i bezpiecznych biesiadach; nie patrzyła na żadne marność.<sup>4)</sup>

W kilkadziesiąt lat później już się tak w Polsce rozpowszechniła napuszystość języka, że te proste i szczere słowa wydałyby się były prostactwami; to też biskup Załuski, oddając pannę Jabłonowską Krasińskiemu, chwali ją już, że

<sup>1)</sup> *Portofolio*, j. w. II, 388.

<sup>2)</sup> Ostrowski, *Swada Polska*, j. w. V Kaznodziejska, 193.

<sup>3)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, I, 99, 188.

<sup>4)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, II, 48.

nie w chórze zmyślonej wychowana Dianny, ale w tym pańskiego gniazda alumnacie, którym liliowy Candor wstydliwą miesza się purpura.<sup>1)</sup>

Mniej wytwornie, ale charakterystycznie opisuje ks. Makowski wychowanie dziewcząt:

córki ojciec strzegł jak smok, ciskając za nią wszędzie oczyma, a matka jako sowa cisnąc ją pięścią a niekiedy i miotłą.<sup>2)</sup>

Czasem matka zupełnie przygłuszała indywidualność i wolę córki. Tak Halszka Ostrogska po tragicznej śmierci pierwszego męża, Sanguszki, odsyła konkurentów do matki, jakby była zupełnie pozbawiona woli.

Ja gotowam uczynić wszystko, jeśli księżnej matki wola do tego przystąpi. I ja przyzwalam, jeśli matka przyzwoliła, ale jeśli inaczej jest, to ja przy woli matczynej zostawam.<sup>3)</sup>

Zagadkowe było zachowanie jej matki, która aby uniknąć namów króla i Bony o zezwolenie na małżeństwo córki z Górką, w łaźni się ukryła. Swoją lekkomyślność odpokutowała potem Beata ciężko, uwięziona na Węgrzech przez swego drugiego męża, Olbrychta Łaskiego. Także mądrą i zacną Katarzynę Zamoyską przedstawia w korespondencji z jej narzeczonym matka, księżna Anna Ostrogska, jakby nierozwiniętą i surowem wychowaniem przygłuszoną:

Córka moja — pisze matka w r. 1620 — teraz jeszcze ani pisać ani wskazać nic nie umie; muszę ja sama za nią odprawić,<sup>4)</sup> —

a ta odprawa dotyczyła poprostu tylko podziękowania za przyslaną zwierzynę. Matka Jana III, Teofila Sobieska, nie tylko przed pierwszym ślubem pisze do córki Katarzyny przesłiczne upomnienia:

choćbyś i wiedziała o nieprzyjacielu, oddawaj dobre —  
ale i po jej owdowieniu wnosi instancję za nowym konkuren-

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, II Weselna, 25.

<sup>2)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. III, 66.

<sup>3)</sup> *Jagiellonki*, II, 112.

<sup>4)</sup> Gołębiowski S. *Pamiętnik o T. Zamoyskim*, Bibl. Warsz. 1853, IV, 212.

tem. Czasem cicha dziewczeczka po weselu zamieniała się w smoka. Tak przynajmniej twierdzi W. Potocki:

Będzie druga wstydliva, cicha, — trzeźwa w wiejcu,  
Ledwie, że za mąż pójdzie, ledwie się oczepli,  
Ze lwem na puszczy, albo z smokiem mieszkać lepiej.<sup>1)</sup>

A gdzieindziej:

Nie takby smoczej, nie takby w puszczy bał dalekiej,  
Jako z nią w jednym domu żyjąc, lwiej paszczęki.  
Płacze swojej nad męża nie ufając sile,  
Strzeż się, wiedząc, że na cię te lzy krokodyle.<sup>2)</sup>

Fredro mówi o kobiecie:

gdy nie przewiedzie (nie postawi na swoim), ma za krzywdę. Kiedy racyi nie stanie, płaczem dokłada; do płaczu na obronę jak do pałasza.<sup>3)</sup>

Kochowski przestrzega:

Pigułki nie rozgryźnij, żony nie draźń bracie;  
Z obojga niepochybna gorzkość pójdzie na cię.<sup>4)</sup>

Podobnie mówi *Sejm* albo *Constitutie*:

Jeszcze wždy, póki panna, cichusieńko chodzi,  
Ale jak za mąż wyjdzie to się piekłu godzi.  
Rychlej by się z tym jednał, co z tobą wręcz pójdzie,  
Ona siła kosztuje, nim jednanie dojdzie.<sup>5)</sup>

Groicki, podając warunki, jakie musi posiadać kandydat na członka sądu w miastach, wyłącza obok pochlebców, zwadliwych i t. d. także takich:

których żony rządzą.<sup>6)</sup>

Kochowski za Marcyalisem, według którego kobieta z łabędzia może się stać krukiem, twierdzi:

Panna, gdy panną, miewa anielską naturę,  
Szedłszy za mąż jeżową na się wdziewa skórę.<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> *Moralia*, j. w. 599.

<sup>2)</sup> *Moralia*, j. w. 510.

<sup>3)</sup> Franciszek Glinka, *Zwierzyniec Jednoroźców*, Lwów 1670, cz. 6, 25.

<sup>4)</sup> *Pisma*, j. w. II, 43.

<sup>5)</sup> Dzwonkowski Jan, *Pisma*, j. w. 37.

<sup>6)</sup> Groicki Bartłomiej S. J. *Porządek sądowy i spraw Miejskich*, Przemyśl 1760, str. 9.

<sup>7)</sup> *Pisma*, j. w. II, 109.

Czasem narzeczony po bliższem poznaniu zrywał zrękowiny;  
Radziwiłł Sierotka opowiada:

Pan Stanisław brat był u mnie; powiedział, że acz był obiecał księż-  
nie Czartoryskiej (z domu Chodkiewiczówny) pojąć ją, ale że się dowie-  
dział o jej zachowaniu nietrefnem, odpisał do niej, że chce być wolen  
i dołożył, że go doszły do wiadomości rzeczy, na które trzeba dobrze się  
rozmyśleć, ażeby więcej żadnej nadziei nie miała.<sup>1)</sup>

Według Jagodzińskiego złońnice nie wychodzą za mąż:

Podobne też groszowi panny na wydaniu,  
Iż złe, doma zostają na grząd poprawianiu.<sup>2)</sup>

Wiersz ten jest z tego powodu interesującym, że zdaje się  
czynić aluzję do t. zw. prawa *Greshama* (1567), według które-  
go dobra moneta znika z obrotu, a zła pozostaje. Autor  
*Perspektywy* po kłesce za Konstantynowem ubolewa:

Ziemianie konia niechawszy i zbroje,  
Woleli paniom swym kupować stroje,  
Już widzą, że strój milej nie obroni  
Bez zbroi i koni.  
Panny po włosku tylko a francusku  
Strojnie, szat polskich nie masz ni po rusku.<sup>3)</sup>

Wytworniej odzywa się Kochowski:

Z tej przyczyny, żeś ty z gliny,  
A ona zaś z kości,  
Ustąpiłeś i podrzyłeś  
Małżeńskiej zwierzchności.  
Masz być Brenie, głową żenie,  
Bo jest z twego członka,  
Każdy błądzi, kiedy rządzi  
We wszystkim małżonka.  
Jak po dyable puszczać żagle  
Kiedy wiatr szalony,  
Tak ten zginie w każdym czynie,  
Kto słucha żony.<sup>4)</sup>

Na swary domowe najlepszym środkiem była wyrozumiałość  
płci brzydkiej. Daje jej dowód Radziwiłł Sierotka, kiedy,

<sup>1)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 20.

<sup>2)</sup> *Poezye*, wyd. Turowskiego, Kraków 1860, str. 47.

<sup>3)</sup> *Satyr Polski, Perspektywa za Konstantynowem*, 1648, C.

<sup>4)</sup> *Pisma*, j. w. I. 176.

skarżąc się na swą teściową, księżną Wiśniowiecką, pobłażliwie dodaje:

Trudno jej mieć za złe, bo nas mężczyzn ostrzegł bardzo mądry filozof, że wszystkie kobiety są niepohamowanymi i zmiennymi stworzeniami, rządzącymi się nie rozumem, ale porywami.<sup>1)</sup>

Mrowiński przedstawia, że nad zalotną żoną

ustawiczna a trudna straża. Snaćby snadniej, jako jeden napisał, wór błech (pcheł) po łące rozpuściwszy paść i zasię na każdy wieczór je do woru zganiać, niż takowej się warty podjąć.<sup>2)</sup>

Swary w cechu umiał poskromić Zygmunt August, postanawiając (np. przywilej z r. 1556 dla Sieradza):

Gdy się kobiety w cechu pokłóca, mężowie ich zapłacą po groszu.<sup>3)</sup>

Moralisci polscy chętnie się powołują na łacińskie przysłowie, że trzy kobiety stanowią jarmark. Najsurowiej gromi kobiety Rey w *Postylli*.

Patrzajże, —

mówi —

jako tu Ewangelista pisze, iż (N. P. Marya) szła z kwapieniem. Tu słyszysz, iż się nie bawiła biegając po kramach, kupując zwierciadła, tkaneczki, barwiczki.<sup>4)</sup>

Ksiądz Adryan Pikarski (1651) w mowie pogrzebowej mówi o paniach polskich:

Któraś miasto dozoru w oborach, w owczarniach, w ogrodach, naku-piwszy drogich szkiełek, perełek, futerek, — stodole, oborze, szkatule mizernego męża wytchnąć nie da. Któraż owo jejmość więcej chowa pereł w pułtyнку, aniżeli najmilszy jegomość ma grochu w stodole.<sup>5)</sup>

Nie trzeba jednak na podstawie takich tekstów sądzić, że Polki były małostkowe, zalotne, o płytkim umyśle. Tak jak Polacy byli indywidualistami, tak i Polki przedstawiają całą mozaikę różnorodnych charakterów, dalekich od jakiegoś przeciętnego typu. Bywały ciche i bywały krzykliwe, uczone i głupie, bywa-

<sup>1)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 31.

<sup>2)</sup> *Stadło Matżeńskie*, j. w. 25.

<sup>3)</sup> Wójcicki K. W. *Biblioteka Starożytna*, Warszawa 1854, II, 352.

<sup>4)</sup> Wójcicki K. W. *Historia Literatury Polskiej*, Warszawa 1845, I, 117.

<sup>5)</sup> *Biblioteka Ossolińskich*, 1864, IV, 210.

ły takie, co urządziły osobiście zajazdy i nosiły pancerze, bywały i takie, których całe życie było ekspiacją za błędy ojców i mężów. Mężczyzna, ozdobiony jakąś godnością dworską, łatwo się dostosowywał do swojej nowej pozycji, choćby pisać nie umiał; kobiecie, która z szaraczka została karmazynem, było to trudniej. Gdy podkanclerzy Tomasz Zamoyski wyrobił u króla swemu słudze, Stefanowi Chmieleckiemu, za nadzwyczajne czyny wojenne województwo kijowskie i tem samem, według słów księcia Zbaraskiego,

posadził go u dworu wyżej, niż sam siedzi, —

dworacy warszawscy ostrzyli sobie języki na chwilę, kiedy świeżo upieczona wojewodzina zjawi się na dworze. Kuchmistrz koronny, Żeroński, w lot napisał do Zamoyskiego z prośbą, żeby jego żona zajęła się dopełnieniem edukacji wojewodziny.

Pani wojewodzina, tu mówią, żeby bardzo miała mostek ukazować; jeżeli to będzie, trzebaby ją uformować, ale to ani mojej głowy ani Waszmości; raczejby mogła pani podkanclerzyna w to potrafić.<sup>1)</sup>

Ale przyszły czasy tak tragiczne, że największa elegantka z pewnością zapomniała o etykietce i innych marnościach. Smutna bohaterka największej intrygi w Polsce, Maryna Mniszchówna, według jednych relacji była tylko narzędziem w rękę ojca, według innych miała swoją wolę i ambicję; Żółkiewski pisze, że się jej bardzo chciało carować. Dla tej idei poślubiła naprzód jednego, potem drugiego fałszywego Dymitra; na wiadomość o zamordowaniu tegoż, na wpół ubrana wybiegła z zwróconym do piersi mieczem w rękę

z żalu i z rozpacz

i zachęciła tem Kozaków do zwycięskiego pościgu za Tatarami.<sup>2)</sup> O rozpaczcy branek polskich można mieć wyobrażenie z opisu, jak przyzwani na pomoc Szwedom Tatarzy traktowali porwane szwedzkie kobiety.

W Kazimierzu, —

pisze Des Noyers, po zniesieniu wracającego z Krakowa do Torunia oddziału Potera przez Czarnieckiego

<sup>1)</sup> Gołębiowski, *Stefan Chmielecki*, *Bibl. Warsz.* 1853, II, 537, 548.

<sup>2)</sup> Naruszewicz, *Historya J. K. Chodkiewicza*, j. w. I, 285.

tak jak w Konstantynopolu sprzedają mężczyzn i kobiety, które Tatarzy Szwedom zabrali. Najdroższa kobieta kosztuje tylko 300 dukatów; przez litość chciano wykupić wszystkie i potem odesłać. Kiedy sprzedającemu nie dają tyle co żąda, bije biedną niewolnicę według upodobania, zapewne dla wzbudzenia litości w kupujących. — Królowa wykupiła dzisiaj dość ładną panienkę szwedzką za 1200 franków. Kobiet już bardzo mało, panie bowiem nasze za przykładem królowej wykupują je i dają im wolność, a Szwedzi codziennie zabierają nasze z ich własnych domów i każą sobie okup płacić. Jednym słowem nie znam okrutniejszej wojny jak ze Szwedami.<sup>1)</sup>

Autor tych słów nie znał jednak wojen kozackich, jeszcze okropniejszych. Nieznanego autora pamiętnik opisuje np., jak w zamku w Nesterwarze, gdy własny poddany księciu Czetwertyńskiemu głowę uciął,

księżna męża i miłych pozbywszy dziełek, pułkownikowi się jakiegoś (żeby życie salwowała) za żonę ofiarowała.

Mielżyński pisze o tem do Zabłockiego:

to też są pewne nowiny, że księżną Czetwertyńską wzięli z domu Czuryłównę i okowali; potem Kozak ją sobie za niewolnicę wziął i mieszka z nią; i w obozie z nim była konie chędożąc, jeść mu gotując, w lichem bardzo odzieniu. Córkę samego księcia powiadają że zabil; samemu toporem na progu głowę uciął młynarz poddany jego.<sup>2)</sup>

Tatarzy, mimo pokoju w Kamieńcu zawartego, cały kraj od Lublina po Prypeć w niwecz obrócili;

napadłszy na wesele kaszewskie pod Dubnem, panie i panny weselne z wielkimi strojami, pannę młodą i jej ojca kasztelana w niewolę zabrano.

A najsmutniejszą było rzeczą, że Polacy w traktatach musieli często tolerować branie jasyru przez Tatarów.

Zdarzała się Polkom nieraz sposobność okazania dzielności, nietylko na balu dworskim, gdzie

Amazonki mieczami szermowały i pojedynkowały<sup>3)</sup>

ale i w życiu. Raz fraucymer królowej był w prawdziwym niebezpieczeństwie. Mianowicie pod Toruniem Francuzki z otoczenia Maryi Ludwiki dostały się w sferę ognia armatniego. Gdy bowiem królowa zwiedzała jedną z naszych baterii,

<sup>1)</sup> *Portofolio*, j. w. II, 77, 78, 87.

<sup>2)</sup> Michałowski Jakub, *Księga Pamiętnicza*, Kraków 1864, str. 156.

<sup>3)</sup> *Pamiętniki* Radziwiłła, II, 65.

jej panny poszedłszy na wzgórek, dla przypatrzania się miastu, bardzo się przestraszyły, gdy nieprzyjaciel dał do nich ognia z działa, jednakże przyniosły stamtąd kulę ośmioletową.<sup>1)</sup>

Podobny wypadek, zagrażający królowej podczas wojny szwedzkiej, opisuje Jezuita ks. Pikarski. Jeszcze dzielniej spisała się Marya Ludwika w czasie trzydniowej bitwy pod Warszawą w r. 1656, bo własnymi karecianymi końmi kazała pod Szubienicznem przewieźć na sam brzeg Wisły dwa wielkie działa i razila stąd nieprzyjaciela.<sup>2)</sup> Matka pierwszego męża Barbary Radziwiłłownej, a żona wojewody wileńskiego Gasztołda, nie chciała po jego śmierci oddać królowi piastowanych przez nieboszczyka starostw.

Iż wojewodzina wileńska, —

pisze Zygmunt August —

i po śmierci męża swego rządzić chce, a między innymi swawoleństwy, które przedtem pokazywać zwykła, i teraz tego szalonego a nieprzystojnego uporu pohamować nie chce.

Według Kochowskiego Aleksandra, córka Stefana Czarnieckiego (niestety babka hetmana Branickiego), żegnając ojca wybierającego się na wojnę duńską, zawołała:

O jak żałuję, żem się nie urodziła mężczyzną, abym naśladowała czynów i dziedziczyła sławę ojcowską.<sup>3)</sup>

Pamiętnikarz opisuje, że doktorowi Podchocimskiemu, burgrabiemu wileńskiemu, córka pomogła w Wilnie wytrzymać oblężenie zgrai i dodała mu odwagi do bronienia się.<sup>4)</sup> Owa, przez matkę powyżej jako jakaś niemrawa przedstawiona, Katarzyna Zamoyska wybucha w liście do męża pogardą dla tchórzostwa wojskowych dygnitarzy, którzy kraju nie bronili przed Tata-rami:

Teraźniejsi nasi regimentarze wszystko co czynią, to tylko dla prywat swoich. Wszyscy mężczyźni jako żółtowie w skorupach siedzieli po wsiach, żaden się nie śmiał z za muru wychylić. Wiem, żem się urodziła do igły, nie do szabli, alebym się nie frymarczyła (zamieniła) swoim

<sup>1)</sup> *Portofolio*, j. w. II, 184.

<sup>2)</sup> *Biblioteka Ossolińskich*, 1864, IV, 227.

<sup>3)</sup> Niesiecki, *Herbarz*, III, 193.

<sup>4)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, I, 206.

animuszem i sercem na ich błazeńskie serca. Szkoda, że się szlachcią porodzili.<sup>1)</sup>

Także kobiety niższych stanów okazywały często rycerskiego ducha. List z Wilna z r. 1654, ubolewając nad poddaniem Moskwy Smoleńska, wyraża się:

Wojewoda (Obuchowicz) w kościele koronkę mówił z Ojcami societatis Jesu, lubo go same białogłowy do murów pędziły, które dosyć się mężnie stawily, same kamienie nosiły, ciskały z murów i we wszystkim pomagały.<sup>2)</sup>

Wacław Potocki pisze w wierszu o Judycie:

Dajże też, o Panie, z miłosierdzia twego,  
Aby się jaka matrona obrała,  
A zbawiła nas złego Chmielnickiego,  
Kiedy tak męska ręka jest nieśmiała.<sup>3)</sup>

Słuszczanka, wdowa po Kazanowskim, a żona zdrajcy Radziejowskiego, prowadzi w Warszawie formalną wojnę o pałac pierwszego męża i dwukrotnie odpiera ataki Radziejowskiego. Za to podkanclerzy Radziejowski został dekretem marszałka skazany na wieczną infamię, a żona i jej brat, Bogusław Słuszka, na odsiedzenie wieży przez rok i sześć niedziel i na zapłacenie czterech tysięcy grzywien (19. I. 1652). Elżbieta z bratem siedziała jakiś czas w dolnej wieży, potem on jako podskarbi litewski dla spraw publicznych, a ona dla zdrowia została za przyczyną królowej uwolniona. W rodzinie Radziejowskich nie było szczęścia małżeńskiego; już ojciec Hieronima żył źle z żoną, a do tego ostatniego pisał po śmierci drugiej żony krewny zmarłej, znany z zacności biskup kujawski Wężyk:

Jest czego powinszować zmarłej Imci pani małżonce Waszmości a siostrze mojej milej, że w uprzykrzonym bez pochyby życiu koniec cierpien z dekretu boskiego otrzymała.<sup>4)</sup>

O Elżbiecie Radziejowskiej pisze Kobierzycki, że Kazanowski kochał ją namiętnie; jej zapisał swój pałac z wspaniałemi zbiorami z uszczerbkiem bliskich krewnych, a przecież wdowa wychodzi za mąż za największego nieprzyjaciela swego męża;

<sup>1)</sup> Gołębiowski, *Pamiętnik o T. Zamoyskim*, Bibl. Warsz. 1853, IV, 213.

<sup>2)</sup> Michałowski J. *Księga Pamiętnicza*, j. w. 731.

<sup>3)</sup> *Wirydarz*, II, 93.

<sup>4)</sup> Szajnochy K. *Dziela*, Warszawa 1876, III, 347.

z nowym mężem prowadzi orężną walkę, w postępowaniu rozwodowym oskarża go o największe infamie, a

ma go w takim obrzydzeniu, iż się znowu Kazanowską i podpisuje i nazywa.

Naodwrót Radziejowski pisze w liście do króla:

Dałby mi to był Pan Najwyższy nietylko nie mieć za małżonkę, ale i nic nie znać I. M. pani Wojewodzianki trockiej.<sup>1)</sup>

Warto zanotować, że będąc za Adamem Kazanowskim przeszkodziła jego pojedynkowi z Januszem Radziwiłłem, przejmując kartkę tego ostatniego z oznaczeniem czasu i miejsca spotkania; królewicz Jan Kazimierz załagodził potem tę sprawę.

Od dramatu do farsy jeden krok; także domowe walki między małżonkami nie były rzadkie. Ks. Mijakowski twierdzi:

nieraz ten, który przedtem gromił Turki i Tatory, przed babą kryć się musiał po kątach, zwalczony od niej jak rycerz od królowej na szachownicy.<sup>2)</sup>

Coprawda, nie każdy, co szablę nosił, gromił Turki. Mamy na to dowód w pełnem fantazyi ironizowaniu siebie samego w przemowie pisarza sochaczewskiego Brochockiego (z połowy XVII wieku) do żony:

I on Macedończyk (Aleksander Wielki) podobnoby był nie tak bezpiecznie brodził po świecie, gdyby był na tak równego męstwem i dzielnością, jako ja trafił.<sup>3)</sup>

Dochodzili i tacy do urzędów; np. hetman książę Dominik Zasławski, stojący w godności wojskowej wyżej od Jeremiego Wiśniowieckiego, a przez żołnierzy obdarzony ironicznym przydomkiem „Pierzyna“. Witkowski w *Zgodzie* opisuje dom,

w którym gdy kokosz gdacze, to kur milczy.<sup>4)</sup>

Z drugiej strony stwierdza Starowolski:

choć dwoje prawo ma mąż na żonę, aby go słuchała: pierwsze, że

<sup>1)</sup> Kubala L. *Szkice Historyczne*, Kraków 1896, II, 61.

<sup>2)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. III, 110.

<sup>3)</sup> Małecki A. *Wybór mów staropolskich*, Kraków 1860, wyd. Turowski, 157.

<sup>4)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. III, 4.

jest mężczyzną, drugie że ma być mędrzy, — a wszakże się to oboje bardzo wyszpaca.<sup>1)</sup>

Lubiły też kobiety zajmować się polityką. Przedewszystkiem cudzoziemki. Dużo światła na tę sprawę rzuciłoby wydrukowanie, znajdującej się w Sztokholmie korespondencyi ochmistrzyni Zygmunta III, Urszuli Genger (Meierin). Skarżył się na nią na zjeździe lubelskim Zebrzydowski:

Już tam i panna Urszula swemi fakcyami przy uszach króla jegomości była.<sup>2)</sup>

Władysław IV donosi w r. 1630 Krzysztofowi Radziwiłłowi, że to z różnych osób zrozumiał i konfidentów pokojowych obojej płci,<sup>3)</sup> że król życzy sobie, aby on po nim tron objął. Piasecki opowiada, że Andrzej Lipski otrzymał pieczęć mniejszą, później większą, za pomocą Niemek, otaczających królowę Cecylię, że pannie Urszuli Genger zapisał dwa tysiące czerwonych złotych, a także pannie Wolstein coś legował.<sup>4)</sup> Jest rzeczą charakterystyczną, iż już Marcin Bielski wspomina w swej kronice, że legat papieski namawiał białogłowy,

aby męże w przyjaźni ku Krzyżakom utrzymywały.<sup>5)</sup>

Tenże autor żartuje w *Sejmie niewieścim* z Polek, które radzą nad urządzeniem kraju w zastępstwie powołanych do tego, ale niewypełniających tego obowiązku mężczyzn. Że Anna Jagiellonka po ucieczce Henryka Walezego prowadziła z powodzeniem podwójną grę dyplomatyczną, świadczą akta i listy z czasów drugiego bezkrólewia; że umiała nietylko drobną szlachtę mazurską, ale i możnowładców jednać, wskazuje list Ryłskiego do Zofii Jagiellonki o obiedzie u królowej Anny:

Wojewoda sandomierski tak był dobrej myśli, że go ledwie z izby wyniesiono; przyczem był biskup chełmski, pan trocki, pan witebski, pan czerski; z tych żaden o swojej mocy nie mógł chodzić.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Starowolski Szymon, *Paradoxa koronne*, wyd. A. Bielowski, Kraków 1853, 93.

<sup>2)</sup> *Rokosz Zebrzydowski*, Muz. Świdziń. IX—XII, część II, 16.

<sup>3)</sup> Muchliński, *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła*, Kraków 1867, 109.

<sup>4)</sup> Starczyński, *Obraz Wieku*, I, 278, 279.

<sup>5)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, III, 114.

<sup>6)</sup> *Jagiellonki*, IV, 30.

Zato zapobiegliwości w otoczeniu Anny nie było; donosi siostrze, że w jej komorze w Piasecznej woda zamarzała, że w opieczętowanym, świeżo wybudowanym, zamku tykocińskim szczury zjadły królewskie szkarłaty i siodła;<sup>1)</sup> była natomiast częstym gościem bieda. Skarga wspomina, że podczas pierwszego bezkrólewia królowna Anna nie miała innego srebra prócz jednego kubka, który nazywała sierotką.

O intrygach politycznych

przyodmiennej<sup>2)</sup> —

jak ją Jemiółowski nazywa — Maryi Ludwiki, mamy wiele materyałów. — Rudawski krótko mówi, że wodzi ona męża:

jak mały Etyopczyk słońca.<sup>3)</sup>

Exagerował oczywiście Jezuita Pikarski, pisząc o królowej po jej śmierci:

Zyłbyś był wieku Ludwiki Salomonie, pewnieby ta mądrini nasza do ciebie nie wędrowała i w twoim rozumie naleść co do przygany mogła. Żadna przed nią tak macierzyńsko w narodzie naszym nie kochała się.<sup>4)</sup>

Ale przy całej skłonności do intryg ta królowa ma uczucia podniosłe. Do Bogusława Leszczyńskiego, który się w Wiedniu o pomoc dla Polski przeciw Rakoczemu starał, pisze Marya Ludwika:

Nie obawiaj się, żebym weszła w jakie układy z Francją, *la passion de la nation ne me domine-pas*. Gdyby mi Francuzi pomogli, kochałabym ich, ale jako przyjaciół szwedzkich jestem ich nieprzyjaciółką.<sup>5)</sup>

Mimo to współcześni sądzą ją surowo. Fredro pisze raz o jej zabiegach, że poprostu rzekłszy

wielką dziurę uczyniła w polskim candorze (niewinności),

drugi raz zaś wyraża się:

Sifa wprawdzie królowa niedobrego paryską narobiła nam fakcją, ale z drugiej strony będąc bohaterskiego ducha białogłową wiele starania w sprawach Rp. brała na się z ulżeniem pracy Panu.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> *Jagiellonki*, IV, 36, 182.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik*, Lwów 1850, 205.

<sup>3)</sup> Rudawski, *Historja Polski*, 358, 359.

<sup>4)</sup> *Biblioteka Ossolińskich*, 1864, IV, 225, 226.

<sup>5)</sup> Kubala L. *Wojna Brandenburska*, Lwów, Altenberg, 114.

<sup>6)</sup> Franciszek Glinka, *Zwierzyniec Jednorożców*, Lwów 1670, 204, cz. II, 41.

W braku chęci do zajęć gospodarskich, w braku chętki do polityki, czasem niewiasty polskie

jęły się wierszów pisać.<sup>1)</sup>

Wacław Potocki je wyśmiewa:

Wczasu, pokoju wiersz chce: pióro w garści skrzypie  
Przy swarliwej, jaką miał Sokrates Ksantypie.  
Radzi więc pannom, żeby nie pasły Pegaza po Parnasie:  
To w Helikonie było między Greki;  
Nasz Sarmacki horyzont od tego daleki,  
Więc kiedyście co Muzy, nie tej córy matki,  
Kądziel prząść, nie w Parnasie, w krosnach zbierać kwiatki.<sup>2)</sup>

Widocznie panny nie miały tej łatwości składania wierszy, o której mówią pasterze Zimorowicza:

Nigdy nie złożym paru wierszy sami;  
My tylko pierwszy, echo tworzy drugi z nami.<sup>3)</sup>

Pisarze polityczni jednomyślnie i tak silnie występowali przeciw literackiemu wykształceniu panien, że jeszcze w XVIII wieku, według świadectwa Kołłątaja,

było wziętą rzeczą, ażeby (dziewczyny) nie uczyły się pisać, aż za mąż wydane, czego nawet w klasztornej przestrzegano edukacji.<sup>4)</sup>

Potwierdza to zdanie zdaje się cytowany wyżej list księżnej Anny Ostrogskiej, że córka jeszcze ani pisać ani wskazać nic nie umie. Władysław Łoziński stwierdza na podstawie aktów sądowych z Czerwonej Rusi,<sup>5)</sup> że bardzo wiele szlachcianek było niepiśmiennych. Co do Małopolski znaleźliśmy list Warzyńca Piotrowskiego do Jana Zamoyskiego z r. 1574 ze wzmianką:

Ten co list pisał, nie zamieszkał podpisać imienia jej (pani Dłużniowskiej), bo sama nie umie.<sup>6)</sup>

Klasztorna edukacja na mocy surowych rozporządzeń biskupich (dla Norbertanek na Zwierzyńcu, Staniątek, Buska i t. d.)

<sup>1) 2)</sup> *Moralia*, 389.

<sup>3)</sup> *Sielanki*, Przemyśl 1857, 7.

<sup>4)</sup> *Stan Oświecenia w Polsce*, Poznań 1841, wyd. E. Raczyński, II, 8.

<sup>5)</sup> *Życie Polskie*, Lwów 1907, 142.

<sup>6)</sup> *Archiwum J. Zamoyskiego*, I, 63.

musiała być ukończona z szesnastym rokiem życia; po tym roku panienki na ćwiczenie do klasztoru dane musiały albo wstąpić do zakonu, albo być odesłane do rodziców. Jakoż znaczna część panien z wielkich rodów wstępowała do klasztoru, jak np. wszystkie pięć siostr ostatniego z rodu Koniecpolskich, Aleksandra.<sup>1)</sup> Moralisci niechętnie widzą u dziewcząt przyzwyczajenie do konwersacyi

nabywają przez to zuchwałstwa a tracą szacunek;

zalecają przedzenie płótna i wełny, a nawet ojców przestrzegają za wzorem starożytnych pisarzy,

aby nie pokazywali przed córką wesołego oblicza.

Cytują słowa Rivetusa, że

kobieta mowna powinna być rzadkim ptakiem. —

Nauki malarstwa dziewczętom nie bronią,

byleby same siebie nie malowały

(Olizarowski);<sup>2)</sup> muzyka była dozwolona, jednak śpiew figuralny po klasztorach zakazany. Znajomość muzyki była widocznie w kobiecie ceniona, bo Wacław Potocki pisze:

często smyczkiem uboga dołoży posagu, —

a jeśli weźmie profesyę mniszą

byle grała zostanie zaraz przeoryszą.<sup>3)</sup>

Kultura muzyczna kwitła w Polsce już w połowie XV wieku skoro tu sławny Henryk Fink otrzymał swe muzyczne wykształcenie od mistrzów kontrapunktu.\*) Zygmunt August w przywileju z r. 1549 zakazał trębaczom, fletnistom i cytrystom miasta Krakowa, grywania na weselach żydowskich; w roku 1582 na sejmie warszawskim zniesiono ten zakaz. W bitwie muzyka zagrzewała do walki; wdrapującemu się

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, 183.

<sup>2)</sup> *De Politica Hominum Societate*, j. w. 123, 121.

<sup>3)</sup> *Moralia*, 184.

\*) Kalimach Buonacorsi pisze o Grzegorzcu z Sanoka: w kim wiadomościami naukowemi podziwu nie obudził, tego muzyką przyciągnął. Pod ów czas (Kraków) teologii oddany, zaniedbując inne nauki wyzwolone, w pierwszym rzędzie stawiał muzykę.

w tymże r. 1582 na mury Pskowa Prokopowi Pieniżkowi przygrywał zawadyacką melodyę dudarz na kobzie, inny muzykant wtórował mu na serbskich skrzypcach, a trębacz na trąbie.<sup>1)</sup> Kochał się w muzyce Rey i według współczesnego świadectwa

tak nią był zabawion z natury, że rzadkiej której nie umiał, —  
a zalecał muzykę dyskretną:

są nadobne a ciche muzyczki, przy których mogą być prowadzone rozmowy.

Rey nie przywiązywał jednak do muzyki większego znaczenia; przyjemnia ona tylko życie próżniakom:

A potem się na lutni grać nauczy, a tak swego świata jako tako domitrzeży.<sup>2)</sup>

Górnicki mówi w *Dworzaniu*:

u nas szlachta na skrzypcach, na piszczałkach nie grawa, a jeśli kto gra, tedy bardzo rzadko.<sup>3)</sup>

O Samuelu Łaszczu pisze pamiętnikarz, że pozbawiony urzędów i majątności ciężko chorym będąc, wierzycielom upominającym się o zapłatę odpowiedział,

że nic nie ma, kazał cyganowi na skrzypcach zagrać, co gdy uczynił, ducha wypuścił.<sup>4)</sup>

Wojewoda Sobieski także muzykę lekko traktuje:

na wolę waszą puszczam, jeśliby który z was chciał się na lutni uczyć grać, ale przyznam się, żebym żałował tego czasu, cobyście na tem błazeństwie stracili.<sup>5)</sup>

O nazwiskach, funkcyjach i honoraryach kapeli dworskiej mamy dosyć dużo wiadomości dzięki dobrze utrzymywanym rachunkom dworu królewskiego. Na dworach pańskich pielęgnowano przeważnie muzyki mniej wytworne, a hałaśliwe; skarżą się na urządzone przez magnatów bankiety z muzyką

<sup>1)</sup> Poliński Aleksander, *Dzieje muzyki polskiej*, Lwów, Altenberg, 60, 62, 109.

<sup>2)</sup> *Zwierciadło*, Kraków 1914, II, 399.

<sup>3)</sup> *Dworzanin*, Brody 1904, 19.

<sup>4)</sup> Rądziewicz, *Pamiętnik*, II, 367.

<sup>5)</sup> Kluczycki, *Pisma do wieku*, j. w. I, 36.

zastępcy miast podczas bezkrólewi. W Słomnikach wizytatorowi biskupa Padniewskiego skarżą się parafianie, że

proboszcz Jan Krzyżanowski nie mieszka, od dwóch lat go nie widziano, jest bowiem dworzaninem, lutnistą u wojewody krakowskiego.<sup>1)</sup>

W owych czasach duchowni uprawiali także muzykę świecką; kardynał Dietrichstein zaprosił królewicza Władysława IV w Nickolsburgu na wieczerzę, przy której

muzykę odprawowało pięciu zakonników Franciszkanów Włochów graniem i śpiewaniem wybornem, którzy jednak nic o Duchu św. nie śpiewali.<sup>2)</sup>

O staraniach Zygmunta III o utworzenie wybornej kapeli królewskiej daje wiadomość list Stanisława Reszki do Bartłomieja Kosa w Rzymie.<sup>3)</sup> Bywały jednak i wielkich panów melodyczne upodobania; nie w XVIII wieku, jakby to po treści wiersza można przypuszczać, ale w r. 1631 umieścił Ossoliński nad kominem w wielkiej sali zamku krzyżtoporskiego napis:

Miły w tym domu pokój przemieszkuje,  
Gdzie mąż przygrywa, żona przyspiewuje.

Historyk wojny szwedzkiej dodaje, że Karol Gustaw i Jerzy Rakoczy, zjechawszy się tu w r. 1657, wśród zgłiszcz wojennych, drwili z tego wierszyka.<sup>4)</sup> Po wiejskich karczmach rozlegała się w niedziele ustawicznie muzyka; rezydent francuski pisze, że nigdzie w Europie niema tyle skrzypiec, co w Polsce;<sup>5)</sup> wyśmiewa śpiew fałszywy Janusz Knutel w swej *Rozmowie*

czyż pono dyabeł siedzi w tym człowieku;<sup>6)</sup>

wyśmiewa skrzypków Kochowski:

<sup>1)</sup> Kot St. Dr. *Materyaly do dziejów szkolnictwa, Muzeum, Lwów 1911, Dodatek 8, str. 150.*

<sup>2)</sup> Pac, *Obraz Dworów, 21.*

<sup>3)</sup> Wierzbowski T. *Materyaly do dziejów Piśmiennictwa Polskiego, Warszawa 1900, I, 308.*

<sup>4)</sup> Kubala L. *Wojna Brandenburska i Najeżdż Rakoczego, Lwów, Altenberg, str. 152.*

<sup>5)</sup> Raczyński E. *Portofolio Królowej Maryi Ludwiki, Poznań 1844, II, 158.*

<sup>6)</sup> Łopeski Jan, *Rozmowa Janusza Knutla, Kraków 1660, str. 12.*

A gdy skrzypki zarzępola, fraszka Orland z swoją wiolą.<sup>1)</sup>

Kochanowski ślicznie mówi o lutni jako o symbolu poezji, ale może nie ma głębszego zrozumienia muzyki, byłby bowiem niewątpliwie subtelniej się wyraził, niż:

..... nie mów, ci lipie  
Do wierszów? Skaczą lasy, gdy Orfeusz skrzypie.

Albo w innem miejscu:

Usłyszysz tam pięć basów, dwanaście diszkantów,  
Sześć altów, ośm tenorów, dwanaście waganów,  
Potem od melodiej aż posną na stole.<sup>2)</sup>

Grajkowie nie mieli się w Polsce bardzo źle, skoro, według uchwały sejmowej z r. 1590, mieli płacić pogłównie na wojnę turecką w tej samej wysokości, co kierownicy szkół po miasteczkach (6 groszy)

muzykowie, gędkowie, dudarze.

I w stanie włościańskim nie brakło skrzypków. Poczobut opisyje jak spędzić wieczór w gościnie:

Mil dziesięć za Pińskiem przy muzyce tamecznej, to jest kilku parach wiolistów, którzy od cepów przeszedłszy kozackie nuty wygrywając, ciezyli, a cholubca niewiasty wybijając.<sup>3)</sup>

Także kobiety chwytały za smyczek, jeśli wierzyć mamy zaginionej, w epilogu do Pana Tadeusza wspomnianej pieśni:

O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
że przy skrzypeczkach gąski potraciła.\*)

<sup>1)</sup> *Pisma*, j. w. I, 171.

<sup>2)</sup> *Dziela*, Altenberg 1882, I, 218, 389.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik, Muz. Świdziń.* III, 130.

\*) Podobnie znane wyrażenie Krasickiego: polskie mosty i t. d. wszystko to blażeństwo, jest zacierpnięte z następującej uwagi w *Gospodarstwie jezdckim* (Poznań) 1690.<sup>4)</sup> Hiszpańska prostota, niemiecka pokora, tureckie małżeństwo, włoska hojność, angielska równość, francuski wstyd, pruskie dworstwo. I to nie jest jednak źródło pierwotne, tylko zwrot powtórzony z autorów średniowiecznych. Tak samo słynny wiersz Krasickiego: łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne, — wszystko to jest zmienne, — jest przeróbką podanego w *Wirydarzu* Trembeckiego czterowiersza:

Łaska panów a w kwietniu pogoda,  
Panieńska miłość a róży uroda,  
Fortuna w karty, szczęście na farynie (loterji),  
Często się mieni, niż krótki czas minie. (T. I, 28).

<sup>4)</sup> Wójcicki, *Biblioteka Staroż. Pisarzy*, Warszawa 1854, III, 348.

Chłopców choć drobną część uczono śpiewu po szkołach parafjalnych; wielki nacisk na naukę muzyki i śpiewu w szkołach kładł Bujakowski w swym traktacie pedagogicznym z r. 1598.<sup>1)</sup> Dla dziewcząt publiczna nauka była niedostępna, choć poezya polska mówi o studentkach. Mianowicie Jagodyński zadaje pytanie, jakiego rzemieślnika najwięcej na świecie? odpowiada (na 150 lat przed Ignacym Krasickim) że lekarzy, łgarzy i t. d. i dodaje:

Od chętki też studentki w tę liczbę kładący.<sup>2)</sup>

Z pewnością ma jednak na myśli studentów, nie płeć piękną. Mamy wprawdzie ze źródeł austriackich świadectwo, że za Kazimierza Jagiellończyka młoda dziewczyna, później na księżnię wyświęcona, przebrała się w strój męski, by słuchać nauk w akademii krakowskiej. Pierwszą jednak ścisłą wiadomość o nauczaniu dziewcząt w szkołach publicznych podaje w dyecezyi krakowskiej wizytacya biskupa Załuskiego w Uściu Solnem z r. 1748

pedagog wychowuje 20 chłopców i 10 dziewcząt nietylko w naukach, lecz także i w pobożności i w katechizmie.<sup>3)</sup>

Czy wobec tego, że ówczesne zapatrywania i obyczaje tak znacznie zacieśniały pole działania kobiet, że wychowanie surowe tak późno pozwalało im się rozwinąć, a wielka śmiertelność tak krótkie chwile życia im zakreślała, — czyż wobec tego wszystkiego można twierdzić, że niewiasty polskie były naogół szczęśliwe?

Z pewnością nie wszystkie, ale bywały stadła o niezrównanej gorącości i podniosłości uczuć. Pozwala nam wglądać w cały mikrokosmos miłości pisana częściowo szyframi

charakterami<sup>4)</sup>

korespondencya hetmana Chodkiewicza z żoną Zofią, córka hetmana Mieleckiego. Z pierwszym mężem, księciem Słuckim, musiała ona być nieszczęśliwa; z czasów jej wdowieństwa

<sup>1)</sup> *Archiwum do dziejów liter. i ośw.* XIV, 324.

<sup>2)</sup> *Poezye*, wyd. Turowskiego, Kraków 1860, str. 58.

<sup>3)</sup> Kot St. Dr. *Materyaly do dziejów szkolnictwa*, Muzeum, Lwów 1911. Dodatek 8, str. 162.

<sup>4)</sup> *Muz. Świdzińskich*, I, 90.

mamy jej własny list do wuja Radziwiłła ze skargą, że starosta nie chciał

pomknąć

(odłożyć) pogrzebu męża na jej żądanie. Z korespondencji drugiego męża możemy odtworzyć wszystkie szczegóły rodzinnego życia; Zofia musiała być zazdrosna, bo hetman Chodkiewicz pisze:

Przywiózł mi postaniec list dziwnych jakichci imaginacyi pelen i uśmiełem się mu i zdziwiłem się dziwnej i nieuspokojonej głowie. Co się Moskiewki tknie, dalibógem ci jej nie widział, a choćby i Dyanną była, jużby mnie pewnie nie poruszyła pokusa; dobrzem z łaki Bożej umortyfikowany.

Innym razem pisze w podobnej materji, że wymówił się od spędzenia mięsopustu u księstwa Kurlandzkich,

a serdecznie temu rad, bo bym suspicyi był nie uszedł. Teraz do Derptu jadę; tam wprawdzie acz starościna młoda, ale sam starzec jedrniejszy niżli ja.

A potem wylewa się formalnie z listów hetmana podniosłe uczucie religijne, ubolewanie nad stanem spraw publicznych, a przedewszystkiem rzewna miłość do żony. Cieszy się listami

by cała libra, mnie się jedną kartką zdadza.

Zleca różne sprawy ważne i mniej ważne, pozostawia jej uznaniu cały zarząd gospodarstwa, ale w pewnej sprawie sejmowej nie dowierza jej sprytowi:

jeno sami się nie trudźcie, abyście białogłowskiego rozumu nie pokazali.<sup>1)</sup>

Niestety panował w Polsce zwyczaj, że mężowie i narzeczeni niszczyli listy kobiet, aby się nie dostały w obce ręce; jasno to widać z listów Bogusława Radziwiłła do narzeczonej i z listów Maryi Kazimiery. Nie możemy więc odtworzyć duchowego wizerunku kobiet polskich na podstawie tych nielicznych listów, które posiadamy. Możemy tylko o nich sądzić z kultu, który dla kobiet mieli mężczyźni, a ten jest wysoki. Paprocki, choć jak widzieliśmy wielki sceptyk, w *Próbie cnót* cytuje przysłowie:

Bóg ozdobił niebo słońcem, a dom cnotliwą żoną;<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> *Muz. Świdzińskich*, I, 7, 31, 33, 37, 78.

<sup>2)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. III, 86.

nieznany poeta z połowy XVI wieku mówi o dobrej żonie, że mąż:

z tą na poły rozdzieli smutek i wesele;

zaś biskup Wereszczyński uzupełnia tę myśl, jakby przeczuwał znany wiersz niemiecki: *geteilte Freud' ist doppelt Freude, geteilter Schmerz ist halber Schmerz* — w formie klasycznej:

zawždy dwoja radość i żałość dwoja pospołu z sobą chodzi.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Brückner, *Źródła Bibl.* Warsz. 1893, IV, 416, III, 90.

## OŚWIATA, DOBROCZYNNOŚĆ I CNOTY.

STAN NAUKI. SZKOŁY. AKADEMJE. MIŁOŚĆ KSIAŻEK. BIBLIOTEKI.  
MIŁOSIĘRZDZIE. MEDYCYNĄ. DOBROCZYNNE FUNDACYE.

Co wypełniało życie codzienne pięknych postaci z pośród kobiet i mężczyzn polskich poza wychowaniem dzieci, troskami gospodarczymi, polityką i wojną? U wybitniejszych jednostek życie umysłowe, w wielu rodzinach dobroczynność.

Z satyrycznego wiersza, wyżej cytowanego, dowiedzieliśmy się, że w początkach XVI wieku nie wszystkie szlachcianki umiały czytać, a od Kollątaja słyszeliśmy, że naogół nie umiały aż do zamążpójścia pisać; wiemy skądinąd, że wojewoda ruski Mikołaj Sieniawski, wojewoda chełmiński Stanisław Kostka, kasztelan biechowski Rusocki, nie umieli pisać.<sup>1)</sup> Jan Orzelski stwierdza, że jego ojciec z powodu nieznamomości pisma miał dużo procesów.<sup>2)</sup> Gwagnin natomiast twierdzi, że

w Polsce działy zaraz z młodu na nauki do szkoły dawają i nakładu nauczycielom nie żałują.<sup>3)</sup>

W kwestji oświaty powinniśmy właściwie ściśle odróżnić sprawę wychowania od sprawy nauczania, atoli te rzeczy w praktyce często się schodziły. Dopóki chodziło o właściwe wychowanie dzieci, wszyscy polscy i Polsce przyswojeni autorowie radzą postępować bardzo oględnie, choć zaznaczają (książka o wychowaniu, r. 1588), że

jest to niepoślednia zaraza a skaza dla dzieci, wielkie kochanie a pieśczenie.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Łoziński, *Życie polskie*, 3-cie wydanie, 225.

<sup>2)</sup> *Roczniki, Zbiór Pamiętników*, wyd. Wł. hr. Płater, Warszawa 1859, IV, 106.

<sup>3)</sup> *Kronika Sarmacyi*, j. w. 33.

<sup>4)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. IV, 341.

Starosta lubelski, Piotr Myszkowski, zaleca

do nauki z lekka dziecię wkładać, więcej ludząc go niż niewołąc, bo za bojaźnią dziecię chęć traci i liszeje, że nie roście. A doma naprzód w obiecadło (tak powszechnie pisano) wprawiać go, a w składanie liter.<sup>1)</sup>

Łukasz Opaliński w liście do Broscyusza skarży się, że  
zaraz ciernistą naukę gramatyki dzieciom podają.<sup>2)</sup>

Co do metod wychowania twierdzi Wacław Potocki:

Chcieć biciem albo grozą miłość ojcu w dzieciach,  
Pieszczotą posłuszeństwo próżno sprawić w kmieciach,  
Opak: bij kijem złych sług z Salomonem świętem,  
Dorośle dzieci słowy a małe karz prętem.<sup>3)</sup>

Ale ten święty Salomon zalecał używanie różgi na dzieci: nie umrze od różgi — powiada — a tej uderzeniem nieraz uwolnisz jego duszę z piekła. Trzymał się tej zasady Kazimierz Jagiellończyk wobec synów, bo Orzechowski utrzymuje, że

słyszał od naszych starców, iż król, biorąc miarę przyszłej chwały synów swoich z twardego ich ćwiczenia, gdy mu się objęły o uszy szlochania chłostanych, powtarzał, iż mu żadnej muzyki odgłos wdzięczniejszym nie był.<sup>4)</sup>

Radziwiłł Sierotka w piśmiennej instrukcji nakazał, aby jego synów podczas podróży zagranicznej starszy sługa pod różgą żelazną miał, gdyż tego młodzieź potrzebuje.<sup>5)</sup> Jerzy Zbaraski w liście do podkanclerzego, Tomasza Zamoyskiego, pisząc o wydatkach na wojsko, wtrąca:

nie wiem, jako to rozumieć te kilkakroć stotysięcy, bo mnie mój bakałarz uczył arytmetyki, a pomnę, że mnie trzykroć jednego dnia o nią bito, że co dochodzi liczby dziesięciu, to się za kilka ma rozumieć.<sup>6)</sup> —

Jest pręt do tego, pod którym młodzi rosną<sup>7)</sup> —

piisał w instrukcji dla nauczyciela Jana III ojciec króla,

<sup>1)</sup> *Archiwum do dziejów liter. i oświaty*, XIV, 332.

<sup>2)</sup> *Starożytności Historyczne*, Am. Grabowski, Kraków 1840, II, 495.

<sup>3)</sup> *Moralia*, j. w. 435.

<sup>4)</sup> Orzechowski Stanisław, *Mowy*, wyd. Turowski, Sanok 1855, str. 115.

<sup>5)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, j. w. 59.

<sup>6)</sup> *Archiwum Komisji Historycznej*, nakł. Akadem. Um., II, 154.

<sup>7)</sup> Kluczycki, *Pisma do wieku*, I, 16.

O wielkim rygorze w stosunku rodziców do dzieci świadczy wiersz Kochowskiego:

O to też spytam, w którym dzieje się sposobie  
 Że na jedno kolano syn, córka na obie  
 Kłania się swojej matce? Czego ta przyczyna,  
 Że więcej pracy koło córki niżli koło syna.<sup>1)</sup>

Rozum i hart matki zastępował prawidła pedagogiczne:  
 Głupich to synów rzecz, —

pisze kanclerzowa Barbara Zamoyska do syna, —

tęsknić do matek, a mądrych starać się, żeby matkę ucieszyć.

Gdy zaś pedagog poprawiał listy Tomasza do matki, pisze pani Barbara:

nie trzeba nikomu zdobić syna matce.<sup>2)</sup>

Jan Zamoyski żąda na Sejmie z r. 1603:

Daj mu (królewiczowi Władysławowi) W. Kr. Mość przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet.

Tak samo Stanisław Żółkiewski żądał, aby królewicz Władysław

wyjęty był z opieki i konwersacyi białogłowskiej, bo nawet Zygmunt August niektóre swoje *defectus* swojej edukacyi długiej między białemi głowami przypisował i na to do śmierci często się uskarżał.<sup>3)</sup>

W testamencie zaleca żonie co do syna:

Doma przy sobie nie chowaj go, do buty i do powagi nie karz go mieć; masz i sama

(Regina Żółkiewska była z domu Herburtówna)

domowy przykład, jako to rzecz szkodliwa; za domowem mieszkaniem próżnowanie, za próżnowaniem wszystko złe w człowieku się rodzi.<sup>4)</sup>

Miał może Żółkiewski w pamięci słowa Trzycieskiego o Reyu, że ani w Skalmierzu, ani we Lwowie, ani w Krakowie wcale się nie uczył. W kilkadziesiąt lat później występuje przeciw wychowaniu domowemu Sarbiewski:

Jeśli chcecie, żeby te kwiatki Wasze wyrosły kiedy w kolumny czyi

<sup>1)</sup> *Pisma*, II, 6.

<sup>2)</sup> Gołębiowski, *Pamiętnik*, j. w. *Bibl. Warsz.* 1853, IV, 199.

<sup>3)</sup> Małecki, *Wybór mów*, j. w. 100, 118.

<sup>4)</sup> Baliński, *Studia*, j. w. str. 290.

bożej i ojczyściej, jak najdalej ich od siebie oddalajcie, a i tam... w karność niech wzrastają.<sup>1)</sup>

O próżnowaniu po niższych szkołach polskich daje wyobrażenie rozporządzenie rektora Piskorskiego z r. 1695:

ponieważ pod pretekstem studyów wielu dorosłych młodzieńców i krzepkich mendykantów mieszka w szkole, a do nauki się nie przykładają, polecamy surowo seniorom, aby usuwali ze szkoły takich, którzy ukończyli rok trzydziesty i którzy ponad trzy lata w szkole mieszkali.<sup>2)</sup>

Trzeba było jednak i pod tym względem postępować oględnie, bo np. wybitnie zdolny późniejszy poeta, Stanisław Grochowski, został dopiero w 25 roku życia przez wojewodę Arnolfa Uchańskiego oddany do collegium jezuickiego w Pułtusk.<sup>3)</sup>

Ceremonię oddania siebie przez rodziców do szkoły katedralnej na naukę opisał J. B. Zimorowicz. Rodzice po gorącej modlitwie w kościele Bernardynów zawiesili mu

kałamarz i tabliczkę przez lewe ramię i wręczyli mu pióro gęsie przez siebie zacięte.<sup>4)</sup>

Między szkołami na modłę średniowieczną a humanistycznymi istniała przepaść. Autor *Przygód starego żołnierza* kładzie w usta młokosa pyszałkowate słowa:

My młodzi rodzim się z rozumem, a onym starym w szkołach go z kłopotem udzielono.<sup>5)</sup>

Jest nieco prawdy w tej przechwałce. Orzechowski bowiem mówi:

Porównajcie wy sami szkołę, w którejście się ćwiczyli, z temi (nowemi) naukami: azaliż się Wam nie zda, że miejsce niedawnej dzikiej Sarmacji Grecja albo Włochy zastąpiły, życzliwością Zygmunta przyjęcone.<sup>6)</sup>

Jan Kochanowski waha się, czy swego przyjaciela Stanisława

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 110.

<sup>2)</sup> Leges Scholis Ecclesiarum Jurisdictioni Rectorali Almae Universitatis Studii Generalis Cracov subiectis. — Anno die Quibus intra, Cracoviae, Typis Universitatis.

<sup>3)</sup> Windakiewicz, *St. Grochowski*, Rocznik Tow. Nauk. Poznań, T. XVIII, 35.

<sup>4)</sup> Heck, *Życie i dzieła*, Rozpr. Wydz. Fil. Ak. Um. VIII, 68.

<sup>5)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. III, 28.

<sup>6)</sup> Orzechowski *Stan. Mowy*, wyd. Turowski, Sanok 1855, str. 123.

Grzepskiego nazwać Rzymianinem, czy raczej Grekiem. Zdaniem Modrzewskiego

wytarła się niepomału tego naszego wieku grubość i w słowach i w sposobie mówienia.<sup>1)</sup>

Ten rozkwit nauk w wieku XVI nie mógł odrazu zgasnąć, choć poziom umysłowy u schyłku złotego wieku stale się obniżał. Istniała nawet pewna domorośla obawa przed głęboką nauką: Samuel Twardowski nie wahał się twierdzić, że wzrost oświaty był główną przyczyną upadku Aten i Rzymu.<sup>2)</sup>

Ani w Akademji Krakowskiej, ani w Zamoyskiej nie chciała jednak część młodzieży

szczerze się uczyć,

tak że Zimorowicz w liście do teścia Kralla utrzymuje, że w Wiedniu jego syn

za dwie lecie więcej się nauczy, niżeli w Zamościu za sześć lat.<sup>3)</sup>

Także mieszczanin Zamościa, Jan Golliusz, zapisuje w r. 1650, że tamtejsze studia były pod ten czas bardzo oziębłe.<sup>4)</sup> Ale w Wiedniu nie było lepiej. Relacja pedagoga ks. Naruszowicza do starego Ługowskiego o szkołach wiedeńskich opiewa:

w szkołach szczerze bałamuctwo, ledwie się czego uczą.<sup>5)</sup>

Życie umysłowe w Strasburgu i w zachodnich Niemczech zrobiło złe wrażenie na Radziwille Sierotce, który tam nauki kończył:

Gburskim to traktem i sami Niemcy zową. W Strassburgu nauki błahe.<sup>6)</sup>

Ujmował się za Akademją Zamoyską Żółkiewski. W testamentcie z r. 1606 odzywa się do żony:

W Zamościu zaczęła się nauka godna dzieci szlacheckich i wolę, że syna tu w Polsce niżli do cudzej ziemi uczyć dasz, bo to jest jawne,

<sup>1)</sup> *Archiwum do dziejów liter. i oświaty*, V, 58.

<sup>2)</sup> Chlebowski, *Pisma*, j. w. III, 53.

<sup>3)</sup> Heck, *Listy J. B. Zimorowicza*, *Przewodnik Nauk. Literacki*, 1884, str. 80.

<sup>4)</sup> *Pamiętnik, Archiwum do dziejów lit. i ośw.* VII, 87.

<sup>5)</sup> Bobowski, *Wychowanie panicza*, *Bibl. Warsz.* 1886, III, 41.

<sup>6)</sup> *Archiwum Radziwiłłów*, 44.

że nierównie większa jest liczba tych, którzy do cudzych ziem dla ćwiczenia jeżdżąc, więcej złych, niżli dobrych obyczajów przynoszą.<sup>1)</sup>

Pobył zagranicą pochłaniał wielkie sumy; Krzysztof Radziwiłł pisze do pedagoga syna:

Jużem za te dwie lecie, jakeście z Polski wyjechali, pod sto tysięcy wam posłał.<sup>2)</sup>

Z innych źródeł wiemy jednak, że skromny budżet roczny pobytu zagranicą polskiego młodziana z preceptorem nie przekraczał na początku XVII wieku czterech do sześciu tysięcy złotych polskich.<sup>3)</sup> Był to wszakże przeważnie pieniądz i czas stracony, bo młodzież nasza w obcych krajach mało się uczyła, a wracała z różnymi narowami i zniszczonem zdrowiem. Duchowieństwo liczyło się z tą modą wyjazdu zagranicę i albo wcale przeciw niej nie występowało albo miękko.

Odprawiwszy szkoły, —  
mówi ks. Poniński, —

szpetna młodemu w domu darmo leżeć. Zostawić tę kominkową szczęśliwość prostym weroneńskim rolnikom, że w której się urodzili, w teje się starzeję chacie.<sup>4)</sup>

Stąd też wyraz „Werończyk“ uchodził za symbol prostoty. Według Sarbiewskiego Jan Sapiaha o sobie mawiał:

Wolę być Werończykiem niż Placentyńczykiem.<sup>5)</sup>

Jest to aluzja do znanego przysłowia: *Verona paucos, plurimos Placentia ad Aulae honores promovet*. Nazwa tych miast ma być „niby od prawdy i schlebiana“ zaczerpnięta. O podróżach młodzieży zagranicę mówi Sarbiewski:

jeśli go do cudzych krajów posła nie skokom się, nie płasom, nie baletom, ale dobrym obyczajom, *zdrowym rządóm*, porządnym miastom, budynkom i twierdzom przypatruje. Wspierajcie mnie kwiatkami (Salomon); pokazujcie się z nimi na słońcu, w polu akademickim, albo w rycerskim, albo w dworzańskim. Tylkoć się na tych warsztatach odlewają

<sup>1)</sup> Baliński, *Studia*, j. w. 289.

<sup>2)</sup> Kotłubaj, *Życie J. Radziwiłła*, j. w. 234.

<sup>3)</sup> Bobowski, *Wychowanie panicza*, j. w.

<sup>4)</sup> *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 205.

<sup>5)</sup> *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 117.

owe Capitella, owe Cerevela dobre, któreby ojczyznę i kościół boży wspierały.<sup>1)</sup>

Że nawet w kraju młodzież pozbawiona zdolności mogła samą usilnością się wykształcić, świadczy wzmianka biskupa Wereszczyńskiego, który pisze o sobie, że

tępego dowcipu swego nieudatność pilnością nagradzał naturę niepotężną ustawicznością kierując, zaczem *ingenium* sobie wypolerował.<sup>2)</sup>

Ta ustawiczność — to pilność i dobra metoda.

Nauki ustawiczności potrzebują<sup>3)</sup>,

pisze Żółkiewski do Tomasza Zamoyskiego i doskonale upomina syna:

Nie mów, jako wiele ich: nie mam chęci do nauki; w twojej mocy ta chęć; każdy kto chce, może ją mieć.<sup>4)</sup>

Że rycerskie rzemiosło mogło się pogodzić z niepospolitym talentem pisarskim, okazuje przykład towarzysza Żółkiewskiego, Samuela Otwinowskiego, który dokonał ślicznego przekładu *Ogrodu różanego* z języka tureckiego na polski. Istotnie oręż wytrącał młodzi książkę z rąk. Piotr Myszkowski pragnie, żeby jego syn był jaknajwykształceńszy, ale wie, że na skończenie studjów nie starczy mu czasu, gdyż syn

dla chwały znakomitych mężów ma biedz do wojska; niech się nie spodziewa, że się zestarzeje u szczytów muz.<sup>5)</sup>

Skuteczniejszym, niż szkoły, środkiem wypolerowania umysłu były niektóre dwory dostojników, zwłaszcza duchownych. Tak np. pisze Kochowski o biskupie kujawskim Gniewszu:

szlacheccy synowie szkołę u niego mieli; gdzie się staruszek obrócił, szlacheckich dzieci za nim grono jak mak kwitło.<sup>6)</sup>

Nie brak nam świadectw, że poza uczonymi było w Polsce

<sup>1)</sup> *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 110.

<sup>2)</sup> Wereszczyński Ks. Józef, *Pisma polityczne*, wyd. Turowski, Kraków 1858, str. VI.

<sup>3)</sup> *Listy Stanisława Żółkiewskiego*, Kraków 1868, str. 140.

<sup>4)</sup> Baliński, *Studya*, j. w. 292.

<sup>5)</sup> *Archiwum do dziejów liter. i oświat.* XIV, 328.

<sup>6)</sup> *Historya Panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, str. 195.

wielu ludzi prawdziwie rozmyślanych w czytaniu i dyskusjach. Według Potockiego

Szlachcic do księgi, chłop rodzi się do siekiery.<sup>1)</sup>

Karnkowski wysoko podnosi wykształcenie senatorów:

Bywali i teraz się znajdują tacy senatorowie, którzy jak skoro im przychodzą do ręki listy sejmowe, tak się na sejm gotują, jako profesor artis na lekcje, wiele ksiąg, wiele głów zbiegają, drugich in consilium wzywają.<sup>2)</sup>

Charakterystyczną jest rzeczą, że Lubieniecki, pisząc o wzroście dobrobytu w Polsce po wyprawie moskiewskiej Zygmunta III, używa tych samych zwrotów, które spotykamy w broszurze francuskiej z r. 1586 o zepsuciu obyczajów: Louis Dorléons, *l' Avertissement des catholiques*. Lubieniecki mówi mianowicie:

Chodzą, mieszkają, jeżdżą tak obywatele naszych krajów; chłop tak, jak niedawno znaczny ziemianin; ziemianin teraz tak, jak niedawno senator, a senator, jako król.<sup>3)</sup>

Słowa te zdają się być żywcem wzięte z wymienionej powyżej francuskiej broszury, która twierdzi: *Le marchand faisait le gentilhomme, le gentilhomme le seigneur, le seigneur le prince, le prince le roi*.

Krzysztof Arciszewski, arjanin, wymawiając się od powrotu do Polski, prosił króla,

żeby nad lukubracjami swemi troszeczkę przed śmiercią usieść mógł.<sup>4)</sup>

Albrecht Rądziwiłł często opowiada o dyskusjach teologicznych, w których brał udział za przybyciem osób duchownych. Zapisuje raz w pamiętniku:

Ja ten miesiąc na czytaniu i na polowaniu strawiłem.<sup>5)</sup>

Widząc słonia zagranicą, przypomina sobie fałszywe twierdzenie Pliniusza, że słoń junktor w kolanach nie ma. Mniej krytycznie zapatruje się na bajeczki Pliniusza ks. Poniński

<sup>1)</sup> *Moralia*, 457.

<sup>2)</sup> *Exorbitancye* 1596, wyd. Turowski, Kraków 1859, str. 18.

<sup>3)</sup> *Polineutichia*, j. w. 158.

<sup>4)</sup> Sobieszczęński Fr. M. *O życiu i sprawach Krzysztofa Arciszewskiego*, Warszawa 1850, str. 19.

<sup>5)</sup> T. I, 267.

T. J, mówiąc o milczeniu na dworze królewskim, powtarza on za Pliniuszem:

Łatwoż to zórawiom między gąskami krzycheć i hukać, ale kiedy wysokie góry Kaukazu i Taurus, gdzie się orłowie gnieźdzą, przelatują przyjdzie, nietylko tam milczeć będą, lecz kamyczkiem pyski swoje zawałają.<sup>1)</sup>

O jednorożcu i wzmiankach o nim w literaturze rzymskiej wypowiada w kazaniu Birkowski cały traktat, podobnie jak Starowolski w kazaniu o św. Marcinie o lilji, o użytku z jej kwiatu i korzeni. Późniejsi kaznodzieje opowiadają jeszcze większe dziwy o różnych egzotycznych roślinach i ptakach; tkwi w tem głęboka ironja dziejowa, że im niżej upada prawdziwa umiejętność, tem bardziej rozszerza się wrzekoma erudycja. Ale w początkach XVII wieku ten upadek nauk dopiero się zaczyna; jeszcze znać w społeczeństwie głębszą kulturę.

Wobec polemiki Rembowskiego z Tarnowskim co do pytania, czy nasi pisarze polityczni XVI wieku znali Macchiavela, przytaczam kilku autorów z XVII wieku, u których wzmianki o tym pisarzu znalazłem. Piotr Łaszcz mówi na kole rokoszowym pod Pokrzywnicą w r. 1606:

Macchiavellum zwykli ci czytać, co sadzą brata na brata, przyjaciela na przyjaciela.<sup>2)</sup>

Zygmunt III pisze do Żółkiewskiego w r. 1619:

Kto nie widzi, że *arte Macchiavellica penetrabilia regni nostri petuntur*.<sup>3)</sup>

Koryciński, mówiąc w *Perspectiva politica*, że magnaci schlebują tłumom, wyraża się:

*Quam Machiavellistice. Sciebant enim multitudine nihil esse incertius*.<sup>4)</sup>

Kochowski pisze we fraszkach:

*Macchiavel jak Jahel*

itd. a w *Historji Jana Kazimierza* ubolewa nad wierszami,

<sup>1)</sup> Swada, j. w. V Kaznodziejska, 206.

<sup>2)</sup> Rokosz Zebrzydowski, *Muz. Świdzińskich*, IX—XII, 56.

<sup>3)</sup> Żółkiewskiego Stanisława *Pisma*, wyd. Bielowski, Lwów 1861, str. 546.

<sup>4)</sup> Str. 39.

które uczą macchiavelstwa i nieszczerości dworskiej.<sup>1)</sup>

Ks. Poniński:

zwyczaję się zagęściły takie, jakie macchiavelka skomponowała *pseudopolitica*.<sup>2)</sup>

Albrycht Radziwiłł czytał Macchiavela, bo zauważa, że marszałek

dał przykład dworskiego frantostwa, wojewodę oszukując, kiedy go ludzkością macchiavelską honorował.<sup>3)</sup>

Vanozzi, który długie z Janem Zamoyskim prowadził rozmowy, zdaje legatowi papieskiemu sprawę z ich treści; stwierdza, że Zamoyski

ma Macchiavela za pisarza zbyt w zdaniach wolnego, że

naganiał Tacyta z powodu, że więcej złego niż dobrego w swych pismach naucza.<sup>4)</sup>

Synod prowincjonalny piotrkowski z r. 1542 stwierdził, że w szkołach parafjalnych wykładano pisma Lutra, Melanchtona i pokrewnych autorów. Wydawane przez nauczycieli protestanckich komentarze klasyków bywały (według wyrażenia prof. St. Kota) dogodnym pomostem, którym do szkół parafjalnych przedostawały się nowinki luterskie. Aby temu zapobiedz, wydał tenże synod spis autorów, których miano czytać w szkołach parafjalnych (listy św. Pawła, officja św. Ambrożego, Katona wiersze moralne, dzieła Cicerona, Wergilego, Seneki),<sup>5)</sup> a spis ten wykazuje jasno, że reforma szkół parafjalnych miała być dokonana w duchu humanistycznym, podczas gdy w wszechnicy Jagiellońskiej panowała jeszcze atmosfera scholastyczna. Ojcowie, wysyłający synów za granicę na studia lub kierujący ich wychowaniem w kraju (Mik. Krzysztof Radziwiłł, Zamoyski, Ossoliński, Jakób Sobieski, Fredro, Ługowski, Chodkiewicz, Lubomirski), zalecają synom prócz auto-

<sup>1)</sup> *Pisma*, j. w. I, 159. *Historja Jana Kazimierza*, j. w. I, 159.

<sup>2)</sup> *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 206.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik*, I, 303.

<sup>4)</sup> Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, j. w. II, 188, 189.

<sup>5)</sup> Korytkowski Ks. Jan, *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*, Poznań 1889, III, 112.

rów łacińskich nowożytnych czytanie takich ksiąg, o których uczniowie w naszych szkołach średnich mało albo nic nie słyszą, jak historię Justyna, Florusa, Polibiusza.

Widoczna z tych przykładów, że w Polsce nie tylko młodzi, ale starsi ludzie chętnie czytali książki i pamiętali ich treść. Jest więc przesada w twierdzeniu J. Petrycego, że do Polski nie przywożą książek, chyba pośledniejszych pisarzy, oraz że w Polsce był tylko jeden księgarz Jan Burchard, który na zamówienie sprowadzał z Frankfurtu książki w przeciągu dziesięciu tygodni.<sup>1)</sup> Przeciwnie mamy dowody, że królowie nie tylko udzielali licznych przywilejów drukarniom, ale wchodzili także w szczególności księgarskiego zawodu. Król Aleksander zakazuje w r. 1505 importu do Polski takich książek, które pojawiły się w drukarniach Hallera; jest to więc zapewnienie rentowności drukarstwa przez monopol. Zygmunt III edyktem z Malborka 1598 postanawia, że w Warszawie niema istnieć więcej księgarni jak dwie (Fabrycego i Madzilewskiego) zaopatrzonych w najlepszych autorów; innym księgarzom wolno sprzedawać książki tylko podczas sejmu i jarmarków.<sup>2)</sup>

Może być, że chwilowo był na całą Polskę jeden księgarz, ale że tu kochano i zbierano z zamiłowaniem książki, że księgarze krakowscy mieli filje we Lwowie i w Warszawie, jest rzeczą udowodnioną; wynika to także z ogłoszonych przez dr. Benisa i dr. Lachsa inwentarzy drukarskich i księgarskich z dwóch różnych epok, jakoteż z inwentarzy bibliotek publicznych. Kochowski sławi bibliotekę Jakóba Michałowskiego, Zimorowicz, zapisując spadkobiercy swoją bibliotekę łacińską, oznacza ją jako

najmilszy sprzęt mój, który jeden królewskim dobytkiem nazwał.<sup>3)</sup>

Biskup Padniewski uczynił swoją bibliotekę dostępną dla wszystkich uczonych. Żupnika wielickiego Seweryna Bonera nazywa współczesny humanista, Jan Arbiter de Zittavia, „pożeraczem ksiąg“, a nawet prosty kupiec korzenny w Krakowie, Markowicz, ma pokaźną bibliotekę łacińską. Ewaryst Bełżecki długie lata procesuje się z bratem o bibliotekę dobromińską.

<sup>1)</sup> *Comitiorum Sapientium*, 1628, str. 101.

<sup>2)</sup> Wierzbowski T. *Materyały*, j. w. I, 317.

<sup>3)</sup> Heck, *Materyały, Archiwum do dziejów lit. i ośw.* VIII, 202.

O zwrot dzieła *Cronica mundi* procesuje Mikołaj Rey przed sądem ziemskim swego krewnego Jana Kościenia, a ten Jana Włodzisławskiego.<sup>1)</sup>

Książki miały wielką wartość, bywały przedmiotem wojennych rabunków i zwykłych kradzieży. Jan Golliusz ukuł na studenta Starczewskiego w Niemczech wyrażenie:

był chłop po prostu magnesowaty, u którego mi Seneka i inne księgi przepadali.<sup>2)</sup>

O dziewięćdziesięcioletnim Janie Koniecpolskim, sędzi lubelskim, który dwadzieścia kilka lat bawił za granicą (tak że go rodzice za powrotem nie poznali), pisze jego krewny:

Zabawa była jego wszystka księgi; pisał wiele.

O sobie dodaje charakterystyczne dla próżni szlacheckiego życia słowa Zygmunt Koniecpolski:

teść mnie podał rękę do dobrego, by przyjechawszy z wojska, wszystka moja zabawa było pole; on mnie z tego letargu obudził. Za jego powodem kilkanaście razy byłem posłem do Radomia... aż i sędzią.<sup>3)</sup>

Najpiękniej wyraża się Jan Zamoyski:

Cały poświęciłem się naukom; one to w młodości były żywiołem moim, w starości słodyczą, w przeciwnościach pociechą, w toczeniu bojów, w krześle senatorskim przewodnikiem i mistrzem, w domowym życiu zabawą, nigdy zawadą; one we dniach, w nocach, podróżach, towarzyszem najmilszym.<sup>4)</sup>

Zapewne do braku francuskich książek odnosi się następujący ustęp listu księdza Lambert:

Polska jest to jeden z najpiękniejszych i najbogatszych krajów. Niczego tu nie brakuje, życzyć tylko należy, żeby było więcej książek, bo te są bardzo rzadkie w tym kraju.<sup>5)</sup>

Czy istniały zaczątki krytyki naukowej? Wywodzi się ona z XVI wieku. Rey odradza

zaprządać głowę młodzieży owemi fabułami, jak Cyrce ludziom głowy odmieniała, jak Ulisses pływał.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> *Archiwum do dziejów lit. i ośw.* VII, 247.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik, Archiwum do dziejów lit. i ośw.* VII, 92.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, j. w. 189, 195.

<sup>4)</sup> Małecki, *Wybór mów*, j. w. 92.

<sup>5)</sup> *Portofolio*, j. w. I, 175.

<sup>6)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. III, 15.

Jest to bardzo rozumny odruch zdrowego polskiego rozumu wobec bezmyślnego przyjmowania niby uczoności humanistycznej; jest to początek autokrytyki wobec powierzchowności sądów ogólnie przyjętych. Także Zamoyski w przemowie, którą otworzył swoją akademię, nawołuje do krytycznej oceny starożytnych autorów. Napróżno! Umysłowość polską cechuje brak krytycyzmu. Nawet najzdolniejsi autorowie nie są wolni od tego błędu. W dziele *De origine generis poloni, 1601*, Warszawicki zarzuca Bielskiemu, Kadłubkowi, Długoszowi, Miechowicie brak talentu i brak krytyki historycznej, ale sam popada w szereg sprzeczności. Objawem zmysłu krytycznego jest śmiały atak Olizarowskiego na bezużyteczne i zbyt nie kwesytę, poruszane w współczesnej nauce teologii, prawa i filozofji,

które nie mają z sprawiedliwością bliższego związku, niż sierp z biesiadą a łysina z burzą.<sup>1)</sup>

Poza gospodarstwem i książką, poza nieustannymi jazdami na sejmy, sejmiki, trybunały, polem codziennej działalności szlacheckich postaci wśród naszych przodków było miłosierdzie i dobroczynność. Zapewne z wdzięczności dla Boga za szczęście rodzinne zwykli byli Polacy dopomagać dziewczętom do zamążpójścia przez ustanawianie dla nich posagów i to zarówno dla panien z rodzin szlacheckich jak i dla dzieci włościańskich. Albrecht Radziwiłł zapisał na Jabłonnie czterdzieści tysięcy złp., aby z tej fundacyi wypłacano posagi

dwunastu pannom ubogim, sześciu szlacheckiego urodzenia, każdej po 500 złotych i sześciu z gospólstwa po sto.<sup>2)</sup>

O Stefanie Chmieleckim mówi Birkowski:

Tak wielkie jałmużny czynił, iż przed drzwiami jego ubogich i niedołącznych roje widać było.<sup>3)</sup>

O Krzysztofie Strzemeckim, bohaterze z pod Cecory, powiada w mowie pogrzebowej kasztelan Silnicki, że co rok dawał część dochodów na wsparcie ubogich wólcian i na posagi dla sierot. Podczas głodu żywił kilkaset ludzi, poddanych swoich

<sup>1)</sup> *De Politica Hominum Societate*, j. w. 85.

<sup>2)</sup> *Pamiętniki*, II, 24.

<sup>3)</sup> *Nagrobek Stefana Chmieleckiego*, Warszawa 1632, str. 3.

i obcych.<sup>1)</sup> Zofia Chodkiewiczowa pisze w testamencie o swojej służbie:

A gdy posagi dawałam im, dając ich za mąż, jako której według zasług po dwie, po trzy, po pięciuset złotych, — tym zaś pośledniejszym po sto złotych, teraz na łaskę Waszmości zdaję. A drugie sieroty, co się nie mają gdzie podziąć, jako cudzoziemki, niech i tym nagroda będzie a poddawać ich do pań jakich bogatych.<sup>2)</sup>

Wacław Potocki pięknie mówi:

Kmieci za niewolników kłaść pod dobrym panem  
Trudno; sąsiadami są; chyba pod tyranem.  
Czemuż się katolicy dziś na to odważą,  
Swoją handlować bracią pogańską przedażą,  
Z bydłem wraz inwentując katolików kmieci.<sup>3)</sup>

Szczególną łaskę i przychylność okazywali królestwo i możni panowie rodzinom wyższych sług, zaszczycając ich wesela swoją obecnością; cały dwór przychodził na takie gody. Dopiero Marya Ludwika starała się Jana Kazimierza od takiej poufałości powstrzymać, nie pozwoliła mu np. pójść na wesele wysokiego urzędnika, bo kuchmistrza koronnego z Giżanką.<sup>4)</sup>

Katarzyna z Maciejowskich Wapowska, wdowa po koniuszym koronnym Kasprze, utrzymywała w swym dworze w Dynowie starców, chorych, dzieci, sieroty;<sup>5)</sup> aż do Jarosławia wysyłała wozy z żywnością dla tamtejszych studentów. Stanisław Radziwiłł utrzymywał stale doktora dla opieki nad zdrowiem poddanych.<sup>6)</sup> Zygmunt August duchownemu, który leczył matkę Barbary, ofiarował kanonię w Płocku a cały szereg doktorów nobilitował. Opieka lekarska była jednak bardzo trudna, jak to można ocenić z listów księdza Lambert z roku 1652:

Apteki są tu bardzo rzadkie; naczynie aptekarskie nie kosztujące w Paryżu więcej nad franków pięć, będzie tu kosztowało franków trzydzieści.<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, j. w. II, 240, 241.

<sup>2)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, I, 191.

<sup>3)</sup> *Moralia*, j. w. 176.

<sup>4)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 377.

<sup>5)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, j. w. II, 286.

<sup>6)</sup> Tamże, II, 121.

<sup>7)</sup> *Portofolio*, j. w. I, 175.

Podobnie sarkał nuncyusz Ruggieri, że w Krakowie flaszka oliwy kosztuje aż osiem Juliuszów.<sup>1)</sup> Zygmunt August pisze wprawdzie do Barbary, że

będzie trzeba rady i nauki doktorów bardzo słuchać.

ale w dwa tygodnie później donosi już, że królowę leczy

niewiasta, która w sztuce czarnoksiężskiej dobrze umiętna jest.<sup>2)</sup>

Długi szereg profesorów medycyny i doktorów krakowskich ogłosił Wierzbowski w swych *Materyałach*; inny spis pojawił się w warszawskim *Przeglądzie lekarskim*. Interesujące jest zestawienie spisu lekarzy i używanych w Polsce ksiąg medycznych w życiorysie doktora Stanisława Wozińskiego, pióra Bronisława Wojciechowskiego. Tenże doktor, czyniąc wzmiankę o swoim podaniu o uzyskanie katedry medycyny w Krakowie, pisze charakterystyczne słowa:

Podałem temat do dyskusyi o gorączce złośliwej. Miałem mowę, że medycyna jest współzaczynną z polityką.<sup>3)</sup>

Dr. Lachs ogłosił bardzo szczegółową i interesującą kronikę lekarzy krakowskich. Na sposób leczenia rzuca pewne światło wiersz Kochowskiego:

Próżne lekarstwo a choroba sucha

Lekarstw nie słucha.

Wolne syropy i pigułki ckliwe

I z sublimatem fluksy zaraźliwe,

Łażnie codzienne i kadzenia różne

Bez skutku próżne.<sup>4)</sup>

Na różne przesady medyczne rzuca światło konnotata Wierzbowskiego, który pisząc o pogrzebie Bielińskiego, wojewody malborskiego, dodaje:

którego gdy eksenterowano, nie znaleziono w głowie mózgu, tylko półtora funta tabaki.<sup>5)</sup>

Nie znaleźliśmy wzmianki, żeby w Polsce tego, co sobie krew puszcza, przyjaciele tego dnia podarkami obdarowywali, jak

<sup>1)</sup> *Relacye Nuncyuszów Apostolskich*, Berlin-Poznań 1864, II, 33.

<sup>2)</sup> *Jagiellonki*, j. w. I, 384, 385.

<sup>3)</sup> *Stanisław Woziński*, Warszawa 1897, str. 16.

<sup>4)</sup> *Pisma*, j. w. I, 141.

<sup>5)</sup> *Konnotata wypadków*, Lipsk 1858, str. 200.

to było, według Paca, zwyczajem w Niemczech;<sup>1)</sup> narzekania na lekarzy są natomiast częste. Tak np. pisze Chrapowicki:

Żona moja mało dziś nie umarła po lekarstwie doktora. O Galenistowie! o błaznowie! bodaj was samych zabito z takimi lekarstwami!

Gdzieindziej:

ciężkom chory, a prawie w niebezpieczeństwie życia od wczorajszych lekarstw.<sup>2)</sup>

O lekarskiem doświadczeniu zrobionem na zwierzętach pouczają nas akta radzieckie miasta Poznania. W r. 1536 zażądał mianowicie obywatel gdański, Fulder, stwierdzenia cudownej siły rogu jednorożca, z którego proszek stanowi antydotum na truciznę. Jakoż dwóch aptekarzy pod kontrolą trzech lekarzy zadało dwom gołębiom dawkę arszeniku, a jednemu z tych gołębi także powyższy środek. Obie klatki zostały owinięte starannie i opieczątowane; stwierdzono, że gołąb, któremu nie dano antydotum, zdechł, a sekcya zrobiona także na drugim gołębiu żywym wykazała, że arszenik nie zostawił śladu w organizmie. — Kość, którą Fulder nazwał rogiem jednorożca, była zapewne podobnym do strzały kłem ryby narwał; jednorożec bowiem, to literackie uosobienie odwagi i dzielności, był zwierzęciem fantastycznym.

Lekarze często nie ograniczali się do pisania recept ale sami sporządzali środki lecznicze; wskutek tej konkurencji aptekarze szukali pobocznych zarobków; tak np. wypiekali dla Zygmunta Starego i dla Stefana Batorego marcepany i pierniki. Interesujące ze względu na ówczesny stan nauki lekarskiej szczegóły, między innymi cztery listy poznańskiego doktora Lindnera, zawiera wydane w r. 1671 dzieło Jana Krato von Kraftheim.

Gorszym od chorób bywał głód. Księżna Anna z Kostków Ostrogska w r. 1638 uratowała tysiące ludu od śmierci głodowej i osobiście pilnowała rozdawnictwa żywności przez urzędników,<sup>3)</sup> nie zjednała tem jednak serca ruskiego ludu, bo gdy za pozwoleniem Klemensa VIII zwłoki męża z schizmatycznej cerkwi w Ostrogu do Jarosławia celem pochowania według

<sup>1)</sup> *Obraz Dworów*, str. 26.

<sup>2)</sup> *Dyaryusz*, Warszawa 1845, str. 30, 148.

<sup>3)</sup> Niesiecki, *Herbarz*, j. w. VII, 192, 193.

rzymskiego obrządku przewiozła, podniosła ludność ruska na Wołyniu taki bunt przeciw swojej dobrodziejce, że musiała ona dwukrotnie schronić się w ojczystych dobrach w Wielkopolsce, gdzie też życie zakończyła. Jakże zaś głody panowały w Polsce i Litwie, można powziąć wyobrażenie z drukowanych w *Bibliotece Ossolińskich* zapisków Litwina, wychowańca Zygmunta Augusta, który pod r. 1571 pisze:

tego roku był u nas głód wielki, tak iż ludzie w mieściech, we wsiach i po drogach pomarli jako bydło leżeli. Od głodu niektóre matki swe własne dzieci jedli.<sup>1)</sup>

Głód na Litwie w r. 1656 tak zaś opisuje Cedrowski:

Na Białej Rusi, w Inflantach, a przedewszystkiem w województwie mińskiem panował straszny głód z powodu niezmiernej ilości myszy polnych, które wprzód zboża w polach, a potem w pieniach i świrniach i przepłotach strasznie psowały i zaraz głód nastąpił, który trwał aż do żniw r. 1657, tak że kotki, psy, zdechliny wszelakie ludzie jadali, na ostatek różnej ludzi i ciała ludzkie jedli i zmarłym trupom wyleżeć w grobie nie dali, czegom się mizerny człowiek oczyma mojemi napatrzał.<sup>2)</sup>

Niepodobna przytaczać szczegółowo, ile dobroczynnych fundacyi powstawało w Polsce a nawet we Włoszech,<sup>3)</sup> ale mogło przetrwać wojen kozackich i szwedzkich. Rzucają na tę sprawę dużo światła studia o prowizorach szpitalnych, których zadaniem był zarząd domów ubogich i ściąganie zaległych rat od fundacyi, które zmarniały lub poszły w zapomnienie. Fundatorowie nie ograniczali się do starań o zapewnienie ubogim dachu i chleba, ale dbali też o ich dobro moralne. Stanisław Żółkiewski, zakładając w Żółkwi przy kościele szpital, dla którego na trzynastu ubogich nakazał w zamku żywność i odzież dostarczać, nałożył zarazem na proboszcza obowiązek odwiedzania tego szpitala raz na miesiąc i zapobiegania wszelkim nieporządkom. Każę proboszczowi się starać,

aby od procesyi pogrzebnych ubożsi ludzie mniej albo nic nie płacili; cokolwiek darmo się ofiaruje, tem niechaj zadowoleni będą kapłani; ubodzy darmo mają być grzebani. Ohydną bowiem jest rzeczą odbywać o to targi

<sup>1)</sup> *Zapiski Litwina*, Bibl. Ossol. 1868, XI, 277.

<sup>2)</sup> *Pamiętniki Historyczne*, wyd. Baliński, Wilno 1859, str. 146.

<sup>3)</sup> Zobacz spis tych ostatnich w Bibliotece Warszawskiej z r. 1854, II, 387.

i trąci to świętokupstwem. A na pogrzebie i najniższego stanu człowieka nie znajdować się kapłanowi, jest to rzecz niepobożna i niekatolicka.<sup>1)</sup>

Jak dalece najpiękniejsze fundacye marniały przez niedbałość i nierząd, świadczy protokół wizytacji szpitala studentów przy kościele św. Ducha w Krakowie z r. 1568:

Niegdyś 70 do 80 studentów chorych pielęgnowano w tym szpitalu; teraz jest tam trzech tylko studentów, wszyscy zaś inni w liczbie 16 są to świeccy; na 19 chorych zaledwie jeden złoty daje się tygodniowo na wikt; piwa nie otrzymują, wodę są zmuszeni pić; bez spowiedzi umierają, grzebie się ich potajemnie bez obrzędów ku zgorszeniu wiernych chrześcijan.<sup>2)</sup>

Te wizytacye biskupie dają wierny obraz, ile fundacyi dobroczynnych tudzież ile majątku publicznego zostało rozdrapanego przez ludzi wszelkich stanów. Charakterystycznym jest fakt, że kasztelan sandecki, Krzysztof Komorowski, nie prezentował prawie nigdy biskupowi kandydatów na proboszczów, a przez czas wakansu sam w swych parafiach zagarniał dochody kościelne; przed śmiercią jednak zapisał dziesięć tysięcy złotych na kościół w Żywcu. W Sandomierzu mieszczańnie dopuścili do zniesienia przez wylewy i kry fundowanej dla uczniów łazienki; dopóki nie zostanie ona naprawiona, — tłumaczą się mieszczenie, — pali się codzień lampa w kościele.<sup>3)</sup>

Najbardziej leżał społeczeństwu na sercu los okaleczających lub podupadłych żołnierzy, bo jak mówił na sejmie Krzysztof Radziwiłł:

Wszystkie inne profesye mogą człowieka w porcie dobrego mienia prędko stawić, sama tylko żołnierka na miejsce straconego zdrowia i dostatków ubóstwo i kalectwo przynosi.<sup>4)</sup>

Ofiarował na ten cel połowę swego majątku (dobra Białostok) marszałek litewski Wiesiołowski; drugą połowę na utrzymanie zamku tykocińskiego; Aleksander Zborowski fundował szpital dla starych żołnierzy we Lwowie.<sup>5)</sup>

O najzdolniejszych uczniach dowiadywał się od profesoro-

<sup>1)</sup> Pisma, j. w. 597, 599.

<sup>2)</sup> Kot St. Dr. *Materyały do dziejów szkolnictwa*, Muzeum, Lwów 1911, Dodatek 8, str. 140.

<sup>3)</sup> j. w. str. 151, 221.

<sup>4)</sup> Radziwiłł Krzysztof, *Sprawy wojenne i polityczne*, Paryż 1859, str. 480.

<sup>5)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 221.

rów przezacny biskup i podkanclerzychojeński, jemu zawdzięcza Polska Marcina Kromera i Józefa Strusia, choć na dworze Bony sarkano na niego, że wprowadza w otoczenie króla ludzi

obskurnych,<sup>1)</sup>

że przynosi dzieci mieszczańskie nad magnackie. Jan Zamoyski utrzymywał, żywił i odziewał 50 ubogiej dziatwy w swojej Akademii; upominał się u biskupa płockiego, żeby Jezuita nie ciągnęli do swego zakonu jego wychowanka, Marcina Śmigleckiego, pierwszego polskiego ekonomistę.<sup>2)</sup> Na utrzymanie stu uczniów przeznaczył Stanisław Karnkowski kapitał 50.000 złotych, za które miano kupić dobra ziemskie. Pośród tych uczniów trzecia część miała być nieszlacheckiego pochodzenia.<sup>3)</sup> W swoim kaliskim konwiktzie przemawiał, według Niesieckiego, do uczniów:

Te ręce kiedyś w piecu paliły, teraz królów maszczą i korony im na głowy kładą; te nogi boso chodziły, teraz pierwszą w tej ojczyźnie prymacyalną godność noszą; wiecież skąd mi to?; szczerze mówię, zem się zawsze najlepiej o dochowanie niewinności starał.<sup>4)</sup>

Niesiecki powątpiewa jednak o autentyczności tej relacji, bo prymas był synowcem biskupa kujawskiego. Musiał przecież Karnkowski, według Piaseckiego, znosić wymówki podkanclerzego Jana Tarnowskiego, że stem fundacyi takich, jaką w Kaliszu uczynił, szkody wyrządzonej ojczyźnie buntowniczym zjazdem w Kole nie wynagrodzi.<sup>5)</sup> Poznał go dobrze Stefan Batory, bo według listu Zamoyskiego do Opalińskiego żałował, że dał Karnkowskiemu arcybiskupstwo, że jest *timidus, inconstans*.<sup>6)</sup>

Prymas Wężyk zapisał 20.000 złotych na fundusz zapomogowy w czasie zarazy i głodu.<sup>7)</sup> Biskup krakowski, Piotr Gembicki, przekazał testamentem 200.000 złp. na posagi dla pańien, na wychowanie młodzieży i na wsparcia dla chorych

<sup>1)</sup> *Biblioteka Warszawska*, 1886, III, 169.

<sup>2)</sup> Wierzbowski, *Materyały*, j. w. I, 239.

<sup>3)</sup> Korytkowski, *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*, j. w. III, 500.

<sup>4)</sup> *Herbarz*, V, 41.

<sup>5)</sup> *Kronika*, Kraków 1870, str. 101.

<sup>6)</sup> *Archiwum J. Zamoyskiego*, III, 453.

<sup>7)</sup> *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*, j. w. III, 751.

księży.<sup>1)</sup> Kapituły biskupie fundacyi nie czyniły, ale dawały jałmużnę hojną ręką; Książę Tadeusz Lubomirski (J. T. L.) ogłosił w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1854 wyciąg z aktów czwartej księgi kapituły warszawskiej, gdzie zapisane są datki na podupadłego malarza, na złożonego chorobą muzyka, na wykupno więźniów, na zasiłek dla chłopca udającego się z Drohiczyna na Podlasiu na naukę do Krakowa itd. Kasztelan Mikołaj Ligeża fundował w dobrach swych w ziemi przemyskiej siedem szpitali dla ubogich, zalecił trzy razy w tygodniu dawać im mięso, wyznaczył, jakie białe sukno ma im być na odzież dostarczone.<sup>2)</sup> Jan Lipnicki przeznaczył testamentem znaczną kwotę, z której miały być opłacane podatki za ubogich komorników, chałupników i zagrodników w powiecie sandomierskim.<sup>3)</sup>

Często fundacya bywała próbą zmazania jakiegoś wybryku lub zemsty (np. fundacya klasztoru w Leżajsku.<sup>4)</sup> Władza duchowna zwykła była mawiać:

Potrzebniejsza satysfakcyja, niż fundacya.

Życie było burzliwe, ale żal bywał szczery, choć rzadko kiedy następowała poprawa, ale były na szczęście zarówno rody jak jednostki tak zacne, że nie pośmiertnymi fundacyami, ale cnotami i miłosiernymi uczynkami pracowały na ziemską i niebieską szczęśliwość. O marszałku litewskim, Janie Stanisławie Sapiesze, mówi np. Sarbiewski, że

w rozlicznych dobrach i majątnościach z najmniejszymi sąsiadami tak się skromnie, tak cicho, jako z równymi sobie zachował, żeśmy nigdy o żadnych w tem skwierkach, o żadnych jego prawnych gomonach nie słyszeli. Wielka i to, że podczas (czasem) i swego ledwą kilku słów przejednany, nieraz ustąpił. Niektórych zubożałych i od większych stanów uciśnionych samą tylko miłością chrześcijańską i litością wrodzoną wzbudzony, własnym na prawa kosztem i potęgą pańską ratował. Wielu już na śmierć skazanych wykupił, a mianowicie w Wilnie młodziana nieznanego już na plac krwawy osądzonego, przeciwną stronę tysiącem złotych ublagawszy, od śmierci wyswobodził.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, I, 136.

<sup>2)</sup> Bujak Fr. Dr. *Wielka fundacya szpitalna*, odbitka Krytyki Lekarskiej, 1904, str. 7.

<sup>3)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, I, 277.

<sup>4)</sup> Tamże, II, 3.

<sup>5)</sup> Ostrowski, *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 113.

Więcej niż wszystkie przykłady i cyfry znaczą, bo rzucają światło na głębokie znaczenie jałmużny i umartwień, te proste słowa, któremi w swym testamencie żegna swego męża Zofia Chodkiewiczowa:

Najwięcej dziękuję, żeś mnie przyłączyć a uczestniczką uczynić raczył dobrych uczynków swoich.<sup>1)</sup>

Jako organizacya dzieł dobroczynnych i pomocy dla ubogich i chorych zasługuje zaś na szczególne wyróżnienie rozumna i energiczna działalność burmistrza lwowskiego, Marcina Kampiana, który naprzód roztoczył gorliwą opiekę nad wycieńczonem i schorzałem wojskiem, wracającym z pod Chocimia, a w parę lat później podczas morowego powietrza, które tysiące ludzi zabrało, z nieugiętą energią utrzymywał czystość i porządek w mieście.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, I, 192.

<sup>2)</sup> Heck, *Życie i dzieła Zimorowiczów*, Rozp. Wydz. filol. Ak. Um. VIII. 86, 91.

## WADY POLSKIE.

PARTYKULARYZM. SWAWOLA. AMBICJA. KUMULACJA URZĘDÓW. USUWANIE SIĘ OD SPRAW PUBLICZNYCH. MAGNACI I DROBNA SZLACHTA JAKO POSŁOWIE. HUMANISTYCZNA ZASADA O NAGRODZIE I KARZE. PRÓBY REAKCYI. POKUTA I POKORA.

W pobieżnym szkicu powyższym przedstawiliśmy prze-ważnie dodatnie strony charakteru polskiego: wielką tężyznę, wzorowe życie rodzinne, opiekę nad ubogimi, rzetelne dążenie do oświaty. Nie można ani trzeba zatajać, że w charakterach polskich tkwił także cały szereg wad, które znieprawily duszę i czyny; dotąd omówiliśmy tylko polską niesforność. Główna wina polska leżała w ucisku ludu wiejskiego, dalej w prywacie, w braku miłości i zaufania do królów, a do powszechnie znanych wad należy także zaliczyć pewną zaściankowość, czyli partykularyzm, brak objęcia całości interesów i spraw Rzeczypospolitej. Inkursye tatarskie mało obchodziły Wielkopolskę, podobnie jak z drugiej strony Ruś przez długi czas nie doceniała niebezpieczeństwa szwedzkiego; gdy Władysław IV zdołał odebrać Moskwie do 200 fortec inflanckich, pisał domorosły rymopis Karczewski, że

tamte kraje nie stoją za jaje.<sup>1)</sup>

Szlachta podolska, czyli jak ją nazywano Rusini, pod żadnym warunkiem nie chciała dopuścić do wyboru na tron członków dynastji habsburskiej, bo zależało jej na zachowaniu za wszelką cenę pokoju z Turcyą,<sup>\*)</sup> z którą cesarz przez 200 lat

<sup>1)</sup> Przeździecki A. *Listy Annibala z Kapuy*, Warszawa 1852, str. 244.

<sup>\*)</sup> Stanisław Żółkiewski namawiał Zygmunta III do wojny z Turkami, ale znał całe jej niebezpieczeństwo.

Masz Najjaśniejszy Królu, Panie mój, wielką przed sobą sprawę

walczył; kasztelan żarnowski, Jan Sienieński, oświadczył, że Rusini wolą oddać królowi krajowcowi wszystkie swoje majątki, niż odstąpić od tego zapatrywania.<sup>1)</sup> Na naradzie senatu za króla Michała wojewoda poznański przytaczał słowa Jana Zamoyskiego, dziada króla, który trzech rzeczy kazał się Polakom wystrzegać:

potęgi tureckiej, wojny domowej i faksyi rakuskiej.<sup>2)</sup>

Z drugiej strony w popularną u szlachty kresów zachodnich strunę uderzali politycy (np. biskup płocki Myszkowski), wskazując, że

handel ze Śląskiem, Morawią, Czechami, tak potrzebny dla Polski, może być przerwany za najmniejszym cesarskim ukazem, ale ustali się na zawsze obraniem arcyksięcia Ernesta.<sup>3)</sup>

Nie leżało w duchu i tradycji Jagiellonów ograniczanie tego polskiego partykularyzmu; gdy Jagiellonów nie stało, przybrał on rozmiary potworne, objawiał się wojną domową w czasie bezkrólewia, projektami ofiarowania korony polskiej wielkiemu księciu Moskiewskiemu i t. d. Błahostką było dokuczanie Rusinom, że wrzekomo ślepi się rodzą, że — jak pisała Barbara Radziwiłłówna, —

wilk chowany, Rusin chrzczony dyabłu się godzi,<sup>4)</sup>

błahostką podrwiwanie z

mazowieckiej ludzkości, —

z Turki nie igrać. Albo Turki trzeba zrazić z ich przedsięwzięcia... albo tobie królestwo stracić.<sup>5)</sup>

Planom wojny tureckiej za Władysława IV oparł się cały naród, a Stanisław Lubomirski pisał do króla:

Jużci ledwie nie drukują ordynansów o lustrowaniu przedkiem woj-ska, a my o niczem nie wiemy, my o których skórę idzie, i którym na włosy gości stręczą tacy, coby siebie radzi ochronili.<sup>6)</sup>

Także dworzanin używa tego zwrotu mówiąc o królu:

wojnę wznaszając niepotrzebno, gości na włosy by stręczył.

<sup>1)</sup> Orzelski, *Bezkrólewia*, j. w. II, 291.

<sup>2)</sup> Kluczycki, *Pisma do wieku*, j. w. I, 481.

<sup>3)</sup> Orzelski, *Bezkrólewia*, I, 125 (1572).

<sup>4)</sup> *Jagiellonki*, I, 325.

<sup>5)</sup> Baliński, *Studja*, j. w. 286.

<sup>6)</sup> Pisarski ks. *Mówca Polski*, Kalisz 1683, II, 250.

ale zatargi Korony z Litwą nie ograniczały się do sarkazmów o  
komplimentach litewskich,

lecz były ustawicznym niebezpieczeństwem.

Niech się rwie i nieraz Sejm, —

mówił do Łukasza Opalińskiego urażony za odmówienie mu  
głosu w senacie Krzysztof Radziwiłł, —

a niech się zachowuje preëminencya senatorska.

A jego syn, Janusz, czyniąc aluzję do buntu w Pradze dodał:

Przyjdzie ten czas, kiedy Polacy do drzwi nie trafiają, przez okna ich  
wyrzucać będziemy.<sup>1)</sup>

Tren o śmierci Chmieleckiego (1630) mówi trafnie:

Próżno też było wołać na sąsiady,  
Bo miasto wspólnej i ręki i rady  
Tym się, że od nich daleko gorzało,  
Bezpiecznie zdało.<sup>2)</sup>

Jeszcze wśród ogólnego upadku myśli i ducha woła z za-  
palem ksiądz Kierśnicki z r. 1725:

Piszczą w uciskach ruskie kraje, — nic to, bo dalekie. Dezolacya  
w bliskich województwach, ziemiach, miasteczkach, wioskach, — jeszcze  
nic, bo nie u nas.

Prąd separatystyczny objawiał się także w prawniczych rozu-  
mowaniach. Tak np. mówił podczas konwokacyi po śmierci  
Władysława IV poseł chełmiński Bąkowski:

Majestat królewski, który przedtem był przywiązany do książąt  
pruskich, po śmierci króla powraca do stanów i do prowincyi z swemi  
prawami przyłączonej do królestwa.

Na to odrzekł Fredro:

Gdy Szwedzi wasze dobra opanowali, powiadaliście, że wy do nas  
należycie, a teraz się zapieracie?

Starosta oświęcimski, Koryciński, zaś zawołał:

Po śmierci króla majestat do nas wszystkich powraca, a nie do części  
jednej prowincyi; niechże tedy Prusy nie popisują się majestatem.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, I, 326, 327.

<sup>2)</sup> Juszyński Hieronim, *Dykcyonarz Poetów polskich*, II, 459.

<sup>3)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 305.

Słowa Korycińskiego są alluzją do teorii Orzechowskiego, iż każdy szlachcic, jako uprawniony do głosowania na króla, nosi w sobie część królewskiej władzy; pierwsze *pacta conventa* obniżyły prawa króla nie tylko co do rozmiaru, ale i co do źródła władzy. Duma magnatów przygłuszała wszelkie przymioty ducha, rozpowszechnione pochlebstwo podsycalo ją ponad wszelką miarę. Jednostki bywały w prywatnym życiu zacne i pokorne, ale publicznego sumienia poruszyć nie zdołał nawet Skarga; łatwiej było ufundować klasztor lub udać się na pielgrzymkę do cudownych miejsc, niż przestrzegać czystości publicznego życia. Podczas obrad sejmu nad zburzeniem krzyżów we wsi Krzysztofa Radziwiłła uszły bezkarnie heretykowi, sędziemu ludzkiemu, cyniczne słowa:

bardziej ubolewam nad sprawą Radziwiłła niż nad boską.<sup>1)</sup>\*)

Orzelski twierdzi, że Warszewicki za zgodę na uwolnienie króla Henryka od przysięgi był na sejmie 1574 skazany głosami wszystkich województw, z wyjątkiem mazowieckiego, ale upadł na kolana i prosił o przebaczenie. Nazajutrz wykazał Zbąski, poparty przez Kłoczewskiego i Dłuskiego, że ukradł on w Neapolu Krzysztofowi ze Lwówka (Ostrorogowi) złoty łańcuch (za co przesiedział trzy dni w areszcie), w wielu miastach włoskich napożyczał pieniądze, a poprzednio w Wiedniu pewnemu Włochowi ukradł konia (którego dognany w Villach oddał). Zarzuty te Warszewicki nazwał bajkami Ezopa, a posłowie mazowieccy nie tylko oświadczyli, że jako koledzy go nie opuszczą, ale nadto wybrali go do ważnej komisji.<sup>2)</sup> Księga nacyi polskiej w Padwie wykazuje, że obrany w r. 1635 konsyliarzem nacyi proboszcz z Wielkiej Modlnicy, Zygmunt Suliński, sprzeniewierzył jej fundusze; mimo to został on w czternaście lat później znów

<sup>1)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 253.

<sup>2)</sup> Wówczas to (1641) powstał wydobyty dopiero przez Brücknera na światło dzienne, a uderzający klasyczną formą czterowiersz:

Nie miał Chrystus, prócz krzyża, gdzieby głowę skłonił;

I tegoż mu pan hetman litewski zabronił:

W Zabłędowie krzyż spalił, wykopał w Świadości,

Pozbył Chrystus, cokolwiek miał tam osiadłości.

(Bibl. Warsz. 1899, T. II, 397).

<sup>3)</sup> *Bezkrólewia*, j. w. II, 24, 25.

przyjęty do nacyi już jako opat przemęcki!<sup>1)</sup> Za Hieronimem Radziejowskim, świeżo posłem wybranym, oświadczył się w r. 1640 sejm, mimo iż podniesiono przeciw niemu ciężki i honorowi ubliżający zarzut natury prywatnej; w pięć lat później obrano go marszałkiem sejmowym, a już po przejściu jego niecnym listów ofiarował mu Jan Kazimierz ze względów utilitarnych kasztelanję krakowską. W rok po straceniu Karwackiego i towarzyszy wnosi szlachta na sejmiku w Wiszni (1618) instancję za twórcą buntu wojskowego i hersztem łupieżców, Wacławem Pobidzińskim, bo

— będąc między nami, oświadczył swoją wierność dla Rzeczypospolitej. Dowodzi to braku tego, co dziś nazywamy opinią publiczną.

Gdy w r. 1615 trybunał lubelski odsądził od czci Silnickiego za fałszowanie monety,

— podał mu zaraz rękę kanclerz, Feliks Kryski, — a Janowi Zaruskiemu, którego także jako jawnego fałszerza czci odsadzili, pan podkomorzy Andrzej Bobola, przyjaciele ich powinni; tak prywatnie zawsze publike psuje.<sup>2)</sup>

Może za ów postępek ojca dosięgła młodego Kryskiego wkrótce Nemezis; podległ on banicyi i jako praw pozbawiony został zabity. Wmieszany był w sprawę fałszowania monety także Piotr Gorayski; uzyskał odwłokę procesu dla choroby, ale za protekcją księcia Janusza Ostrońskiego został na sejmiku wybrany posłem,

— choć niektórzy ozywali się, że trzeba było pierwaj dobrze wywietrzyć się panu Gorayskiemu z przeszłej tak szpetnej suspicyi, a z której nie tak się wywiódł jako raczej wyplakał; lecz przemogła praktyka,<sup>3)</sup>

mówi Zbigniew Ossoliński. Albrecht Radziwiłł opowiada,<sup>4)</sup> że podskarbi nadworny litewski wziął ze skarbu pieniądze na 600 żołnierzy, jednak ani żołnierza nie stawił, ani pieniędzy do skarbu nie zwrócił. Według prawa czekała go kara gardła i konfiskaty dóbr, został jednak skazany tylko na zwrot pieniędzy i przydanie dziesięciu tysięcy złotych. Oślawiony zerwaniem sejmu z r. 1652 Władysław Siciński, pomimo iż

<sup>1)</sup> *Archiwum do dziejów lit. i ośw.* T. VI, 13.

<sup>2)</sup> Ossoliński, *Pamiętnik*, Lwów 1879, str. 47, 48.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik*, Lwów 1879, str. 49.

<sup>4)</sup> *Pamiętnik*, I, 414.

razem z swym protektorem Januszem Radziwiłłem przeszedł do Szwedów, został cztery lata później ponownie obrany posłem i desygnowany komisarzem do podpisania pokoju oliwskiego. Może i jego miał na myśli Fredro, kiedy mówił na sejmie:

My Polacy miasto kary złych i szkodliwych naszych wysoce za stół sadzamy.<sup>1)</sup>

Wśród powszechnych gwałtów i anarchii, wśród papierowych kondemnat i nawet za proste niestawienie szafo- wanych banicy, błyskał czasem niespodziewanie jak piorun miecz katowski za stosunkowo drobne przekroczenia. Albrecht Radziwiłł opowiada, jak Kossobudzki pojedynek z Sapiehą przy- płacił gardłem, jak chorążego pińskiego, Fiediuszkę, za pojedy- nek z Jelskim ścięto, jak marszałek nadworny, nie czekając responsu od króla, trybunałowi przyobiecane, kazał ściąć siedemdziesięcioletniego szlachcica Snarskiego;<sup>2)</sup> o przyczy- nach skazania na gardło kasztelana wiskiego, Hrehorego Ościka, przez króla Stefana mamy sprzeczne relacje Heidensteina i Joachima Bielskiego.\*) Po konfederacjach wojskowych za Zygmunta III swawola żołnierska, ucisk ludu i napady tak się zagaęściły, że hetmani i trybunały musiały postępować z naj- większą surowością. Broszura współczesna opisuje, jak poj- many we Lwowie szef skonfederowanego pułku, Karwacki, obaczywszy pal, na którym miał życie zakończyć,

pojrząwszy po ludziach, zawołał: „Wy ojcowie i matki karzcie się mną, a chowajcie w karności syny swoje.“<sup>3)</sup>\*\*)

<sup>1)</sup> Glinka Franciszek, *Zwierzyniec Jednorożców*, Lwów 1670, str. 187.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik*, I, str. 1, 321.

\*) Autor *Lamentu nieszczęsnego Hrehora Ościka* utrzymuje,<sup>4)</sup> że tenże się przyznał: Przed królem i przed Jego radą, że chciał dać w posesję Litwę Moskwie zdrada.

<sup>3)</sup> *Pogrom i Exekutia Wywołańców Zgromadzonych*. B. rzadka, jest w Biblj. Jagiell.

\*\*\*) To znaczy: bierzcie ze mnie naukę; w tem znaczeniu używa tego wyrazu autor wiersza na śmierć Hieronima Łaskiego z r. 1541: „mógłby się każdy karać tą przygodą“, inny współczesny autor pisze: „przetobym rzekł każdemu, niechaj się mną karze“. (Brückner, *Źródła, Bibl. Warsz.* 1893, IV, 412, 417).

<sup>4)</sup> Kraushar A. *Lament* 1580, Rocznik Tow. Przyj. Nauk, Poznań, T. XVIII, 393.

Na czterech rogach miasta padły w r. 1616 głowy rebelizantów, a w tydzień potem ścięto ich jeszcze szesnastu.

Kasztelan krakowski, Jerzy Zbaraski, w listach do króla nieustannie się żali na wyzysk, którego swawola żołnierska dopuszcza się na ludzie wiejskim; w r. 1623, donosząc o tyranii wodzów Lisowczyków, dodaje:

skoroby temu głowa spadła najwyższym wyrokiem, zadrżałaby na tych skóra i serca wszystkich obywatelów przez tak dawny czas od tych swawolników bardzo rozjątrzone ucieszyłyby się sprawiedliwością.<sup>1)</sup>

Ale Zygmunt III potrzebował Lisowczyków dla obrony Austrii i tolerował zupełne rozluźnienie karności wojskowej i obywatelskiej.

Do apatyj politycznej dwóch Wazów odnoszą się słowa Fredry: *do księcia*:

Masz się może za świętego dlatego, że codzień chodzisz na Mszę, a tymczasem przez niedbalstwo twoje tysiące obywateli cierpi na majątku, na sławie, na wolności lub życiu; dwa razy w tydzień pościsz, a krocie biednego ludu cierpią ucisk, nędzę i głód od twoich wojsk i ich przechodów.<sup>2)</sup>

Dopóki żył Stanisław Żółkiewski, słał on do swawolników uniwersały, żeby przestali się znęcać nad ludźmi niewinnymi i tępił skutecznie skonfederowane partye; co więcej surowość tę stosował także do własnej rodziny. Synowca swego Adama (tego samego, co na weselu Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną był przebrany za Dyanę, a w r. 1611 był komisarzem do traktatów o pokój z Moskwą), który z miłości do Daniłowiczówny w zamku oleskim pchnięciem noża przy grze w karty życie sobie odebrał, — kazał jako samobójcę w odludnem polu pogrzebać, mimo iż konający modlił się i wołał:

nie chciałem tak.<sup>3)</sup>

Również kazał daleko w polu pochować swego powinowatego Cetnera, starca, który się trudnił lichwą. Wobec własnej rodziny stosował więc Żółkiewski zasadę, wypowiedzianą

<sup>1)</sup> Archiwum Komisji Historycznej, T. II, 80.

<sup>2)</sup> Tarnowski St. *Rozprawy Wydz. Filol.* T. IV, 221.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Koniępcolskich*, j. w. 428, 190, 191.

w uniwersale do żołnierzy z r. 1601, w której wzywał ich, aby obroną swawolników zmały na stan rycerski nie wnosili i dodawał:

Niech każdy cierpi, co zasłużył za swoją niecnotę.

Miał prawo być tak surowym, bo choć otoczony niechęcią, a nawet obelgami obsypany, życiem i śmiercią dopełnił obietnicy danej szlachcie w r. 1606 w liście na sejmik proszowski słowy:

Na mnie pewnie i na powinności mej nie zejdzie nic waszmościom, daj Boże, żebym się tak fortunnie urodził, abym położeniem żywota swego mógł zastąpić niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Jeśli czas przyszedł śmierci naszej, —

mówi w *Pobudce do cnoty* —

oszukiwa się, kto się jej boi.<sup>1)</sup>

Te wady polskiego charakteru, te choroby nurtujące organizm Rzeczypospolitej, niemal wszystkie dadzą się sprowadzić do jednej głównej, z której nietylko ówczesne, ale i dzisiejsze społeczeństwo niedostatecznie sobie zdaje sprawę. Tą wadą zasadniczą, tym zaraźliwym gruntem, z którego wszystkie nasze niedole wyrosły, było zapatrywanie, że każdy dobry czyn obywatelski musi być nagrodzony. Nie mieściła się w mózgach polskich ta tak prosta chrześcijańska i publiczna zasada, że cnota i zasługa są same sobie nagrodą, że blichtrzem są zaszczyty i godności, że zwodniczą jest sława, a zdradziecką pokusą fortuna. Ta żądza nagrody, matka wszystkich niecnot polskich, jest obcą naleciałością; przybyła do nas z Włoch razem z wpływami klasycznymi, przyczepiła się jak pasorzyt do słabej słowiańskiej natury i znieprawiała polską duszę, bo lekceważono upomnienia Górnickiego:

iż do nas z Włoch wiele się złych rzeczy przynosi, trzebaby i munsztuki stamtąd przywieźć te, któremi we Włoszech występku hamują.<sup>2)</sup>

Łukasz Opaliński pisze zaś w *Rozmowie*:

<sup>1)</sup> Żółkiewski, *Pisma*, j. w. str. LVII, 158, 391, 459.

<sup>2)</sup> *Rozmowa o Elekcyi, Zbiór Pisarzy Polskich*, Warszawa 1828, III, 797.

Naprawa nie może być inna, tylko gdy się powróci pod władzę większą i panowanie królów, którego teraz cień i godność władzy próżna.<sup>1)\*)</sup>

Nieznaną a przynajmniej mniej rozpowszechnioną była ta choroba za czasów piastowskich i za pierwszych Jagiellonów. Jest także rzeczą naturalną, że zasada ta mniej silnie się ujawniła w epoce wielkich niebezpieczeństw, niż w czasie pokoju, kiedy to prawdziwa czy wrzekoma zasługa ma czas na przeglądanie się w zwierciadle ludzkiej próżności. Do potwornych rozmiarów rozrosła się ambicja w XVII wieku, jako w epoce prywaty, pochlebstwa i frazeologii.

Gwałt oraczom, a wolność krasomówcom z ich mowami jako rozruchów pochodniami się jawi<sup>2)</sup>

mówi Warszewicki.

Gdzie rzeczy siła, słów próżnych używać nie potrzeba<sup>3)</sup>

zapewnia wprawdzie na sejmie podkanclerzy Feliks Kryski, ale faktycznie rządził w upadającej Polsce, jak to określili Bohomolec a za nim Kubala, język i frazes. Jeszcze smutniej ocenia te czasy Szajnocha:

dopóki o słowa chodziło, byli wszyscy mądrzy, cnotliwi, przewidujący; skoro jednak przyszło rady poprzeć czynem, opuszczała wszystkich światłość rozumu, zacność serc.

Przestrzegał Sarbiewski:

pospolita to, gdzie ręką i rzeczą nie możesz, językiem i chlubą nadstawić.<sup>4)</sup>

Czuli to współcześni: na sejmiku w Środzie mówi Krzysztof Grzymułtowski:

Krzesło moje senatorskie od lat dwudziestu zajmując nauczyłem się, że mowy nasze obszerne jako i mnóstwo artykułów są wielkie nic, Melisz-

<sup>1)</sup> *Ateneum* 1897, III, 536.

<sup>2)</sup> Nie wszyscy moralisci umieli jednak trafić w jądro złego; wielu powtarzało za *Satyrem* Kochanowskiego ubolewanie: „Kto dziś klasztor założy, kto zamek zbuduje?” W wieku XVII-tym nie brakło w Polsce ani zamków ani klasztorów, a przecież upadek następował już w całej grozie.

<sup>3)</sup> *Dwie mowy pogrzebowe*, Kraków 1858, str. 10.

<sup>4)</sup> Naruszewicz, *Historya J. K. Chodkiewicza*, Lipsk 1837, I, 193.

<sup>4)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 107.

ków Testament zgoła, jako Włosi mówią: „*grand fatiga per fare niente*“; przystępując wtedy wprost do rzeczy.<sup>1)</sup>

Nie popłacało jednak takie proste ujęcie rzeczy w epoce, gdy Polska zachwycała się anonimowym traktatem p. t. *Domina Palatii Regina Libertes*, która taką snuje genealogię:

Haniebna matka niewola wydała na świat wspaniałą córkę wolność, a wolność zrodziła wymowę,<sup>2)</sup> —

w epoce, gdy pod wpływem pseudoklasycyzmu w szkołach uczono, że Cineas więcej nieprzyjacielskich miast pozyskał Pyrrusowi wymową, niż inni wodzowie oblężeniem. Doskonale uchwycił sedno rzeczy autor drukowanej w r. 1559 po łacinie satyry (*Pasquillus*), kładąc w usta Rzeczypospolitej słowa: „Udali się na radę, aby nic nie robić i mówili marności“<sup>3)</sup>) (*Inierunt concilium ut nihil facerent et locuti sunt inania*). Autor *Pamiętników Janczara*, Konstanty z Ostrawicy, wkłada w usta wodza tureckiego charakterystykę Słowian:

Oni, choć tracą bitwę, cieszą się swemi powieściami.

Łatwo nam zbadać pochodzenie tych chorób. Czekał na nie w Polsce grunt podatny, bo tu nietylko, tak jak wszędzie, król rozdawał dostojenstwa i urzędy w miarę zasług publicznych, ale ponieważ urzędy przeważnie nie były płatne wprost

<sup>1)</sup> Grzymultowskiego *Krzysztofa listy i mowy*, Źródła Dziejowe, T. I, 82, Warszawa 1876, wyd. A. Jabłonowski.

<sup>2)</sup> Ostrowski Joannem, *Svada Latina*, Lublini 1747, 3 *Svada Politica*, str. 122.

<sup>3)</sup> T. Wierzbowski, *Wiersze polityczne*, Warszawa 1907, str. 16. Ten rzadki *Pasquillus* jest w Bibl. Jagiell.

\*) Wytwarzano nawet pewne prawidła stylistyczne dla podawania napuszystości i nieprawdy, które nazywano prozopopeą i amplifikacją. Fredro uważa tę ostatnią za najsmaczniejszy każdej oracyi kondyment i daje takie rady:

Jeżeli żadnym sposobem kogoś pochwalić nie można, to amplifikacja porówna go z gorszymi i przecież pochwali. Z księżycą w herbie możesz wywróżyć splendor cnót zawsze w pełni trwający a nigdy w ostatnią kwadrę ubytkiem niespadający. Na tarczę w herbie Sobieskich mówca powie, że tarcza ta gołą jest dlatego, żeby na niej wypisały się znaki najwyższych splendorów i t. d. (Tarnowski St. *Rozprawy Wyd. Filolog. Ak. Um.* T. IV, 250, 247, 248).

z szkatuły królewskiej czy państwowej,\*) tylko z urzędami były związane wydatki publiczne i dochody z ziemi, z taks, czynszów i innych opłat. Z własnych funduszków wystawiali dygnitarze polscy zaciągi wojenne, utrzymywali stałe prywatne wojska, za swoje przeważnie pieniądze odbywali kosztowne poselstwa za granicą.

Trudno bez wzruszenia czytać, jak Chodkiewicz opisuje żonie próby utrzymania buntującego się dla zaległości żołdu wojska.

Srebro swoje stołowe sprzedałem panu podskarbiemu, którem żołnierzowi płacić ma, a tom uczynił dla nędzy i niedostatku swego. — Tu o wydatkach moich, aby mi były wrócone, żadnej nadziei nie mam. — Obnażonym prawie ze wszystkiego, że w gębę już nie mam co włożyć; Pan Bóg niech się zmiłuje nademną. — Żołnierz mię pojutrze odchodzi; nie zwykłem uciekać, a to mi na to przyjdzie, że szynkarzami a kilką wyrostków to czynić muszę. — Ja Pana Boga proszę o śmierć, a nie mam jej, a żyć w takich kłopotach, mniemam, że piekłu się równa, a pono i tam cięższym nie masz, jakie ja sam cierpię. Żołnierz tak bryka, że ja nieraz poduszkę łzami obleję, narzekając na nieszczęście swe.<sup>1)</sup>

W tych warunkach domagali się dostojnicy polscy, aby król im wydatki na cele publiczne zwracał w formie kumulacji urzędów. Było to poniekąd koniecznością, choć słusznie przestrzegał Bogusław Leszczyński, że zło nie tam się kończy, gdzie się zaczyna.<sup>2)</sup> Nietylko duma, ale istotna potrzeba zmuszała dygnitarzy do utrzymywania wspaniałego dworu; liczny orszak zbrojnych przyjaciół i sług był potrzebny nietylko na wojnie, ale i w czasach pokoju dla własnego bezpieczeństwa, tudzież dla spraw zewnętrznej i wewnętrznej polityki. Krzysztof Radziwiłł utrzymywał za granicą szpiegów, ale prawdopodobnie stali także na usługach dworów zagranicz-

---

\*) Istniały jednak wyjątki od tej zasady. Za Zygmunta Starego sejm toruński wyznaczył stałą pensję dla poborców podatków, żeby te urzędy mogły być sprawowane także przez ludzi niezamożnych; za Zygmunta III istniał projekt, „by królewszczyzny na żołd żołnierski obróciwszy, zostawić na akomodację senatorów, ministrów, urzędników i szlachty pensje na każdej królewszczyźnie, jako się dzieje w Hiszpanii i Francyi, także innych narodach“.

<sup>1)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, I, 54, 65, 71.

<sup>2)</sup> Oświęcima Stanisława *Dyaryusz, Scriptorum Rerum Polonicarum*, T. XIX, 181.

nych; Starowolski pisze, że Chodkiewicz używał jako szpiegów na Sudermanna i Gustawa Adolfa wysokich dygnitarzy szwedzkich.<sup>1)</sup> Udając się na wojnę chocimską, wysłał dwunastu szpiegów do Stambułu, każdego z osobna, i w razie wielkich przygotowań tureckich kazał im handlować po domach pszenicą, w razie mniejszej wyprawy roznosić po domach jęczmień. Turcy pięciu z tych szpiegów ujęli, siedmiu wróciło cało. Stanisław Lubomirski niezawsze z korzyścią Rzeczypospolitej był w stosunkach ze wszystkimi dworami europejskimi, z Turcyą a nawet z Persyą. Stanisław Koniecpolski przyjaźnią Murteza baszy to u sułtana osiągnął, iż tenże odstąpił od zamiaru odebrania katolikom kościoła w Jerozolimie,

a to z jego ust słyszałem, —

pisze Zygmunt Koniecpolski.<sup>2)</sup>

Dynastia Wazów nie byłaby zasiadła na polskim tronie, gdyby

czarny hetman,

Jan Zamoyski, był stanął na polu elekcyjnym pod Warszawą z mniej licznym hufcem, gdyby nie był gotów do stoczenia z stronnictwem Zborowskich bitwy wielkiej i — zdawało się — nieuniknionej. W Warszawie pozamykano już bowiem bramy, na murach rozstawiono strażę, a kulawy nuncyusz papieski wdrapał się na wieżę katedry Św. Jana, by się przypatrzeć bitwie, która miała może o przyszłości nie tylko Polski rozstrzygnąć. Miłość ojczyzny zażegnała wojnę domową, a czarny hetman dał tylko ojcowskie upomnienie obozowi Zborowskich, gdy w powrocie z elekcji Zygmunta III wpadł na ich tabor, ale kazał tylko ochłostać ich straż za to, że spała.

Kto chciał mieć wpływ na sprawy publiczne, musiał mieć wielki majątek, więc się on ubiegano przez natręctwo wobec króla, zwłaszcza za królów elekcyjnych, których pacta conventa zmuszały do szybkiego rozdawnictwa wakansów. Wielki majątek zaś wymagał kumulacji dostojęństw, tak świeckich jak i duchownych. Na tem polu precedensy były szczególnie

<sup>1)</sup> Naruszewicz, *Historya J. K. Chodkiewicza*, I, 192.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik Koniecpolskich*, j. w. 180.

niebezpieczne. Dla kardynała Fryderyka Jagiellończyka zrobiono pierwszy wielki wyłom w kościelnym zakazie kumulacji beneficjów, pozwalając mu dźrzyżć równocześnie stolicę biskupią w Krakowie i prymasowską w Gnieźnie; skorzystał z tego precedensu Gamrat i za wpływem Bony zasiadł na obu stolicach z wielką ujmą tak dla duszpasterstwa, jak i dla sprawy publicznej.<sup>1)</sup> Później zrobił to jeszcze Bernard Maciejowski. Zło się szerzyło; biskupi, nawet najzacniejsi, zatrzymywali różne kanonie i opactwa, a przy wakansach posuwali się z jednej stolicy na drugą. Trzeba przyznać, że kapituły, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, z tych i z podobnych praktyk płynące, stały twardo przy swoich prawach, nie godziły się na zamierzone przez biskupów alienacje, przestrzegały bardzo starannie, żeby dzierżawcy dóbr kościelnych nie uciemieźali włościan; najwybitniejszym krokiem w tych usiłowaniach był przedłożony z polecenia krakowskiej kapituły na synodzie piotrkowskim (1551) memoriał<sup>2)</sup> o naprawie karność kościelnej, wypracowany przez Piotra Myszkowskiego, Stanisława Górskiego i Marcina Kromera. Słusznie pisał Kisiel do Chmielnickiego:

Przy pszenicy kąkol, a przy cerkwi bożej ma bies kaplicę.<sup>3)</sup>

Władza kościelna nigdy nie zdołała wprowadzić w Polsce w czyn tylokrotnie przez sobory, zwłaszcza przez sobór trydencki, ustanowionego zakazu kumulowania beneficjów. Władza królewska zaś albo nie chciała się do tego mięszać, albo się kierowała względami na osoby dostojników kościelnych, albo wreszcie — i to jest szczegół bardzo ważny — uposażała dobrze urzędników w tym celu, aby oni od stron nie żądali wysokich opłat. Tak np., według Górnickiego, kazał Zygmunt August powiedzieć podkanclerzemu Myszkowskiemu,

iż król dlatego bogaci go w intratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę, a nie byli wyciągani od niego i od pisarzów jego na rzeczy wielkie, gdy do urzędu pieczętarskiego przyjdą.<sup>4)</sup>

Mniej silne i mniej skuteczne były głosy przeciw kumulacji urzędów świeckich i w obronie karność obywatelskiej.

<sup>1)</sup> *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*, j. w. III, 107.

<sup>2)</sup> Tamże, III, 165.

<sup>3)</sup> Oświęcimia Stanisława *Dyaryusz*, j. w. 265.

<sup>4)</sup> *Dzieje w Koronie Polskiej*, Ostrów 1855. str. 117, 118.

Kumulował wielkie kanclerstwo koronne z buławą hetmańską Jan Zamoyski, potem Stanisław Żółkiewski; pierwszy uzyskał wielką buławę z pominięciem hetmana polnego Sieniawskiego; drugi osiągnął wielką pieczęć, choć podkanclerzym nie był. Ich nazwiska i dzieła czynią wszelkie usprawiedliwienie kumulacji urzędów tak odmiernej natury zbędnem. Trudno dzisiaj, jeszcze trudniej było przed trzema wiekami, pociągnąć granicę między ambycją, jako chęcią własnego wyniesienia się, a szczerem, z miłości pochodzącym pragnieniem służenia ojczyźnie na szerszej arenie. Prosto i szczerze tłumaczy Zbigniew Ossoliński, dlaczego z kasztelana żarnowskiego chciał zostać wojewodą podlaskim:

pomyślając się pomknąć nie dla ambicyi, ale będąc już w senacie, aby się lepiej siedziało i potężniej rzeczypospolitej służyło.<sup>1)</sup>

Syn jego, Jerzy, może najdumniejszy i najwynioślejszy z polskich magnatów, równie szczerze podaje motyw, które go skłoniły do opisanego własnego życia:

nie żebym lekkiej potomnych wieków chwały, albo przemijających próżnej ambicyi dymów chciał chwycić; nie kocham się sam tak w sobie, abym wszystkie sprawy swoje chwały i naśladowania godne być rozumiał; i owszem siła takich będzie, z których do lepszego szczęścia przeciwnym idąc torem potomek przestroję, nie przykład brać będzie.<sup>2)</sup>

Dostojnicy polscy czują, że nie mogą podołać zadaniu naprawy Rzeczypospolitej, że poziom pracy publicznej się obniża, a król i senat jest wobec tego bezsilny.

W swoim votum na sejmie, jako kanclerz, ubolewa Ossoliński, że przekłeta między stanami dyfidencya pomieszała tak piękną formę Rzeczypospolitej;

na ten czas nie sąśmy (senatorowie) więcej radcami, ale przy propozycji prostymi deklamatorami, dworskim podobni kaznodziejom, od których koncepty subtelne i sarkazmy się bierze, nauką i radą zbawienną się pogardza. Przy konkluzji zaś bardziej na faktorów poszliśmy niż na senatorów, po tej w późną noc biegając giełdzie. Tu jeden sprzedaje swoją nieuważną, ku prywacie tylko obróconą kontradycję i t. d.<sup>3)</sup>

Wśród tych stosunków dają się ambycją powodować

<sup>1)</sup> *Pamiętnik*, j. w. 22.

<sup>2)</sup> *Autobiografia*, j. w. 5.

<sup>3)</sup> *Mówca Polski*, j. w. I, 208.

liczne słabe charaktery; ludzie zacni albo się usuwają od życia publicznego, albo przyjmują godności obywatelskie niechętnie. Z poetów należą tu Kochanowski, Rey, później Wacław Potocki. Warszewicki radzi królowi powierzać urzędy raczej tym, co od nich stronią, niż tym, co się o nie ubiegają; zachęcał imieniem izby poselskiej Jana Kazimierza Fredro, aby takiemu także dawał wakanse, co nie prosi, co nie ma protektora, co wielkim urzędem nie wydoła kosztem,

co daleko od Dworu, nie na Pańskich oczach mieszka;<sup>1)</sup>

wywodził, że król ma być jak słońce, które dlatego usiłuje skośnie swego biegu torować koło, aby się zupełnie światu na tę i ową stronę poglądając użyczało. Ociągał się z przyjęciem godności arcybiskupa lwowskiego zacny Jan Zamoyski, a obejmując dycezyę, wyrzekł piękne słowa:

Już teraz przestałem być panem swojej woli, a zacząłem być sługą moich obowiązków.<sup>2)</sup>

Jeszcze silniej wypraszał się od przyjęcia podkanclerstwa biskup Zadzik, do którego Zygmunt III wyrzekł te lapidarne słowa:

Nie daję człowiekowi godności, ale godności człowieka.<sup>3)</sup>

Tomasz Zamoyski, obejmując małą pieczęć, rzekł do Zygmunta III:

Upominał mnie mój ojciec, abym około urzędów nie tak biegał, jako koło tego, abym był godny każdej Pańskiej i Ojczyzny usługi.<sup>4)</sup>

Może w tej rezerwie możnaby dostrzedz ślady pewnego obliczenia sił i rachunku sumienia, piętno wysokiego poczucia obowiązków, które wśród ogólnej napuszoneści, pochlebstw i rozwielenienia się prywaty przecieź nie tylko kaznodzieje, ale i pisarze polityczni swoim ziomkom kładli przed oczy. Trudno np. znaleźć piękniejsze określenie obowiązków wojewody, jako sędziego, nad to, które z Ojców Kościoła zestawił kasztelan wiślicki, Andrzej Koryciński. Przypomina on sędziemu słowa św. Augustyna, że nie ma on dawać wiary prawdzie,

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, I Sejmowa, 17.

<sup>2)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, j. w. II, 341.

<sup>3)</sup> Grabowski A. *Krótkie Przypowieści*, Kraków, str. 135.

<sup>4)</sup> *Mówca Polski*, j. w. I, 159.

choćby istotnie była prawdą, dopóki nie zostanie udowodnioną. Cóż to za ochrona jednostki w prawie karnem, w epoce oszczerstw i intryg! A oto rachunek sumienia, do którego pobudza św. Ambroży słowy:

Sędzią może być tylko taki, kto wyrokując o cudzej winie, nie znajdzie w sobie samym nic godnego potępienia!<sup>1)</sup>

To przypomnienie jest wielkiej doniosłości, bo krytyka praw i sądownictwa była w Polsce równie powszechna jak słuszna; ostro gromił i krzywoustymi nazywał w kazaniu z r. 1631 ksiądz Jakób Olszewski deputatów lekceważących swe obowiązki. Nie wyrzeka, nie karci, ale wspaniały obraz sądu przedstawia Sarbiewski, tłumacząc słowa psalmu: Bóg stanął w zgromadzeniu Bogów a w pośrodku Bogi sędzi:

Naprzód prorok wszystkim parlamentarzom, wszystkim sędziom daje tytuł boski, a parlamentarz i konsystorz nie zowie prostą izbę synagoga, albo kościołem, jakoby rzekł: Widzicie to panowie sędziowie i deputaci, żeście wy nie prostymi ludźmi, ale bogami. Uważcież, coby czynił Bóg, kiedyby sam swą osobą w oczach obydwu stron usiadł, w tych właśnie waszych trybunałach, aby dał swoje zdanie, swoją kreskę. Z jakąby sprawiedliwości całością sądził, bez afektów, bez żadnego interesu swego? Z jakąby statecznością i nieustraszoną powagą prawdę mówił bez wszelkich ludzkich respektów? z jakąby gorliwością bronił pospolitego dobra ojczyzny i kościoła swego? Toż i wy czyńcie, ale nie rozumiejcie, żeby się tu w tych izbach jeden sąd, jeden trybunał ziemski odprawował; odprawuje się zaraz i drugi niebieski, a to nad ten wasz wyższy i straszniejszy. — Coli też na to wszystko deputaci nasi, Proroku święty? — „Nie widzieli i nie rozumieli“. — Toć podobno surowego dekretu ujdą? — Bynajmniej! Pada na nich nagły dekretu bożego piorun, wszystką ziemią wstrząsający. „Zachwieją się wszystkie fundamenty ziemi“ (psalm 81, vers. 5). Przemiały Bóg! że się na wileńskim lub lubelskim trybunale zachwieje sprawiedliwość, to się już musi z gruntu zatrzęsnać Kraków, Warszawa, Poznań, Lwów, Sandomierz, to się już musi przez dekret boży zachwiać Wielka i Mała Polska, Litwa, Ruś i Mazowsze!<sup>2)</sup>

Nie wznosi się na takie wyżyny ducha Koryciński, ale rozumuje poważnie i trzeźwo. Z pogańskich pisarzy przypomina sędziom bardzo doniosłą wobec krasomówstwa adwokatów radę Lukana: sędzia nie może dopuścić, aby nad jego sądem zwycięstwo odniosła wymowa.<sup>3)</sup> O niechęci do sztuki

<sup>1)</sup> Koryciński, *Perspectiva Politica*, Dantisci Försteri 1652, str. 20.

<sup>2)</sup> *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 114.

<sup>3)</sup> Koryciński, *Perspectiva Politica*, 20.

czek retorycznych obrońców świadczy również zamieszczony w *Porządku sądowym* Groickiego wiersz satyryczny Franta Kaszoty, zwrócony przeciw

szczeułom,

to znaczy obrońcom. Sędzia jednak ma, według Groickiego, przy karaniu tyle pamiętać na miłosierdzie, jako i na sprawiedliwość, zwłaszcza nad ubogim człowiekiem,

albowiem wiele ich jest, co za okazaniem łaski i za łaskawem upomianiem po miernem karaniu rychlej się lepszą, niż za karaniem niemilosierdnem.<sup>1)</sup>

Koryciński twierdzi, że co innego jest wolność, a co innego dowolność (*libertas, licentia*); niechże kraj pamięta, że granicami wolności jest prawo i siła.<sup>2)</sup> Autor *Paradoxów koronnych* pisze zaś:

U nas większa niewola, gdzie wszystkim wszystko wolno, niżli w Turczech, gdzie nikomu nic nie wolno.<sup>3)</sup>

Ponętowski pisał w r. 1622:

Korzeń złego zbytnia wolność albo swawola, której póki sobie sami dobrowolnie nie ujmą na sejmie, nadziei lepszej nigdy nie będzie. Plewiarza obcego uchowaj Panie Boże.

Fredro mądrze pisał do przyjaciela:

Nie tegobym chwalił, któryby rzeczpospolitę, ale coby wymyślił, jakoby nas samych poprawić, bo rzekomo prawa poprawując bardziej one psujemy, na swoje zaś zepsowanie żadnej nie szukamy recepty.<sup>4)</sup>

Wszystkie te mądre zdania, wszystkie upomnienia zawiodły. Jak wolność w swawolę, tak prawo przerodziło się w pustą formalistykę; choć warchoł Pękosławski twierdził:

co w ciele dusza, to w rzeczypospolitej prawo.<sup>5)</sup>

Sarkają na prawo polskie wszyscy statyści polscy, a ostatni Koniecpolski pisze w testamencie:

<sup>1)</sup> Groicki Bartłomiej S. J. *Porządek Sądowy i Spraw Miejskich*, Przemyśl 1760, str. 14.

<sup>2)</sup> *Perspectiva Politica*, j. w. 40.

<sup>3)</sup> Starowolski Szymon, *Paradoxa Koronne*, Kraków 1853, wyd. A. Bielowski.

<sup>4)</sup> Glinka Wł. *Zwierzyńiec Jednorożców*, Lwów 1770, str. 291, 292.

<sup>5)</sup> *Rokosz Zebrzydowski*, Muz. Świdz. IX—XII, 24.

do prawa od młodości mojej szczęścia nie mam, zem bardziej obozu marsowego dla dobra pospolitego, nie palestry Temidy dla oganiania moich prywat pilnował.<sup>1)</sup>

Reakcyja przeciw wszechwładzy magnatów i przeciw żądom ambicyi tliła się w Polsce XVI i XVII wieku stale, ale z natury rzeczy mogła wybuchać tylko gdzieniegdzie małym płomyczkiem. Dodajmy, że jej wybuchy przynosiły zwykle dla kraju skutki niepomyślne i kompromitacyę: drobna szlachta źle lokowała swoje sympatye, a jej wybrańcy obracali się w ciasnem kole spraw partykularnych i nie umieli objąć ogółu potrzeb państwa. Z nieufności do zawodowych polityków wybrali np. podczas drugiej elekcji zwolennicy partyi austryackiej posłami do cesarza opata mogilskiego, Białobrzezkiego, i kasztelana małogoskiego, Krzysztofa Lanckorońskiego, ponieważ ten żył zdala od polityki,

przestając na ojcowiznie,

jak pisze Orzelski.<sup>2)</sup> Niewprawni w dyplomatyczne zabiegi posłowie okryli się — mówi współczesny dziejopis — hańbą i sromotą, bo wręczyli cesarzowi swą tajną instrukcyę i wrócili jako jego poddani. Także o wyborze Wiśniowieckiego na króla powiada pamiętnikarz, że nazajutrz nikt się do wyboru tego przyznać nie chciał. Wogóle bystrzejsze umysły współczesne nawołują nieustannie ziomeków, aby się kształcili i doskonalili w służeniu Rzeczypospolitej. Ubolewa nad gnuśnością ziomeków w kształceniu umysłu Kromer; Kochanowski woła:

A my rozumy swoje przedsię udać chcemy,  
Hardzi między prostaki, że nic nie umiemy.

Nie umierają imperya w dobrym rządzie, —

mówił na sejmie r. 1613 Jan Ostroróg, —

przy cnocie i miłości dobrych synów wieczne być mogą. — Jakaż ozdoba Rzeczypospolitej z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może!<sup>3)</sup>

Świętosław Orzelski gani u swoich sąsiadów stronienie od spraw publicznych:

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Konięcpolskich*, j. w. 411.

<sup>2)</sup> *Bezkrólewia*, j. w. III, 145.

<sup>3)</sup> *Muzeum Świdz.* II, 10, 5.

rycerstwo wielkopolskie przy takiej gnuśności i wyłącznem zajęciu się gospodarstwem, siedząc w domu, oddane spoczynkowi i podlej lichwie, nie dbało wcale o zjazdy. Lepsi z niego byli teraz rolnicy niż wojownicy, lepsi miłośnicy gospodarstwa niż spraw publicznych.<sup>1)</sup>

Nawet najwybitniejszym z tych domatorów niepodobna było steru polityki powierzyć, bo ich wzrok nie sięgał poza granicę dzielnicy, ich polityczne credo składało się z kilkunastu płytkich formułek o absolutnem dominium, o niebezpieczeństwie utrzymywania stałych posłów, o szkodliwości twierdz i t. d. Nie popadł w tę płytkość Żółkiewski, bo w testamencie pisze:

gdym zamek (w Żółkwi) budował, przeglądałem czasy; teraz się to okazuje, co na tem zależy.<sup>2)</sup>

Gdy zaś ci domatorowie dorwali się do czynnego wystąpienia, strzelali bąki na wielką skalę. Tak np. Abraham Zbąski, witając na granicy kraju Henryka Walezego, oczerniał pamięć i panowanie Zygmunta Augusta, a z dziecinną naiwnością wielbił cnoty panujące na dworze francuskim, — cnoty nowego króla, syna Katarzyny Medycejskiej! Podobnie pisał do Chodkiewicza Zborowski o Henryku Walezym:

Upewniam W. Mość, że i dobrego z natury i mądrego, mężnego i takiego króla mieć będziemy, który nie umie inszego, jedno też cnotliwego. Jedno dla Boga tego Waszmoście pilnie przestrzegajcie, jakoby go tu nieboszczykowi Igarze nie popsowali.<sup>3)</sup>

Historyk bezkrólewia dodaje, że wyborem Henryka Polska jak Midas przystroić się w ośle uszy.

Wszyscy z Bożego zesłania taką głupotą olsnęli, —

(to jest zostali oślepieni)

iż samochcąc i wiedząc lecieli do otchłani.<sup>4)</sup>

Prostoduszny Świętosław Orzelski się mylił; istniała w Polsce lepsza szkoła dyplomatyczna niż zjazdy ziemiańskie. Podczas gdy bowiem szlachta za trzeciego bezkrólewia rozprawiała w próżni, święciła tajna dyplomacya kanclerza Zamoyńskiego wielki tryumf, że nie jeden, ale aż czterech arcy-

<sup>1)</sup> *Bezkrólewia*, j. w. II, 164.

<sup>2)</sup> *Pisma*, j. w. 292.

<sup>3)</sup> *Jagiellonki*, IV, 126.

<sup>4)</sup> *Bezkrólewia*, II, I, 3.

książąt austriackich zgłosiło swe kandydatury na tron polski, co w rezultacie ułatwiło wybór Zygmunta III. — Na małą skalę próbował podobnie postępować Andrzej Maksymilian Fredro, który w liście do jednego przyjaciela, zapewne mało wpływowego szlachcica, zbija tylko projekt zwołania

sejmu konnego,

a prawie bezpośrednio potem wpływowemu senatorowi, arcybiskupowi lwowskiemu, przesyła szczegółowo opracowany projekt utworzenia fachowych urzędów, które dla uchylenia podejrzeń nazywa skromnie biurami wywiadowczemi (*informatorium*) dla wymiaru sprawiedliwości, dla skarbu, polityki zagranicznej i wojny, a które właściwie zasługują w zupełności na nowoczesne miano fachowych ministerstw.<sup>1)</sup>

Niestety bywały takie czasy, kiedy kancelarya królewska popadała znowu w martwość. Kiedy Jerzy Ossoliński w Londynie gorączkowo oczekiwał na powrót kuryera Anglika Astona, którego do Polski wielkim kosztem wyprawił dla śpiesznej odpowiedzi Zygmunta III w sprawie zasiłku pieniężnego i zaciągu żołnierzy angielskich do Gdańska, dla pomszczenia klęski cecorskiej, kuryer wrócił z niczem, bez listu królewskiego do króla Jakóba, a nawet do Ossolińskiego. Ta

ładajaka odprawa posłańca,

pisze Ossoliński,

nastąpiła przez nikczemność kancelarji mniejszej. W niebytności bowiem księdza Lipskiego kanclerza, p. Wacław Leszczyński, natenczas podkanclerzy koronny, człowiek zacny z urodzenia i dosyć godny, dla pijaństwa jednak, któremu był oddany, sprawy publiczne mniejszem staraniem odprawujący, mego kuryera z niczem prawie do mnie odesłał. W tak niespodziewanej perturbacji, ukołysawszy młode humory i afekty, myśleć począłem, że nie czas był żałować i lamentować, ale raczej naprawiać błędy nieostrożnych urzędników. Zataiwszy tedy listu do mnie pisanego i wesoly pozór gwałtownie na czoło wysadziwszy, dałem znać Buckinghamowi, i t. d.<sup>2)</sup>

Oto żywa antyteza wad domoroślej polityki a bystrej orientacji w pierwszym występie dwudziestosześcioletniego dyplomaty, co snuł dalej tradycję wytwornej polskiej dyplo-

<sup>1)</sup> *Zwierzyniec Jednorożców*, j. w. 208 i cz. II, 44.

<sup>2)</sup> *Autobiografia*, 149, 150.

macyi, która posłowi polskiemu do Rzymu, Piotrowi Duninowi Wolskiemu, za Stefana Batorego zjednała w ustach posła weneckiego nie bylejakie uznanie, — że posiada on pełną wdzięku i szlachetności sztukę traktowania spraw z łatwością i t. d. (*la graziosa e nobilissima maniera di trattar con quella suavita* i t. d.).

Niezawsze jednak posłowie polscy umieli tę tradycję utrzymać, a królowie nasi lubili do negocyacji dyplomatycznych używać figur podrzędnych. Celem usunięcia zatargu ze Szwecyą po zwycięstwach nad Iwanem Groźnym wysłał Batory do Szwecji, jako posła, nadwornego kuchmistrza Dominika Allamani'ego; król szwedzki obraził się za przysłanie włoskiego kucharza,

którego traktował pogardliwie. Jerzy Zbaraski w listach do biskupa Szyszkowskiego i do króla wykazywał niewłaściwość wyboru osoby, upatrzony na wręczenie po bitwie pod Cecorą listów królewskich w Paryżu, dokąd Zygmunt III większego poselstwa ze względu na swój związek z domem austriackim wyprawić nie chciał. O desygnowanym pośle Francyi, sekretarzu i dworzanie królewskim, Miłaczewskim, pisze Zbaraski do króla:

Ten człowiek służył u siostrzeńca mego chłopcem niedawno i po Paryżu za nim chłopięta biegając hukali ustawicznie. Raczże Wasza Królewska Mość to osądzić, co ma sprawić tak uzdolniony poseł, co też Francuzowie będą rozumieli o instrumentach (listach) W. K. Mości.<sup>1)</sup>

W drugim liście przypomina podobnie niefortunny wybór, który uczynił Szczęsny Herburt, wysyłając do Wenetów przez umyślnego posła egzemplarz dzieł Długosza z dedykacją:

Posłał najmniej zdolnego człowieka, który się wydrwić nie umiał: (Wenetowie) spytawszy go: czego żądasz? kiedy nie umiał się z tego wy tłumaczyć, kazano mu z niczem nazad jechać.<sup>2)</sup>

Do wypowiedzenia Polsce wojny przez Karola Gustawa przyczyniła się może, między innymi, uraza za to, że Jan Kazimierz wysłał do niego jako posła nie senatora, ale

jakiegoś Morsztyna,

<sup>1)</sup> Archiwum Komisji Historycznej, II, 23.

<sup>2)</sup> Tamże, II, 21.

jak się Karol Gustaw wyraził. Potwierdza to autor *Awizów Warszawskich* do Michała Zebrzydowskiego:

z którego (Morsztyna) tam bardzo śmieją się, mówiąc, że karła do nas miasto posła przysłali i list nazad odesłali.<sup>1)</sup>

Może także wypowiedzenie Polsce wojny przez Rakoczego było wywołane nieudolnością posła Prażmowskiego. Poseł do Moskwy, Grzymułtowski, skarży się w liście do Benedykta Sapiehy:

przysłano nam instrukcye, a plenipotencyi nie. Wiadomo, jakiej ważności jest u Moskwy plenipotencya. To znać z umysłu to uczyniono; ma się nad czem księstwo litewskie reflektować.

W innym liście powiada, że kancelarya królewska postępuje teraz tak samo, jak przed wojną szwedzką, kiedy to wyprawiano Jana Leszczyńskiego z podkanclerzym Naruszewiczem bez instrukcyi do Lubeki; ci wrócili nic nie uczyniwszy, a Rzeczpospolita wplątała się w wojnę pamiętną po wszystkie czasy.<sup>2)</sup>

W jakie naiwności popadła umysłowość polska od połowy XVII wieku, wskazuje rada A. M. Fredry, by w pokojach królewskich sprawić obicia pobudzające króla do refleksyi; między innymi miała być zawieszona makata przedstawiająca lisa, który udaje, że śpi; obraz ten miał królowi przypominać, że dyplomacya jest rzeczą potrzebną.<sup>3)</sup>

Niekiedy jednak zdolności dyplomatyczne umiała kancelarya królewska rozwijać nawet w młodych i mało pierwotnie znanych ludziach. Jako specjaliści posłowie lub sekretarze królewscy spisywali się doskonale zagranicą duchowni: Padniewski, Krasiński, Solikowski, Kromer. Znana jest dowcipna odpowiedź tego ostatniego na skargę cesarza, że Zygmunt August nie żyje z żoną:

Dziennym tylko jestem sekretarzem Jego Królewskiej Mości.<sup>4)</sup>

Papieżowi, który go upoważnił do proszenia o jaką łaskę, odpowiedział, że wystarczają mu łaski od króla otrzymywane.

<sup>1)</sup> Michałowski J. *Księga Pamiętnicza*, j. w. 750.

<sup>2)</sup> *Źródła Dziejowe*, j. w. I, LXXXV, LXXXIII.

<sup>3)</sup> Tarnowski St. *Rozprawy Wydz. Filolog. Ak. Um.* T. IV, 238, 239.

<sup>4)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, j. w. I, 250.

Zygmunt August upomina Franciszka Krasińskiego, żeby odbył swą audyencyę u cesarza za wzorem Hozyusza, nie zaś Stanisława Łaskiego, który

tak był głęboko zabrnął w tej mierze, że pracy dość było, niż się to na właściwą drogę nakierowało.<sup>1)</sup>

Biskup Tarnowski sam jeden przewidział zamach uknuty na Zygmunta III podczas jego pobytu w Sztokholmie; Zawadzki doskonale się spisał w Londynie; arcybiskup lwowski, Zamoycki, nadspodziewanie korzystny przywiózł traktat ze Stambułu, dzięki przyjaźni posła angielskiego, a Oświęcim stale i z dobrym wynikiem pełnił obowiązki kuryera i dworzanina, choć słabo musiał mówić po niemiecku, jak tego następujący przykład dowodzi:

W wirtshauzie, pisze on, gospodarzem był Laurentius Blau; bywał w Polsce, zwał się Kwiatkowskim, bo Blau znaczy kwiat!

Podobnie włoską mowę cesarzowicza bierze Oświęcim za

węgierską albo raczej serbską.<sup>2)</sup>

Wszyscy oni brali godności duchowne lub świeckie, wszyscy dążyli do kumulowania beneficjów lub intrat; najwybitniejsi dochodzili do takiego wpływu, że biskup Karnkowski rzekł po obiorze Henryka do Górki:

My sami we dwóch wybierzemy króla, gdy obierania jego czas przyjdzie.<sup>3)</sup>

Czyż działalność Ossolińskiego, przygotowująca odwet pod Chocimem, nie była w zagranicznej i wewnętrznej polityce więcej warta, niż wszystkie urzędy, które w dalszem swem życiu otrzymał? czyż nie należało mu dać środków, aby mógł godnie odprawić swoje poselstwo do Ratyzbony i do Rzymu? Czyż można było wynosić na publiczne godności takie domorosłe wielkości, jak Wacława Leszczyńskiego i jemu podobnych? czy świetna treścią i stylem mowa Ossolińskiego do króla Jakóba, której drukarz jednego dnia kilkanaście tysięcy egzemplarzy w językach: łacińskim, angielskim, francuskim,

<sup>1)</sup> *Listy Zygmunta Augusta, Bibl. Ord. Kras.* 1872, str. 104.

<sup>2)</sup> *Dyaryusz*, j. w. 88, 236.

<sup>3)</sup> Piasecki, *Kroniki*, Kraków 1870, str. 99.

hiszpańskim i niemieckim sprzedał,<sup>1)</sup> nie rozniosła sławy kultury polskiej potężniej, niż łacińskie rymy naszych poetów? Albo owo poselstwo do Rzymu, w czasie którego Ossoliński Włochom po włosku, Francuzom po francusku, Hiszpanom po hiszpańsku, a Niemcom po niemiecku odpowiadał. Jakiej powagi zażywał na Zachodzie Europy Jan Zamoyski, daje poznać relacya Vanozzego;<sup>2)</sup> w przedmowie do wydania poezyi swego ojca pisze Anglik, Teodoryk Dousa, o Janie Zamoyskim:

Zapalony chęcią i żądzą widzenia czegoś celnego i znakomitego, niczego na całym świecie celniejszego, niczego znakomitszego, nic szczęśliwszego nad kanclerza Zamoyskiego nie widziałem.<sup>3)</sup>

Uwolniony zaś za wstawiennictwem Władysława IV zwolennik Galileusza, prałat Jan Ciampoli pisze do króla w r. 1640:

Zdaje mi się, iż w bramę niebios bym wstąpił, gdybym pocałunkiem mógł ucziąć progi owego pałacu, w którym mieszka ukoronowana cnota królewska, napelniając radością wszystkie szlachetne dusze ludzkie.<sup>4)</sup>

Zasługi rycerstwa wynagradzano przedewszystkiem ziemią, bądź urzędami z ziemią związanymi, bądź puszczeniem królewszczyzn w tanie dzierżawy. Jak wszędzie tak i w Koronie i Litwie zabiegali około osiągnięcia urzędów często nie ludzie zasłużeni, ale dworacy. Orzechowski przytacza mowę kasztelana Zborowskiego podczas

wojny kokoszej:

Obaczmy komu najlepsze obiecano biskupstwa? Zasłużonemu jakiego w Rzeczypospolitej? albo z urodzenia, albo z umiejętności znacznemu? jako żywo, trębacze, bębmacze, cymbalistowie rozdrapali dziedzictwo ojczyzny naszej.<sup>5)</sup>

Przemagają nietoperze i lowcy, —

piął do stryjecznego brata Radziwiłł Czarny:

horodniczy jarmarkowy lichwiarz, a koniuszy skrzypek, a leśniczy karciarz.

<sup>1)</sup> *Autobiografia*, 127.

<sup>2)</sup> Niemcewicz, *Zbiór Pamiętników*, j. w. II, 155, 210.

<sup>3)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, II, 255.

<sup>4)</sup> Feldmanowski, *Lettere di Monsig. Ciampoli 1658*, *Bibl. Ossol.* 1868, XI, 151, 152, 156.

<sup>5)</sup> Orzechowskiego *Dzieła*, Wrocław 1826, I, 214.

Mikołaj Ligęza mówił o niewdzięczności dygnitarzy wobec króla na sejmie r. 1633:

Beneficyaty tak z swymi dobroczyńcami się obchodzą jak my z pomańcą, którą pięknie wachamy, uwijamy, a potem sok z niej wysawszy, skórkę na ziemię rzucamy i o nią więcej nie dbamy.<sup>1)</sup>

Des Noyers trafnie ocenił tę polską chorobę:

Nagród tutaj co nie miara, ale karać kogo, broń Boże. Ale i nagrodę niezawsze dobrzy biorą, bo dobrych nie ma przyczyny się obawiać, niegodziwych zaś obsypują dobrodziejstwami, aby nie szkodzili.<sup>2)</sup>

Jak król swoich, tak każdy magnat swoich pomocników i współpracowników nagradzał. Nietylko bogaci jednak, ale i mniej zamożni dopuszczani bywali do wysokich urzędów; pod adresem dygnitarzy padały przycinki, że są senatorami o jednej wiosce, tak jak o biednym ziemianinie mówiono, że jest szlachcicem o czterech chłopach.

Jak dostojnicy królewscy cenili sobie czynną pomoc przyjaciół w rozstrzygających chwilach, można osądzić stąd, że Jan Zamoyski, zbierając swych przyjaciół do walki z Zborowskimi, rozdawał im w dożywocie wsie pod warunkiem, że

powinni przeciw każdemu nieprzyjacielowi i każdemu innemu na koń wsiadać.<sup>3)</sup>

Dużo złego czyniła rozsiewaniem intryg i łowieniem niezadowolonych nagród kamarylla na dworze Wazów, choć Jan Kazimierz pragnął z nią zrobić porządek i do służby wojskowej ją zachęcał. Charakterystycznie opowiada o tem Oświęcim Lutomirskiemu:

Szlachty naszej chce siła przystawać w służbę dworzańską. Ale tak król odprawuje: „kto w wojsku służy, mnie służy; inakszej służby nie potrzebuję.“ Jakoż podobno teraz od nas wczasy odpadną, i bić się choćbyśmy nie chcieli, musimy.<sup>4)</sup>

Gromił tych dworaków kaznodzieja Olszewski:

Król Gustaw Adolf pokładał nam miecze na karkach. Wieleż się ochotników na plac wojenny porwało? więcej przy mydełku i zwierciadłku doma zostało.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Ligęzy Mikołaja *Pisma*, wyd. Turowski, Kraków 1859, str. 12.

<sup>2)</sup> *Portofolio*, j. w. II, 221.

<sup>3)</sup> Sobieski Wacław, *Szkice Historyczne*, Warszawa 1904, str. 6, 7.

<sup>4)</sup> Michałowski J. *Księga Pamiętnicza*, j. w. 772.

<sup>5)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 136.

Do dostojęństw był przywiązany nietylko pobór zwyczajnych dochodów, ale także okolicznościowych podarków. W dawaniu i przyjmowaniu podarków nie widziano nic złego; przyjmował pieniądze król, zwłaszcza od biskupów i miast pruskich, bardzo często. Podarunek królowi uchodził za akt czystej grzeczności, a król odwdzięczał się zań wielokrotnie. Tak np. o podarunkach posłów moskiewskich pisze współczesny pamiętnikarz:

bojarowie moskiewscy hojnie ofiarowali królowi, bo wiedzieli ten zwyczaj u Polaków, że na odjeździe im w całości król wraca i dary i cene za nie.<sup>1)</sup>

Obok takiej wspaniałości w przyjmowaniu posłów zdarzały się epizody tragikomiczne. Tak np. za rozrządnego Władysława IV skarb królewski był tak pusty, że król w r. 1641 miał nietylko pół pięta milionów złp. długu, ale nawet nie mógł opłacić kosztów pobytu w Warszawie posłów tatarskich (co było obowiązkiem), tak że, według Radziwiłła, posłowie ci zjedli swoje konie, wydzielali przekupniom artykuły żywności i zamierzali uciec.<sup>2)</sup> Autor *Exorbitancyi Powszechnej* (1628) twierdzi, że podarki od poddanych za dobrodziejstwa wdzięcznych do rąk króla nie dochodzą.

Biegąc z daleka prędko siły tracą, że na pałac górny wnieść nie mogą, niskiej gospody szukają.<sup>3)</sup>

Chętnie przyjmowali datki kanclerze i podkanclerzowie, jeden z nich pisze np.

miasto Kowno do życzliwej perery rzetelną wagę przydało, ofiarowawszy mi 50 czerwonych złotych.<sup>4)</sup>

Urzednicy kancelaryi królewskiej za każdy niemal wystawiony akt kazali stronom sownie płacić. Granica, co jest dowolną jednostronną ofiarą na cele publiczne, a co datkiem dla osiągnięcia jeszcze większych korzyści, zatarła się od czasów Bony zupełnie; Bona wprowadziła do Polski formalne przekupstwo, a w połowie XVII wieku za sprawą Maryi Ludwiki

<sup>1)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, I, 239.

<sup>2)</sup> Tamże, I, 36.

<sup>3)</sup> *Exorbitancya Powszechna*, wyd. Turowski, Kraków 1858, str. 18.

<sup>4)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 297.

wobec pustek w skarbie polskim a konieczności prowadzenia kosztownych wojen, oferty pieniężne wzamian za dostojęstwa stanęły znowu na porządku dziennym. Fredro, który obok myśli głębokich i rad zbawiennych wypowiada drugie tyle rzeczy banalnych a poniekąd śmiesznych, nie chcąc na szlachtę nakładać podatków propaguje celem przysporzenia dochodów publicznych kupno szlachectwa. Kochowski mówi o tem:

Szukano różnych sposobów dostania pieniędzy; szlachectwo, najdroższy klejnot w tandetę poszło.<sup>1)</sup>

Brano za złe królewiczowi Karolowi, że pretendując po śmierci Władysława do tronu, ofiarował część dóbr swoich na cele publicznego skarbu. Petrzykowski ozwał się na sejmie konwokacyjnym: „To już królestwo polskie na targu stoi; królewicz dobra duchowne świeckim oddaje, szczodry bardzo cudzem“. Poprzednio radził podczaszy sandomierski dyrektorowi Izby poselskiej, aby Władysławowi IV

nieznacznie się przymówił, że teraz wakanse są tak sprzedażne, jako towary w kramach.<sup>2)</sup>

Asaż nie trzeba —

mówił Krzysztof Grzymułtowski w senacie, —

opisać przyszłego podskarbiego, żeby tak niezmiernie nie odzierał Rzeczypospolitej przez tak nieznośne rękawiczne, na które więcej podobno kontrahenci prywatnie dają, niżeli Rzeczypospolitej bierze!<sup>3)</sup>

Sprawa pobierania podarunków od cudzoziemskich kandydatów na tron polski, od ich protektorów, była kilkakrotnie podnoszona na sejmach; jeszcze częstsze bywały przypadki drobnych przekupstw w życiu codziennem. Samuel Maszkiewicz, opisując takie zajścia, zwykł kończyć opowiadanie charakterystycznymi dla rozluźnienia obyczajów słowami:

I ty cyt, i ja cyt.<sup>4)</sup>

Najgorzej było w miastach. Spotykamy wprawdzie takie postacie, jak poetę Klonowicza, który będąc pisarzem przy

<sup>1)</sup> *Historja Jana Kazimierza*, Poznań 1840, str. 187.

<sup>2)</sup> Radziwiłł, *Pamiętnik*, II, 459.

<sup>3)</sup> *Źródła Dziejowe*, j. w. I, 116.

<sup>4)</sup> Chlebowski, *Pisma*, j. w. III, 279.

sądach wojewódzkich w Lublinie i mając obowiązek rozpatrywania spraw żydowskich, nigdy podarunku nie wziął i w zupełnej nędzy umarł w szpitalu św. Łazarza. Biedak doznał na sobie staropolskiego przysłowia: jednemu i mydło goli, drugiemu brzytwa nie chce; daremnie marzył:

Kiedyby się gdzie nad rzeczka włóka mogła dostać,  
Mogłoby się co sprostac.<sup>1)</sup>

Ta wielka Klonowicza czystość tem bardziej zasługuje na uznanie, że nawet bezwzględnie sprawiedliwy wojewoda poznański, Jan Ostroróg, stwierdza w swym przywileju dla żydów, że:

honoraria przypadające od żydów panom wojewodom za ich opiekę i trudy, były różne stosownie do czasów i okoliczności, ale bez pokrzywdzenia pierwszych, odpowiadały godności wojewodów i zamożności klientów.<sup>2)</sup>

Na sejmie r. 1605 bronił żydów przed nałożeniem na nich podatku na upominek dla Tatarów również wojewoda poznański (a kasztelan sandomierski), Hieronim Gostomski; twierdził, że

jeśli niektórzy są bogaci, to nie pochodzi to tylko z lichwy, ale i z pilności i oszczędności,<sup>3)</sup>

podczas gdy rzemieślnik polski utracą wszystko, co zarobi. Chwiejne stanowisko władzy wobec uprawnień handlowych żydów, wydawanie przywilejów nieraz ze sobą sprzecznych, wpływało ujemnie na działalność polskich dygnitarzy i niższych urzędników. Pół żartem, pół na seryo rozprawiano o wydaleniu żydów, zwłaszcza na Śląsk, jak to doradzał Władysławiusz, mówiąc żydom:

Wszak was Kraków nie trzyma i niedba by kąska,  
Byście poszli do dyabła, albo też do Szląska.<sup>4)</sup>

Na temat Śląska kuto niesmaczne inne przymówki; tak np. Zrzeczycki pisze:

<sup>1)</sup> Wójcicki K. *Zyciorysy znakomitych ludzi*, Warszawa 1851, II, 166.

<sup>2)</sup> *Muzeum Świdzińskich, Jan Ostroróg*, II, 32.

<sup>3)</sup> *Votum Gostomskiego*, MSC. Czart. 100, str. 34. 35.

<sup>4)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. I, 396.

zawsze nowinom śląskim tak wierzyć trzeba, iż rzeczy im przeciwne są prawdziwe.<sup>1)</sup>

Nie zdobyło się natomiast społeczeństwo polskie na wyciągnięcie konsekwencji z tego faktu, że praktykowany przez żydów, głównie przez Śląsk, import towarów zagranicznych nie dozwala na rozwinięcie się rodzinnego przemysłu. Obcy kupiec był pożądanym, bo urzędy radzieckie zupełnie swobodnie dzieliły się łupem, który w jakiegokolwiek formie mogły od niego uzyskać; za przybyciem obcych kupców, według świadectwa Cikowskiego, ustanawiano niskie ceny, aby kupcy do rady miejskiej należący mogli towar tanio kupić, a potem podnoszono takse, aby mogli drożej sprzedać.<sup>2)</sup> Konflikty rozwiązywano złotem, np. burda Gdańszczan z królem o cło została

złotemi kulami<sup>3)</sup>

zakończona. Złotorowicz, procesując się z Józefem B. Zimorowiczem, pisze w r. 1666:

Zimorowicz deklaruje mi, że złotą drogą pójdzie do króla IMci.

Fredro pisze do przyjaciela, że Dwór poznał, jakim kształtem ma żarliwość szlachecką złotą wędką gasić.<sup>4)</sup>

Wśród takich stosunków humanizm na polski grunt przeschepił zasadę z czasów zepsucia w starym Rzymie i na dworach włoskich wyrosła, że każda zasługa powinna znaleźć nagrodę. Umysłami polskimi oświadczył humanizm zupełnie; Polska chciała być naśladowniczką Rzymu i niestety stosowała do własnych poddanych żywcem zasady, któremi się rządziło, lub w które się przystrajało starożytne społeczeństwo. Mówiono i pisano (Zamoyski), że Rzeczpospolita polska jest jeszcze lepiej zbudowana, aniżeli rzymska, a zarówno w złotym wieku, jak w czasach baroku wypisywano na temat przeszłości polskiej niesłychane brednie.<sup>5)</sup> Jerzy z Lignicy, zwany Liban

<sup>1)</sup> Zrzeczycki Jan, *Nowiny pewne z Rakus*, 1620.

<sup>2)</sup> *Ze strony fortelów kupieckich*, Kraków 1602.

<sup>3)</sup> *Jerlicza Latopisiec*, wyd. K. Wł. Wójcicki.

<sup>4)</sup> *Zwierzyńiec Jednorożców*, j. w. 207.

<sup>5)</sup> Nietylko o dawnych czasach pisano takie brednie, ale i o współczesnych stosunkach, bo barok na każdym polu popadał w nieszczerłość i przesadę. Tak np. Jan Zabczyc w swym *Marsie moskiewskim* (1605) twierdzi, że w krajach moskiewskich

(1520), profesor Uniwersytetu krakowskiego twierdzi, że język polski jest dziwnie do greckiego zbliżony; potem Orzechowski uznaje, że mowa polska powstała z grecczyzny, a w końcu Wojciech Dębolecki (ten sam, co Lisowczyków uważał za szermierzy wolności) wydrukował w r. 1633:

*Wywód, że język słowiański pierwszy jest na świecie. Nie gań, aż przeczytasz.\*)*

Przybyła więc do Polski zasada Cicerona, że Rzeczpospolita dwiema rzeczami stoi, nagrodą i karą. Znieprawiała ona polskie umysły, podlegała wszystkie złe ambicje i wszystkie jadowite żale. Pięknie opisuje dzieje tej maksymy prof. I. Chrzanowski.<sup>1)</sup> Pierwszy humanista polski, Jan z Ludziska, przypisuje tę zasadę rozumowi Solona i chwali Kazimierza Jagiellończyka za jej stosowanie. Przystwojony polskiej literaturze przez Jakóba Górskiego, Hiszpan Ceriola przemawia za stworzeniem dwóch ministerstw, nagród i kar. Najlepszy może polski prawnik złotego wieku, Jakób Przyłuski, stwierdza w swym statucie, że cnota nienagrodzona się burzy; hetman Tarnowski mawiał, że nie dać nikomu nic, to niszczy cnotę,<sup>2)</sup> a choć kanclerz Ocieski w sprawie

nowych ludzi\*\*)

lód mrozem nieużyty przez lato gorące najmniej nie szwankuje. Biskup Stanisław Łubieński pisze raz:

Nadmorskie ludy bardziej są skłonne do buntów i poruszeń, ludy zaś wśród łądu mieszkające daleko są od tamtych spokojniejsze! Stąd trzeba Szwedów trzymać w karności, a w Polsce unikać gwałtownych środków. W innym miejscu swoich *Monitów* wywodzi jednak, że rokosz jest wynalazkiem Węgrów; Węgiel przynosi ze sobą na świat skłonność do buntów. (Przełg. Hist. T. XVI, 53. Mienięcki, *Poglądy Polityczne*).

\*) Żartowali z jego wywodów nawet współcześni. Andrzej Wiszowaty wydrwiwa teorię Dęboleckiego:

Musi tu każdy w tem być twoim żakiem,

Że pierwszy człowiek Jadam był Polakiem. (*Wiryardz*, I, 144).

<sup>1)</sup> *Kazania Sejmowe*, Warszawa 1912, str. 105.

<sup>2)</sup> Małeckci, *Wybór mów*, j. w. 35, 37.

\*\*\*) Porównaj z czasów rokoshu *Przemowę do panów senatorów* (o wojewodzie ruskim, Gulskim):

I w tem wielka nielaska znać się pańska może,

Że ludzie podłe daje ojczyźnie za stróże;

u dworu na sejmie z nim polemizował, przecież w tej sprawie oświadczył:

I w tem się z jego miłością zgadzam, iż Rzeczpospolita każda stoi nagrodą i karą.<sup>1)</sup>

Orzechowski twierdzi, że

jak ciało ludzkie żyje pokarmem, tak cnota żyje nagrodą;<sup>2)</sup>

Modrzewski, że

nie ostoi się Rzeczpospolita, jeśliby dobrym nie płacono albo nie nagradzano.<sup>3)</sup>

Kochanowski każe się spodziewać

prędkich odmienności, gdzie zapłaty nie masz cnotcie ale złości.<sup>4)</sup>

Zapłatą cnót a karaniem niecnót stoi Rzeczpospolita,

mówiono na sejmie egzekucyjnym, a Orzelski wywodził na sejmie z r. 1593, że

ta tylko Rzeczpospolita jest szczęśliwa, w której cnota i zasługi mają odpłatę.<sup>5)</sup>

W postulatach województwa poznańskiego i kaliskiego do króla w r. 1596 mieści się ustęp:

Gdzie premie ludziom rycerskim nie idą, tam rycerskie rzemiosło gaśnie.<sup>6)</sup>

Zdanie to w rozmaitych wariantach powtarzano aż do uprzykrzenia. Łubieński pisze z ubolewaniem o konfederacyach w wojsku:

Nikt nie chce być darmo pocziwym, nikt ojczyźnie bez pieniędzy służyć, wszyscy się oglądają na dary, rzadki na pracę.<sup>7)</sup>

Ale i ten, co nad buntami wojska najwięcej ubolewał i najsurowiej je karał, Chodkiewicz, ten także był tą teorią obalamucony. Pisze on do króla:

Krawców, szewców, kuśnierzów w senat nam nasadził,  
Że miasto stołków raczej warsztaty wprowadził.

<sup>1)</sup> *Wybór mów*, j. w. 37.

<sup>2)</sup> *Żywot Tarnowskiego*, wyd. Turowski, 79.

<sup>3)</sup> *O Naprawie Rzeczypospolitej*, wyd. Turowskiego, 44.

<sup>4)</sup> *Dziela*, Altenberg 1882, I, 143.

<sup>5)</sup> *Bezkrólewia*, j. w. Tom wstępny, 127.

<sup>6)</sup> *Dyaryusze Sejmowe*, wyd. Barwiński, *Scriptores Rerum Polonicarum* XX, 344.

<sup>7)</sup> *De Statum rerum polonicarum*, 1621.

W takim nierządzie, gdy złość obywatelska dobrze zasłużonym w ojczyźnie źle płaci, zdzieram z siebie te powłoki barwianych pstrocin, rzekę podobno i serce, nie bez przyczyny, gdyż grzeszy kto dobrze czyni, gdy błędy przynoszą pożytek.<sup>1)</sup>

Teorya ta znieprawiała nawet najczystsze serca i najszlachetniejsze umysły. Mądry i dzielny biskup Wereszczyński pisze w r. 1594:

Niepomału każdego obciąża ten trud, za którym nie idzie nagroda.<sup>2)</sup>

Nawet najmędrszy z polskich polityków, choć niewolny od ciężkich przewinień, w najlepszej może książeczce o naprawie Rzeczypospolitej, Stanisław Karnkowski, powtarza z innymi:

Każda Rzeczpospolita dwiema rzeczami stoi: nagrodą i karą;

czyni to widocznie dla przemycenia pod tą fałszywą flagą innych zdrowych rad, bo w tejże samej broszurce każe postłowi jadącemu na sejm,

nie być samym swym, ale wszystkiego się oddać do posług Rzeczypospolitej.<sup>3)</sup>

Nawet tak przeznacny Albrecht Radziwiłł groził królowi, że jego brata stryjecznego Krzysztofa

wspaniała animusz za umknione mu województwo wileńskie obróci się na pomstę domową.<sup>4)</sup>

Trafnie ocenił charakter polski Stefan Batory uwagą o Prokopie Pękosławskim:

Gdyby był tak dobrym obywatelem w pokoju, jak dobrym żołnierzem w wojnie, byłby jednym z najlepszych;<sup>5)</sup>

trafnie także powiedział o ranionym przez Orzelskiego sześćdziesięcioletnim kasztelanie Śladkowskim:

nędzny to był kasztelan: przez sześćdziesiąt lat życia wywołał więcej niż sześćset rokoszów.<sup>6)</sup>

Poziom obywatelskiego sumienia stale się obniżał; Jerzy Osso-

<sup>1)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, I, 177.

<sup>2)</sup> *Publica*, 1594, Kraków, str. 18.

<sup>3)</sup> *Exorbitancye i naprawa koła poselskiego*, MDXCVI, str. Cy i C.

<sup>4)</sup> *Pamiętniki*, I, 167.

<sup>5)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, II, 67.

<sup>6)</sup> *Bezkrólewia*, j. w. Tom wstępny, 7.

liński wyraża się o obiegających podejrzeniach i płonnych rumorach, że u ludzi niższych

wiatrem się zdają lekkim, ale z ust senatorów piorunami;

poczem dodaje dla adresata listu charakterystyczne słowa:

Racz pamiętać, że I. Kr. Mość i w sprawach publicznych tak wiele na rzeczpospolitę łożył i prywatnie na dom i osobę Waszmość Miłościwego Pana, że go dzien jest dobrego o sprawach Pańskich rozumienia.

Jerzy Zbaraski pisze do brata o projekcie związku województw: Zamoyski

jeszcze miał klientów, a klientów nie ladajakich i sobie zupełnie oddanych, nim mu słabiej i rwać się poczeli. Teraz kogo najdziesz, coby mu ufać, coby do spółki do tak wielkiego dzieła przypościć, żeby albo pierwej nie wydał, albo w pół drogi nie zdradził?<sup>1)</sup>

Medeksza pisze o statutach konfederacji wojska litewskiego z r. 1661:

napisali ten związek świątobliwie, ale niecotliwie i prawie piekielnie sprawowali się.<sup>2)</sup>

Muruja, —

piisał Fredro —

drudzy prywatę; publikę ledwie stawiają słomianą, ledwo ździebłem podepra.<sup>3)</sup>

Wreszcie za Jana Kazimierza, według Jemiołowskiego,

syn ojca, ojciec syna, brat brata wystrzegał się i jeden drugiemu dyfidował, skąd wielkie kłótnie, zadawania rzeczy niesłusznych jeden drugiemu zamnożyły się.<sup>4)</sup> — Żywych i umarłych suspicyami ruszamy,<sup>5)</sup>

piisał Cieciszewski.

Wielką większość szlachty rozpierały nienasycone żądze ambicyi i bogactw; panoszyli się na wysokich dostojenstwach ludzie bez charakteru, o których pisze do króla Arciszewski, że gdyby im

<sup>1)</sup> *Archiwum Komisji Historycznej*, II, 163.

<sup>2)</sup> *Księga Pamiętnicza*, nakł. Akad. Umiej. Kraków 1875, str. 238.

<sup>3)</sup> *Zwierzyniec Jednorożców*, j. w. II, 10.

<sup>4)</sup> *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 200.

<sup>5)</sup> *Expeditia Zborowska*, Warszawa 1649.

złotogłowy i sobole conferowane zdjęto, w ciele wszystkim tyleby było racy i odwagi, jako w miechu grochowinami napchanym.<sup>1)</sup>

Trafnie ocenił nicość dworaków za granicą Stefan Pac, który pisze, że królewicz Władysław

nie chciał się z tymi pany grandami ceremoniować, którzy się wyso-ko nosą al pari synom królewskim, a nie masz nic, jedno próżny wiatr, którym ich król hiszpański nadyma.<sup>2)</sup>

Ksiądz Poniński mówi za Seneką:

Nie przybędzie Pigmejczykowi wzrostu, choć go na górze postawie.<sup>3)</sup>

Radawiecki porównywa zaszczyty bez zasług do łańcucha na sowie:

Ozdobi się sowa łańcuchem i nie znać jej pod nim, przecie szpetnie huczy.

Do szlachty kreowanej bez zasług

papierowej

stosuje słowa Grzegorza Nanzyaneńskiego:

Tak ten będzie szlachcicem wołą i rozkazaniem cesarskim, jako jest lwem koczodan. Każe mi cesarz koczkodana sprośnego lwem zwać urodziwym, będę zwał, muszę, ale przecie koczodan zostawa koczodanem. — Patrzcie, jako to dawno dworskie oczy chore.<sup>4)</sup>

A Waclaw Potocki widzi równie jasno jak Orzechowski, jak Zygmunt Stary, jak Skarga, jak tylu innych, niechybny przyszły upadek ojczyzny i woła w swej bezsilności:

Pojrzawszy po ratuszach, po obu na sejmie  
Izbach, komuż dla Boga strach serca nie przejmie?

Reakcyę przeciw pysze, uciskowi włościan, znieprawieniu sumień rozpoczął Skarga:

Cnota nie patrzy na zapłatę, kto za dobry postępek chce pieniędzy, —  
mówił —

podobno się i na zły dla pieniędzy pokwapi.<sup>5)</sup> Pana, —

<sup>1)</sup> Sobieszczański, *O życiu Arciszewskiego*, j. w. 19.

<sup>2)</sup> *Obraz Dworów*, j. w. str. 61.

<sup>3)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 203.

<sup>4)</sup> Radawiecki X. Andrzej, *Prawy Szlachcic*, Kraków 1632, str. 24, 19.

<sup>5)</sup> Chrzanowski I. *Kazania Sejmowe Piotra Skargi*, Warszawa 1912, str. 273.

mówi —

para koni wiezie: skapstwo i drapiestwo; jedną ręką ściska, aby nie dał; drugą ciągnie i wydziera, aby brał.<sup>1)</sup>

Niemniej surowo gromił społeczeństwo Jakób Wujek:

Turcy każdemu, i najlichszemu nawet sprawiedliwość uczynią, a u nas jej drudzy ani dowołać, ani dopłakać nie mogą.<sup>2)</sup>

Reakcja była mało skuteczna, przedewszystkiem dlatego, że nawet wykształceni ludzie często kazań Skargi nie znali; tak np. wojski ziemi sandomierskiej, Hieronim Baliński, pisze w r. 1602, t. j. w siedem lat po wydaniu kazań na niedziele i święta:

Nie pozostało w Polsce ze stałego używania wymowy ani arkusika, ani żadnego sławnego mówcy.

Powtóre reakcja nie była skuteczna, bo najwybitniejsze umysły i najpoczytniejsi autorowie na wyścigi uniewinniali błędy społeczeństwa. Taki Warszewicki np. w swych klasyczną formą olśniewających *Paradoxach* utrzymuje, że natura wyrównywa swoje dary błędami i przypomina, że Herkules miał wywichnięte ramiona, że Sokrates był lubieżny, Cato i Trajan upijali się, Aleksander Sewerus był żarłokiem.<sup>3)</sup> Dominikanin Radawiecki, mając wypowiedzieć mowę na pogrzebie fundatora swego klasztoru Dyabła Stadnickiego, postępuje dyplomatycznie. Dzieli mowę na dwie części: w pierwszej występuje gorąco, silnie i odważnie przeciw wadom *Prawego szlachcica*, piętnuje zdzierstwo chłopów, wojny domowe i t. d.

Umysł, —

powtarza za Seneką, —

czyni szlachcica, któremu w każdej kondycji nad szczęście powstać się godzi;

za Plutarchem:

Uczciwa rzecz jest szlachectwo takie, kto się z cnotliwych rodzi, ale to cudze dobro, —

ale

<sup>1)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. II, 273.

<sup>2)</sup> *Postylla Katolicka Mniejsza*, Kazanie na drugą niedzielę po Wielkanocy.

<sup>3)</sup> *Paradoxy*, 1588, Pragae, str. 53.

rdza jest szlachcic z dawnych przodków szlachejnych urodzony, kiedy sam cnoty nie ma. — Daleko słyń Izami ludzi ubogich. Nie doma, moja miła szlachto, bądźcie srodzy braci waszej i sąsiadom waszym!

To wszystko prawdziwe i odważne, — ale w drugiej części, mówiąc przy trumnie największego warchoła i okrutnika w Polsce, chwali go za męstwo, wykształcenie, uczynność, ludzkość, — choć przyznać trzeba, że nie popada w jaskrawy panegiryk.<sup>1)</sup>

Słusznie i pięknie wyraził się ksiądz Chryzostom Gołębiowski o tej pobłażliwości współczesnych kaznodziei:

Tam głaszczą uszy, kędy serca krajać trzeba!

Jak dalece nawet pod duchowną suknią kryło się uczucie godności rodu, dowodzi list, którym znany z pamiętników Paska jezuita Adryan Pikarski, co prawda z kazalnicy zbyt często do bieżących spraw się wtrącający, odparł zażalenie marszałka Lubomirskiego:

Co mnie czyja łaska, co buława dla mej katedry zstępuje: ani ja Żytkiewicz (uderzony przez marszałka instygator koronny), — ale starożytny Półkociz równo z wiarą chrześcijańską w Polsce wchodzący, żadnej nigdy w swem gnieździe zmaży nieznający.<sup>2)</sup>

Niemniej silne, niż godności rodu, bywało uczucie godności osobistej. Gdy hetman Tarnowski na sejmie uskarżał się, że

nowi ludzie biorą wysokie urzędy,

odpowiedział mu kanclerz Ocieski:

Jako obfite źródło nie jest przeto mniejszej chwały, iż samo od siebie płynie, a wody znikąd nie bierze; jako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność daje, a jasności w sobie nie bierze znikąd; tak senatorski mój tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyna.<sup>3)</sup> \*)

<sup>1)</sup> *Prawy Szlachcic*, Kraków 1631, str. 20, 21, 27, 44.

<sup>2)</sup> *Bibl. Ossol.* 1864, IV, 220.

<sup>3)</sup> Małeckie, *Wybór mów*, j. w. 35, 37.

\*) Porównaj słowa Wolana: Nierzadko się to przytrafia, że urodzeni z rodziców podłych a nieznanych, rodzą się z takim dowcipem i z rozumem potomkowie, że się potem i znacznymi i świetnymi przez dzielność cnoty najwięcej pokazują, skąd prawdziwie ono powiedziało się od patriarchy, że szlachta nie tak się rodzi, jako się zstawa. (*O Wolności Rzeczypospolitej*, Kraków 1859, wyd. Turowski, 27).

Piękna ta mowa była jednak poprostu humanistyczną trawestycją po części słów Pliniusza:

mój ród odemnie się zaczyna, twój na tobie się kończy,<sup>1)</sup>

po części wrzekomej rozmowy Cicerona z Sallustyuszem. Mniej wytwornie, ale w epoce skażonego smaku i przytłumionego rozeznania bardziej przekonująco rozprawił się z tą kwestyą Sarbiewski:

Spytana Rebeka tylko o ojca, — i ojca i dziada i babkę wywodzi. (Gen. 24). A Dawid zaś spytany o całą familię, tylko ojca wspomina (Reg. 37). Co! za przyczyna, że Dawid z całej rodziny zamilkł, a Rebeka i średniej nie przepomniała? — Miał Dawid w rękę Goliata głowę jeszcze świeżą krwią pluszczącą, oczywisty zacości swej wizerunek, a Rebeka tylko wiadro z wodą i to tylko dla wielbłądów. Ów dzielnością i siebie samego i familię i ojczyznę dźwignął; owa dzielność słowy i rodziny wywozieniem wetować chciała.<sup>2)</sup>

Czy wobec tych wygórowanych ambicyi i wobec powszechnej żądzy nagród niektórzy przynajmniej Polacy zdołali się oprzeć panującemu prądowi? Niewątpliwie!

Mądrze pisze Innocenty Petrycy, że starzy Polacy starali się o Rzeczpospolitą i o cnotę, a królom zostawiali udzielanie nagród i zaszczytów.<sup>3)</sup> Andrzej Załuski mówi:

przyczyna nieszczęścia ojczyzny największa ambicya, bo ta podobna do koszuli, którą naprzód na się kładziemy a na ostatku zdejmujemy. — Jako ten grzeszy, który niegodnych promowuje, tak ten, który godnych odpycha. Pierwszy urząd kościoła dał Chrystus Piotrowi, bo go znalazł godnego, nie Janowi, choć go kochał.<sup>4)</sup>

Mikołaj Sienicki mówił do króla:

Służyłem czem mogłem zupełnem sercem Rzeczypospolitej, nic ze swego na tych posługach nie uganiam, ni o co nigdy Waszej Królewskiej Mości nie prosząc.<sup>5)</sup>

O Chmieleckim wspomina wiersz współczesny:

Wolał, niż niepraw być komu, szczupłość w swym domu.

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 204.

<sup>2)</sup> Tamże, V Kaznodziejska, 108.

<sup>3)</sup> *Princeps Polonus*, Cracoviae 1638, str. 78.

<sup>4)</sup> Ostrowski, *Swada*, j. w. V Kaznodziejska, 5, 7.

<sup>5)</sup> *Scriptores Rerum Polonicarum*, I, 78.

Krzysztof Arciszewski pisał do Władysława IV:

Rzadko te dwie rzeczy pospołu z sobą chodzą, sława dobra i pieniądze wielkie. Byle mnie Bóg przy sławie zostawować raczył, miły mi by był i koniec żywota taki, jakim z świata zszedł Epaminondas, po którym wszystkiego ruchomstwa rozeń tylko jeden a kociel tylko jeden znaleziono.<sup>1)</sup>

Jan Firlej młodszy tyle wydał na cele publiczne, że, składając podkanclerstwo, prosił Zygmunta III:

Pozwól Miłościwy Panie, aby reszta majątku dla mnie i potomstwa została.<sup>2)</sup>

Wspomina to Andrzej Opaliński, tłumacząc się przed Zamoy-skim, że z powodu ubóstwa nie może przebywać przy królu Stefanie:

Co za dostatek przy pierwszych marszałkach był, a jako przecie odumarłszy zatrudnił i potomstwo swoje, tego się W. M. snadnie od J. M. P. Bieckiego (Mikołaja Firleja) dowiesz.<sup>3)</sup>

Nadzwyczaj czysty i szlachetny Szafraniec, widząc, że sprawy publiczne nie toczą się po jego myśli, powiedział w r. 1586:

Niedobrze, gdy się co widzi i baczy zamilczać,<sup>4)</sup> —

i złożył godność wojewody sandomierskiego, a pozostał tylko wojskim krakowskim. Do tych przykładów należy tem większą przywiązywać wagę, że było to arcytrudno temu, co raz dostojęństwa osiągnął, cofnąć się w zacisze prywatnego życia.

Do dwora —

pisał Tomasz Zamoyski do Krzysztofa Zbaraskiego —

jechać, jest jako wsięć na morze: wsięć zawsze wolno, wysięć niezawsze.<sup>5)</sup>

Przezacny filantrop Sebastyan Petrycy nie chciał odpowiadać na zarzuty przez Skrobkowicza mu czynione, tylko Akademię krakowską porzucił,

<sup>1)</sup> Sobieszczański, *O życiu Arciszewskiego*, j. w. 13, 14.

<sup>2)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, j. w. I, 125.

<sup>3)</sup> *Archiwum J. Zamoyskiego*, I, 116.

<sup>4)</sup> Sobieski W. *Szkice*, j. w. 22.

<sup>5)</sup> Gołębiowski, *Pamiętnik o T. Zamoyskim*, Bibl. Warsz. 1853, IV, 414.

aby się od złych ludzi uwolnił.<sup>1)</sup>

Mikołaj Ostroróg nie przyjął ofiarowywanego mu niejednokrotnie senatorskiego krzesła, zasiadał do śmierci w izbie poselskiej. Podczas rozpraw o tytułach na sejmie z r. 1640 porównywał tych, co się o tytuły ubiegają, do dzieci, które od matek swych domagają się z płaczem jabłka albo innego cacka. Najsilniej jednak uchwyciła treść chrześcijańskich i narodowych zasad kobieta! Tak jak Zofia Chodkiewiczowa najgłębiej pojęła charakter dobrych uczynków, dziękując mężowi przed wszystkim innym za to, że swoich dzieł miłosierdzia zrobił ją uczestniczką, tak matka Jana III lapidarniej od wszystkich politycznych pisarzy, a zwięźlejsz od teologów, sformułowała przewodnią zasadę moralno-obywatelską w liście do córki słowami:

Dobremu nigdy nie masz zle.

Na tak wysoką nutę nastroić charakter polski było trudno; te świetlane postacie, którym Bóg rządy dusz polskich powierzył, zachęcały i zagrzewały do praktykowania cnót, ale częściej uzyskiwały nawrócenie i ekspiację przy śmierci, niż gruntowną zmianę za życia swych penitentów.

Jakże piękną ustanowił dla profesorów Akademii krakowskiej ustawę św. Jan Kanty, polecając, aby codziennie z swego obiadu dawali część ubogiemu i witali jego zjawienie się słowy:

przychodzi ubogi, przyjmijmy go jako Chrystusa Pana.<sup>2)</sup>

A Skarga okazał się z pewnością doskonałym znawcą duszy ludzkiej, kiedy w statucie Bractwa Miłosierdzia zamieścił obowiązek, aby członkowie tego bractwa codziennie dali ubogiemu przynajmniej grosz. Nie było to cczą formalnością, ale nakłonieniem duszy do uczynków miłosierdzia; Zbigniew Ossoliński w swoim pamiętniku notuje datę przyjęcia tego obowiązku i wysokość roczną tej jałmużny.<sup>3)</sup> Biskup poznański, Andrzej Opaliński, wielokrotny poseł do Rzymu i do Wiednia, kazał się pogrzebać bez wszelkiej okazałości, bez kamienia i napisu, mówiąc:

<sup>1)</sup> Siarczyński, *Obraz Wieku*, II, 70.

<sup>2)</sup> *Polska i Ruś*, j. w. IV, 93.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik*, 12.

Niech lud depcze po nikczemnym prochu.<sup>1)</sup>

Oryginalną pokutę zadał sobie kanonik Władysław Ossoliński, który w czasie najazdu szwedzkiego w Krakowie odegrał smutną rolę i został przez Czarnieckiego uwięziony. Oto

publicznie na zamku (w Krakowie) czynił dyscyplinę i na swój większy wstyd, przylepił na kapitule kartkę: „Ossoliński... pełen macchawelskiej przebiegłości, pozbawiony wszelkich cnót religijnych.“<sup>2)</sup>

Jan Ostroróg zakazał wszelkiej świeckiej pompy na swoim pogrzebie:

ani koni podwodnych ani owych giermków, ani inszych świeckich figlów.<sup>3)</sup>

Podobnie postąpił Żółkiewski, a jego siostrzeniec, Tomasz Zamoyski, pięknie powiedział na sejmie:

nie łzami, ale krwią nieprzyjaciół naszych płakać trzeba; to będzie dla niego (Żółkiewskiego) obchód pogrzebowy, kiedy prędko wojska w polu staną i szczęśliwie z nieprzyjacielem czynić będą.<sup>4)</sup>

Tenże Zamoyski, za wzorem matki, w dzień św. Barbary co roku sam ze sługami zastawiał stoły dla ubogich, sam potrawy z kuchni przynosił i na stoły stawiał. Michał Krzysztof Radziwiłł, znany z odbytej pielgrzymki do Ziemi Świętej, polecił się pogrzebać bez żadnej okazałości i przykazał, aby ubodzy, których braćmi nazywał, nieśli go do grobu.<sup>5)</sup>

Ta pokuta czy ekspiacya nie wystarczała do naprawy publicznego życia; mało do kogo można było stosować słowa, które Jerzy Ossoliński włożył w usta biskupa Szyszkowskiego:

żyłem bez nagany, służyłem ojczyźnie bez winy, radziłem Panu bez pochlebstwa.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Grabowski, *Przypowieści*, j. w. 77.

<sup>2)</sup> *Dziennik Podróży*, 1660, Tatimir Lucyan, Bibl. Ossol. 1864, V, 363.

<sup>3)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, II, 39.

<sup>4)</sup> Gołębiowski, *Pamiętnik o T. Zamoyskim*, Bibl. Warsz. 1853, IV, 216.

<sup>5)</sup> *Pamiętnik Maszkiewiczza*, Chlebowski, *Pisma*, j. w. 98.

<sup>6)</sup> Pisarski Ks. *Mówca Polski*, Kalisz 1683, I, 74.

## ZAKOŃCZENIE.

### ZWIASTUNY UPADKU I ZAPORY ODRODZENIA.

Luźne, przytoczone w powyższych rozdziałach, momenty i świadectwa nie wyczerpują oczywiście dodatnich i ujemnych stron polskiego narodu, nie dają jego jednolitego obrazu. Wystarczą jednak może, aby czytelnik wytworzył sobie przekonanie, że pomiędzy życiem publicznem a między życiem prywatnem jednostki niema w Polsce harmonii; z moralnego i społecznego punktu widzenia drugie góruje nad pierwszym, bywa nawet czasem jego antytezą. Płomiennemi słowy gromił Skarga (a czynili to, choć mniej świetnie, także inni) nietylko prywatę, ale także upadek cnót w życiu publicznem; pragnął polskie serca z dwóch stron przekształcić, dwie struny jednocześnie poruszać, ale jedna tylko drgnęła! Czemu to przypisać? Niech na to odpowiedzą bardziej powołani i bardziej uzdolnieni pisarze. Z przyczyn, które podaćby można, przytoczę odnośnie do wieku XVI tę ogólnie znaną, że praca około moralnego podniesienia odbywała się wówczas w Polsce zbyt wyłącznie pod znakiem walki z protestantyzmem. Począwszy od drugiego dziesięciolecia wieku siedemnastego, mojem zdaniem, uczucie narodowe przechodzi wobec ciasnoty umysłu, drobiazgowości i uporu Zygmunta III takie przesilenie, że nawet najzaciejsze jednostki tracą orientację; chwilom świetnych zewnętrznych tryumfów towarzyszy zupełne zarysowanie się fundamentów Rzeczypospolitej. Z rokoszanami przeciw królowi iść nie można, ale i z królem, który więcej o zdobyciu tronu szwedzkiego, niż o poprawie stosunków w Polsce myślał, — z królem, co ziemiami polskimi chciał frymarczyć, co zmarnował owoce wypraw moskiewskich, co nierozważnie nowego wroga, Szweda, na Polskę sprowadził,

a tolerował największą bezkarność i zaburzenia wewnętrzne, — z takim królem jego apatyczną drogą iść było trudno. Stąd polscy statysci i moralisci, tak wybitną przewodnią rolę w wieku XVI odgrywający, naraz milkną, a kto się odzywa, nie może podać sposobu rozwiązania, nie może wskazać jasnej drogi postępowania, musi wielu rzeczy nie domówić, wiele przebaczyć, wiele uwzględnić; trzeba w traktowaniu spraw publicznych, według słów kanclerza Ossolińskiego:

ojcowskiej nad pacyentami kompasyi, dyskrecyi i łagodności.<sup>1)</sup>

Kiedy kto dom zapali, —

mówił na sejmiku lubelskim w czasie konfederacyi Jakób Sobieski, —

każdy się pierwaj do wody ogień gasić rzuci, aniżeli imać tego, albo sądzić, co zapalił: Jako kiedy wielki wichur nastanie, lada proszek w oko wpadnie, zaćmi człowieka, tak też w tej zawierusze Rzeczpospolitą najmniejszą konsyderacją nie na czasie wniesioną siła zaśmiewać i popsować może.

Różnica zaś pomiędzy pobłażliwością, a tolerowaniem i schlebaniem staje się bardzo nikła; świadomość upadku prowadzi do apoteozowania przeszłości nietylko w jej stronach dodatnich, ale i do zamykania oczu na ujemne; wynoszono za Zygmunta III i Władysława szczęście Polski, że w niej pokój i wolność panuje, podczas gdy Czechy, Węgry, Austria, Niderlandy, Francya i Hiszpania są zniszczone wojną.

Ktokolwiek w świątobliwe przodków naszych urządzenie —

mówił na sejmie Jerzy Ossoliński, —

pilnem a przezornem pojrzy okiem, snadnie osądzi że nie od szkolnego deklamatora wszczęte, ale z gruntu wzięte założenie najwolniejszej, najmędrzej, a zatem najtrwalszej rzeczypospolitej.<sup>2)</sup>

Autorowie duchowni i świeccy prześcigają się w twierdzeniu, że charaktery, natury, instytucye polskie podlegają jakimś szczególnym prawom, że zatem mogą nie dbać o zasady, które gdzieindziej rozum i doświadczenie wytworzyło.

Polskim rzeczom —

mówi Fredro —

<sup>1)</sup> Pisarski Ks. *Mówca Polski*, j. w. I, 207.

<sup>2)</sup> *Mówca Polski*, j. w. I, 207.

nie poradzić, tylko po polsku; obce koncepty pomieszają naturę i sprawę.<sup>1)</sup> Co się tyczy rozumu, —

mówi ksiądz Bembus —

ten jest w Polsce najdoskonalszy; nie masz potrzeby uczyć się go od obcych. Trunków, jedwabów i korzeni od postronnych potrzebujemy; rozum, zwłaszcza politycki zdrowy może się nam w Polsce doma rodić i doskonale dostać.<sup>2)</sup> \*)

Ksiądz Bembus mógł w swej naiwności wierzyć w rozum polityczny polski jak w dogmat, ale kasztelan Fredro wiedział doskonale, czego Polsce tak pod względem rozumu, jak pod względem praktyki życia nie dostaje. Wszak odrzucił — jakeśmy to widzieli — dziwaczny

polski koncept

odbycia sejmu na koniach, a zalecał utworzenie ministerstw za przykładem Francji i Hiszpanii!\*\*) Dlaczegoż drukiem zalecał poprawę Rzeczypospolitej polskim sposobem, a w tajnym memoryale i w poufnym liście chciał brać wzory z Francji i Hiszpanii, gdzie absolutna władza monarsza bądź oddaw-

<sup>1)</sup> *Przysłowia*, Wrocław 1802, str. 95.

<sup>2)</sup> Maciejowski, *Polska i Ruś*, j. w. III, 181.

\*) Jest to parafraza słów Łukasza Opalińskiego przy oddawaniu pieczęci mniejszej Jerzemu Ossolińskiemu:

Ojczyzna nasza tak dalece (w ludzi godnych) obfituje, że jako inni monarchowie dystylują mózgi sobie w przybieraniu ludzi na przedniejsze urzędy, aż u obcych pożyczają, — tak tej Rzeczypospolitej królowie nasi dla obfitości poddanych w obieraniu urzędów perplexi być muszą.

Podobnie mówił A. M. Fredro do Jana Kazimierza:

Krzywdę cierpi Polak, iż mówią czasem, że ludzi w Polsce godnych nie masz. Czemużby tak płonna w dobrach miała być tutejsza ziemia? czemużby same pokrzywy, a nie inne dobre przytem rodzić miała ziółka? Są Miłościwy królu subiekta, tylko je pańską swą na widok rzeczypospolitej wyprowadź ręką. (*Swada*, I Sejmowa, 227, 17).

\*\*) Porównaj słowa Szujskiego w liście do Bilińskiego (*Przeł. polski* 1882):

Jeżeli naród polski ma takie nerwy, że potrzebnej w danej chwili prawdy nie zniesie, że nie można mu powiedzieć prawdy o jego przeszłości, położeniu, wadach, bo gotów wpaść w histeryę, — idźmy spać i zostawmy go losowi. (T. 64, str. 477).

na istniała, bądź w ślad za nowożytną literaturą dopiero się utrwałała?

Zestawmy obok tej niekonsekwencji a raczej dwulicowości Fredry niekonsekwencye mądrego prymasa Karnkowskiego, znaną rozbieżność wolnych mów a twardej ręki Jana Zamoyskiego, rozbierzmy krytycznie całą plejadę autorów drugorzędnych, a słusznem okaże się przypuszczenie, że w epoce rozpoczynającego się upadku wszyscy mądry ludzie musieli w Polsce ziarno prawdy, siew rozumnych reform projektowanych, owijać w balast niemądrych, lecz popularnych frazesów. Prawdę więc można było w tej epoce tylko przemycać!\*) W całej nagości i prostocie przedstawiał ją tylko Skarga; kto z świeckich ludzi chciałby ją w tej formie wyjawić, nie trafiłby do serc słuchaczy, bo ci słuchacze mówiącego rozsiekaliby szabłami, a napisaną książkę albo uznali za paszkwil (jak Szczęsny Herburt — Jakóba Górskiego *Radę Pańską*), albo by ją spalili, jak historję Heidensteina. Wszak nietylko rozmyślnie niszczo *Rozmowę* Łukasza Opalińskiego jako „bezczelną“, ale z wydania kazań Skargi z r. 1610 usunięto kazanie o monarchii, i o władzy królewskiej; wszak nawet Łukasz Górnicki nie śmiał wydać za życia swojej *Rozmowy* Polaka z Włochem. W najlepszym razie przeczytanoby pierwszą stronicę i na tem poprzestano: wszak Jan Kazimierz, według des Noyers'a, w swem życiu ani jednej książki nie przeczytał od deski do deski!') Kamieniem za to na naszą przeszłość rzucać nie można, choć ubolewać trzeba.

---

\*) Jest rzeczą charakterystyczną, że w swoich *Fragmentach* Fredro trwa na stanowisku przeciętnego płytkiego polityka. Utrzymuje on, że ci co krytykują stan rzeczy w Polsce,

chcą wtrącić rzeczpospolitę w stan anarchii, ignorując zaś prawdziwy kształt rządu, chcą wzorować się w budowaniu rzeczpospolitej na monarchii, w Polsce szukając Włoch, Francyi, Hiszpanii.

Mówi wprawdzie w *Przysłowiach*:

Kto mówi: Polska nierządem stoi, — sam ma nierząd w głowie.

Zauważa jednak na innym miejscu:

Tak zwyczaję cudzoziemskie lubo w sobie dobre, przecie one złe są, jeżeli nie będą do natury polskiej z polską przykrojone. Nie poratuje Polski tylko stary geniuszem Polak. (*Przysłowia*, Wrocław 1802, str. 64, 61, 62).

1) *Portofolio*, j. w. II, 182.

Kto chce być surowym sędzią przeszłości, niech wyjdzie na dzisiejsze zgromadzenia publiczne, jakiegokolwiek i jakichkolwiek stronnictw, i niech przemierzy z jednej strony usłyszana prawdę, z drugiej ten potok słów, który został wypowiedziany tylko dla robienia nastroju.

Z tej fatalnej ustępliwości dla czytelnika, z tego zniżania się mówców i autorów do poziomu myślenia u słuchaczy, pochodzi cała połowiczność proponowanych reform, cała, kilkakrotnie w ciągu tych uwag zaznaczana dwulicowość autorów, nieszczerłość i niezupełność wyrażonych myśli, a w ostatecznej konkluzji ta jałowość, rezygnacja i fatalistyczne oddanie Polski na to, co jedni w dobrej wierze, a inni z bezsilności nazywali boską Prowidencją. Stąd także pochodzi ten inaczej wytłumaczyć się niedający dualizm, ta sprzeczność między zasadami życia indywidualnego a zbiorowego. Życie prywatne składa się z całej gamy różnorodnych tonów i uczuć, od świętości aż do zbrodni, od świątobliwości do skamieniałości serc; życie zbiorowe zaś jest szare, bezbrzeżnie nieszczęśliwe, nie podniesie się, choćby najświetniejszym, ale dorywczym czynem orężnym, bo dźwignąć się może tylko stałym krzewieniem oświaty, zmianą systemu wychowania, innym nastawieniem polskiej umysłowości, a przede wszystkim rachunkiem budzącego się publicznego sumienia.

Stosunek narodu do króla zatrął Orzechowski swoją teorią, że szlachcic winien królowi jedynie

tytuł na pozwie, dwa grosze z łanu, a pospolitą wojnę;<sup>1)</sup>

wiek siedemnasty tak samo wypaczył tę rogatą Polaka hardość, jak mowę i styl zrobił napuszystym i nieszczerym.

Współcześni czuli doskonale, ile prawdy było w wyrzeczonych przy koronacji słowach Władysława IV:

Nie spodziewałem się, żeby tak ciężka była korona.<sup>2)</sup>

Wacław Potocki, choć czasem na Władysława a bardzo często na Jana Kazimierza wyrzeka, użala się nad stanowiskiem króla

<sup>1)</sup> *Quincunx*, wyd. Turowski, Kraków 1858, str. 70.

<sup>2)</sup> Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, 139.

w Polsce; znając z pewnością rokoszowe *wyznanie prawdziwych urazów*, kończące się słowy:

Ile wojewód z starostami macie,  
Tyle pod królem też tyranów znacie,<sup>1)</sup>

napisał przecież, dla siebie, nie do druku, to głębokie spostrzeżenie:

Królem być, a tyranów tysiąc mieć nad sobą,  
Niesłychana niewola, okryta ozdobą.<sup>2)</sup>

Nie wypowiedział jednak całej swej myśli. Nie

pod sobą bowiem,

ale przeciw sobie miał w Polsce król

tyranów tysiąc.

Nie było popularniejszego wśród rzeszy szlacheckiej hasła, niż wybór

Piasta, —

na tym Piaście dokonywano jednak codziennie wymuszeń groźbą oporu, nawet walki zbrojnej, i urągano mu zawzięcie. Na otwarcie sejmów r. 1652, pamiętnego zerwaniem przez Sicińskiego, przybyło tylko dziesięciu senatorów, a brakowało stu trzydziestu.

Za lat dwadzieścia panowania, —

prosił innym razem Jan Kazimierz, —

dajcież mi proszę prolongacją sejmów do jutra,<sup>3)</sup>

ale i na to nie zezwolono. Zacořany szlachcic litewski Poczo-but żali się, że Pan Bóg

nam prawie anioła dawszy za króla, zabrał go niespodziewanie,<sup>4)</sup>

ale naogół królem Michałem tak posponowano, że kiedy w lipcu r. 1672 posłowie sejmowi z marszałkiem mieli go żegnać, nie było senatora, któryby niósł łaskę przed królem do senatorskiej

<sup>1)</sup> *Rękopis Muz. Czartoryskich*, Kraków Nr. 338, str. 276.

<sup>2)</sup> *Moralia*, j. w. 446.

<sup>3)</sup> Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Bibl. Warsz. 1892, I, 31.

<sup>4)</sup> *Muzeum Świdzińskich*, III, 135.

izby i dopiero przypadkiem zjawił się podkomorzy litewski. Poseł od wojska do króla, Lubomirski, w swojej mowie

nigdy nie rzekł Najjaśniejszy królu, albo Panie miłościwy.

Komisarze Rzeczypospolitej oskarżyli Jana Kazimierza (po abdykacji) przed trybunałem radomskim i uzyskali dekret sądu na króla za zatrzymanie kwarty. Wojsko ujęło się za honorem monarchy; koło generalne dywizji koronnych wysłało do króla Michała posłów z żądaniem,

aby ten dekret, jako niewdzięczności względem najlepiej zasłużonego monarchy świadectwo, publicznem prawem na wieki kasowany został.<sup>1)</sup>

Sejm jednak przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego. Za Sobieskiego błyska czasem większe do króla zaufanie i poparcie jego zamiarów; tak np. mianowany wojewodą poznańskim, po długich latach wicherzenia, Krzysztof Grzymułtowski, upewnia króla na sejmie, że jego

rozkazy mieć za prawo chce, a niech to nikogo nie skandalizuje, że wolny szlachcic i pierwszy w prowincyi wielkopolskiej senator, z tą się odzywam powolnością. Boć przecie znam się na wolności, znam przytem wspaniały umysł Waszej Królewskiej Mości, że obywatelskie pochwalisz, owe zaś zakonne, to jest ślepe poganiłbyś posłuszeństwo.<sup>2)</sup>

Ale już parę lat później Rzeczpospolita popadła w taką wewnętrzzną burzę, że gdy na sejmie *grodzieńskim* w Warszawie król Jan III w uniesieniu sięgnął do korda, starosta żmudzki Michał Pac ośmielił się mu powiedzieć, że go może po raz drugi naznaczyć, jak niegdyś za młodu.<sup>3)</sup>

Najsmutniejszym był fakt utrzymywania nieloyalnych i z honorem niezgodnych stosunków z dworami zagranicznymi. Nie można każdemu Polakowi, co się takim stosunkiem splamił, dawać miana zdrajcy, którem tak w XVII jak i w dwóch następnych wiekach polska opinia publiczna nieopatrnie, niekiedy nawet wręcz nieuczciwie, szafowała. Ale za przewodem poszczególnych wybitnych jednostek także cokolwiek szersze sfery, różne ogony magnackie lub różne zawiedzione parafjalne wielkości, widziały dla siebie bezpośrednią lub pośrednią

<sup>1)</sup> Czermak, *Ostatnie lata życia Jana Kazimierza*, Bibl. Warsz. 1894, T. III, 448, 449.

<sup>2)</sup> *Źródła Dziejowe*, I, 89.

<sup>3)</sup> Baczyński, *Dzieje Polski*, Poznań 1904, II, 340, 341.

korzyść w wygrywaniu obcych dworów wobec króla i Rzeczypospolitej. Najzdolniejszy pisarz polityczny u przełomu XVI wieku, Warszewicki, pozostawia w Wiedniu na piśmie (ogłoszoną niedawno drukiem) *Radę o mieszaniu spraw polskich*;<sup>1)</sup> Paprocki częściowo, Dembiński, potem Rudawski i wielu innych, na stałe do Austrii się przenosi, w Norymberdze osiada, wywiózłszy dużo pieniędzy z Polski Jan z Prawiednik Osmolski w r. 1573,

wziąwszy sobie za krzywdę, że mu kwoli króla nie obrano;<sup>2)</sup>

wojewoda smoleński, Chrapowicki, opisuje, jak po koronacji króla Michała otrzymał od brata Jerzego list,

że żadną miarą już nie powróci do ojczyzny, ale przy carze zostaje; pożał się Boże!<sup>3)</sup>

Wybitni senatorowie nie wzdrygają się naprzód sami, potem z upoważnienia króla kilkakrotnie forsować kandydatur wielkich książąt Moskiewskich na tron polski; marszałek nadworny W. Ks. Litewskiego, Lacki, propaguje tę kandydaturę w broszurce: *Alarmy polskie*. Senat, który rozżarzył niechęć do tych królów, co przemyśliwali nad obiorem następcy za ich życia, oświadcza się prawie zgodnie za ofiarowaniem sukcesji tronu gwałtownikowi Rakoczemu; Arcybiskup Lipski godzi się także na tę kandydaturę, choć

religia wielki wstręt czyni;<sup>4)</sup>

Jan Kazimierz zaś w ostatnich latach życia godzi się wogóle na wszystko.

Stronnictwa polskie nie od Leszczyńskiego i nie od Czarotoryskich, ale co najmniej już od połowy XVII wieku z małemi przerwami świadomie lub bezwiednie są pionkami w polityce dworów zagranicznych. Zdrajcy prawdziwi, czy domniemani, wywoływali w kraju zamieszki, bałamucili opinię publiczną, szerzyli bezkarność, ale ostatecznie zostali przez ogół jako zdrajcy napiętnowani i odrzuceni, bo duch narodu dawał się

<sup>1)</sup> Wierzbowski, *Krzysztofa Warszewickiego niewydane pisma*, Warszawa 1883, str. 128.

<sup>2)</sup> Brückner, *Źródła*, Bibl. Warsz. 1893, IV, 418.

<sup>3)</sup> *Dyaryusz*, Warszawa 1845, str. 162.

<sup>4)</sup> *Dyaryusz ks. Pisarskiego*, Leszczyński, Bibl. Ossol. 1864, IV, 234.

omotać, ale skalać się na dłuższy czas nie dał. — Fatalne natomiast skutki wywoływały zawsze sympatye i interwencye zagraniczne na ludzi dobrej wiary a o ciasnym widnokregu; z tymi zawsze była i będzie najtrudniejsza sprawa, bo dobra ale na fałszywym torze ustawiona wiara przy braku politycznego wykształcenia jest szkodliwszą niż wyrafinowana złość. Wierzono i powtarzano, że Rzeczpospolita polska jest lepiej zbudowana niż rzymska, bo myślano i rozprawiano tylko wyuczonymi w szkole pompacyjcznymi formułkami i argumentami, zaczerpniętymi z starożytnej historii; przenoszono w epoce upadku bylejaki oratorski kwiatek nad podstawowe rozumowe prawidła; im większe kto głupstwa mówił, tem liczniejsze zbierał oklaski. Rozumny Fredro witał króla po niewyzyskanem zwycięstwie beresteckiem tyradą na temat nadanego królom polskim po zwycięstwie chocimskim przez papieża tytułu

niezwyciężonego króla Polski;<sup>1)</sup>

marszałek poselski, Stanisław Szczuka, w r. 1699 mówił do króla:

Sława nasza od pola poczęła się na morską prznosić szerokość.<sup>2)</sup>

Autor *Domina Palatii*, żartując, że Bóg powierzył Polakom funkcję rekreowania Go i cieszenia, cytuje senatora, który twierdził, że

prowidencya boska widząc niesfornych, niezgodnych, nieporządných Polaków, a nie chcąc, aby zginęli, kuratelę partykularną sobie nad onymi wzięła, w osobliwej ich protekcyi swojej trzymając.<sup>3)</sup>

Prawie każdy polski polityk czy historyk wierzy silnie w tę protekcyę; rozpisuje się o niej Łoś i Zawadzki. Mądrzy redukowali jednak znacznie tę Boską partykularną kuratelę; mówił bowiem Fredro do króla o nieszczęściach polskich:

nie myć to sami Polacy u dobrego najukochańszego Boga! podobać się to czasem przy zabawie jego świętej, wielkiemu Bogu, że jako mądry

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, I Sejmowa, 12.

<sup>2)</sup> Tamże, I Sejmowa, 1.

<sup>3)</sup> Ostrowski Joannem, *Svada Latina*, Lublini 1747, 3 Svada Politica 122.

ogrodnik ówdzie czasem wybujałe narodów obcina gałązki, niektóre zaś z gruntu wykorzenia.<sup>1)</sup>

Trzeźwy sąd\*) nie znajdował jednak posłuchu.

O nierząd w sprawach Rzeczypospolitej nam przyganiają, kiedy rząd polski, niebieskiemu się bardzo akkomoduje. Na niebie nie wszystkie są stałe, ale też błędne planety, które chodzą po niebie, rzekomo błędząc i na wschód i na zachód razem, a przecie przy tym swoim nieporządku niebieskie gwiazdy porządną bardzo i rozumem niedościągłą Rzeczypospolitą mają.

Widocznie autor nie czytał Górnickiego, który w *Rozmowie* żąda wzmocnienia władzy królewskiej i popiera to następującym argumentem:

I na niebie słońce, miesiąc, gwiazdy nie szłyby porządnie, gdyby tam więcej niż jeden Bóg było.

Niebardzo także z tą harmonią niebieską zgadza się na sejmie w r. 1628 biskup Stanisław Łubieński:

Do każdego królestwa i państwa dał Pan Bóg przystawa anioła z górnych onych potentatów. Ale i ci z sobą się nie zgadzają. Skarzy się u Daniela Proroka anioł przystaw i stróż izraelskiego państwa.<sup>2)</sup>

Przródłem tych wszystkich koncepcji i konceptów o funkcjach narodów u Boga zdaje się być broszura z czasów bezkrólewia po Henryku p.t. *Contra securitatem cuiusdam*. W niej czytamy ironiczne słowa o krwawych rządach Habsburgów w Czechach:

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, I Sejmowa, 15.

\*) Niezawsze jednak można sąd Fredry zwać trzeźwym: popada on często w płytkość powszechną. Tak np. mówi w *Fragmentach*:

Rzeczypospolita polska stoi przyczynami pewnemi skrytymi, które na pozór sprzeczne się widzą i dla umysłu niedocieczone. — Bóg w mądrości Swojej chciał, żebyśmy wszystkiego (np. przemysłu, powszechnej zamożności) u siebie nie mieli, bo ze zbytkiem szczęścia moglibyśmy wpaść w dumę i zarozumiałość.

Twierdzi, że król powinien nie tylko pozwolić wszystko na siebie mówić i pisać, ale także wdzięcznie słuchać wyrzutów choćby najostrzejszych. Najdalej posuwa zaś Fredro swoją naiwność w *Historii* narodu polskiego, gdzie dowodzi, że zbieranie dóbr, posiadanie złota, stanowi niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej, bo o bogactwach dowiedzą się chciwi łupu sąsiedzi, poczną kraj szarpać, a złoto zaostrzy ich chciwość, rozwinię żądzę, doda zapału rabusiom.

<sup>2)</sup> Pisarski ks. *Mówca Polski*, j. w. II, 54.

Pocziwy Niemiec osobiwszą funkcję chyba od Stwórcy posiada: uczyć ludzi, co to jest wolność, a wszelkie w tym względzie pomyłki, jak bakałarz czerwonym śladem korygować.

Poważna dyskusya wobec potopu płytkich argumentów, czerpanych z historyi rzymskiej, perskiej, egipskiej i t. d. była trudna. Każdy powtarzał swoje, a wrzekoma dyskusya była seryą monologów. Scharakteryzował te monologi Fredro słowy:

Jako sroka to tylko mówi, czego się nauczy, na nic słusznej odpowiedzi nie ma, tak uporni albo skokotliwi to twierdzą tylko, co raz przed się wezmą.<sup>1)</sup>

Nikt mądrymi dyskursami —  
ciągnie dalej Łubieński, —

z małego wielkim się nie uczyni; nikt konstytucjami Rzeczypospolitej nie udźwignął.

Próżno wołał Andrzej Załuski:

Pamiętaj, że słoma a ziarno równi w urodzeniu prawie bracia; nie uwódź się aparencyą, lód zda się być kryształem, a nie jest, tęcza zda się mieć kolory, a nie ma ich.<sup>2)</sup>

Jakże miał naród rozróżnić ziarno od słomy, kiedy przyczynę nieszczęść publicznych nie ludziom, ale jakiemuś fatum przypisywał! Medeksza, człowiek wielkiej zacności, na sejmiku relacyjnym tak ocenił rozerwanie sejmu z r. 1668:

Nie Pan, nie senat winien, ani też izba poselska, ale nieszczęśliwość tej rzeczypospolitej\*) tak zamieszała, że jedno drugim suspikując, winnego wynaleźć i palcem go ukazać nie mogli. Trudne i niesnadne do serc ludzkich okienka, aby co się w nich zawiera obaczyć.<sup>3)</sup>

Do rozumu można było tylko trafić przez serce, a do serca głównie przez uderzenie w strunę religijną, co wobec wielkiego

<sup>1)</sup> *Zwierzyńiec Jednorożców*, j. w. Część II, str. 1.

<sup>2)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 5.

<sup>3)</sup> *Może to jest niemądra parafraza mądrej mowy Zamoyskiego na sejmie z r. 1585:*

Ja tak baczę, że na sejmiech ani W. Kr. Mość rządzi, ani Panowie Rady, ani Panowie Posłowie. — Ale któż rządzi? — pytałby kto. — Nikt inszy nie rządzi, jedno tempestas, wiatr jakiś. (*Scriptores Rerum Polonicarum*, VIII, 18).

<sup>3)</sup> *Księga Pamiętnicza*, j. w. 496.

wyjałowienia w stanie duchownym i wobec zbyt częstego używania i nadużywania tej struny dla celów Ligi antytureckiej zawodziło. Zaczęto tolerować knowania oficjalnych i nieoficjalnych agentów obcych w Polsce.

Konfederacya tyszowiecka dokonała cudu: zjednoczenia ogromnej większości narodu przy królu, — ale nie skorzystano z tego zapału, aby utrwalić tę spójnię i zaraz potem powstaje gorsza od rokoszu Zebrzydowskiego wojna domowa, a w dalszem następstwie po chwilowych świetnych zwycięstwach nad Turkami sumienie się nie obrusza a oręż polski już się nie rwie na widok obcego żołnierza w Polsce, aż wreszcie z biegiem lat poszczególne jednostki w tym obcym żołnierzu widzą oparcie swych planów czy programów. Próżno nawoływał w wilję wojny domowej Leszczyńskiego z Augustem biskup Załuski:

Jako różga odcięta od drzewa prędko umiera, rzeka bez źródła wnet wysycha, tak kto się nie zgadza, kto się z drugimi nie kupi, i siebie i ojczyznę zgubi.<sup>1)</sup>

Jak ciasny był horyzont polityczny, nawet wykształconego szlachcica, okazuje następujący zapisek w konnotacie Wierzbowskiego o zniesieniu wojska królewskiego przez Lubomirskiego pod Mątwami (1666):

Tam Pan Bóg cudownie karze te kilka chorągwi kwarcianych (królewskich). A my powiatowe wielkopolskie (chorągwie) ubili wojska króla Imci 3.500.

A o cztery wiersze niżej drugi zapisek:

Umiera pan Lubomirski, hetman. A z swojej rebelliej mało co pożytku otrzymał. Tylko się nawłóczył, a ubogich ludzi zrujnował, — to mu zostało.<sup>2)</sup>

Przejrzał więc Wierzbowski dopiero po śmierci marszałka (podobnie jak zbyt późno odstrychnął się Kasper Miaskowski od Zebrzydowskiego i jego rokoszan;\*) dlaczego Wierzbowski

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 8.

<sup>2)</sup> *Konnotata wypadków*, Lipsk 1858, str. 126.

\*) A swój jad płaszczem wolności zdobią —  
pisze w *Dyalogu*; inny poeta pisze o zjazdach jędrzejowskich:

Jędrzejów pierwej obrał Stefana,  
Jędrzejów zasię wygania pana!

nie przejrzał, gdy się cieszył z pogromu królewskich cho-  
ragwi? Przejrzał sam Lubomirski, atoli dopiero na łożu  
śmierci; Niemirycz donosił bowiem elektorowi, że ma on

sąd o rzeczach znacznie zmieniony,<sup>1)</sup>

zawsze jednak zapewne dla siebie zbyt pobłażliwy, bo, według  
mówcy pogrzebowego, Lubomirski protestował się Bogu,

że nieprzyjaciołom nietylko odpuszczał, ale ich kochał, przykazaniu  
Chrystusowemu dosyć czyniąc.

Wolno było karmelicie bosemu rzucić na trumnę te słowa  
pociechy dla rodziny, ale ten karmelita Aleksander a Jezu  
(Kochanowski), do tego się nie ograniczając, twierdził, że nie-  
boszczyk jak

Atlas sławę twoją i całość twoją, Polsko, mężnemi wspierał barkami.<sup>2)</sup>

Trudna więc była sprawa z tak obalamuconemi umysłami  
i zdeprawowanemi sumieniami. Rozumowo rozprawił się  
z zbiorem powtarzanych od wieków politycznych frazesów  
pierwszy i z małym skutkiem Łukasz Opaliński w swojej  
*Rozmowie* (1641); drugi Leszczyński w *Głosie Wolnym*; ten  
ostatni mówi o sobie, że postępuje jak snycerz, który musi tu  
materiału ująć, tam znowu wstawić; istotnie ociosał zbieraninę  
płytkich i pustych pseudoargumentów, które Polakowi zasła-  
niały prawdziwy stan rzeczy publicznej. Za warunek poprawy  
uznaje Leszczyński tę prostą ale w Polsce zapoznaną na-  
czelną zasadę,

że konserwacya każdego partykularnego zawisła jedynie od zacho-  
wania w całości dobra pospolitego.<sup>3)</sup>

Stylizacya tej myśli jest bardzo znamienna, choć niezupeł-  
nie oryginalna. Celem książki Leszczyńskiego było wpłynąć  
na umysłowość ziomków, złamać tę sztuczną baryerę — płyt-  
kość rozumowania i tradycyjną frazeologję — która, uprawia-  
na od wieku, odgradzała poznanie prawdy od mózgownicy szla-

Dziwna reguła w tym tam klasztorze:  
Zgodliwa na mszy, zła na niesporze.

(Miaskowskiego Kaspra *Zbiór Rymów*, Kraków 1861).

<sup>1)</sup> Czermak, *Koniec J. Lubomirskiego*, Kwart. Hist. 1890, T. I, 20.

<sup>2)</sup> *Rzeka do swego początku wracająca*, 1649, str. 26, 27.

<sup>3)</sup> *Głos Wolny*, Muz. Świdzińskich, XIX, 6.

checkiej. Zamiast więc bez ogródek wypowiedzieć, że dobro publiczne idzie zawsze przed dobrem jednostki, Leszczyński, licząc się z egoistycznymi dążeniami czytelnika, mówi tylko, że dobro publiczne prowadzi do dobra jednostki. Widocznie sądził, że w sobie samym przedewszystkiem rozkochany Polak nie zniósłby całej prawdy, że narazie trzeba mu tylko pół prawdy powiedzieć, a ocukrzyć ją takim zwrotem, któryby głaskał dążenie do własnego dobra, oględnością formy zaś nie wywoływał reakcyi zakorzenionych przesądów. Ród Leszczyńskich miał aksamitną dłoń w dotykaniu bolączek umysłowych; już Jan Leszczyński, pracując w r. 1674 nad elekcyą księcia neuburskiego na tron polski, pisał do Hoverbecka:

Napisałem to stylem bardzo umiarkowanym; zbyt silne przedstawienie i noszące pewien rodzaj przymusu robiłem w formie propozycyi i z grzecznością, która jest konieczna przy naszej równości.

Podobnie nauczał biskup Andrzej Załuski przed elekcyą Augusta II:

prawda jest jako woda święcona, którą gdy dyskretnie pokropimy, dziękują nam; gdy zbyt nie polejemy, gniewają się, wiedząc, że niekażde lekarstwo każdemu żołądkowi służy.<sup>1)</sup>

Argumenty, któremi król Leszczyński popiera swoje wywody o władzy królewskiej, o mieszczanach i włościanach, są prawdziwe i słuszne, ale w dyplomatyczną formę ujęte, bo dzieło odrodzenia umysłowości polskiej miało być powszechne, zrozumiane i wykonane przez wszystkich, a więc powolne.

Powłoka egoizmu, której nie zdołał skruszyć Skarga swem jasnowidzeniem i płomiennymi słowy, miała według intencji Leszczyńskiego łuszczyć się pod wpływem argumentów wyrozumowanych, ale na tę kuracyę nie starczyło czasu, tak ociężale odbywała się ta ewolucya. Dlaczego? przecież naród polski był szczerzy, wrażliwy, do przerzucania się z jednej ostateczności w drugą skłonny. Przecież publiczne instytucje w Polsce, urządzenia konstytucyjne, ochrona sumienia, atrybucye władz, niezależność sądów i t. d. w świetle najnowszych zapatrywań nie ustępowały takimże urządzeniom zagranicą, a nadużycia i bezprawia były mniejsze niż gdzieindziej. Gdzież leży jądro tej zagadki?

<sup>1)</sup> Ostrowski, *Swada*, V Kaznodziejska, 3.

Jakkolwiek luźny, niejednolity ani co do czasu ani co do treści, ani co do autentyczności źródeł, przecież w tym szkicu zebrany materiał wystarczy może czytelnikowi do wyrobienia sobie własnego o tej dręczącej zagadce zapatrywania. Trzeba tylko zestawić materiał faktyczny powyżej przedstawiony z tem, czego autor nie zamieścił, czego się doszukać w źródłach nie mógł. Z nieprzepartą siłą wynika z tego materiału wrażenie, że od połowy XVI do schyłku XVII wieku nie było w Polsce dwóch rzeczy. Po pierwsze indywidualności na wysokich stanowiskach tak czystych i tak potężnych, żeby im towarzyszyło bezwzględne zaufanie i ścisły posłuch wielkiej większości narodu, druzgoczący z żywiołową siłą wszelkie wątpliwości, wszelkie złe podszepty i wszelkie egoistyczne rozdźwięki. Powtórnie nie było w tej epoce w Polsce pracy zbiorowej, bez której najpiękniejsze indywidualne porywy są tylko błyskiem, który nie daje światła ani ciepła.

Instytucje publiczne — mówią nam dziś — były w Polsce niegorsze niż zagranicą. Prawda; dzięki Bogu, to wielkie dla nas szczęście moralne, to nieocenionej doskonałości podnieta duchowa i źródło lepszej nadziei na przyszłość. Prawdą jest także, że Polska uległa naporowi wrogów, któremu nawet przy największem bohaterstwie nie mogłaby była sprostać. Ale były nie tylko chwile, ale epoki, w których najdrapieżniejszy sąsiad północy był pobity i zupełnie bezwładny, a Polska nie skorzystała z tego i nie doceniła przyszłych niebezpieczeństw, bo ubezpieczenie granic uważano za zabronioną przez *pacta conventa* wojnę zaborczą. Polska wystawiła pod Beresteczkiem sto tysięcy żołnierza i pokonała nieprzejrzane zastępy nieprzyjaciela; wkrótce potem jednak uległa i króla chwilowo opuściła, gdy Karol Gustaw wkroczył w siedemnaście tysięcy wojska. Jest to zupełnie niewłaściwem postawieniem kwestyi, jeśli wobec tych faktów proklamujemy tezę, że instytucje były dobre, tylko ludzie nie dorosli do swego zadania: przecież ludzie tworzą instytucje, które nie powinny być obmyślane dla aniołów albo dla geniuszów, ale powinny się liczyć z ludzkiemi ułomnościami, przekształcać się i rozwijać w miarę poczynionych doświadczeń. Najlepszym dowodem, że wiele instytucyi było złych, a niektóre wprost zabójcze, jest okolicz-

ność, że najlepsi królowie (przedewszystkiem Stefan Batory) te instytucje łamali i danych narodowi przyrzeczeń nie dotrzymywali, bo je uznawali za sprzeczne z dobrem kraju.

Nieszczęściem Polski było, że tylko dostatek dawał wpływ na stosunki publiczne: z pewnością nie sam dostatek, tylko zdolność i rozum, ale zawsze w połączeniu z bogactwem, a źródłem tych dostatków było nadawanie przez króla urzędów. Wszelkie rozdawnictwo łask pobudza zaś zazdrość i podejrzenia, dwa czynniki, które nawet w najzdrowszem społeczeństwie zdolne są podminować podwaliny publicznego życia i porządku. Z obieralnością królów powstało błędne koło: król zawdzięczał tron magnatom, a przez magnatów szlachcie, musiał więc magnatom i szlachcie się wywdzięczać, podnosząc jednostki na stopień krnąbrnych i złośliwych królewiatek; temsamem codziennie obniżał automatycznie władzę królewską, podczas gdy w krajach zachodnich ta władza po wielu gorszych niż w Polsce ewolucjach się krzepiła i do bałwochwaltstwa władzy doprowadziła. Największa zdolność i zacność nie dawała więc w Polsce jeszcze takiej absolutnej powagi, nie zażywała takiego bezgranicznego zaufania, żeby bądź z szarego tłumu, bądź z gminu szlacheckiego mógł powstać mąż czynu, co by wszystkim zaimponował i sercami rodaków zupełnie owoładnął; mężowie pióra, kaznodzieje i różnego pokroju statyści są naszego narodu i jego literatury ozdobą, ale ich zdanie nigdy nie zaważyło na szali wypadków. Jan Zamoyski prędko przestał być „trybunem ludu“; nie pociągnięty stale narodu ku wodzom zwycięstwa pod Kircholmem i Kłuszynem, przebrzmiały bez echa słowa Skargi i Lament Starowolskiego; ktokolwiek patrzył jasno w przyszłość, zgorzkniały usuwał się w domowe zacisze, bo tłumowi ani przegłosować, ani przekrzyczeć nie mógł. A tymczasem ten tłum szalał;\*) tak jest, szalał czy w gwałtownych wybuchach rokoszu lub wojny

---

\*) Tego lub równoznacznego łacińskiego wyrażenia używa Zbigniew Ossoliński:

rzeczpospolitę szalone fata piastują,

Kazimierz Zawadzki:

nasza zgubna niezgoda i szal.

(*Historiae arcana*, str. 268).

domowej, czy w powszedniości domowego zacisza, bo inaczej nie można nazwać tej feralnej tragedii omyłką, która od bezkrólewia opętała większość polskich umysłów i ciągnie się poprzez epokę rozbiorów jeszcze długo, bardzo długo.

Rozczulano się nad przyswojonemi ojczyściej literaturze sielankami, a uciskano i wyzyskiwano lud wiejski; jak w dogmat wierzone twierdzeniu, że Polska nierządem stoi, a nie umiając tego twierdzenia uzasadnić, bluźnierczo przypisywano wrzekomą nieszkodliwość tego nierządu „partykularnej nad Polakami providencyi boskiej kurateli“; wierzone, że życie publiczne stoi nagrodą i karą, a do nagrody przedstawiano królom rokoszan i zdrajców; piorunowano na wrzekomo absolutną władzę królów, a podkopywano ją tak, że w rękę króla ledwie cień władzy pozostawał; potępiano Macchiavela, jak później potępiano tak zwany jezuityzm, a nimbem zacności otaczano mówców, którzy rzeszy szlacheckiej schlebiali, błędy uniewinniali lub, jak Andrzej Maksymilian Fredro, mimo zasług, czystości charakteru i rozumu (w *Upomnieniach polityczno-moralnych*), uczyli obłudy w polityce. Widziano, że tylko wywóz zagranicę przynosi do kraju pieniądze, ale ten utrudniano, kupcom polskim tego eksportu zabraniano, a protegowano wszelkimi sposobami obcy import, to jest zupełne usunięcie dobrych pieniędzy z kraju i jego ostateczne gospodarcze zniszczenie, a to w epoce, kiedy w Niemczech J. Becher (ur. 1625) wykazywał, że import fabrykatów zagranicznych musi kraj zubożyć.\*) Jasne zrozumienie tego stanu rzeczy wydarło prymasowi Karnkowskiemu okrzyk:

Jakże Bóg ma nas zbawić wbrew naszej woli? Świadomie i dobrowolnie giniemy!

\*) Jako wyjątkowo przenikliwe zrozumienie tego stanu rzeczy warte są przytoczenia słowa Jana Jurkowskiego, 1606:

Lecz coś z nędzą Polaku? W tej gnijesz przez zbytki.  
 Przyjm szafarza skromności, zbogać swe przybytki;  
 Ty tuzząc wieprze cudze z złotemi plewami  
 Swą ojczyznę niebacznie morzysz suchotami.  
 Skarb ci winem rwie Węgrzyn, Indya smakami  
 Anglik sukny i Niemiec, Turczyn szpalerami,  
 Włoch w piżmo, farby, jedwab, w perły, szkło, kamienie,  
 Rwie cię w pół, a świat wszystek rzuca w spustoszenie.

(*Lech wzbudzony i lament jego żaloszny*).

Wysiłki jednostek nie wystarczały; dźwignąć naród mogłaby była tylko zbiorowa praca, ale ta chyba tylko raz w XVII wieku w konfederacji tyszowieckiej i to na chwilę się powiodła. Drobnym zatarg wystarczył, aby wspaniałe jej dzieło rozbić, choć wojsko i obywatele koronni przysięgli:

że żadnymi korrupcyami i prywatami nie udając się, żadnych sobie conventicula nie czyniąc za Boga i całość ojczyzny zdrowie łożyć powinniśmy.

Także apoteoza Sobieskiego prędko się rozwiła. W pierwszej linii winni byli tym wewnętrznym rozterkom i płynącej z nich niemocy magnaci, bo oni skupiali koło siebie a często deprawowali tłum mało oświeconej szlachty, która bez przewodników nie mogła wywrzeć wpływu na sprawy publiczne. Głos jednostki mógł każdą reformę zwichnąć, choć i pod tym względem nie należy instytucji liberum veto przeceniać, — ale naprawić złego stanu rzeczy ani jednostka ani jakaś mała konfederacja nie zdołała. Szlachta drobna a z nią naród czuł tę swoją bezsilność, która nas przed sądem historii może w znacznej mierze uniewinnić; trafnie to ocenił strażnik koronny, Stefan Bidziński, pisząc do Aleksandra Lubomirskiego:

Nie darmo Pan Bóg podawał ludziom honory i fortuny wielkie, żeby też byli wielkimi dla rzeczypospolitej, bo my chudzi pacholcy bez asystencyi ludzi tak w domu jak za domem wielkich, nic nie możemy i będziemy uniewinnieni przed Bogiem, żeśmy za tę ojczyznę, cośmy mieli najdroższego, żywot, krew naszą dawali; ale oddadzą Panu Bogu straszny rachunek ci, którym Bóg powierzył pieczę nad narodem.<sup>1)</sup>

Słowa te są trafne, a przemawia z nich niewątpliwie szczerść. Cóż kiedy nietylko drobna szlachta, ale i królowie uderzają w ten sam ton! Tak według świadectwa Tomicianów mówił w r. 1512, a więc w sile wieku będący jeszcze, Zygmunt Stary:

Widzimy złe nas toczące, widzimy jaką korzyść odnosi królestwo z bezwzględnej wolności; związani prawami i niedorzecznymi laudami uniewinnieni jesteśmy wobec Boga i ludzi, że nic zrobić nie możemy z dostojęstwa naszego!<sup>2)</sup>

Dopiero król-wygnaniec pierwszy podejmuje dzieło pogłębienia myśli politycznej; za nim inni choć bardzo powoli budzą

<sup>1)</sup> Kluczycki, *Pisma do Wieku i Spraw Jana Sobieskiego*, Kraków 1880, I, 281.

<sup>2)</sup> *Acta Tomiciana 1512*, II, 70.

naród z uśpiania; w pół wieku po Leszczyńskim już dochodzi do skutku wspaniałe, choć mało pogłębione, skupienie w konfederacji barskiej, wykwita rozum i podniosłość konstytucji majowej, żywiołowy ruch insurekcji kościuszkowskiej i bohaterstwo listopadowego powstania.

Od *Głosu Wolnego* więc i od reformy szkół mimo największych klęsk publicznych i ciosów prywatnych nowe drgnienia ducha narodowego są widoczne, a dzisiaj choć w porównaniu do wieków ubiegłych wierzchołki się w społeczeństwie obniżyły, strata ta jest więcej niż wyrównana podniesieniem się poziomu obywatelskiego w szerokich masach. Łatwiej nam dziś roztrząsać narodowe sumienie niż dawniej; łatwiej nietylko wskazać, ale i zastosować środki zaradcze. Niechże zatem rozczytywanie się w tem bujnym i lśniącym życiu polskiem dawnych wieków doprowadzi każdego z nas do współpracy w zapełnieniu tej luki, na którą każda naprawa Rzeczypospolitej chromała, niech nas zmusi do wprowadzenia w czyn tej zasady, która Polsce nawet za najświetniejszych czasów była obca: zasady organizacyi.

## I N D E K S.

- Albrecht Achilles, brandenburski mar-  
grabia, 60.
- Albrecht pruski, 8.
- Aleksander Wielki, 80.
- Aleksandrowicz, 32.
- Allamani Dominik, nadworny kuch-  
mistrz, 132.
- Ambroży św., 100, 127.
- Amurat, sultan, 5.
- Arciszewski Krzysztof, 27, 98, 144, 149.
- d'Arquien, 70.
- Aston, 131.
- Aszafamberg, 61.
- August II, 163, 165.
- Augustyn św., 126.
- z Aysbergu hr., 29.
- Baliński Hieronim, 146.
- Baranowski, 61.
- Barbara św., 151.
- Batorówna Gryzelda, 118.
- Batory Stefan, król, 6, 7, 8, 10, 12, 21,  
24, 106, 109, 117, 132, 143, 149, 163,  
166.
- Bąkowski, 114.
- Beauplan, 24.
- Becher J., 168.
- Bełżecki, 51.
- Bełżycki Ewaryst, 101.
- Bembo Piotr, 37.
- Bembus, książdz, 54, 154.
- Benis, dr., 101.
- Bethman Seweryn, 4.
- Białobrzeski, opat mogiński, 129.
- Bidziński Stefan, strażnik koronny, 23,  
169.
- Biliński, wojewoda malborski, 105.
- Bielski Marcin, 2, 4, 35, 38, 54, 57, 58,  
81.
- Bielski Joachim, 103, 117.
- Biliński, 154.
- Birkowski, książdz, 3, 23, 99, 103.
- Blau Laurentius, 134.
- Bobola Andrzej, 116.
- Bohomolec, 120.
- Bogusław, książę pomorski, 60.
- Bona, królowa, 72, 109, 124, 137.
- Boner Seweryn, żupnik wielicki, 101.
- Borkowska, 52.
- Boromeusz Karol, kardynał, 64.
- Bożek Maciej, 42.
- Bökop Marya Mechtylda, 52.
- Branicki, 78.
- Brégy de, 67.
- Brochocki, pisarz sochaczewski, 80.
- Bronikowski Aleksander, 52.
- Broscyusz, 92.
- Brückner, 52, 115.
- Buckingham, 131.
- Buczacki, 19.
- Bujakowski, 88.
- Buonacorsi Kalimach, 84.
- Burchard Jan, 101.
- Cato, 146.
- Cecylja Renata, 43, 65, 66, 67.
- Cedrowski, 107.
- Cerriola, 141.
- Cetner, 118.
- Chmielecki Stefan, wojewoda, 3, 20,  
25, 26, 76, 103, 114, 148.
- Chmielnicki, 124.
- Chodkiewicz Aleksander, 45, 50.
- Chodkiewicz Hanusia, 71.

- Chodkiewicz Hieronim, senator, 27, 50.  
 Chodkiewicz Jan Karol, hetman, 6, 15, 22, 23, 26, 27, 31, 43, 50, 88, 89, 100, 122, 123, 130, 142.  
 Chodkiewicz Krzysztof, 31.  
 Chodkiewicz Zofja, 71, 88, 89, 104, 111, 150.  
 Chojeński, biskup, 109.  
 Chrapowicki, ksiądz, 10.  
 Chrapowicki Jan, wojewoda, 10, 25, 106, 150.  
 Chrapowicki Jerzy, 159.  
 Chrapowicki Krzysztof, 25.  
 Chrzanowski Ignacy, prof., 141.  
 Ciampoli Jan, ksiądz, 135.  
 Ciceron, 100, 140, 148.  
 Cieciszewski Wojciech, 144.  
 Cikowski, 140.  
 Cineas, 121.  
 Commendoni, nuncjusz, 64.  
 Cyrce, 102.  
 Czarniecki, pisarz polny, 25.  
 Czarniecki Stefan, hetman, 15, 19, 30, 76, 151.  
 Czarnkowski, 8, 62.  
 Czartoryska, ks., podkomorzanka krakowska, 46.  
 Czartoryska ks. z Chodkiewiczów, 74.  
 Czartoryscy, 159.  
 Czetwertyńska, Czuryłówna, 77.  
 Czetwertyński, ks., 77.  
 Daniel, prorok, 161.  
 Daniłowiczówna, 118.  
 Dawid, 148.  
 Decyusz, 4.  
 Delbrück, 1.  
 Dembińska Dorota, 51, 52.  
 Dembińska Zofia, 51, 52.  
 Dembiński, 159.  
 Dembiński, „Kot”, 51.  
 Demokryt, 55.  
 Dębołęcki Wojciech, ks., 31, 141.  
 Dębowska, 39.  
 Dyanna, 72, 89, 118.  
 Dietrichstein, kardynał, 86.  
 Długosz Jan, kronikarz, 29, 103, 132.  
 Długosz Jan, ojciec kronikarza, 29.  
 Dłuski, 115.  
 Dłużniowska, 83.  
 Dorleons Louis, 98.  
 Dousa Teodoryk, 135.  
 Drohiczyński, 8.  
 Droysen, 22.  
 Dukielski Sebastyan, ksiądz, 9.  
 Dunin Borkowski Stanisław, kasztelan, 52.  
 Dymitr, 76.  
 Działyńska Zofia, 38.  
 Dziurdzi, Wezyr, 5.  
 Dzwonkowski, 48.  
 Eckenberg, 38.  
 Eisenreich, 1<sup>o</sup> Działyńska, 2<sup>o</sup> Rądzwiłłowa Albrechtowa, 43.  
 Eleonora, cesarzowa austriacka, 65.  
 Elżbieta austriacka, 57, 67.  
 Epaminondas, 149.  
 Ernest, arcyksiążę, 113.  
 Eryk, król szwedzki, 60.  
 Esterhazy, palatyn węgierski, 47.  
 Ezop, 115.  
 Fabrycy, 101.  
 Fabrycysz, ks., 34.  
 Fediuszko, chorąży piński, 8, 117.  
 Ferdynand, cesarz, 65, 68.  
 Ferdynand II, cesarz, 67.  
 Fidyasz, 56.  
 Fink Henryk, 84.  
 Firley Jan, 149.  
 Firley Mikołaj, wojewoda krakowski, 35, 149.  
 Firleyówna, 1<sup>o</sup> Sapieżyna, 2<sup>o</sup> Rysińska, 3<sup>o</sup> Ossolińska, 4<sup>o</sup> Opalińska, 36, 39, 40.  
 Florus, 101.  
 Forghel, 17.  
 Fredro Maksymilian Andrzej, 14, 15, 19, 32, 61, 73, 82, 100, 114, 117, 118, 121, 126, 128, 131, 133, 138, 140, 144, 153, 154, 155, 161, 162, 168.  
 Fryderyk, cesarz, 58.  
 Fulder, 106.  
 Galileusz, 135.

- Gamrat, biskup, 124.  
 Gasztołdowa, wojewodzina, 78.  
 Gembicki Piotr, biskup, 109.  
 Genger Urszula, Meierin, 68, 81.  
 Giżanka, 104.  
 Gniewosz, biskup, 97.  
 Godebski, 8.  
 Godunow Borys, 4.  
 Goetz z Berlichingen, 9.  
 Goljat, 148.  
 Golliusz Jan, 95, 102.  
 Gołembowski Chryzostom, ksiądz, 56, 147.  
 Gorayski Piotr, 116.  
 Gosiewski, wojewoda, 58.  
 Gosiewski Wincenty, hetman, 70.  
 Gostomski Hieronim, wojewoda, 139.  
 Górka Łukasz, wojewoda, 6, 9, 134.  
 Górka Andrzej, 7, 72.  
 Górnicki Łukasz, 37, 54, 57, 60, 65, 67, 85, 119, 124, 155, 160, 161.  
 Górski Jakób, 141, 155.  
 Górski Stanisław, 124.  
 Gresham, 74.  
 Grochowski Stanisław, 12, 94.  
 Grochowski, 32.  
 Grodzicki, generał, 16.  
 Groicki, 73, 128.  
 Grudziński Andrzej, 52, 53.  
 Grzegorz z Sanoka, 84.  
 Grzepski Stanisław, 95.  
 Grzymułtowski Krzysztof, wojewoda, 46, 120, 133, 138, 158.  
 Guebriant pani, 38.  
 Gulski, wojewoda, 141.  
 Gustaw Adolf, 123, 136.  
 Gwagnin, 17, 18, 60, 91.  
 Habsburgowie, 23, 66.  
 Haller, 101.  
 Heidenstein, 117, 155.  
 Helena, żona króla Aleksandra, 67.  
 Henryk IV, 58.  
 Henryk VIII, 56.  
 Herburt Szczęsny, 132, 155.  
 Herkules, 146.  
 Hieronim św., 25.  
 St. Hilaire, hrabina de. 41.  
 Homer, 17.  
 Hoverbeck, 165.  
 Hozyusz, 134.  
 Hussein, 5.  
 Humieniecki, 8.  
 Iwan Groźny, 7, 132.  
 Jabłonowska, 71.  
 Jadwiga, królowa, 56.  
 Jadwiga, córka Kazimierza Jagiellończyka, 57.  
 Jagielloni, 30, 113, 120.  
 Jagiellonka Anna, 60, 62, 66, 81, 82.  
 Jagiellonka Anna, ks. pomorska, 60.  
 Jagiellonka Izabella, 64.  
 Jagiellonka Katarzyna, 60, 61, 62.  
 Jagiellonka Zofia, 9, 59, 60, 62, 63, 64, 81.  
 Jagiellończyk Aleksander, 59, 67, 101.  
 Jagiellończyk Fryderyk, 124.  
 Jagiellończyk Kazimierz, król, 30, 57, 88, 92, 141.  
 Jagiełło Władysław, 44, 50.  
 Jagiełło Zonka, żona Władysława, 50.  
 Jagodziński, 74, 88.  
 Jakób, król angielski, 59, 131, 134.  
 Jan z Ludziska, 141.  
 Jan św., 148.  
 Jan, ks. szwedzki, 60.  
 Jan Kazimierz, 7, 9, 13, 14, 17, 18, 27, 56, 58, 80, 99, 104, 116, 126, 132, 136, 144, 154, 155, 156, 157, 158, 159.  
 Jazłowiecki, 19.  
 Jelski, 117.  
 Jemiołowski, 23, 82, 144.  
 Jerlicz, 59.  
 Jeż Marcin, ks. Bernardyn, 14.  
 Jurkowski Jan, 168.  
 Justyn, 101.  
 Justynian, 56.  
 Juwenal, 37.  
 Kadłubek, 103.  
 Kalinowska z Ossolińskich, 33.  
 Kampion Marcin, 111.  
 Kanty Jan, św., 150.  
 Kantymir, 26.

- Karczewski, 112.  
 Karmanowski Olbrycht, 46.  
 Karwacki, 116, 117.  
 Karnkowski Stanisław, prymas, 98,  
 109, 134, 143, 155, 168.  
 Karol Gustaw, 86, 132, 133, 166.  
 Karol, królewicz, 138.  
 Kaszota Frant, 128.  
 Kato, 100.  
 Kazanowski, senator, 58.  
 Kazanowski Adam, 79, 80.  
 Kazimierski Mikołaj, 6.  
 Kierśnicki, ksiądz, 54, 114.  
 Kinga św., królowa, 57.  
 Kisiel, 124.  
 Kisiel, wojewoda, 21.  
 Kiszczanka, 31.  
 Kiszka, wojewodzie smoleński, 48.  
 Klemens VIII, 106.  
 Klonowicz, 138, 139.  
 Kłoczewski, 115.  
 Knutel Janusz, 86.  
 Kobierzycki Stanisław, kasztelan gdań-  
 ski, 16.  
 Kobierzycki, 26, 79.  
 Kochanowski, Aleksander a Jeztu,  
 Karmelita, 164.  
 Kochanowski Jan, 70, 87, 94, 126, 128,  
 142.  
 Kochowski Aleksander, 16, 17, 18, 24,  
 78, 97, 138.  
 Kochowski Wespazyan, 33, 36, 41, 69,  
 73, 74, 86, 93, 99, 101, 105.  
 Kollataj Hugo, 83, 91.  
 Komorowski Krzysztof, kasztelan  
 sandecki, 108.  
 Koniecpolscy, 24, 44.  
 Koniecpolska Krystyna, hetmanowa,  
 33.  
 Koniecpolska Stanisławowa, 43.  
 Koniecpolska Zofia z Dembińskich,  
 43.  
 Koniecpolski, 33.  
 Koniecpolski Aleksander, 51.  
 Koniecpolski Aleksander, 84, 128.  
 Koniecpolski Jan, sędzia lubelski,  
 102.  
 Koniecpolski Stanisław, hetman, 18,  
 123.  
 Koniecpolski Stanisław, 52.  
 Koniecpolski Stefan, 49, 50.  
 Koniecpolski Zygmunt, 49, 102, 123.  
 Konstacya, królowa, 63, 67, 68.  
 Konstancy z Ostrawicy, 121.  
 Korff Mikołaj, wojewoda, 53.  
 Korsak, kasztelan połocki, 39.  
 Koryciński Andrzej, 99, 126, 127.  
 Koryciński, 32.  
 Koryciński, starosta oświęcimski, 114,  
 115.  
 Kos Bartłomiej, 86.  
 Kossobudzki, 8, 117.  
 Kostka Stanisław, 91.  
 Kościelecka Beata, 29.  
 Kościelecki Andrzej Mikołaj, 4.  
 Koścień Jan, 102.  
 Kot Stanisław, prof., 100.  
 Kowalski, chorąży, 17.  
 z Krainy Wojciech, 40.  
 Krall, 95.  
 Krasicki Ignacy, 88.  
 Krasiński, 71.  
 Krasiński Franciszek, 133, 134.  
 Krato Jan von Kraftheim, 106.  
 Kromer Marcin, 57, 109, 124, 128,  
 133.  
 Kryski Feliks, 116, 120.  
 Krzyska Katarzyna z Lisowa, 39.  
 Krzysztof ze Lwówka, 115.  
 Krzyżanowski Jan, ks., 86.  
 Ksantypa, 83.  
 Kubala Ludwik, dr., 120.  
 Laboureur le Jean, 69.  
 Lachs, dr., 101, 105.  
 Lacki, marszałek, 159.  
 Lambert ks., 53, 102, 104.  
 Lanckoroński Krzysztof, kasztelan  
 małogoski, 129.  
 Lanckoroński Stanisław, wojewoda  
 braclawski, 13.  
 Latałski Stanisław, 48.  
 Laterna, ksiądz, 12.  
 Leśniowska, kasztelanowa podlaska,  
 45.

- Leśniowski, 20.  
 Leśniowolski Marcin, kasztelan pod-  
 laski, 10.  
 Leszczyńska, wojewodzianka pod-  
 laska, 46.  
 Leszczyński Bogusław, 82, 122.  
 Leszczyński Jan, 133, 165.  
 Leszczyński Stanisław, 159, 163, 164,  
 165, 170.  
 Leszczyński Wacław, 131, 134.  
 Liban Jerzy z Lignicy, 140.  
 Ligeza, 39.  
 Ligeza Jan Minor, 29.  
 Ligeza Mikołaj, kasztelan, 110, 136.  
 Lipnicki Jan, 110.  
 Lipski Andrzej, kanclerz, 81, 131.  
 Lipski, arcybiskup, 159.  
 Lindner, dr., 106.  
 Lisiecki, ks. Jezuita, 14.  
 Lisowczycy, 67, 118, 141.  
 Lubieniecki Andrzej, 9, 30, 61, 98.  
 Lubieniecki Marcin, 59.  
 Lubomirska Katarzyna, 29.  
 Lubomirska z Branickich, 33.  
 Lubomirski, 158.  
 Lubomirski Aleksander, 23, 169.  
 Lubomirski Jerzy, marszałek, 147.  
 Lubomirski Jerzy, 10.  
 Lubomirski Stanisław, hetman, 26, 61,  
 71, 100, 113, 123, 163, 164.  
 Lubomirski Tadeusz, 110.  
 Ludwik, król węgierski, 56.  
 Ludwik XI, 14.  
 Ludwik XIII, 58.  
 Lukan, 127.  
 Luter, 100.  
 Lutomirski, 136.  
 Łaska, wojewodzianka sieradzka, 38.  
 Łaska Zofia, 62, 63, 64.  
 Łaski, 62.  
 Łaski Hieronim, 28, 117.  
 Łaski Olbracht, 52, 72.  
 Łaski Stanisław, 134.  
 Łaszcz Piotr, 99.  
 Łaszcz Samuel, 85.  
 Łoś, 160.  
 Łoziński Władysław, 83.  
 Łubieński Stanisław, biskup, 141, 142,  
 161, 162.  
 Ługowski, 95, 100.  
 Macchiavelli, 99, 100, 168.  
 Maciejowski, 64.  
 Maciejowski Bernard, biskup, 124.  
 Madzilewski, 101.  
 Magnus, ks. duński, 62.  
 Magnuszewski, 68.  
 Mailly de, Pacowa, 56, 70.  
 Majeranowski, 68.  
 Makowski, ksiądz, 72.  
 Marcin św., 99.  
 Marcyalis, 73.  
 Markowicz, 101.  
 Marya, cesarzowa austriacka, 59, 65.  
 Marya Kazimiera, 35, 39, 89.  
 Marya Ludwika, 38, 67, 69, 77, 78, 82,  
 104, 137.  
 Maszkiewicz Samuel, 21, 40, 41, 138.  
 Matłas Prokop, 42.  
 Mazarini, 69.  
 Medeksza, 23, 65, 144, 162.  
 Medycejska Katarzyna, 130.  
 Melanchton, 100.  
 Meliszkowie, 120.  
 Memorata Anna, 57.  
 Miaskowski Kasper, 27, 163.  
 Miaskowski Wojciech, 18.  
 Michałowski Jakób, 101.  
 Midas, 130.  
 Miechowita, 103.  
 Mielecki, wojewoda, 48.  
 Mielecki, hetman, 88.  
 Mielżyński Adam, 77.  
 Mijakowski, ksiądz, 80.  
 Miłaczewski, 132.  
 Miłopolski (pseudonim), 51.  
 Mniszchówna Maryna, 47, 76.  
 Modliszewski, „Sobiejucha“, 9.  
 Modrzewski Frycz, 12, 95, 142.  
 Montluc, 6.  
 Morsztyn Andrzej, 3, 24, 39.  
 Morsztyn Hieronim, 34, 39.  
 Morsztyn Stanisław, 24.  
 Morsztyn, 132.  
 Moskorzowski, 17.

- Mrowiński Płoczywłos Jan, 53, 56, 75.  
 Muchowiecki, Jezuita, 15.  
 Muhammed Murza, 19.  
 Murter, 123.  
 Myszkowski, ksiądz, 62, 124.  
 Myszkowski, biskup płocki, 113.  
 Myszkowski, margrabia, 49.  
 Myszkowski Zygmunt, marszałek koronny, 59, 66.  
 Myszkowski Piotr, 92, 97.  
 Nanzyański Grzegorz, 145.  
 Narewicz, ks. Jezuita, 68.  
 Naruszewicz, ks., 133.  
 Naruszowicz, ksiądz, 95.  
 Niemirycz, 164.  
 Niemojewski, 40.  
 Niesiecki Kasper, T. J., 30, 64, 109.  
 Nowodworski, 16.  
 Noyers des, 16, 18, 19, 70, 76, 136, 155.  
 Obuchowicz, wojewoda smoleński, 79.  
 Ocieska z Mieleckich, 2<sup>o</sup> Ratowska, 40.  
 Ocieski, kanclerz, 141, 147.  
 Olizarowski, prof. wileński, 56, 84, 103.  
 Olszewski Jakób, Jezuita, 10, 127, 136.  
 Opaliński Andrzej, biskup, 8, 149, 150.  
 Opaliński Łukasz, 40, 92, 109, 114, 119, 154, 164.  
 Orfeusz, 87.  
 Orland, 87.  
 Orzechowski Stanisław, 11, 12, 14, 25, 92, 115, 135, 141, 142, 145, 156.  
 Orzelski Jan, 4, 32, 91, 115.  
 Orzelski Mikołaj, 4.  
 Orzelski Świętosław, 3, 5, 8, 115, 129, 130, 142.  
 Orzelski, 143.  
 Osman, cesarz turecki, 65.  
 Osmólski Jan z Prawiednik, 159.  
 Ossolińscy, 53, 125.  
 Ossoliński Jerzy, 6, 16, 20, 21, 29, 33, 36, 37, 49, 50, 63, 65, 125, 131, 134, 135, 143, 151, 153, 154.  
 Ossoliński Władysław, kanonik, 151.  
 Ossoliński Zbigniew, wojewoda san-domierski, 6, 36, 39, 40, 49, 86, 100, 116, 125, 150, 167.  
 z Ostroga Halszka, 7, 52, 72.  
 Ostrogska Anna z Kostków, 33, 64, 72, 83, 106.  
 Ostrogska Beata, 72.  
 Ostrogska Teofila, 49.  
 Ostrogska Zofia, Stanisławowa Lubo-mirska, 71.  
 Ostrogski Aleksander, 64.  
 Ostrogski Janusz, kasztelan krakow-ski, 49, 50, 116.  
 Ostrogski Konstanty, wojewoda ki-jowski, 31.  
 Ostroróg Jan, 8, 71, 129, 139, 140.  
 Ostroróg Mikołaj, 150.  
 Ościk Hrehor, 117.  
 Oświęcim Ludomir, 15, 20, 38, 134, 136.  
 Otwinowski Samuel, 97.  
 Pac Michał, starosta żmudzki, 158.  
 Pac Stefan, 22, 44, 63, 106, 145.  
 Padniewski, biskup, 86, 101, 133.  
 Papée Fryderyk, dr., 57.  
 Paprocki, 54, 55, 89, 159.  
 Pasek Jan Chryzostom, 15, 30, 33, 147.  
 Paweł św., 100.  
 Pawłowski Krzysztof, 43.  
 Petrycy Innocenty, 101, 148.  
 Petrycy Sebastyan, 21, 149.  
 Petrzykowski, 138.  
 Pękosławski Prokop, 128, 143.  
 Peperzyński, 4.  
 Piasecki, biskup, 30, 61, 81, 109.  
 Piast, 157.  
 Pieniążek Prokop, 85.  
 Pikarski Adrian, ksiądz T. J., 75, 78, 82, 147.  
 Piotr św., 148.  
 Piotrowski Wawrzyniec, 83.  
 Pisarski, 28.  
 Piskorski, rektor, 94.  
 Platon, 37.  
 Plenińska, 40.  
 Plinjusz, 98, 99, 148.

- Plutarch, 146.  
 Poczobut Jan, 30, 48, 87, 157.  
 Poczobut Rachel, 30.  
 Podchocimski, burgrabia wileński, 78.  
 Polibjusz, 101.  
 Pobidziński Wacław, 116.  
 Ponentowski, 128.  
 Poniatowski Ludwik, pułkownik, 40.  
 Poniński, ks. T. J., 96, 98, 100, 145.  
 Portico, nuncyusz, 9.  
 Porter, 76.  
 Potocka Katarzyna, 48, 50.  
 Potocki Wacław, 24, 28, 34, 73, 79, 84, 92, 98, 104, 126, 145, 156.  
 Potulicka, 52.  
 Prażmowski, prymas, 10.  
 Prażmowski, 133.  
 Pretficz, 19.  
 Prowanówna Barbara, Korycińska, 32.  
 Przeździecki Aleksander, 52, 57.  
 Przyłuski Jakób, 141.  
 Pyrrus, 121.  
 Radawiecki, 145, 146.  
 Radziejowski, zdrajca, 7, 9, 79, 80.  
 Radziejowski Hieronim, ojciec zdrajcy, 52, 79, 116.  
 Radziwiłł, 89.  
 Radziwiłł Albrecht, 7, 13, 14, 20, 31, 32, 36, 50, 58, 65, 98, 100, 103, 116, 117, 137, 143.  
 Radziwiłł Bogusław, 39, 51, 53, 69, 70, 89.  
 Radziwiłł Janusz, starszy, 50.  
 Radziwiłł Janusz, hetman, 9, 13, 22, 27, 45, 47, 48, 50, 51, 69, 70, 80, 114, 117.  
 Radziwiłł Krzysztof, 114, 115.  
 Radziwiłł Michał Krzysztof, 151.  
 Radziwiłł Mikołaj Czarny, 48, 135.  
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof „Sierotka“, 12, 13, 15, 31, 34, 40, 44, 45, 74, 81, 92, 95, 96, 100, 108, 114, 115, 122, 143.  
 Radziwiłł Stanisław, 74, 104.  
 Radziwiłł Zygmunt, 40.  
 Radziwiłłowa Januszowa, księżniczka Słucka, 50.  
 Radziwiłłówna Barbara, 43, 64, 78, 104, 105, 113.  
 Radziwiłłówna Krystyna, 48.  
 Rakoczy, 82, 86, 133.  
 Rakuszanka Anna, 1-sza żona Zygmunta III, 67, 68.  
 Rangoni, nuncyusz. 68.  
 Ratowski, 40.  
 Rebeka, 148.  
 Rembowski, 99.  
 Reszka Stanisław, 61, 81.  
 Rey Andrzej, 44.  
 Rey Mikołaj, 29, 41, 47, 54, 58, 64, 85, 93, 102, 126.  
 Reyowa Zofia, 64.  
 Rivotus, 84.  
 Ryłski, 81.  
 Rudawski, 9, 82, 159.  
 Rudomina, 8.  
 Ruggieri, nuncyusz, 105.  
 Rusinowska, 57.  
 Rusocki, kasztelan biechowski, 91.  
 Rysiński, 41.  
 Rzęczycki, 51.  
 Salomon, 10, 11, 82, 92, 96.  
 Sanguszko, 72.  
 Sallustyusz, 148.  
 Sapięha, 53.  
 Sapięha, 117.  
 Sapięha Benedykt, 133.  
 Sapięha Jan, 96, 110.  
 Sapięha Lew, 4, 9, 11, 27, 31, 35, 39, 45.  
 Sapięha, wojewodzie, 8.  
 Sauerman, 68.  
 Sarbiewski, ksiądz, 3, 93, 96, 110, 120, 127, 148.  
 Schmoller, 16, 22.  
 Seneka, 100, 145, 146.  
 Sewerus Aleksander, 146.  
 Siciński, 116, 157.  
 Sieniawski Mikołaj, wojewoda ruski, 91, 125.  
 Sienieński Jan, kasztelan żarnowski, 113.

- Silnicki, 103, 116.  
 Sienicki Mikołaj, 148.  
 Skarga Piotr, ksiądz T. J., 11, 68, 82, 115, 145, 146, 149, 152, 155, 165, 167.  
 Skarszewski Zygmunt, 13.  
 Skrobkowicz, 149.  
 Słowski Andrzej, kasztelan wirski, 8.  
 Słucki, książę, 88.  
 Słuszczanka Elżbieta, 1<sup>o</sup> Kazanowska, 2<sup>o</sup> Radziejowska, 79, 80.  
 Słuszka Bogusław, 79.  
 Snarski, 117.  
 Sobiescy, 121.  
 Sobieska Katarzyna, 72.  
 Sobieska Teofila, 72.  
 Sobieski Jakób, wojewoda ruski, 16, 33, 41, 47, 58, 59, 61, 63, 65, 66, 68, 85, 100, 153.  
 Sobieski Jan III, król, 13, 19, 23, 36, 39, 40, 59, 72, 92, 132, 150, 158, 169.  
 Sokrates, 83, 146.  
 Solikowski, 23, 133.  
 Solon, 141.  
 Sopoćko Filip, 42.  
 Stadnicki Stanisław, „Dyabeł“, 11, 40, 146.  
 Stanisławska Anna, 57.  
 Starczewski, 102.  
 Starowolski, 80, 99, 123, 167.  
 Strzemecki Krzysztof, 103.  
 Struś, 17, 19.  
 Struś Józef, 109.  
 Stuart Jakób, 66.  
 Suderman, 123.  
 Suliński Zygmunt, 115.  
 Szafranec, 149.  
 Szajnocha, 120.  
 Szary Floryan, 4.  
 Szczawińska, wojewodzianka ino-  
 wrocławska, 46.  
 Szczuka Stanisław, 160.  
 Szemberg Teofil, 15.  
 Szoldrski, biskup, 6, 14.  
 Szujski, 44, 154.  
 Szymonowicz, 54.  
 Szyszkowski, senator, 27.  
 Szyszkowski, biskup, 132, 151.  
 Śladkowski, kasztelan, 143.  
 Śmiglecki Marcin, 109.  
 Świętoduski, ksiądz, 36.  
 Świderski, 9.  
 Tacyt, 100.  
 Tarłówna Teofila, 49, 50.  
 Tarnowska, 46.  
 Tarnowska Elżbieta, z Zborowskich, 64.  
 Tarnowski Aleksander Dominik, 46.  
 Tarnowski, biskup, 134.  
 Tarnowski Jan, podkanclerzy, 109.  
 Tarnowski Jan, hetman, 147.  
 Tarnowski Stanisław, hr., prof., 99.  
 Tatomir, 31.  
 Teodora, żona Justyniana, 56.  
 Teodoret, 3.  
 Tęczyński Jan, 5.  
 Towiański Justynian, 48.  
 Trajan, 146.  
 Trembecki Jakub Teodor, 34, 39, 50.  
 Troszyński, 9.  
 Tryzma Marcyan, podkanclerzy litewski, 59.  
 Trzebiński, 5.  
 Trzycieski, 93.  
 Twardowski Samuel, 15, 95.  
 Uchańska Anna z Herburtów, wojewodzina bełska, 33.  
 Uchański, prymas, 10, 67.  
 Uchański Arnolf, wojewoda, 94.  
 Ulisses, 102.  
 Valerot, 19.  
 Vanzozi, 100, 135.  
 Wajerówna, 61.  
 Walezy Henryk, 5, 6, 58, 81, 115, 130, 134, 161.  
 Wapowska Katarzyna z Maciejowskich, 104.  
 Wapowski, 4.  
 Wapowski Kasper, 104.  
 z Warszawic Katarzyna, podkomorzyna nurska, 39.  
 Warszawicki, 115.

- Warszewicki Krzysztof, 50, 103, 120, 126, 146, 159.  
 Warszyci, senator, 27.  
 Wassenberg, 5.  
 Wazowie, 123, 136.  
 Wenera, 56.  
 Wereszczyński Józef, biskup, 31, 90, 97, 143.  
 Węzyk, biskup kujawski, 79.  
 Węzyk, prymas, 109.  
 Wielopolski, 35.  
 Wilerski Aleksander, ksiądz, 9.  
 Wierzbowski, biskup, 46.  
 Wierzbowski Stanisław, 24, 35, 46, 105, 163.  
 Wierzbowski Teodor, 105.  
 Wiesiołowski, marszałek litewski, 108.  
 Wirgili, 100.  
 Wiśniowieccy, 19.  
 Wiśniowiecka, żona Radziwiłła Sierotki, 31.  
 Wiśniowiecka, żona ks. Jaremięgo, 41.  
 Wiśniowiecka, teściowa Radziwiłła Sierotki, 75.  
 Wiśniowiecki ks. Jeremi, wojewoda ruski, 80.  
 Wiśniowiecki Michał, król, 23, 26, 41, 44, 45, 67, 113, 129, 157, 158, 159.  
 Wisłocki Wł., 68.  
 Wiszowaty Andrzej, 141.  
 Witkowski, 80.  
 Władysław IV, Waza, król, 5, 6, 7, 11, 12, 13, 30, 38, 47, 59, 64, 65, 66, 81, 86, 93, 112, 113, 114, 135, 137, 138, 145, 149, 153, 156.  
 Władysławius, 139.  
 Włodzisławski Jan, 102.  
 Wojciechowski Bronisław, 105.  
 Wojna Benedykt, wojewoda wileński, 27.  
 Wolan, 35, 147.  
 Wolski Piotr, 58, 132.  
 Wolstein, panna, 81.  
 Wołowicz, kasztelan wileński, 45.  
 Wotschke, 7.  
 Wozniński Stanisław, 105.  
 Wyżyci, 61.  
 Wujek Jakób, ksiądz, 146.  
 Zabłocki, 77.  
 Zadzik, biskup, 9, 19, 126.  
 Załuski, biskup, 16, 71, 88, 148, 162, 163, 165.  
 Zamoyska, 40.  
 Zamoyska Barbara z Tarnowskich, 93.  
 Zamoyska Katarzyna z Ostrogskich, 72, 78.  
 Zamoyski Jan, arcyb. lwowski, 134.  
 Zamoyski Jan, kanclerz, w. kor. hetman, 16, 22, 25, 39, 48, 51, 59, 70, 83, 93, 100, 102, 103, 109, 113, 118, 123, 125, 126, 127, 130, 135, 136, 140, 144, 149, 155, 162.  
 Zamoyski Jan, kasztelan chełmski, 20.  
 Zamoyski Stefan, miecznik sieradzki, 7.  
 Zamoyski Tomasz, 43, 76, 92, 93, 97, 126, 149, 151.  
 Zapolia Jan, 64.  
 Zasławski ks. Dominik, 80.  
 Zaruski Jan, 116.  
 Zawadzki, 134.  
 Zawadzki Kazimierz, 160, 167.  
 Zbaraski Jerzy, 44, 92, 118, 132, 144.  
 Zbaraski Krzysztof, 5, 44, 68, 76, 149.  
 Zbąski Abraham, 115, 130.  
 Zborowscy, 6, 10, 123, 136.  
 Zborowski Aleksander, 108.  
 Zborowski Jan, kasztelan, 5, 130, 135.  
 Zborowski Marcin, 7, 29.  
 Zborowski Samuel, 10, 29.  
 Zbylitowski Piotr, 69.  
 Zebrzydowski, 81, 163.  
 Zebrzydowski Michał, 133.  
 Zebrzydowski Mikołaj, 10.  
 Zimorowicz Józef, 32, 40, 83, 94, 95, 101, 140.  
 de Zittavia Jan Arbiter, 101.  
 Złotorowicz, 140.  
 Zrzeczycki Jan, 19, 139.  
 Zygmunt Stary I, 7, 12, 57, 64, 67, 94, 106, 145, 169.  
 Zygmunt August, 11, 12, 43, 44, 47, 58, 60, 61, 62, 64, 75, 78, 84, 93, 104, 105, 107, 130, 133, 134.

- Zygmunt III, Waza, 8, 10, 11, 12, 30,  
61, 68, 81, 86, 99, 101, 117, 118, 123,  
126, 131, 132, 134, 149, 152, 153.
- Żabczyc Jan, 47, 140.
- Żeroński, kuchmistrz koronny, 76.
- Żółkiewska Regina z Herburtów, żona  
hetmana w. kor., 43, 93.
- Żółkiewski Adam, 118.
- Żółkiewski Jan, starosta hrubieszow-  
ski, 49.
- Żółkiewski Łukasz, 44.
- Żółkiewski Stanisław, hetman w. kor.,  
10, 19, 20, 21, 23, 24, 27, 43, 93, 95,  
97, 99, 107, 118, 125, 130, 151.
- Żytkiewicz, 147.

